



*Absolwentka*

SJ Hooks

**SJ Hooks**

**Absolwentka**

Tłumaczenie:  
Aga Zano

Kiedy się obudziłem, obrazy i dźwięki ze snów wciąż kłębiły mi się w głowie: oczy Julii, jej usta, łagodna krzywizna bioder, słodkie westchnienia, jakie wydawała z siebie, kiedy całowałem coraz niższe partie jej ciała. Obudziłem się podniecony, co nie było niczym niezwykłym. Odruchowo sięgnąłem pod kołdrę i zacząłem leniwie pocierać erekcję przez spodnie od piżamy. Jęknąłem cicho i chwyciłem mocniej. Już miałem wyciągnąć penisa ze spodni i zacząć poruszać ręką, kiedy usłyszałem tuż obok stłumiony chichot.

*Jasna cholera!*

Natychmiast otworzyłem szeroko oczy, a serce załomotało mi w piersi. W jednej chwili uświadomiłem sobie, że przecież pierwszy raz w całym dorosłym życiu nie budzę się w pustym łóżku. Przy mnie leżała Julia: moja studentka, dziewczyna, która przez pierwsze miesiące letniego semestru wyłącznie doprowadzała mnie do szału podczas moich zajęć. Ale to wszystko zmieniło się pewnego wieczoru, kiedy zobaczyłem ją przed barem mojego brata, a ona zaprosiła mnie najpierw do swojego mieszkania, a następnie do łóżka. Nasza znajomość zaczęła się jako układ bez zobowiązań, ale ja zdążyłem przez ten czas zaangażować się w naszą znajomość. Ona o tym nie wiedziała, ale ja byłem w niej zakochany po uszy. Niedawno prawie wszystko zniszczyłem, kiedy przez przypadek dałem jej złą ocenę z pracy rocznej, ale na szczęście mi wybaczyła.

Przyszła do mojego mieszkania wczoraj wieczorem po pogrzebie dziadka, a ja złożyłem w duchu przysięgę. Postanowiłem, że nie tylko przekonam ją, aby zgodziła się wrócić do naszego układu, ale też ją uwiodę i pokażę, że łączy nas coś więcej niż tylko seks. Ale jak widać, nie zacząłem tego zbyt dobrze.

*Nie wierzę, że ona właśnie zobaczyła, jak się obmacuję. Niezły ze mnie romantyk!*

Spróbowałem przekonać swoją rękę do współpracy i puścić nabrzmiałego penisa, ale byłem tak zszokowany, że zupełnie zamarłem. W całym życiu nie byłem równie zawstydzony. Wreszcie udało mi się zabrać dłoń z krocza. Przekręciłem się na brzuch. Policzki paliły mnie żywym ogniem, więc ukryłem twarz w poduszce.

Usłyszałem, że Julia cicho się śmieje. Ostrożnie podniosłem głowę, żeby na nią zerknąć. Leżała na boku, a głowę miała podpartą na łokciu. Uśmiechała się do mnie słodko. W mojej pasiastej piżamie wyglądała młodo i niewinnie, a jej potargane włosy jeszcze bardziej to podkreślały.

*Ona wygląda jak anioł, a ja właśnie zachowałem się jak dzikie zwierzę.*

– Ja, eee, naprawdę cię przepraszam, nie chciałem. Nie jestem przyzwyczajony do towarzystwa, i to się stało tylko dlatego, że, eee, jest rano i nic

na to nie mogłem poradzić. Przepraszam – wybełkotałem, znów chowając twarz w pościeli.

– Stephen – przerwała mi Julia ze śmiechem – wiem, że istnieje coś takiego jak poranny wzwód. Nie masz się czego wstydzić. Bardzo miło mi się na ciebie patrzyło.

*Słucham?*

Znów na nią zerknąłem.

– Mówisz poważnie?

– Mhm. Seksownie wyglądałeś, kiedy zacząłeś się dotykać. Może chciałbyś, żebym ci trochę pomogła?

– Nie musisz. To znaczy... Nie musimy nic robić. Ja... To nie dlatego chciałem, żebyś u mnie została – zapewniłem prędko.

Nie chciałem, żeby pomyślała, że czegokolwiek od niej oczekuję. Zaproszenie jej na noc było najlepszą decyzją, jaką podjąłem. Chociaż po zastanowieniu musiałem uznać, że najlepszą decyzją w moim życiu było podwiezienie Julii do domu spod baru Matta naszej pierwszej nocy, ale to znajdowało się na drugim miejscu.

– Wiem – odparła łagodnie. – Ale chcę.

Przewróciłem się na bok, żeby na nią popatrzeć.

Julia przysunęła się bliżej.

– Jesteś pewna? – wyszeptalem.

Ona tylko skinęła głową i uśmiechnęła się. Nachyliłem się, żeby ją pocałować, ale wtedy ona nieco się ode mnie odsunęła.

*Zmieniła zdanie. Zaproponuję, że tylko ją przytulę. Wczoraj to jej się podobało.*

– Julio, ja...

– Poranny oddech – wyjaśniła cicho.

– Nie przeszkadza mi to – wymruczałem, biorąc jej twarz w dłonie i muskając wargami jej usta.

Pozwoliła mi na pocałunek, ale nie otworzyła ust. Uśmiechnąłem się, widząc ten milczący kompromis: całowanie rano jest w porządku, ale wyłącznie bez języka. Uznałem, że mogę z tym żyć. Zacząłem rozpinąć guziki jej piżamy i składać pocałunki na ukazujących się kolejno fragmentach jej miękkiej skóry. Wciągnąłem jej zapach, rozkoszując się nową nutą, jaką właśnie odkrywałem. Pachniała ciepłem, snem i kobietą – moją kobietą, moją Julią. Ten zapach był o wiele bardziej pociągający i uwodzicielski niż jakiegokolwiek perfumy. Delikatnie polizałem wzdłuż jej piersi i rozpiąłem kolejny guzik, żeby odsłonić jej mały różowy sutek, na którym też złożyłem łagodny pocałunek. Okrążyłem go koniuszkiem języka, po czym zacząłem ssać. Julia jęknęła cicho, a ja poczułem, jak wplata palce w moje włosy. Zdjąłem z niej górę piżamy i pocałowałem ją prosto

w usta.

– Jesteś taka piękna – powiedziałem z nabożnym zachwytem.

Ona tylko się uśmiechnęła, a ja już nie byłem zaskoczony uczuciem, które zatrzepotało w moim sercu na ten widok. To była miłość do niej... Kochałem ją, a teraz chciałem też kochać się z nią. Ująłem jej piersi w dłonie i zacząłem na przemian pieścić jej sutki ustami, aż były sztywne i sterczące, a Julia oddychała ciężko pod wpływem mojego dotyku.

– Powiedz, jeśli chcesz, żebyśmy przestał – wyszeptałem.

– Nie przestawaj – odparła natychmiast. – To cudowne uczucie.

Dalej drażniłem jej sutki, jednocześnie rozwiązując sznurek w spodniach jej piżamy, po czym przesunąłem dłońmi po jej plecach, schodząc coraz niżej. Poczułem nagą skórę i nic poza tym. Mój sztywny penis drgnął w odpowiedzi na to odkrycie.

– Och – jęknąłem z twarzą tuż przy jej piersiach. – Nie masz na sobie bielizny.

– Nie dałeś mi wczoraj żadnych majtek – odparła, znów wzdychając. – Nie chciałam zakładać znów tych samych, kiedy już się wykąpałam. Pomyślałam, że może zrobiłeś to specjalnie.

– Żałuję, że nie jestem taki przebiegły – wymruczałem, trącając jej sutek językiem i ugniatając jej nagie pośladki.

– Kurwa – jęknęła. – Zaraz tu przez ciebie umrę, Stephen. Błagam, dotknij mnie już.

*Nigdy niczego ci nie odmówię.*

Ostatni raz zacisnąłem dłonie na jej pośladkach, po czym ściągnąłem z niej spodnie od piżamy. Przesunąłem ręką po jej brzuchu i uśmiechnąłem się z zadowoleniem, widząc, jak chętnie podnosi nogę, żeby zapewnić mi lepszy dostęp. Poczułem pod palcami jej miękkie, gładkie, mokre wnętrze. Aż jęknąłem, widząc, jak bardzo jest gotowa mnie przyjąć.

– Potrzebuję cię.

– Więc mnie weź, Stephen – wymruczała mi do ucha. – Pragnę cię.

W rekordowo krótkim czasie zdjąłem swoją piżamę i przesunąłem się wyżej – tak, żebyśmy oboje leżeli na boku, twarzami do siebie. Bardzo chciałem zostać w tej pozycji, ale nie wiedziałem, czy to będzie możliwe. Julia przysunęła się bliżej, założyła nogę na moje biodro i sięgnęła w dół, prowadząc mojego penisa. Wciągnąłem gwałtownie powietrze, czując na sobie jej ciepło.

*Okej, to z całą pewnością jest możliwe!*

Lekko przechyliłem biodra do przodu, aż cały mój penis zanurzył się w jej śliskim, gorącym wnętrzu.

*Jestem w raju.*

– O Boże – wydyszałem. – To zawsze jest takie...

– Wiem. To niesamowite.

Chwyciłem ją za udo i pokryłem jej szyję pocałunkami, jednocześnie powoli w nią wchodząc i z niej wychodząc.

– Jesteś taka ciepła. To wspaniałe uczucie.

Podciągnąłem jej nogę nieco wyżej, co pozwoliło mi wejść w nią głębiej. Julia jęknęła głośno, wyrażając swoją aprobatę. Ale ja potrzebowałem jeszcze więcej. Obróciłem ją na plecy i zatraciłem się zupełnie w uczuciu, jakie mnie ogarnęło. Zacząłem poruszać się coraz szybciej i coraz mocniej, kompletnie zamroczony przyjemnością. W tej chwili nie liczyło się absolutnie nic poza tym łóżkiem. Tak bardzo za nią tęskniłem. Pragnąłem, aby ta chwila trwała wiecznie. Ale, niestety, zorientowałem się, że nie wytrzymam zbyt długo.

– Och, Julio! – wydyszałem kilka sekund później, przyciskając ją mocno do siebie.

Moje ciało dygotało i drżało, a biodra poruszały się już zupełnie bez mojej kontroli.

Na parę chwil straciłem w ogóle zdolność myślenia, ale kiedy tylko mój orgazm dobiegł końca, poczułem przerażenie. Julia leżała pode mną. Milczała i łagodnie wodziła dłońmi w górę i w dół po moich plecach, gładząc moją wilgotną skórę. To na pewno tylko taki odruch. Nie zasługiwałem teraz na jej słodki dotyk po tym, jak ją zawiodłem. Chwyciłem mocno poduszkę pod jej głowę i spróbowałem przekonać swojego penisa, żeby znowu stwardniał, ale oczywiście mi się to nie udało. Nie byłem już nastolatkiem i dobrze wiedziałem, że potrzebuję teraz więcej czasu na odpoczynek niż dawniej. Nie mogłem. Nie mogłem się z nią od razu znowu kochać. Poczuję się tak, jakby ktoś uderzył mnie pięścią prosto w brzuch.

– Tak strasznie cię przepraszam – wyszeptałem.

Czoło wciąż miałem oparte na jej ramieniu.

Julia poruszyła się nieco pode mną.

– Za co? – Przeczesała moje włosy palcami. – O czym ty mówisz?

Z ociąganiem podniosłem głowę. Minęło dobre kilka sekund, zanim wykrzesalem z siebie dość odwagi, żeby popatrzeć jej w oczy. Tak ponętnie wyglądała z potarganymi włosami, skórą ciepłą od snu i bez śladu makijażu na twarzy.

– Przecież... – Przełknąłem supeł w gardle. – Ty... nie doszłaś.

– No i co z tego?

– Jak to: „co z tego”? Przecież... to nie zdarzyło się nigdy wcześniej. To znaczy z tobą. Z tobą jestem naprawdę dobry! – upierałem się. – Nie rozumiem, co się wydarzyło. Nie chciałem... A teraz wszystko zniszczyłem!

Podniosłem się, ze wstydem wysuwając z niej swojego zwiotczałego członka. Ale zanim zdążyłem wyjść z łóżka, ona oplotła swoje smukłe nogi wokół

mojej talii, chwyciła mnie za ramiona i znów przyciągnęła do siebie, przyciskając mnie mocno. Leżeliśmy tak, skóra przy skórze, a kiedy Julia miała już pewność, że będę spokojny, ujęła łagodnie moją twarz w dłonie.

– Stephen – wyszeptała, gładząc moje policzki koniuszkami palców. – Co ty pleciesz, do jasnej cholery?

Zamrugalem.

– Nie dałem ci orgazmu, zanim sam skończyłem. A przecież tak miało być. Przecież prawdziwy mężczyzna zawsze powinien tak zrobić.

– Kto tak powiedział?

– Wszyscy?

Julia potrząsnęła głową.

– Kotku, przecież ty j e s t e ś prawdziwym mężczyzną. To nie ma nic wspólnego z tym, czy dzięki tobie dojdę, czy nie.

– Naprawdę?

– Naprawdę – uśmiechnęła się. – Nie chcę przypuszczać na ciebie feministycznego ataku, ale od dobrych kilku lat jestem dość dobra w troszczeniu się o moje orgazmy. Jeśli nie dojdę w trakcie seksu, to nie znaczy, że to była twoja wina. Okej?

Pokiwałem głową, czując, jak rozluźniam się w jej objęciach.

– Owszem, szybko ci dzisiaj poszło – ciągnęła, potrząsając głową, kiedy zobaczyła, że się krzywię. – Ale to ma prawo się czasami wydarzyć. To normalne. No wiesz, muszę przyznać, że nawet trochę mi to schlebia – dodała, po czym uniosła głowę i pocałowała mnie w kącik ust. – Kiedy widzę, że w twoich oczach jestem aż tak seksowna, że całkowicie się we mnie zatracasz. To cholernie podniecające.

Uśmiechnęła się do mnie szeroko, aż wreszcie ja też pozwoliłem sobie na uśmiech.

– Owszem, jesteś a ż t a k seksowna – potwierdziłem, gładząc dłonią jej ciało i rozkoszując się wszystkimi krągłościami, po czym położyłem się na plecy i wciągnąłem ją na siebie. – I bardzo chciałbym ci pokazać, że naprawdę tak uważam, ale potrzebuję trochę czasu, żeby, hm, nabrać sił.

– Czasu? Przy okazji, która godzina? – zapytała Julia.

– Nie mam pojęcia.

– Muszę wyjść o dziesiątej – powiedziała cicho.

Podniosłem głowę i wyciągnąłem szyję, żeby popatrzeć na budzik po drugiej stronie łóżka.

– Dopiero ósma – oznajmiłem z ulgą, kryjąc twarz w jej włosach. – Masz jeszcze czas. Dokąd musisz iść?

– Mam jeszcze dużo do załatwienia. Muszę spakować całe życie dziadka. Po południu mam spotkanie z prawnikiem, żeby omówić kwestię testamentu. Ale to

bez sensu, bo wiem, że wszystko mi zapisał.

– Wszystko?

– No – westchnęła. – To teraz chyba jestem bogata. Hurra, hurra – dodała gorzko.

Pogłaskałem ją po włosach.

– Może mógłbym ci w czymś pomóc? Nie muszę dzisiaj pracować.

Przytuliła się do mnie nieco mocniej.

– Dziękuję, ale nie możemy jeszcze się razem pokazywać w miejscach publicznych. Gdyby ktoś nas zobaczył... Lepiej, żeby poszła sama.

Julia miała rację. Przepisy uczelni zakazywały spoufalania się wykładowców ze studentami. Semestr już prawie dobiegał końca, więc nie byłoby zbyt mądrym posunięciem – nie było sensu niepotrzebnie ryzykować teraz, kiedy byliśmy już tak blisko linii mety.

– W takim razie przynajmniej pozwól, że zrobię ci śniadanie, zanim wyjdiesz.

– Nie musisz – zaprotestowała. – Złapię jakiś owoc po drodze.

– Owoce to nie jest prawdziwe śniadanie. Wczoraj ledwie tknęłaś kolację.

Dobrze wiem, ile ty zazwyczaj jesz. Musisz być już nieźle wygłodzona.

Poczułem, jak się uśmiecha.

– Masz trochę racji. Dziękuję.

– Nie masz za co mi dziękować. Naprawdę chcę to dla ciebie zrobić. Na co masz ochotę?

– Wszystko jedno. Zwykle jem jakieś płatki albo coś w tym rodzaju. – Wzruszyła ramionami.

– Coś wymyślę. Ty sobie poleż i odpocznij. Przyjdę po ciebie, jak śniadanie będzie gotowe – powiedziałem, przesuając się na brzeg łóżka.

Ścisnęła mnie mocniej w objęciach.

– Jeszcze pięć minut? – wyszeptała.

*Nawet całe życie, jeśli tylko chcesz.*

– W porządku.

Julia wtuliła się znów w moje ramiona, a ja na zmianę bawiłem się jej włosami i gładziłem jej nagie plecy. Wkrótce poczułem, że jej ciało staje się cięższe, a oddech zwalnia. Zasnęła.

*Musiła być naprawdę wykończona.*

Podczas gdy Julia spała, ja zacząłem rozmyślać o tym, co właśnie zaszło między nami. Doszedłem przedwcześnie podczas stosunku i odruchowo zareagowałem wstydem i paniką. Duchy mojej seksualnej przeszłości wciąż nawiedzały mnie we wspomnieniach. Wprawdzie nie było ich zbyt wiele, ale mimo to skutecznie tkwiły w mojej pamięci, zawzięcie przypominając, że w relacjach z kobietami i sprawach dotyczących seksu jestem chodzącą porażką.



Ale Julia wcale nie próbowała sprawić, żebym poczuł się źle. Wręcz przeciwnie: powiedziała, że odpowiedzialność za jej satysfakcję nie leży wyłącznie po mojej stronie i to nie jest nic strasznego. Ta wiedza sprawiła, że poczułem, jak nieopisany ciężar spada mi z serca. Oczywiście pół życia seksualnych kompleksów nie można wyleczyć w jedną minutę, ale czułem się jakoś lżej, wiedząc, że Julia nie będzie mnie oceniać za moje potknięcia. Ona naprawdę była niesamowitą kobietą: ciepłą, wyrozumiałą i swobodną. Była dla mnie idealna. Jak ja mogłem tego nie dostrzec w tej samej sekundzie, w której po raz pierwszy zobaczyłem ją na swoich zajęciach?

Teraz, kiedy trzymałem ją w ramionach, nie rozumiałem, jak kiedykolwiek mogłem uważać ją za denerwującą. To, co postrzegałem jako prowokację i bezczelność, było w rzeczywistości asertywnością i entuzjazmem. Właśnie te cechy teraz najbardziej w niej lubiłem. Nie bała się konfrontacji, a ja podziwiałem ją za to, że potrafi wyrazić swoje zdanie. A przy tym była troskliwa, czuła, zabawna i seksowna. Na szczęście mój mózg w końcu zdołał pojąć to, co serce wiedziało od samego początku: Julia jest moją drugą połówką.

Ostrożnie uwolniłem się z jej objęć, żeby jej nie obudzić, i wyslizgnąłem się z łóżka. Kiedy ją zostawiłem, wydała z siebie cichy pomruk niezadowolenia i skuliła się w małe kłębek. Jej drobna sylwetka sprawiała, że moje łóżko wydawało mi się ogromne. Przykryłem ją kołdrą aż po brodę, żeby nie zmarzła. Włożenie na siebie ubrania i opuszczenie sypialni okazało się szalenie trudnym zadaniem: jedyne, na co miałem ochotę, to wpełznąć z powrotem do łóżka i trzymać Julię tuż przy sobie, patrząc, jak śpi. Ale wiedziałem, że czeka ją ciężki i stresujący dzień, więc należało jej się porządne śniadanie przed wyjściem.

*Ona niedługo stąd pójdzie.*

Ta myśl zasmuciła mnie bardziej, niż chciałem to przyznać przed sobą. Wczoraj zaproponowałem, żeby została u mnie na noc, ale nie byłem jeszcze gotów się z nią pożegnać. Może udałoby mi się ją przekonać, żeby spędziła tu kolejną noc. To było jedno z najcudowniejszych doświadczeń w całym moim życiu: trzymać ją w ramionach przed zaśnięciem. Wspaniale było mieć ją tuż przy sobie. Wiedziałem, że jeśli zgodzi się wznowić nasz układ, już zawsze będę zostawać z nią na noc po zbliżeniu. Sen w jej ramionach był równie satysfakcjonujący jak seks, a może nawet bardziej. Czułem się jak idiota, że tyle razy odtrąciłem jej propozycję pozostania na noc i szedłem po naszych schadzках do domu, do mojego pustego, zimnego łóżka. Postanowiłem, że to już nigdy się nie powtórzy.

Ale trochę za bardzo się rozpędziłem. Jeszcze nic nie zostało postanowione. Równie dobrze Julia mogła wyjść stąd po śniadaniu i już nigdy nie wrócić do mojego łóżka ani mojego życia. Na samą myśl ścisnęło mi się serce. Nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak bardzo bym cierpiał, gdyby Julia na zawsze

zniknęła z mojego życia. Odepchnąłem od siebie tę nieprzyjemną myśl. Teraz ona była tu ze mną, a ja wiedziałem, że muszę wykorzystać każdą chwilę. Wiedziałem, że jestem w stanie zdobyć jej serce. Musiałem w to wierzyć, bo alternatywa była zbyt dołująca.

Przetrzęsnałem lodówkę i wszystkie szafki w poszukiwaniu inspiracji. Na szczęście nabrałem zwyczaju robienia zakupów na cały tydzień, więc kuchnię miałem doskonale zaopatrzoną. Postanowiłem, że przygotuję jej gofry z jagodami, a do tego jajka na bekonie, tosty i świeże owoce. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że grubo przesadzam.

*Jakby szwedzki stół na śniadanie mógł sprawić, że ona cię pokocha.*

Ale coś przecież musiałem zrobić. Może jeśli pokazałbym jej, że potrafię się nią zaopiekować, to Julia rozważyłaby pozostanie tu ze mną na nieco dłużej. Teraz miałem ją tutaj, więc zamierzałem sprawić, że trudno jej będzie wyjść. Poza tym chciałem po prostu zrobić dla niej coś miłego. Julia była przyzwyczajona do tego, że musi opiekować się swoim dziadkiem. Zasługiwała na to, żeby teraz to nią ktoś się opiekował. Nigdy dotąd nie miałem nikogo, kim mógłbym się zająć. Miałem nadzieję, że Julia pozwoli, abym teraz to ja podarował jej trochę ciepła i bezpieczeństwa.

Oczywiście musiałem przyznać, że to było też samolubne z mojej strony. Byłem zachwycony, że ona tu jest. To mnie uszczęśliwiało. Pragnąłem szczęścia, a ona mi je dawała. Nie mogłem tego przeskoczyć, ale miałem nadzieję, że ja też będę w stanie jej to dać.

Zastawiłem stół. Zostawiłem jedzenie w piekarniku, żeby nie wystygło. Wślizgnąłem się z powrotem do sypialni i zapatrzyłem na dziewczynę śpiącą w moim łóżku. Wiedziałem, że powinienem ją obudzić, żeby zdążyła zjeść śniadanie przed wyjściem. Nie miałem jednak pewności, czy jeszcze kiedyś trafi mi się taka szansa, więc położyłem się tuż przy niej i też schowałem pod kołdrę. Leżała na boku, plecami do mnie. Przytuliłem się do niej, przyciskając do jej ciepłego ciała. Leżeliśmy blisko siebie, jak dwie łyżki w szufladzie.

*A więc dlatego to się nazywa „na łyżeczkę”. Podoba mi się!*

Zacząłem delikatnie całować jej szyję i gładzić w górę i w dół po ramieniu. Zadrżała lekko. Kiedy zajrzałem jej przez ramię, zauważyłem, że jej sutki zaczynają twardnieć. Nie mogłem się powstrzymać. Sięgnąłem pod jej ramię i łagodnie objąłem jej pierś. Zacząłem zataczać kręgi wokół jej sztywniejącego sutka koniuszkiem palca. Julia westchnęła i potarła jednym nagim udem o drugie.

*Czy ona robi się podniecona? Może ma ochotę, żebym dalej jej dotykał?*

Czułem się nieco nieprzyzwoicie, pieszcząc Julię, podczas gdy była na wpół we śnie, ale nie potrafiłem się zmusić, żeby przestać. Przesunąłem dłonią po jej brzuchu i udach w nadziei, że ona nagle nie zacznie protestować, czując mój dotyk. Podniosłem jej nogę i założyłem sobie na biodro, po czym wziąłem głęboki oddech

i wsunąłem palce między jej fałdy. Jej skóra była ciepła i śliska po naszym niedawnym zbliżeniu, więc bez trudu wślizgnąłem się nieco głębiej. Julia wydała z siebie przeciągły jęk, a ja wziąłem to za bardzo dobry znak. Włożyłem wolną rękę pod jej ciało, żeby zacząć łagodnie masować jej pierś. Uszczypnąłem jej sutek, nadal gładząc palcami jej mokrą, wrażliwą skórę.

– Stephen – jęknęła Julia. – Mmm... Co ty wyprawiasz?

– Budzę cię – wyszeptalem, całując jej szyję i nadal pieszcząc ją palcami.

– Bardzo dobrze ci idzie – wymruczała. Zaczynała trochę tracić oddech. –

Kurwa, to takie...

Jej słowa przekształciły się w jęki, a ja sięgnąłem nieco niżej i wsunąłem dwa palce do jej wnętrza. Wygięła plecy w łuk. Zacząłem ssać płatek jej ucha. Powoli wsuwałem i wysuwałem palce, jednocześnie pocierając jej łechtaczkę kciukiem. Wciągnęła gwałtownie powietrze, gdy jednocześnie uszczypnąłem jej sutek i przycisnąłem kciuk do jej wrażliwego koralika.

– Podoba ci się to? – wyszeptalem, gryząc ją delikatnie w ucho.

– Och, tak – jęknęła. – Uwielbiam, jak mnie dotykasz. Zawsze... Och, jasna cholera. Z tobą zawsze czuję się tak cudownie.

Na dźwięk jej słów poczułem, jak ogarnia mnie nieopisane szczęście. Dalej ją pocierałem, gładziłem i szczypałem, aż zaczęła ciężko dyszeć i poruszać biodrami w rytm mojego dotyku.

– P-prawie już – wydyszała.

– Wiem. Czuję to – wymruczałem.

Przyglądałem się, jak zamyka oczy i wciąga głęboko powietrze w płuca, a jej całe ciało napina się w moich ramionach. Pulsowała i kurczyła się wokół moich palców, a ja byłem pewien, że przyglądam się jej z szeroko otwartymi ustami jak jakiś idiota. Już wcześniej doprowadzałem Julię do orgazmu, ale zazwyczaj byłem zbyt skoncentrowany na moim nadchodzącym szczytowaniu, żeby naprawdę skupić się na niej, kiedy to miało miejsce. Była fenomenalna. Skóra na jej piersi i twarzy była zaróżowiona. Odrzuciła głowę w tył w ekstazie. Albo przynajmniej wydawało mi się, że to ekstaza. Dla mnie zawsze tak było.

Rozluźniła się w moich objęciach, a ja ostrożnie wysunąłem z niej palce, po czym przyciągnąłem do siebie i przytuliłem mocno.

– Już się obudziłaś? – spytałem z szerokim uśmiechem.

– Zdecydowanie – potwierdziła z chichotem.

– Świetnie. Śniadanie gotowe – oznajmiłem, całując ją w policzek.

Odwróciła się do mnie przodem i położyła dłoń na moim sztywnym penisie.

– A co z tobą?

– Wszystko w porządku – zapewniłem. – Chodźmy na śniadanie.

– Skoro tak twierdzisz – odparła niepewnie, przyglądając się wzgórkowi w moich spodniach.

– Tak. To było tylko dla ciebie.

Pomogłem jej wyjść z łóżka. Nie byłem jednak w stanie powstrzymać westchnienia rozczarowania, kiedy zaczęła wkładać sukienkę. Wróciłem do kuchni i umyłem ręce, po czym wyjąłem talerze z piekarnika i zaniósłem je na stół. Kończyłem właśnie nalewać kawę, kiedy Julia weszła do salonu. Widziałem, że czuje się bardzo niekomfortowo w swojej konserwatywnej sukience. Wyraz jej twarzy zmienił się jednak diametralnie, kiedy zobaczyła stół zastawiony jedzeniem.

– Jasna cholera! – wyrwało jej się, ale od razu przyłożyła ręce do ust. – Stephen, nie trzeba było aż tyle przygotowywać – powiedziała, choć uśmiech na jej twarzy przekonał mnie, że z całą pewnością zrobiłem to właściwie.

– Wiem, ale chciałem – odparłem natychmiast. – Siadaj i bierz się do jedzenia.

Oparłem się chęci odsunięcia dla niej krzesła i tylko patrzyłem, jak siada do stołu.

– Zrobiłeś gofry! – wykrzyknęła z zachwytem. – Takie prawdziwe. Nie mrożone gotowce.

Przytaknąłem i z uśmiechem usiadłem przy stole.

– Łał – powiedziała z szerokim uśmiechem. – Seks, a do tego jeszcze gofry domowej roboty. Masz tu najlepsze B&B w mieście. Może powinnam częściej zostawać na noc.

*Teraz jest twoja szansa.*

– Eee, hm, Julio? – zagadnąłem, jakbym zbierał się na odwagę, żeby zaprosić dziewczynę na bal gimnazjalny.

– Tak, Stephen? – uśmiechnęła się Julia, odkładając widelec na talerz, choć był załadowany jedzeniem.

– Tak myślałem, że gdybyś chciała, eee... wpaść dziś wieczorem... No wiesz, masz przed sobą długi dzień i może miałabyś potem ochotę na kolację, a ponieważ ty raczej nie gotujesz, a ja gotuję i nie mam nic do roboty, to może, eee, może miałabyś ochotę potem przyjść... Może? Jeśli chcesz – wykrztusiłem jednym tchem.

*Co to miało być? Najgorzej skonstruowane zdanie w całej historii języka angielskiego?*

Julia przyglądała mi się przez chwilę, zapewne próbując rozszyfrować ten zlepek słów, który właśnie z siebie wyrzuciłem.

– Zapraszasz mnie na kolację? – zapytała.

– Tak. Pomyślałem po prostu... że może nie chciałabyś być sama po spotkaniu z prawnikiem i całej reszcie. Zawsze możesz przyjść do mnie, wiesz?

*No, teraz już trochę lepiej.*

– To byłoby miłe. – Skinęła głową. – Dziękuję. O której? Chcesz, żebym coś przyniosła?

*Poważnie? Powiedziała „tak”?*

– Może około siódmej? Nie musisz niczego przynosić – zapewniłem.

– Nawet koszulki nocnej? – Błysnęła zębami w uśmiechu. – Zakładam, że chciałbyś, żebym znów została u ciebie na noc?

– Podobasz mi się w mojej piżamie – wypaliłem.

– Czyżby? No dobrze, myślę, że mogę się do tego dostosować – odparła, puszczając do mnie oko.

Znów się uśmiechnęła, po czym z entuzjazmem zaczęła jeść śniadanie, a ja siedziałem przy stole i gapiłem się na nią z kretyńskim uśmiechem.

– Co masz na dzisiaj zaplanowane? – zapytała po kilku minutach mojego patrzenia, jak wciąga śniadanie.

– Nic szczególnego. Może pójdę na siłownię z Mattem, ale raczej nic więcej. Zawsze mam jakieś artykuły do dokończenia, ale nic, co wymagałoby mojej natychmiastowej uwagi. Semestr już prawie się skończył.

– To musi być miłe uczucie – odparła z westchnieniem. – Ja wciąż muszę zakuwać do egzaminów.

– Świetnie sobie poradzisz – zapewniłem.

– Pewnie tak. Chcę tylko, żeby to już się skończyło i żeby były wakacje. Potrzebuję odpoczynku.

– Miałaś ciężki semestr.

– No. Ale nie wszystko w nim było takie złe – powiedziała, posyłając mi uśmiech.

– Och... Masz na myśli mnie?

– Tak, Stephen, mam na myśli ciebie – roześmiała się. – Zdecydowanie byłeś miłą niespodzianką.

– Ty też.

W życiu bym nie zdołał przewidzieć, jaki wpływ Julia będzie miała na moje życie, zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak bardzo jej nie znośłem na początku tego semestru. Nigdy dotąd tak bardzo nie cieszyłem się ze swojej pomyłki.

Julia znów się uśmiechnęła i dokończyliśmy śniadanie.

– Bardzo ci dziękuję. To było najlepsze śniadanie, jakie kiedykolwiek jadłam – oznajmiła, po czym zerknęła na zegar na ścianie i jeszcze raz westchnęła. – Nie znoszę wychodzić zaraz po jedzeniu, ale muszę już lecieć.

– Podwieźć cię gdzieś?

– Nie trzeba. Mam samochód dziadka... To znaczy teraz to mój samochód. Muszę najpierw jechać do domu i przebrać się. A może przy okazji też uda mi się spalić tę pieprzoną kieckę – mruknęła.

– Ale wrócisz wieczorem? – upewniłem się.

Zabrzmiało to dość żałośnie: nie zdołałem w najmniejszym stopniu ukryć płonącej we mnie nadziei.

– Oczywiście – powiedziała i wstała, żeby posprzątać naczynia ze stołu.  
– Zostaw – zaprotestowałem. – Nie chcę, żebyś spóźniła się na spotkanie.

Odprowadziłem ją do drzwi i patrzyłem, jak wkłada buty.

Wprawdzie nadal była tuż przede mną, ale ja już poczułem ukłucie tęsknoty.

– Dziękuję ci, Stephen. Za wszystko – powiedziała cicho.

– Nie masz za co mi dziękować – wyszeptalem, ujmując jej twarz w dłonie.

Popatrzyłem jej głęboko w oczy i uśmiechnąłem się, po czym nachyliłem się, żeby ją pocałować. Zatrzepotała rzesami i zamknęła oczy, po czym oplotła mnie ramionami wokół pasa, pozwalając, żeby pocałunek się pogłębił.

– Stephen – westchnęła, odsuwając się ode mnie powoli.

– Będę dziś tęsknić za tobą – wymruczałem bez zastanowienia.

*O-o. Może nie powinienem był tego mówić?*

– Naprawdę? – szepnęła.

Pokiwałem głową i pogładziłem ją po policzku. Serce łomotało mi w piersi.

– Ja za tobą też – wyznała tak cicho, że ledwo ją usłyszałem, po czym znów mnie pocałowała, tym razem jeszcze bardziej namiętnie.

Kiedy wreszcie się rozdzieliliśmy, oboje oddychaliśmy ciężko, a ja byłem gotów znów zanieść ją prosto do łóżka.

– Okej, teraz już naprawdę muszę lecieć – zachichotała. – Ale zobaczymy się wieczorem?

Przytaknąłem i schyliłem się, żeby skraść jej jeszcze jednego prędkiego całusa, zanim wyszła z mojego mieszkania. Wskoczyła do drogiego samochodu vintage – teraz wiedziałem, że należał wcześniej do jej dziadka. Uśmiechnąłem się, kiedy zatrąbiła na pożegnanie, i odjechała. Czuję w brzuchu motylki jak nastolatek na samą myśl, że za kilka godzin znów ją zobaczę.

Kiedy posprzątałem, zadzwoniłem do Matta, żeby się dowiedzieć, czy chciałby się ze mną spotkać na siłowni. Ku mojemu zaskoczeniu odmówił, bo zabierał Megan na brunch. Nigdy wcześniej nie widziałem, żeby mój brat tak się wysiłał dla jakiegokolwiek kobiety. Miałem nadzieję, że nie zmieni nagle zdania i nie wróci do swojego dawnego stylu podrywania kobiet na jednonocne przygody. Lubiłem Megan. Stała po mojej stronie w klubie dla gejów i przekonywała Julię, żeby dała mi jeszcze jedną szansę.

Matt ucieszył się na wieść, że Julia spędziła u mnie noc i wieczorem znów przyjdzie do mnie na randkę. Zapewnił mnie, że teraz muszę tylko sypiać z nią tak często, jak tylko się da, a ona zakocha się we mnie w mgnieniu oka. Nadal nie byłem całkiem przekonany do jego teorii, że kobiety w naturalny sposób zakochują się w swoich partnerach seksualnych, ale uznałem, że z przyjemnością przeprowadzę taki eksperyment.

Poszedłem więc na siłownię sam, a później, kiedy zacząłem myśleć o tym, że Julia przychodzi na kolację, uświadomiłem sobie, że nie wiem, jaka jest jej ulubiona potrawa. Zawsze smakowało jej wszystko, co dla niej ugotowałem, ale chciałem, żeby ten wieczór był wyjątkowy. Chciałem przyrządzić coś, co zrobi na niej wrażenie.

*Jej przyjaciółki będą wiedziały. Megan jest na brunchu z Mattem, ale może zadzwonię do Sophii? Ona jest miła i prawdopodobnie będzie w stanie mi pomóc.*

Na szczęście Sophia podała swój numer telefonu w informacjach o sobie na Facebooku. Wzięłem głęboki oddech i zadzwoniłem.

– Uczę się do egzaminów, więc lepiej, żeby to było coś ważnego!

*Kto w ten sposób odbiera telefon?*

– Sophia? Cześć, tu Stephen, eee, Worthington. Jestem...

*Boże, kim ja jestem? Wykładowcą Julii? Przyjacielem? Kochankiem?*

– O, cześć, Stephen – odparła wesoło. – Sorry za ten wstęp. Nie mam twojego numeru, więc myślałam, że ktoś dzwoni, żeby mi coś sprzedać.

– Och. Nie, nic nie sprzedaję. Ale potrzebuję twojej pomocy.

– Dawaj.

– Julia przychodzi dziś do mnie na kolację. Może wiesz, jaka jest jej ulubiona potrawa? Chcę jej przygotować coś dobrego, bo czeka ją ciężki dzień.

– Boże, jaki ty jesteś słodki!

– Eee, dziękuję?

– Wiedziałam, że będziesz dobrą partią dla Jules, kiedy tylko cię poznałam – wyznała. – Uwielbiam mieć rację!

Nagle Sophia spoważniała.

– Jak ona sobie radzi? – spytała.  
– Oczywiście jest smutna, ale myślę, że z tego wyjdzie. Byłaś z nią na pogrzebie?

– Och, dobrze. Czyli powiedziała ci o tym. Tak, byliśmy z nią, ja i Megan. Naprawdę się cieszę, że poszła do ciebie wczoraj wieczorem.

– Ja też – odparłem.

– No, a co do twojego pytania: nie wiem, czy to jej ulubione jedzenie, ale parę razy próbowała przygotować lasagne.

– Próbowała?

– No, jakoś nigdy jej nie wyszło – zaśmiała się Sophia. – Raz była strasznie mokra, innym razem makaron nie ugotował się do końca.

– Tak, Julia wspominała, że gotowanie nie jest jej najmocniejszą stroną – potwierdziłem, choć Julia użyła o wiele dosadniejszego stwierdzenia, opisując swoje umiejętności kulinarne.

*Ale kanapkę z indykiem potrafi zrobić.*

– To mało powiedziane – zachichotała Sophia. – Nawet nie zliczę, ile razy Megan i ja musiałyśmy próbować jej eksperymentów, zanim w końcu się poddała.

– A ty potrafisz gotować? – zaciekawilem się.

– Coś tam potrafię – odparła. – Nie jestem na takim poziomie co ty, z tym twoim kurczakiem po włosku, ale daję sobie radę.

– Powiedziała ci, że to dla niej ugotowałem?

– Ona mówi nam praktycznie wszystko – stwierdziła Sophia. – Jeśli mam być szczerą, to już miałyśmy trochę dość wysłuchiwania opowieści na twój temat.

– N-naprawdę?

Uśmiechałem się tak szeroko, że z pewnością wyglądałem jak własna karykatura.

– Tak – odpowiedziała po prostu Sophia. – Zależy jej na tobie.

– Mnie na niej też – odparłem, nagle czując, jakbyśmy byli na plotkach. – Więc uważasz, że lasagne to dobry pomysł?

– Bez dwóch zdań – zapewniła.

– Jaką powinienem zrobić? Jak myślisz, Julia lubi kielbasę?

Sophia zaczęła się śmiać.

– Co?

– Naprawdę jeszcze tego nie wiesz, Stephen?

*Skąd miałbym wiedzieć, czy... Och, błagam!*

– Bardzo dojrzałe – westchnąłem. – Do usłyszenia, Sophia. Dziękuję za pomoc.

– Sorry, Stephen. Chyba się ostatnio nie wysypiam. Moje poczucie humoru zwykle jest nieco bardziej wyrafinowane. Okej, może i nie. Ha! No, nieważne. Powodzenia z kolacją. Będzie świetnie, zobaczysz. Mam co do was dobre



przeczcucia.

– Dziękuję – odparłem szczerze, po czym się rozłączyłem.

Kiedy robiłem zakupy na kolację, zastanawiałem się, jak mógłbym zapewnić Julii rozrywkę po posiłku. Wiedziałem, że pewnie będzie smutna po całym dniu sortowania rzeczy zmarłego dziadka. Była też zmęczona – źle ostatnio sypiała. Postanowiłem, że zaproponuję jakiś film, który moglibyśmy obejrzeć po jedzeniu. To relaksujące zajęcie. Przypomniałem sobie głupi żart Sophii. Czy to właśnie takie rzeczy naprawdę bawią dzisiejszą młodzież? Uznałem, że komedia to dobry pomysł na wieczór: coś lekkiego, żeby oderwać Julię od zmartwień całego dnia.

Po powrocie do domu zacząłem przygotowywać lasagne: wykorzystałem przepis, który znalazłem jakiś czas temu w internecie, łączący mięso mielone i włoską kiełbasę. Zrobiłem też sałatkę. Jeszcze podczas zakupów postanowiłem, że przygotuję włoską kolację na całego, i kupiłem składniki na tiramisu. Zawsze lubiłem gotować, ale teraz, kiedy miałem dla kogo to robić, czerpałem z tego zajęcia jeszcze większą przyjemność.

Wstawiłem lasagne do piekarnika, po czym wziąłem szybki prysznic i przebrałem się w biały T-shirt i dżinsy, które Shawn kazał mi kupić na wyjście do klubu, kiedy próbowałem odzyskać Julię. Zastawiłem stół, zapaliłem kilka świeczek i nastawiłem płytę Leonarda Cohena, którą Julia wybrała ostatnim razem, gdy była u mnie na kolacji.

Wtem zdałem sobie sprawę, że wprawdzie jestem podekscytowany myślą, że znowu ją zobaczę, ale niespecjalnie się stresuję jej wizytą, jak to było w przeszłości. Nagle zaczęło mi się to wydawać bardzo naturalne. Jakby ona po prostu miała tu ze mną być. Właśnie otwierałem butelkę czerwonego wina, kiedy rozległ się dźwięk dzwonka, a we mnie wezbrała fala ekscytacji.

*Już tu jest! Boże, jak ja za nią tęskniłem!*

Niemal w podskokach popędziłem do drzwi i otworzyłem je szeroko z uśmiechem na twarzy. Julia stała w progu i wyglądała, jakby przeszła przez piekło. Była blada, a ramiona miała skurczone.

– Hej – przywitała się cicho i weszła do środka.

Powiesiła płaszcz i odstawiła torebkę na podłogę. Położyłem rękę nad jej talią i zaprowadziłem ją do salonu.

– Kolacja już prawie gotowa – powiedziałem. – I wybrałem jakąś absurdalną komedię na później. Może dziś po prostu się zrelaksuj. Miałaś ciężki dzień.

Julia podniosła głowę, popatrzyła na mnie i wybuchła łzami.

*O, nie! Czy powiedziałem coś nie tak?*

– Nie musimy tego oglądać – zapewniłem prędko.

Oparła czoło na mojej piersi, a ja odczytałem to jako zachętę, żebym ją przytulił. Oplotła mnie ramionami w pasie i szlochała cicho, pozwalając, abym gładził ją po włosach.

– Przepraszam – odezwała się po kilku minutach. – To świetny pomysł. Naprawdę.

– Więc dlaczego płaczesz? – zapytałem łagodnie, całując ją w czubek głowy.

– Nie powinieneś być dla mnie taki miły – odparła, pociągając nosem.

– Dlaczego nie?

Delikatnie uniosłem jej twarz, zmuszając ją, żeby spojrzała mi w oczy. Otarłem jej łzy kciukami obu dłoni.

– Bo jeszcze się przyzwyczaję – wyszeptała.

Wyglądała na przestraszoną, że w ogóle to mówi.

– Chcę, żebyś się przyzwyczaiła. Nigdzie się nie wybieram – wymruczałem i schyliłem się, żeby ją pocałować.

Przywarła do mnie mocno i odwzajemniła pocałunek. Jej ręce powędrowały pod moją koszulkę i zaczęły błądzić po mojej skórze. W innych okolicznościach z przyjemnością zachęciłbym ją do dalszego działania, ale w jej pocałunkach była nuta desperacji, która mnie trochę zaniepokoiła. Dziś musiałem zająć się Julią inaczej, nie seksualnie. Tego byłem absolutnie pewien.

Teraz nadszedł czas, żebym pokazał jej, że mogę dać jej więcej niż tylko moje ciało.

Odsunąłem się i łagodnie przytrzymałem jej rękę.

– Przepraszam – wyszeptała.

Potrząsnąłem głową i schyliłem się, żeby musnąć jej usta wargami. Nie chciałem, żeby pomyślała, że ją odrzucam.

– Wszystko w porządku? – zapytałem.

– Tak – westchnęła. – Przepraszam, że tak się na ciebie rzuciłam. Nie bardzo wiem, jak... jak to robić.

Nie byłem pewien, do czego to miało się odnosić. Czy chodziło jej o żalobę po dziadku? A może – tylko może – o to, jak stworzyć ze mną coś więcej niż tylko luźny układ? Czy dla niej to było równie nowe doświadczenie jak dla mnie?

– Nie przepraszaj już więcej – powiedziałem z uśmiechem. – Jesteś głodna?

– Umieram z głodu. Cudownie pachnie.

Nalałem jej kieliszek czerwonego wina i przyniosłem jedzenie na stół. Uśmiechnęła się szeroko, widząc naczynie z lasagne.

– Łał, to wygląda niesamowicie. Sam ją zrobiłeś?

– Tak. Siadaj i jedz.

Nałożyła sobie porcję na talerz, a ja uśmiechnąłem się do siebie, widząc, jak energicznie dmucha na widelec, żeby jak najszybciej wziąć pierwszy kęs do ust.

– O Boże! – jęknęła z zachwytem, kiedy wreszcie spróbowała. – Fenomenalne.

– Dziękuję. Bardzo się cieszę, że jest w porządku.

– W porządku? To jest cholernie dobre! – wykrzyknęła. – Wspaniale.

Byłem szczęśliwy, że smakuje jej moje jedzenie i dzięki temu trochę się rozchmurzyła.

– Mogę cię kiedyś nauczyć, jak się robi lasagne – zaproponowałem.

– Poważnie? – Julia aż się rozpromieniła. – To byłoby cudowne. Tylko się nie załamuj, jeśli się nie nauczę. Jesteś świetnym nauczycielem. To ja jestem beznadziejna w gotowaniu.

– Jestem pewien, że sobie poradzisz.

Zjedliśmy kolację, rozmawiając o jej egzaminach – wciąż się nimi przejmowała. Byłem dumny, że tak poświęca się studiom, ale martwiło mnie, że tyle na siebie bierze. Przyłapałem się na myśli, że chciałbym jej jakoś ulżyć.

– Dobrze, że zrobiłeś tak dużo. Starczy na dokładkę – oznajmiła z szerokim uśmiechem i nałożyła sobie kolejną porcję na talerz. – Muszę się porządnie najeść na zapas, bo niedługo zacznie się szaleństwo.

– Co masz na myśli?

– Kiedy zaczną się egzaminy, nie będę miała czasu chodzić na kolacje i inne takie – wyjaśniła. Zawahała się, po czym popatrzyła na mnie. – Obawiam się, że dla ciebie też nie będę miała wtedy czasu – dodała.

*Nie będę mógł jej w ogóle widywać? O, nie!*

– Mogłabyś zostać tutaj! – zawołałem.

Było oczywiste, że postradałem rozum.

Julia spojrzała na mnie, jakbym oszalał.

– Co? Stephen, nie mogłabym tego zrobić – dodała po kilku sekundach.

*To nie było stanowcze „nie”.*

– Dlaczego nie? – zapytałem. Zaczynałem sobie uświadamiać wszystkie korzyści mojego niespodziewanego zaproszenia. – Nie mam teraz zbyt wiele pracy, więc mogłabyś korzystać z mojego gabinetu – wyjaśniłem. – Miałabyś trzy porządne posiłki dziennie i nie musiałabyś się martwić, czy lepiej tracić czas na jedzenie na mieście, czy może się głodzić. A gdybyś potrzebowała, to mógłbym ci pomagać w nauce.

Julia nadal patrzyła na mnie, jakbym był szaleńcem, ale teraz na jej wargach tańczył lekki uśmiech.

– A co ty będziesz z tego miał? – zapytała w końcu.

*Szansę na zdobycie twojego serca.*

– No, ja... Eee... Mógłbym cię codziennie widywać, a ja lubię... cię mieć. To znaczy mieć cię t u t a j – wydukałem.

– Lubię tu przebywać – odparła z uśmiechem. – A ty naprawdę doskonale gotujesz.

– Więc... To znaczy „tak”? – upewniłem się nerwowo.

– Tak, jeśli naprawdę ci nie przeszkadza, że wtargnę do twojego perfekcyjnego mieszkania – odparła, wskazując na przestrzeń wokół siebie. –

Wiesz, że jestem bałaganiarą.

*Powiedziała „tak”! Ona powiedziała „tak”. Dlaczego się na to zgodziła?*

Nie mogłem w to uwierzyć. Julia naprawdę zgodziła się zamieszkać u mnie na czas egzaminów. Co takiego się wydarzyło, że nagle była skłonna wpuścić mnie do swojego życia? Czy to była jej reakcja na tę okropną stratę, którą właśnie przeżyła, czy może to było coś więcej? Bez względu na przyczyny byłem zachwycony perspektywą jej obecności w moim domu przez dłuższy czas. Julia patrzyła na mnie z uśmiechem. Zdałem sobie sprawę, że nie odpowiedziałem na jej ostatnie pytanie.

– Nie – wydusiłem. – W ogóle mi to nie przeszkadza.

*Wezmę ją z całym jej bałaganem!*

Julia posłała mi promienny uśmiech i znów skupiła się na swoim talerzu. Ona czerpała z jedzenia tak wielką przyjemność, że gotowanie dla niej było czystą radością. Cieszyłem się na samą myśl, że wkrótce będę mógł robić to dla niej codziennie.

Po kolacji zjedliśmy deser i wypiliśmy kawę, a potem obejrzelismy film, który wybrałem. Zgodnie z moimi przewidywaniami okazał się głupekową komedią z mnóstwem seksualnych podtekstów i slapstickowego humoru. Ale Julia się śmiała, więc nie miałem z tym najmniejszego problemu. Gdy film dobiegał końca, zaczęła ziewać i przysunęła się do mnie na kanapie. Z wahaniem uniosłem ramię i popatrzyłem na nią. Przez chwilę się nad czymś zastanawiała, po czym oparła mi głowę na ramieniu, a ja objąłem ją w talii. Kiedy poczułem, że spleta swoje palce z moimi, serce zatłukło mi w piersi jak oszalałe.

*Boże, kocham ją.*

Julia przyłożyła na chwilę ucho do mojej piersi, po czym podniosła głowę, żeby na mnie patrzeć.

– Serce bardzo szybko ci bije – wyszeptała.

Z trudem przełknąłem ślinę i pokiwałem głową, odgarniając jej kosmyk włosów za ucho. Nie potrafiłem nic wyczytać z jej oczu. Uniosła nasze złączone ręce i położyła sobie moją dłoń na lewej piersi. Prawie podskoczyłem, czując, że jej serce galopuje jak... jak moje.

*Ona też coś czuje!*

– Tobie też – wymruczałem.

Powoli pokiwała głową. Nagle wydała mi się bardzo bezbronna. Ująłem jej twarz w wolną dłoń i przyłożyłem usta do jej warg, aż odwzajemniła pocałunek.

– Stephen? – szepnęła.

– Mmm?

– Czy moglibyśmy dziś nie uprawiać seksu?

– A pójdziesz ze mną spać w moim łóżku? Będę mógł cię przytulić?

– Tak – odparła niemal niesłyszalnym szeptem.

– W takim razie w ogóle mi to nie przeszkadza – zapewniłem, znów ją całując.

Tej nocy oboje mieliśmy na sobie piżamy, a ja trzymałem Julię w ramionach i gładziłem ją po włosach, aż zasnęła w moich objęciach. To była najlepsza noc w moim życiu. Teraz Julia była tu ze mną na dłużej, a ja miałem przecucie, że czeka mnie jeszcze wiele cudownych nocy. Może nawet powinienem zacząć listę dziesięciu najlepszych. Uśmiechnąłem się na tę myśl i przytuliłem ją mocniej.

– Stephen – wymruczała. – Nie odchodź.

Nie byłem pewien, czy mówi przez sen, ale i tak odpowiedziałem.

– Nie odejdę, Julio. Przyrzekam.

Byłem w siódmym niebie. Nie było nic cudowniejszego, niż obudzić się rano obok Julii. Po kilku pocałunkach z zamkniętymi ustami wyszliśmy z łóżka, a Julia pojechała na chwilę do swojego mieszkania, żeby zabrać ubrania i książki, których potrzebowała na czas pobytu u mnie. Kiedy wróciła, pomogła mi przygotować śniadanie najlepiej, jak potrafiła – udało jej się tylko nieznacznie przypalić bekon. Ale żeby oddać jej sprawiedliwość, to była częściowo moja wina, bo co chwila rozpraszałem ją pocałunkami i „przypadkowym” dotykaniem jej piersi. I może też zdarzyło mi się o nią otrzeć od tyłu – ale tylko kilka razy. W końcu powiedziała mi we właściwy dla siebie kwiecisty sposób, żebym dał jej spokój albo przeszedł do konkretów. Ale widziałem, że Julia umiera z głodu, więc postanowiłem trzymać ręce przy sobie.

Nie przeszkadzało mi to. Cały poranek spędzony razem z Julią otworzył mi drzwi do zupełnie nowego świata, do którego wcześniej nie miałem dostępu. Zachowywaliśmy się jak prawdziwa para: rozmawialiśmy, jedliśmy, całowaliśmy się. Nawet przeczytaliśmy razem gazetę – choć dopiero po tym, jak Julia skończyła mi dokuczać, że nadal prenumeruję papierową gazetę, zamiast czytać wiadomości online. Słowem – było idealnie.

Kiedy posprzątaaliśmy po śniadaniu, ja zaszyłem się w salonie, żeby poczytać, a Julia usiadła nad pracą zaliczeniową w moim gabinecie. Umówiliśmy się, że za kilka godzin zjemy razem lunch. Już nie mogłem się doczekać. Na samą myśl, że ona jest za ścianą, czułem trzepotanie w żołądku. Ona naprawdę zgodziła się u mnie zostać!

Zabrałem się do czytania. W pewnym momencie jednak drzwi się otworzyły, a ja z zaskoczeniem zobaczyłem, że Julia powoli wchodzi do salonu. Przebrała się: teraz miała na sobie krótką spódniczkę w szkocką kratę. Pamiętałem, że przyszła w niej kilka razy na moje zajęcia.

*Nigdy nie znosiłem tej spódniczki. A teraz mi się podoba.*

Różnica polegała na tym, że teraz wolno mi było patrzeć na jej fenomenalne nogi, a nawet ich dotykać. Nagle uświadomiłem sobie z pełną jasnością, że niechęć, którą czułem wcześniej do Julii, była napędzana wyłącznie frustracją.

*Łał. Julia zawsze mi się podobała. Po prostu wtedy jeszcze sobie tego nie uświadamiałem.*

To byłby idealny moment, żeby podzielić się moim olśnieniem z Julią – gdybym tylko miał pewność, że ona czuje to samo. Wtedy moglibyśmy się pośmiać z tego, jaki byłem głupi, a potem ona by mnie pocałowała i powiedziała, że ona też kochała mnie od samego początku.

To jednak nie było możliwe w obecnej sytuacji. Nie miałem pojęcia, czy

w Julii zaczynają kiełkować głębsze uczucia wobec mnie, czy po prostu nadal cierpi po stracie dziadka. Nie zamierzałem jednak się tym martwić. Teraz Julia była tu ze mną. To nie był sen ani fantazja. Wiedziałem, że coś do mnie czuje, bo była tu, przede mną, ubrana w seksowną spódniczkę i szukająca mojej uwagi.

*Po prostu bądź cool. Albo przynajmniej się postaraj.*

– Nie powinnaś się uczyć? – zapytałem, opuszczając książkę.

Ona posłała mi niewinny uśmiech. Zaczęła chodzić bez celu po pokoju, podnosząc przypadkowe przedmioty i odkładając je z powrotem na miejsce.

– No... – westchnęła. – Ale czuję się trochę... spięta.

– Och. – Zmarszczyłem brwi. Może źle zinterpretowałem całą sytuację, a Julii wcale nie chodziło o seks. – Mogę ci zrobić masaż – zaproponowałem. – Nie wiem, czy jestem w tym dobry, ale mogę spróbować.

– Naprawdę mógłbyś? Dziękuję – odparła miękko.

Serce zabiło mi szybciej, kiedy ona ściągnęła T-shirt przez głowę i rozpięła stanik.

*Uspokój się. Przecież widziałeś jej piersi już ze sto razy. Chociaż rzadko zdarza mi się je widywać w moim salonie. Ona stanowczo powinna częściej się tu rozbierać!*

Julia posłała mi uśmiech, bezceremonialnie zrzucając ubrania na podłogę, po czym chwyciła mnie za rękę i pociągnęła do sypialni. Czuję się bardzo niepewnie – nie wiedziałem, co robimy. Czy ona chciała seksu, czy miała napięte mięśnie? Ja bez przerwy miałem z tym problem od garbienia się nad komputerem i książkami.

Kiedy weszliśmy do sypialni, Julia uklękła na łóżku i powoli przeszła na środek, wciąż na czworakach. Oczywiście mój wzrok spoczął na jej pośladkach – aż odebrało mi dech, kiedy zobaczyłem, że pod krótką spódniczką nie ma na sobie nic więcej. Spojrzała na mnie przez ramię i puściła do mnie oko. Następnie położyła się na brzuchu, rozkładając szeroko nogi. Widziałem wszystko. W s z y s t k o.

– Julio – wychrypiałem – co ty robisz?

– Przygotowuję się na masaż, oczywiście – odparła.

Jej słowa były niewinne, ale słyszałem w jej głosie uśmiech. Ona dobrze wiedziała, co robi. Ja nie bardzo, przynajmniej nie do końca, ale postanowiłem, że przyłączę się do jej gry. Wiedziałem, że Julia mi pokaże, czego ode mnie chce.

– Gdzie jesteś... spięta?

– Jesteś mądrym chłopcem. Domyśl się – odparła, tłumiąc śmiech.

Uniosła nieco biodra, żeby zapewnić mi jeszcze lepszy widok.

Podszedłem powoli do łóżka i uklękłem za nią.

Przesunąłem dłońmi po jej łydkach i westchnąłem, czując jej ciepłą, miękką skórę. Zacząłem łagodnie masować jej nogi, przesuwając się coraz wyżej, aż dotarłem do krawędzi jej spódniczki.

- W-wyżej? – spytałem.
- Mmm... O wiele wyżej – odparła.

Westchnęła i znów uniosła wysoko biodra. Podciągnąłem jej spódniczkę, wydając z siebie niekontrolowany jęk.

- Boże, jesteś taka wilgotna – wyszeptałem.
- To przez ciebie – powiedziała.
- Przeze mnie?

Julia odwróciła się na plecy i oparła na łokciach.

– Oczywiście! Tak się ze mną drażnisz. Cały ranek się o mnie ocierasz i mnie dotykasz. Nie możesz tak mnie nakręcić, a potem nic z tym nie zrobić. Po śniadaniu już myślałam, że wybuchnę, a ty po prostu kazałeś mi iść się uczyć!

- Ja... – Zabrakło mi słów.

*Ja się z nią drażnię?*

Powoli położyła sobie dłoń na brzuchu, po czym przesunęła ją w górę swojego ciała, żeby zacząć pieścić swoje nagie piersi.

– No wiesz. Wkładasz te swoje seksowne okulary i patrzysz na mnie tak surowo i, nie wiem, jak intelektualista – oznajmiła.

Wciąż wpatrywałem się w jej dłoń zmysłowo dotykającą piersi. Na ten widok zaschło mi w ustach.

– A potem wysłałeś mnie do swojego gabinetu, jakbyś chciał mnie ukarać za to, że byłam niegrzeczna. Nie miałeś pojęcia, jakie to podniecające, co?

- Nie – przyznałem oszołomiony. – I to sprawiło, że...

Sięgnąłem między jej rozłożone uda, dotykając jej tak, jak wiedziałem, że lubi.

– To mnie tak cholernie podnieciło – jęknęła głośno, podnosząc się nieco, żeby zwiększyć nacisk moich palców. – Uwielbiam, kiedy jesteś ze mną taki stanowczy.

– Czyżby? – wymruczałem, zastanawiając się, gdy mój głos stał się taki niski i ochryply.

- Błagam, nie drażnij się już ze mną – zaczęła błagać. – Daj mi dojść.

Uwielbiałem w niej to, jaka jest swobodna i pewna siebie – że bez trudu potrafiła grać ze mną w coś takiego. Nie miałem pojęcia, że moje pieszczoty dziś rano aż tak ją podnieciły, a już na pewno nie zdawałem sobie sprawy, że jeszcze bardziej ją rozpałiłem, każąc jej iść się uczyć. Nie byłem pewien, co robię, ale jeśli drażnienie się z nią aż tak ją podnieciło, to może warto było pociągnąć tę zabawę jeszcze chwilę.

– Naprawdę nie powinienem – wymruczałem, rozprowadzając jej wilgoć w górę i w dół. – Nie zachowuje się pani jak dobra studentka, pani Wilde.

- O kurwa – wydyszała Julia. – Proszę, panie profesorze.

- Cóż, skoro tak ładnie pani prosi...



Wsunąłem w nią dwa palce, nie posiadając się ze zdumienia. Była *aż tak* podniecona. Dzięki mnie!

– Tak! – Wierzgnęła biodrami, rozkładając zapraszająco nogi. – Pieprz mnie. Proszę.

– Chciałem, żeby to było tylko dla ciebie – zaprotestowałem łagodnie.

Nie spodziewałem się, że ten mały masaż zmieni się w seks. Chciałem tylko, żeby ona poczuła się dobrze.

– Więc zrób to dla mnie – wyjęczała. – Potrzebuję cię w sobie. Błagam!

Zdjąłem T-shirt, zsunąłem spodnie i bokserki, a Julia w tym czasie przekręciła się na brzuch, rozłożyła szeroko nogi i uniosła biodra. Na ten widok ja też jeszcze mocniej się podnieciłem, a mój penis zeszywniał jeszcze bardziej. Bez zastanowienia chwyciłem ją za biodra i zagłębiłem się w jej gorące, mokre wnętrze.

*Kurwa, Jezu Chryste!*

– Kurwa... Julio... – wyjęczałem. – Wszystko dobrze?

Nie dałem jej żadnego ostrzeżenia przed tym, jak w nią wszedłem, więc chciałem się upewnić, że nic jej nie jest, zanim zrobię coś więcej.

– Cudownie! Uwielbiam twojego wielkiego fiuta!

Na te słowa przepełniła mnie męska duma. Zacząłem energicznie wchodzić i wychodzić. Wiła się pode mną i jęczała, wykrzykując na zmianę różne przekleństwa i moje imię. Chwyciłem ją za biodra i przyspieszyłem tempa, a moje ruchy stały się gwałtowniejsze.

Julia zaczęła krzyczeć jeszcze głośniejsze, więc przerwałem na chwilę w obawie, że byłem dla niej zbyt ostry.

– Wszystko w porządku? – zapytałem, odsuwając się trochę.

– Tak, nie przestawaj! Proszę! Mocniej!

*Mocniej? Proszę bardzo!*

Pchnąłem ją na łóżko i rozchyliłem jej szeroko nogi z gwałtownością, której nie poznawałem, po czym przykląknęłem między nimi.

– Chcesz tego? – wychrypiałem. – Potrzebujesz tego?

Julia zadrżała, przyciskając swoje biodra do moich.

– Tak, Stephen, proszę, pieprz mnie!

Wziąłem ją jak zwierzę, jednocześnie trzymając mocno, żeby nie mogła się ruszać. To było niesamowite. Chciałem, żeby była moja, i posiadanie jej w taki sposób było czymś nie do opisanie. Ona miała moje serce – wprawdzie ja nie byłem pewien, jakie uczucia żywi do mnie, ale nie miałem wątpliwości, że w tej chwili to ja mam władzę nad jej ciałem. To mnie zawdzięczała tę przyjemność, której właśnie doświadczała. Chciałem, żeby tak było już zawsze.

Zauważyłem, że Julia przesuwa dłoń w dół swojego ciała. Zazwyczaj uwielbiałem, kiedy dotyka się w mojej obecności, ale dziś było inaczej.

Gwałtownie zatrzymałem jej rękę i bez trudu przewróciłem Julię na plecy.

– Nie! – rozkazałem.

Zauważyłem, że na jej twarzy odmalował się szok, kiedy odtrąciłem jej rękę. Przez sekundę zastanawiałem się, czy nie zapędziłem się za daleko. Ale ona tylko się uśmiechnęła, rozkładając szeroko nogi.

– Bardzo przepraszam, profesorze – wydyszała. – Nie chciałam.

– To ja mam cię dotykać, prawda?

– Tak, tak – zgodziła się, energicznie kiwając głową. – Proszę, pozwól mi dojść.

– Dla ciebie wszystko – wyszeptałem.

Naprawdę tak myślałem. Chwilę później skryłem głowę między jej udami, na wpół słuchając jej krzyków i jęków, i zająłem się lizaniem, przygryzaniem i drażnieniem jej na zewnątrz, podczas gdy moje palce pieściły ją od środka. Doszła prędko, wykrzykując moje imię, po czym rozluźniła się na łóżku. Ale ja jeszcze z nią nie skończyłem. Oplotłem jej nogi wokół swojej talii i wziąłem ją jeszcze raz, rozkoszując się słodkimi jękami, które wydawała z siebie za każdym razem, gdy w nią wchodziłem.

– Dobrze ci? – zapytałem. – Podoba ci się?

Gwałtownie kiwała głową, napierając na mnie, żeby poczuć mnie jeszcze głębiej w sobie. Odrobinę zwolniłem.

– Możesz dojść jeszcze raz? Chcę, żebyś miała jeszcze jeden.

– Jeśli... Och, może jeśli zacznę się dotykać – odparła, na wpół ze śmiechem.

– Nawet o tym nie myśl – wydyszałem, wchodząc w nią mocniej.

– A co zrobisz, jeśli cię nie posłucham? – zapytała wyzywająco, unosząc głowę.

Złożyłem na jej ustach powolny, mokry pocałunek, przeczesując umysł w poszukiwaniu odpowiedzi.

– A jak myślisz? – wyszeptałem tuż przy jej wargach, bo sam nie miałem pojęcia.

Grałem na czas i próbowałem improwizować. Mogłem tylko mieć nadzieję, że Julii nie będzie przeszkadzał mój brak doświadczenia.

– Dostanę lanie za to, że byłam niegrzeczna?

Na chwilę się zawahałem.

*Miałbym sprawić jej lanie? W co ja się właśnie wpakowałem?*

Popatrzyłem na tę piękną młodą kobietę leżącą pode mną. Ona była taka swobodna i ekscytująca, w ogóle nieskrępowana swoją seksualnością. Kiedyś już wspominała, że bawiła się w dominację, a nawet zasugerowała, że mogłaby robić takie rzeczy ze mną. Uśmiechnęła się do mnie, aż zabolowało mnie serce – w najcudowniejszy możliwy sposób. Nie wiedziałem, czy byłbym w stanie zrobić to, o co mnie prosiła, ale zdawałem sobie sprawę, że Julia uwielbia, kiedy

przejmuję kontrolę i mówię do niej podczas seksu.

– Dla ciebie wszystko – powtórzyłem, chwytając ją za nadgarstki, żeby przyszpilić ją do łóżka.

Znów zacząłem się w niej poruszać, najpierw powoli.

– Dostaniesz lanie – zapowiedziałem, tłumiąc jej jęki głębokim pocałunkiem – a potem cię zwiążę.

Julia zamknęła oczy i odrzuciła głowę w tył. Usta miała otwarte. Wciągnęła gwałtownie powietrze, kiedy puściłem jeden z jej nadgarstków, żeby dotknąć jej łechtaczki.

– Podoba ci się, co? – wydyszałem.

W odpowiedzi tylko jęknęła, poruszając biodrami razem z moimi. Zwiększyłem zarówno prędkość, jak i siłę pchnięć.

– Taka... niegrzeczna studentka – bredziłem. – Nieładnie uwodzić swojego profesora.

Oczywiście nie byłem najlepszy w nieprzyzwoitych rozmowach, ale Julii chyba to nie przeszkadzało. Jej jęki z każdą chwilą stawały się coraz głośniejsze, a ja trzymałem ją mocno i brałem w posiadanie, jakby jutra miało nie być.

– Jesteś taka piękna. Zrobię dla ciebie wszystko, dla ciebie wszystko – powtarzałem.

– Stephen, Stephen, o kurwa! – wykrzyknęła Julia, wyginając plecy w łuk.

Kiedy tylko poczułem jej orgazm, straciłem całą kontrolę nad sobą. Chwyciłem ją mocno, w pogoni za swoją przyjemnością. To była dzika, nieokiełznana rozkosz – najlepsze uczucie, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem. Mój orgazm aż odebrał mi dech, a jej cudowne skurcze jeszcze przedłużyły ekstazę, która wydawała mi się trwać całą wieczność. Wydawało mi się, że wykrzyknąłem jej imię, ale jedyne, na czym byłem skoncentrowany, to zapierające dech odczucia wypełniające moje ciało.

Opadłem na nią. Cały dyszałem i trząsałem się, tak samo jak ona pode mną.

– O Boże – stęknąłem, ocierając się twarzą o jej szyję.

– Jasna cholera – wydyszała Julia. – Stephen, co to było?

– Nie wiem. Ale to było cudowne.

– Owszem. Zupełnie przejąłeś kontrolę. To było fantastyczne...

– Stephen? – dobiegł skądś obcy głos.

W jednej chwili zamarłem. Ktoś był w moim mieszkaniu!

– Kto tu jest, do cholery? – wyszeptała Julia.

– Ciiii – uciszyłem ją, zsuwając się.

– Wszystko w porządku? – usłyszeliśmy.

Nagle rozpoznałem głos. Aż zmroziło mi krew w żyłach.

*Kurwa!*

- Tak, wszystko dobrze! – odkrzyknąłem ogarnięty paniką. – Nie wchodzi tu!

Już do ciebie idę!

Julia prędko przykryła się kołdrą.

– To moja mama – wyszeptałem.

– Co?! – pisnęła Julia, siadając gwałtownie.

– Nie bój się, nie wejdzie tu – zapewniłem, modląc się, żeby rzeczywiście tak było.

Wyskoczyłem z łóżka, zamknąłem drzwi i zacząłem się pospiesznie ubierać, podczas gdy Julia przyglądała mi się z mieszaniną rozbawienia i przerażenia na twarzy.

– Co ty tu robisz?! – krzyknąłem, próbując sobie przypomnieć, jak działają guziki.

– Przyszliśmy na lunch – odezwał się drugi głos. – Przecież nas zaprosiłeś, pamiętasz?

*O Boże!*

– Richard też tu jest – jęknąłem.

Miałem ochotę sam sobie przyłożyć za to, że dałem tak gargantuiczny popis idiotyzmu. Kompletnie zapomniałem, że mieli dziś przyjść do mnie rodzice. Byłem tak podekscytowany obecnością Julii, że zupełnie mi to umknęło, a przez moją głupotę ona została teraz postawiona pod ścianą.

– Stephen – wyszeptała. – Moje ubrania leżą na podłodze w salonie. Oni wiedzą, że masz tu dziewczynę. Albo myślą, że lubisz się przebierać w kobiece ciuszki – dodała, otwierając szeroko oczy.

*Naprawdę nie potrafię teraz ocenić, która możliwość jest gorsza.*

Nie wstydziłem się mojej relacji z Julią, ale byłem kompletnie sparaliżowany faktem, że moi rodzice niemal weszli do mojej sypialni, podczas gdy uprawiałem seks. To było chyba najbardziej przerażające doświadczenie w moim życiu.

– O Boże – jęknąłem.

Julia wyszła z łóżka i zaczęła wyciągać ubrania ze swojej torby.

– Co robisz? – wyszeptałem.

– Ubieram się – odparła natychmiast. – Raczej nie mogę wyjść od ciebie goła.

– Wychodzisz? – Desperacja w moim głosie była ewidentna, ale nie potrafiłem się zmusić, aby coś z tym zrobić.

Julia wyglądała na gotową do ucieczki, a ja nie mogłem jej na to pozwolić.

– Proszę, nie idź. Strasznie cię przepraszam!

– Muszę – odparła półszepem, naciągając gwałtownie ubranie. – Nie mogę tak się przedstawić twoim rodzicom.

Jej oczy były wielkie jak spodki i pełne przerażenia.

– Julio, proszę – błagałem.

– Stephen, nie mogę. Oni są dla ciebie ważni.

– Ty też jesteś dla mnie ważna – zaprotestowałem bez wahania, chwytając jej dłonie. Jej spojrzenie złagodniało. – Powiem, żeby sobie poszli – zaproponowałem.

– Nie! Powinieneś spędzić z nimi trochę czasu. To twoja rodzina.

Na jej twarzy odmalował się nagle głęboki smutek, a ja przypomniałem sobie o tym koszmarnym fakcie, że Julia nie ma już żadnej rodziny.

*Nawet nie wiem, co się z nimi stało. Tak mało wiem o jej przeszłości.*

– Słuchaj, muszę stąd iść – powiedziała, zabierając ręce z moich dłoni. – Dość już ci namieszałam w życiu.

– Nie! Proszę, nie idź. Nic nie namieszałaś. Chcę, żebyś tu była.

– Stephen – westchnęła Julia – twoi rodzice właśnie słyszeli, jak dochodzę, do jasnej cholery. Nie mogę teraz z nimi usiąść do stołu. W ogóle nie ma takiej możliwości.

– Nie musisz. Ale wróc później. Proszę.

Przyglądała mi się przez chwilę, która ciągnęła się w nieskończoność. Wreszcie skinęła głową. Wydałem z siebie westchnienie ulgi i przyciągnąłem ją do piersi.

– Bardzo cię przepraszam – wyszeptalem. – Kompletnie zapomniałem, że umówiłem się z nimi na lunch. Przysięgam, że nie chciałem, żebyś znalazła się w takim położeniu.

– No, przynajmniej nie widzieli, w jakim położeniu znajdowałam się jeszcze przed chwilą – odparła, wskazując brodą na łóżko z lekkim uśmiechem.

Poczułem ogromną ulgę, widząc, że jest w stanie żartować w takiej sytuacji i nie jest na mnie wściekła, że tak spektakularnie spieprzyłem sprawę.

– Jesteś gotowa? – zapytałem, zastanawiając się, czy ja jestem gotów na tę konfrontację.

– Uwierz mi, gdybyś miał wyjście ewakuacyjne, to wyłaziłabym stąd teraz przez okno – jęknęła.

– No. Chodźmy.

Popatrzyłem na nią i zrozumiałem, że to koszmarna sytuacja. Julia miała na sobie krótką spódniczkę i T-shirt z logotypem jakiegoś zespołu. Całości dopełniały rozpuszczone włosy – wyglądała jak nastolatka. A ja poczułem się jak stary zboczeniec. Uświadomiłem sobie, że kiedy moi rodzice zobaczą ją tak ubraną, nie dostrzegą w niej silnej, inteligentnej kobiety, którą kocham. Zobaczą naiwną młodą dziewczynę, która sypia ze swoim wykładowcą. To nie mogło się dobrze skończyć. Ale zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, ona otworzyła drzwi i wyszła z sypialni ze zdeterminowaną miną. Nie miałem wyboru – musiałem iść za nią.

Moja matka i Rich rozmawiali szeptem w salonie. Twarz Julii się rozjaśniła. To dawało jej szansę na niezauważoną ucieczkę. Ale oczywiście wtedy moi rodzice wyszli z salonu i prawie na nas wpadli.

Przez chwilę gapiłem się na rodziców, a oni gapili się na Julię. Moja matka wyglądała na przerażoną i zszokowaną jednocześnie. Na twarzy ojczyma malowały się szok i... duma?

Odkaszlnąłem. Oboje natychmiast przenieśli wzrok na mnie. Mama wyglądała, jakby miała się przewrócić, a ojciec przyglądał mi się z ledwie dostrzegalnym uśmieszkiem, którego nie potrafiłem rozszyfrować.

– Mamo, Rich. Chciałbym wam przedstawić Julię.

– Eee, miło mi państwa poznać – bąknęła Julia niepewnie.

Żadne nie odpowiedziało, ale po chwili mój ojczym otrząsnął się na tyle, żeby przypomnieć sobie o manierach.

– Owszem, nam również – powiedział ciepło, wyciągając dłoń w jej stronę.

Julia odruchowo zrobiła to samo, ale natychmiast schowała rękę z powrotem za plecami i wbiła wzrok w podłogę. Minęło kilka niezręcznych sekund, zanim przypomniałem sobie, że Julia nie miała kiedy umyć rąk po seksie. Ani ja, skoro już o tym mowa.

*Niech to szlag! Trzeba było zrobić sznur z prześcieradeł i uciec przez okno w sypialni!*

Ojczym dyskretnie trącił moją matkę łokciem, wybudzając ją z transu.

– Tak, bardzo nam miło – wycedziła bez choćby cienia serdeczności w głosie, obrzucając Julię lodowatym spojrzeniem.

*Dzięki, mamo!*

– Powinnam już lecieć. Przepraszam – wymamrotała Julia i praktycznie biegiem ruszyła do korytarza.

– Stephen – powiedziała moja matka.

– Julio, poczekaj! – zawołałem i poszedłem za nią.

Trzymała już rękę na klamce, na nogach miała niezasnurowane tenisówki, a w rękach zwiniętą kurtkę.

– Czekaj, czekaj – zaprotestowałem, biorąc ją w ramiona.

Julia westchnęła, unikając mojego wzroku.

– Przepraszam – wyszeptała. – Po prostu nie jestem w stanie teraz zajmować się żadnymi rodzinnymi sprawami.

– Rozumiem – zapewniłem ją, całując w czubek głowy. – Ale wrócisz później, prawda?

*Proszę, wróć tutaj.*

– Nie mam wyboru – odparła ze słabym uśmiechem. – Trzymasz mój laptop i książki jako zakładników, zapomniałeś?

Odwzajemniłem uśmiech.

– Chcesz, żebym ci je przyniósł? Będą ci potrzebne?

– Laptop by mi się przydał – przyznała. – Pomyślałam, że pójde do Starbucks'a i posiedzę trochę nad pracą zaliczeniową.

– Już po niego idę. Poczekaj tu, dobrze?

Skinęła głową i schyliła się, żeby zawiązać buty. Ruszyłem z powrotem w głąb mieszkania po laptop, który Julia zostawiła w moim gabinecie.

Moi rodzice znów dyskutowali po cichu w salonie, a kiedy wszedłem, natychmiast zamilkli. Chwyciłem listonoszkę Julii i włożyłem do niej laptop i kilka książek, z których korzystała w moim gabinecie. W drodze powrotnej na korytarz znów musiałem przejść przez salon i minąć moich rodziców. Teraz milczeli. To było jeszcze bardziej przerażające.

Podąłem Julii torbę.

– Proszę. Zatrzymałem kilka twoich książek, tak na wszelki wypadek.

Julia się nie uśmiechnęła.

– Wiesz, że tylko żartuję, prawda? To znaczy nie będę cię zmuszał, żebyś tu wróciła, jeśli nie masz na to ochoty.

Ona tylko potrząsnęła lekko głową i przytuliła się do mnie, co trochę mnie zaskoczyło.

– Chciałabym tu z tobą zostać – odparła. – Po prostu czuję się trochę winna, że zostawiam cię tu samego z trybunałem.

Słyszając, że Julia nadal chce u mnie pomieszkiwać, poczułem, że wypełnia mnie uczucie ulgi. No i nie zamierzałem sadzać jej przed moimi rodzicami po wszystkim, co najprawdopodobniej zdążyli usłyszeć.

– Powinnaś na trochę wyjść – zachęciłem ją, pocierając jej ramiona.

Była niewiarygodnie spięta – dotarło do mnie, jak niezręczna i stresująca jest dla niej ta cała sytuacja z moimi rodzicami. Ale fakt, że ona nie ma ochoty zostawiać mnie samego pomimo tak silnego dyskomfortu, sprawił, że serce zabiło mi mocniej. Nie mogłem tego odczytać inaczej jak tylko tak, że jej też musi na mnie zależeć. Wciąż trochę się wahała, a ja poczułem, jak ogarnia mnie ciepło.

– Julio, dobrze ci robi, jak wyjdiesz i trochę się rozluźnisz – powiedziałem łagodnie. – Idź na kawę, może sobie zapal.

Popatrzyła na mnie nieufnie i uniosła wysoko brwi.

– Teraz zachęcasz mnie do palenia?

– To cię odpręży – odparłem, wzruszając ramionami. – Tylko pamiętaj potem o jakiejś gumie do żucia. Kiedy wrócisz, będę chciał cię całować. Dużo.

– Czyżby? – Julia się uśmiechnęła. – Kiedy zrobiłeś się taki bezpośredni i roszczeniowy?

– Nie mam pojęcia – przyznałem. – Ale podoba mi się to.

– Mmm. Mnie też. – Wspięła się na palce i pocałowała mnie delikatnie. Westchnąłem i przyciągnąłem ją do siebie, chcąc mieć ją jak najbliżej. Po kilku sekundach odsunąłem się i pocałowałem ją łagodnie trzy razy w usta.

*Kocham. Cię. Julio.*

Żałowałem, że nie mogę jej tego powiedzieć, ale byłem pewien, że to tylko

zmniejszyłoby szanse, żeby została moją dziewczyną. Musiałem być z nią bardzo ostrożny, choć aż mnie rozsadzało, żeby jej to wyznać. Ale robiliśmy ogromne postępy i nie chciałem teraz tego zniszczyć.

Podniosłem jej torbę i otworzyłem drzwi.

– Wracaj do mnie szybko – powiedziałem, nie mogąc się powstrzymać.

– Wróć. I przyniosę ci ciastko – obiecała z uśmiechem. – Myślę, że przyda ci się coś słodkiego... po tym – dodała, spoglądając w stronę mojego salonu.

– Wystarczy, że będę mieć cię z powrotem.

– Chcesz mi powiedzieć, że jestem słodsza niż ciastko?

– Jesteś słodsza niż cokolwiek i ktokolwiek na świecie – odparłem, trzymając jej twarz w dłoniach.

– Och – wyszeptała.

Wyglądała na nieco zaniepokojoną.

*O Boże, czy powiedziałem zbyt wiele?*

Spróbowałem zamaskować swój błąd, nachylając się, żeby znowu ją pocałować. Natychmiast odwzajemniła pocałunek, jęcząc i przyciskając się do mnie mocno.

– Niedługo wrócę – obiecała szeptem. – Będę tęsknić.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, uciekła przez otwarte drzwi na ulicę. Stałem osłupiały, wciąż pod wrażeniem jej słów.

*Powiedziała, że będzie za mną tęsknić.*

Kiedy zniknęła mi z oczu, zamknąłem drzwi i wziąłem głęboki oddech. Czas zmierzyć się z konsekwencjami.

Kiedy wszedłem do salonu, moi rodzice stali na środku pokoju. Nie miałem pojęcia, co mam im powiedzieć. Co się zazwyczaj mówi, kiedy zostało się przyłapanym na niesamowitym, głośnym seksie przez rodziców?

Schyliłem się niezdarnie, żeby podnieść T-shirt i stanik Julii, opierając się chęci ukrycia jej garderoby za plecami.

– A więc to dlatego nie byłeś zainteresowany Lily – stwierdziła moja matka.

*Na tym zamierzasz się teraz skupić? Na Lily, kobiecie, z którą ustawiłaś mnie na randkę w ciemno?*

– Tak – odparłem. Nie było sensu się wykręcać.

– Co ty wyprawiasz, Stephen? – zapytała. – Ta dziewczyna wygląda na dość młodą. Mogłaby być twoją studentką.

Poczułem, że się czerwienię, a moja matka zmrużyła oczy. Po sekundzie otworzyła szeroko usta i zrobiła krok w tył.

– Nie, to niemożliwe. Stephen, powiedz mi, że ona nie jest twoją studentką.

– Nie mogę tego powiedzieć – odparłem słabo.

– Stephen! – wykrzyknęła. – Jak mogłeś być tak głupi? A co z twoją karierą? Co z etyką zawodową? Jeśli ktoś się dowie, to może ci zrujnować życie!



– Myślisz, że nie zdaję sobie z tego sprawy?! – odkrzyknąłem. – Myślisz, że to sobie zaplanowałem?!

– No, naprawdę – prychnęła moja matka. – Czegoś takiego spodziewałabym się po Matcie, ale nie po tobie. Co ty z nią wyprawiasz?

– No, nie da się zaprzeczyć, że jest bardzo atrakcyjna – mruknął pod nosem mój ojczym.

Matka wyglądała, jakby miała ochotę go udusić.

– Mężczyźni! – warknęła. – Tylko o tym potraficie myśleć? Stephen, musisz z tym skończyć. Natychmiast! Ona nie może tu z tobą mieszkać.

– Słucham? – odparłem powoli. – Kiedy ostatnio sprawdzałem, byłem dorosłym facetem, a to było m o j e mieszkanie.

– Nie możesz tego teraz bronić – zaprotestowała moja matka. – Są ważniejsze rzeczy od... tego. – Skrzywiła się i wskazała na moją sypialnię. – Nie możesz pozwolić, żeby całe twoje życie się rozpadło przez jakąś małą...

– Uważaj na słowa – warknąłem.

Nie zamierzałem pozwolić jej obrażać Julii. Moja matka westchnęła i potarła twarz dłońmi.

– Przepraszam – powiedziała, patrząc mi w oczy. – Jestem pewna, że to przemiła dziewczyna, ale nie możesz pozwolić, żeby tu z tobą pomieszkiwała. Nie widzisz tego?

– Słuchaj! – huknąłem, czując narastającą wściekłość. Zamierzałem bronić kobiety, którą kochałem. – Julia właśnie pogrzebała swojego dziadka, ostatniego członka jej rodziny. Sama musi się zająć wszystkimi sprawami związanymi z jego śmiercią, a poza tym musi się jeszcze martwić egzaminami na uczelni. Ona mnie potrzebuje, a ja chcę się nią zaopiekować. Ona jest najlepszym, co mi się w życiu przytrafiło, i jedyne, na czym mi zależy, to, żeby jej odrobinę ulżyć. Może tu mieszkać tak długo, jak tylko będzie chciała, i to jest moje ostatnie słowo! – Wzięłem głęboki oddech. – I owszem, to jest przemiła dziewczyna. Tak, przy okazji jest też moją studentką. Ale jutro mamy ostatnie zajęcia, a potem jest już koniec semestru. Potem nie będzie żadnego konfliktu interesów. – Wzięłem kolejny oddech na uspokojenie. – Wiem, że się o mnie martwicie, ale Julia mnie teraz potrzebuje. Mamo, ona jest całkiem sama. Jej rodzice nie żyją, nie ma rodzeństwa. Przez ostatnie kilka lat musiała zajmować się swoim dziadkiem, a teraz on też nie żyje. Nie zamierzam pozwolić, żeby musiała mierzyć się z tym wszystkim sama.

W trakcie tej przemowy wyraz twarzy mojej matki zdecydowanie złagodniał. Zobaczyłem, że posmutniała.

– Nigdy nie radziłem sobie zbyt dobrze z dziewczynami – przyznałem, zaciskając dłonie na bluzce Julii. – W żadnym aspekcie. To było dla mnie strasznie trudne rozmawiać z nimi, umawiać się na randki. Sama wiesz najlepiej, mamo. –

Widziałem, że chce zaprotestować, ale nie dałem jej dojść do słowa. – Owszem, wiesz. Nigdy nie miałem dziewczyny. Nigdy w życiu.

Z wahaniem pokiwała głową.

– A teraz poznałem Julię i ona ma wszystko, czego mógłbym zapragnąć. Nie sądziłem, że będziemy do siebie pasować, ale jednak pasujemy. Jej też na mnie zależy.

– I teraz to już nie jest dla ciebie trudne? – zapytał Rich. – No wiesz, bycie z nią?

– Owszem, czasami jest – uśmiechnąłem się. – Ale to jest tego warte. Ona jest tego warta. Jak mógłbym jej nie zaproponować, żeby się do mnie wprowadziła na jakiś czas, kiedy przytrafiło jej się coś tak okropnego?

– Biedna dziewczyna – westchnęła moja matka. – Mówisz, że opiekowała się dziadkiem?

Usiadłem na kanapie. Po tej gniewnej tyradzie poczułem się bardzo zmęczony.

– Tak, miał alzheimera. To było dla niej bardzo trudne.

– Ogromnie mi przykro – powiedział mój ojczym. – Proszę, przekaż Julii nasze kondolencje.

– Dziękuję, przekażę.

– Więc naprawdę traktujesz ją poważnie? – zapytał.

– Tak. Absolutnie.

– Ile ona ma lat? – zaciekawiał się Rich.

Moja matka jęknęła i przewróciła oczami.

– Dwadzieścia dwa.

– No, to przynajmniej jest legalna – mruknęła mama.

Posłałem jej krzywe spojrzenie.

– Dobrze, przepraszam – powiedziała, siadając na przeciwnym końcu kanapy. – To jest jednak pewien szok.

– Dla mnie też to był szok – przyznałem. – Nigdy wcześniej nie spotkałem kogoś takiego jak ona, a już na pewno nie spodziewałem się, że się w niej zakocham.

– A ona czuje do ciebie to samo?

– Nie wiem – przyznałem. – Julia jest bardzo... ostrożna w kwestii związków. Staram się ją przekonać.

– No, to na pewno ci dzisiaj w tym nie pomogliśmy – westchnął Rich. – Bardzo przepraszam. Usłyszeliśmy, eee, jakieś odgłosy. To brzmiało jak...

– Dobrze, nie musisz tego mówić! – przerwałem.

Ostatnie, na co miałem ochotę, to słuchanie, jak mój ojczym zdaje mi relację z tego, jak brzmiały te „odgłosy”.

– Wybacz.

– Jeśli rzeczywiście jesteś z nią na poważnie, to chciałabym znów się z nią zobaczyć – oznajmiła moja matka z determinacją w głosie.

*O nie.*

– Ja... naprawdę nie wiem, czy to najlepszy pomysł.

– Stephen, nie zachowałam się wobec niej zbyt uprzejmie. Chciałabym jej to wynagrodzić. Przyjdź z nią do nas na obiad w Święto Niepodległości.

– Ona się nie zgodzi – zaprotestowałam natychmiast.

– Na pewno się zgodzi, jeśli ją miło poprosisz – ucięła moja matka, jakby sprawa była już zamknięta. – Albo możesz mi dać jej numer, to sama ją zaproszę.

– Nie! – wykrzyknąłem. – Sam jej to zaproponuję.

*Tak zrobię?*

– No to dobrze – podsumowała z uśmiechem. – Będziemy już lecieć. Na obiad możemy przyjść innym razem. Jestem pewna, że chcielibyście teraz być sami. Richard?

Moja matka wstała, a kiedy nie patrzyła, ojczym posłał mi szeroki uśmiech. Odprowadziłem ich do wyjścia. Mama przytuliła mnie przed wyjściem.

– Trzymaj się, kochanie – powiedziała, całując mnie w policzek. – I przekaz Julii moje pozdrowienia.

– Eee, dobrze – zgodziłem się zszokowany rozwojem wypadków.

– Czekamy na was czwartego lipca, synu – oznajmił mój ojczym z uśmiezkiem, wychodząc.

Prawie już zamknąłem za nimi drzwi, kiedy usłyszałem z oddali śmiech Richarda.

– No, kochanie, mówiłem ci, że chłopak nie jest gejem. Teraz płąć, skarbie!

*O Boże. Moja własna matka!*

Zamknąłem drzwi i oparłem czoło o chłodną szybkę. Jak ja mam niby zaprosić Julię na przyjęcie ogrodowe u moich rodziców i jednocześnie jej nie odstraszyć na dobre?

*Mam nadzieję, że to nie za wczesna pora, żeby się napić.*

Po wyjściu moich rodziców spędziłem dobre dwie godziny na poszukiwaniu najlepszego sposobu, żeby zaprosić Julię na ich przyjęcie czwartego lipca. Jak można było się spodziewać, nic nie przyszło mi do głowy. Wizyta u moich rodziców i przedstawienie Julii rodzinie i znajomym zdecydowanie przeniosłaby naszą relację poza poziom seksu bez zobowiązań i niebezpiecznie blisko prawdziwego związku. Niczego nie pragnąłem bardziej, niż być w oficjalnym związku z Julią, ale nie byłem pewien, czy to dobry moment na tak gigantyczny krok naprzód. Julia była zestresowana nadchodzącymi egzaminami i cierpiała po stracie dziadka. Obawiałem się, że to będzie dla niej zbyt wiele. A jednocześnie marzyłem, żeby wejść do domu moich rodziców, trzymając ją za rękę, i pokazać światu – a przynajmniej mojej rodzinie – że ona jest ze mną, a ja jestem z nią.

Mój telefon zapiszczał.

„Czysto na horyzoncie?:)”.

Odpisałem natychmiast.

„Tak, wracaj do domu!”.

Za późno się zorientowałem, że opisałem moje mieszkanie jako „dom”. Miałem nadzieję, że to nie będzie dla niej zbyt wiele.

„Będę za dziesięć minut. Mam dla ciebie ciastka i buziaka”.

*To najlepsza wiadomość, jaką kiedykolwiek napisano.*

Serce waliło mi jak oszalałe z podekscytowania. Ledwie byłem w stanie usiedzieć na miejscu, gdy czekałem na jej powrót. Kiedy wreszcie usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi wejściowych, znów ogarnęła mnie obłądna radość. Julia nie zapukała ani nie zadzwoniła do drzwi. Po prostu weszła, jakby tu ze mną mieszkała.

Zeskoczyłem z kanapy i poszedłem przywitać ją w korytarzu, kiedy wieszła kurtkę. Ledwie zdążyła odłożyć torbę na podłogę, a ja już trzymałem ją w objęciach i całowałem, jakbym nie widział jej całe dni, a nie zaledwie kilka godzin.

Zarzuciła mi ręce na szyję i odwzajemniła pocałunek z równie wielką namiętnością, aż w końcu musieliśmy się od siebie oderwać, żeby nabrać powietrza.

– Łał – wydyszała mi w szyję. – Niezłe powitanie.

– Tęskniłem za tobą – wyszeptalem.

– Ja za tobą też – odparła, po czym wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do salonu.

Usiedliśmy na kanapie.

– No więc – zaczęła, wyciągając papierową torebkę z ciastkami – twoja

mama pewnie mnie teraz nienawidzi za to, że sprowadziłam jej syna na złą drogę, co?

– Nie! – zaprotestowałam natychmiast. – Nie, wcale nie.

– Naprawdę? – Julia uniosła wysoko brwi.

– Richard był chyba nawet trochę... dumny – przyznałam, bawiąc się papierową torebką.

Julia roześmiała się głośno i potrząsnęła głową.

– No, on wydawał się całkiem spoko. To twój ojczym, prawda?

Przytaknąłam.

– Nie gniewasz się, że nazwałam ich twoimi rodzicami, prawda?

– No, są nimi – odparłam. – No wiesz, Rich jest z nami prawie od zawsze.

No i Matt oczywiście też.

– Tak, widzę podobieństwo. Obaj są raczej otwarci, prawda?

– Bardzo.

– A twój tata? – spytała. – Jaki on był?

Zamyśliłam się. Co mógłbym jej o nim powiedzieć? Większość wspomnień o moim ojcu pochodziła z opowieści, które usłyszałam od mamy. Moje wspomnienia były zamglone niczym sen i nie miałem całkowitej pewności, czy większość z nich była prawdziwa, czy wyobrażona.

– Chyba był taki jak ja – odparłam w końcu. – Albo raczej to ja jestem taki jak on. A w każdym razie moja mama tak twierdzi.

Wskazałam na gramofon i kolekcję winyli po przeciwnej stronie pokoju.

– One należały kiedyś do niego. Sporo moich książek też. Nie pamiętam go zbyt dobrze, ale kiedy słucham jego płyt albo czytam książki, które lubił... to tak, jakbym w pewien sposób go trochę poznawał.

Julia pokiwała głową, biorąc głęboki oddech.

– To bardzo miłe – wyszeptała – że zatrzymałeś tyle jego rzeczy i tak często z nich korzystasz.

– A ty, hm, zrobiłaś to samo? Z rzeczami twoich rodziców? – zapytałam ostrożnie.

– Zrobiłabym tak – odparła, potrząsając głową – ale oni zginęli w pożarze. Cały nasz dom się spalił. Niewiele z niego zostało, więc...

– Ja... Julio, tak mi przykro. To... Boże, tak mi przykro.

Nie miałem pojęcia, co innego mógłbym zrobić, więc objąłem ją i przytuliłem mocno.

Przeszła tak wiele, zwłaszcza jak na swój wiek. Niczego tak nie pragnąłem, jak ochronić ją przed okrucieństwami tego świata. Nic dziwnego, że zawsze kryła się w swoim pancerzu. Nie potrafiłem sobie wyobrazić tak nagłej utraty rodziców, w tak tragiczny sposób. Ja wciąż miałem moją matkę, która odbudowała naszą rodzinę i dała mi nie tylko kochającego ojczyma, ale również przyrodniego brata.

Julia westchnęła i złagodniała w moich ramionach.

– Nic mi nie jest. Moglibyśmy porozmawiać o czymś innym?

– Oczywiście – zapewniłem, nieco rozluźniając uścisk. – O czym tylko chcesz.

– Więc co powiedziała twoja mama, kiedy wyszłam? – spytała Julia po chwili. – Czy ja w ogóle chcę wiedzieć?

– Chciałaby, żebyś przyszła ze mną na ich przyjęcie ogrodowe z okazji Święta Niepodległości – wypaliłem.

*Stanowczo nie tak to miało wyglądać. Jestem idiotą.*

– Że co? – spytała powoli Julia, odchylając się, żeby na mnie popatrzeć. – Przyjęcie ogrodowe? Czy ludzie w ogóle robią coś takiego w prawdziwym życiu, czy tylko w filmach?

– Co roku – westchnąłem.

– Łał – zamyśliła się Julia. – Twoja rodzina jest jakby z innej epoki.

– No... więc jak myślisz?

Julia zamrugała i popatrzyła na mnie.

– Co: jak myślę?

– No, eee, przyjęcie. Chciałabyś iść ze mną?

*No pięknie, bardzo zgrabnie. Nie miałeś czasem jej uwieść uprzejmością i romantyzmem?*

– A ty idziesz?

– Raczej nie mam wyboru – przyznałem.

*A teraz zaproś ją porządnie i nie mów „eee”.*

– Eee, Julio...

*Kretyn!*

Westchnąłem i przeczesałem włosy palcami. Dlaczego tak się denerwowałem? W najgorszym razie Julia odmówi, ale to przecież nic między nami nie zmieni, mówiłem sobie. Ale w głębi duszy wiedziałem, że to nieprawda. Chciałem, żeby ze mną poszła, jeśli nie jako moja dziewczyna, to przynajmniej jako osoba towarzysząca. Gdyby teraz mi odmówiła, byłoby boleśnie jasne, że według niej jesteśmy tylko znajomymi do seksu, a to złamałoby mi serce.

Wzięłem głęboki wdech i spróbowałem jeszcze raz. Wzięłem ją za rękę.

– Julio, byłbym zaszczycony, gdybyś zgodziła się towarzyszyć mi podczas przyjęcia moich rodziców. Będzie bardzo nudno i oficjalnie, ale jeśli będziesz tam ze mną, to nawet tego nie zauważę. Jesteś inteligentną, zabawną i piękną kobietą, a ja uwielbiam spędzać czas w twoim towarzystwie. Czy zechcesz ze mną pójść?

– Okej – odparła Julia z lekkim uśmiechem, sięgając do papierowej torebki po ciastko.

– Jasna cholera... Poważnie?

Gwałtownie przyłożyłem dłoń do ust. Nie byłem przyzwyczajony do

przeklinania i nie czułem się z tym komfortowo. A w każdym razie nie poza sypialnią. Przeklinanie podczas seksu było w dziwny sposób satysfakcjonujące i z jakiegoś powodu działało jak afrodyzjak.

– Pewnie. – Julia wzruszyła ramionami. – Jeśli to tyle dla ciebie znaczy, to mogę poczarować paru dziadków przy koktajlach. Poza tym chciałabym, żeby twoja mama poznała mnie od lepszej strony.

Natychmiast chwyciłem ją w ramiona i pocałowałem, zanurzając dłonie w jej włosach. Wydała z siebie zaskoczony dźwięk, ale po kilku sekundach odwzajemniła pocałunek. Kiedy rozchyliła swoje miękkie usta, wsunąłem język do środka. Smakowała jak czekolada z ciastka, a ja nie miałem jej dość. Jęknąłem, kiedy zaczęła masować mój język swoim i poczułem jej ręce na moich ramionach, przyciągające mnie jeszcze bliżej. Po kilku minutach wziąłem jej twarz w dłonie i pocałowałem trzy razy. To był mój sposób na powiedzenie: „Kocham cię, Julio”.

– Dziękuję – wyszeptałem.

– Żaden kłopot – uśmiechnęła się promiennie. – Powinnam wracać do pracy.

– Tak, powinnaś się trochę pouczyć – zgodziłem się. – Przyjdę po ciebie, kiedy kolacja będzie gotowa.

Julia westchnęła i skradła mi jeszcze jeden pocałunek.

– Jest pan zbyt wspaniały, żeby to było prawdziwe, panie Worthington.

– Dla pani p r o f e s o r z e Worthington, pani Wilde – warknąłem żartobliwie, chwytając ją za pośladki.

– O Boże – wyszeptała. – Nawet nie zaczynaj. Muszę się uczyć. Może wieczorem znajdziemy chwilę dla siebie.

– Przepraszam – wymruczałem. – Leć. Nie będę cię więcej rozpraszać.

Julia wstała i uśmiechnęła się do mnie szeroko.

– Błaaagam – powiedziała, wskazując na mnie ręką. – Wystarczy, że wiem, że tu jesteś, żebym nie mogła się na niczym skupić. Ale i tak pójdę i postaram się nie myśleć o twoim doskonałym tyłku czy innych równie doskonałych atrybutach.

Posłała mi uśmiech, zerkając na mnie przez ramię, i wyszła z salonu, kołysząc zmysłowo biodrami przy każdym kroku.

*I ona uważa, że to ja się z nią drażnię?*

Zająłem się pracą i próbowałem nie myśleć o tym, że Julia siedzi w moim gabinecie i ma na sobie bardzo krótką spódniczkę. Kiedy wzięła prysznic przed kolacją, z całych sił starałem się nie wyobrażać sobie jej nagiego ciała, po którym spływa ciepła woda. A podczas kolacji dokładałem wszelkich starań, żeby nie fantazjować o jej ustach obejmujących sztywny, pulsujący element mojej anatomii, choć było to prawie niemożliwe, gdy widziałem, jak je piezzonego kurczaka. Jadła rękami i co chwila oblizywała palce, a ten widok stanowił dla mnie jednocześnie przyjemność i torturę. Cały posiłek wydawał mi się długą grą wstępną, a kiedy po kolacji Julia zaproponowała, żebyśmy obejrzeli film, wiedziałem, że nie ma

najmniejszego zamiaru naprawdę go oglądać.

– Lubisz filmy o wampirach? – zagadnąłem, podnosząc pudełko z płytą *Zagadki nieśmiertelności*.

– Nie przepadam za romansami – odparła Julia, wzruszając ramionami. – Ale jestem gotowa spróbować wszystkiego.

– Naprawdę? Wszystkiego?

Julia się roześmiała, sięgając po film.

– Jesteś tym zaskoczony?

– Nie – powiedziałem, siadając przy niej. – Podoba mi się, że jesteś tak otwarta na nowe doświadczenia. A ten film to niezupełnie romans. Przekonasz się.

Julia się uśmiechnęła i znów przeniosła uwagę na pudełko.

– Jasna cholera – wyszeptała. – David Bowie w tym gra.

– Eee, tak. Lubisz go?

– Czy go lubię? Uwielbiam jego muzykę! – wykrzyknęła. – Jak to możliwe, że nie widziałam tego wcześniej?

– Eee, nie wiem. Może ten film nie jest zbyt popularny wśród młodzieży.

– Okej, staruszk. – Julia przewróciła oczami. – Oświeć mnie. O czym to jest?

– To historia bardzo starej wampirzycy, która bierze sobie ludzkich kochanków i sprawia, że żyją nadnaturalnie długo jako jej małżonkowie. Ale po kilku stuleciach ich czas się kończy, a ona musi znaleźć sobie nowego człowieka, który będzie jej towarzyszem.

– A co się dzieje z poprzednim? – zaciekawiała się Julia. – Oni po prostu umierają?

– Obejrzyjmy, to się przekonasz – zaproponowałem. – To piękny film od strony wizualnej. Ścieżka dźwiękowa też jest fantastyczna.

Julia podniosła głowę i popatrzyła na mnie z uśmiechem.

– Bardzo się różnisz od facetów, z którymi do tej pory się spotykałam, wiesz?

– A to dobrze?

– Bardzo dobrze.

Upojony jej słowami odwzajemniłem uśmiech. Julia szybko wciągnęła się w film, ale ja co chwilę przenosiłem uwagę na nią. Wytrzymałem pełny kwadrans, zanim wreszcie pochyliłem się, żeby pocałować ją w szyję, i położyłem dłoń na jej nagim udzie. W miarę rozwoju filmu moje zaloty stawały się coraz bardziej nachalne. Chciałem, żeby cieszyła się filmem, ale nie mogłem się od niej oderwać. W końcu Julia odwróciła wzrok od ekranu i popatrzyła na mnie – wyglądała na rozbawioną. Ale ponieważ nie protestowała, nie widziałem powodu, żeby przerywać. Uśmiechnąłem się i zostawiłem na jej szyi ścieżkę delikatnych pocałunków.



– Co, zamieniamy film w sesję pettingu? Boże, Stephen, zachowujesz się jak licealista – zachichotała Julia.

Prychnąłem. Było oczywiste, że moje wspomnienia z liceum bardzo różniły się od tych Julii.

– Co? – spytała, kładąc mi dłoń na karku.

– Nigdy nie robiłem czegoś takiego w liceum – przyznałem.

– Nie uprawiałeś seksu? – zapytała, łagodnie przeczesując moje włosy palcami.

Spojrzałem jej w oczy.

– Julio, nawet nie całowałem się z dziewczyną przed pójściem do college’u.

– Dlaczego?

– Byłem nerwowy i nieśmiały. – Wzruszyłem ramionami. – Gdyby wtedy jakaś dziewczyna chciała mnie choćby dotknąć, pewnie bym zwymiotował z przerażenia.

– Moje biedactwo – powiedziała miękko Julia, całując mnie lekko. – No, to teraz możesz ze mną nadrobić cały ten stracony czas. Jeśli chcesz, możemy udawać, że mamy siedemnaście lat, a twoich rodziców nie ma w domu.

– Na... naprawdę? – Przełknąłem ślinę.

Ona tylko pokiwała głową i uśmiechnęła się słodko, po czym znów przeniosła uwagę na film. Gapiłem się na nią z niedowierzaniem, próbując wyobrazić sobie ten scenariusz, który stworzyła w mgnieniu oka. Ona rzeczywiście wyglądała jak siedemnastolatka: miała na sobie krótką dzinsową spódniczkę i T-shirt, a na twarzy zero makijażu. Była przepiękna, a ja nie rozumiałem, dlaczego w ogóle się mną zainteresowała.

Nie zamierzałem jednak pozwolić, żeby to mnie powstrzymało. Fantazja zaproponowana przez Julię była zbyt kusząca, żebym mógł ją zignorować. Ale nie byłem pewien, jak robić coś takiego – odgrywać wymyślone role. Grałem trochę w Dungeons & Dragons w liceum, ale mimo to czułem się straszliwie nieprzygotowany na taką sytuację, a poza tym miałem nadzieję, że to doświadczenie będzie zupełnie, ale to zupełnie inne!

– Więc, eee, powinniśmy wymyślić, kim jesteśmy, i tak dalej? – zapytałem.

Julia znów na mnie popatrzyła i zacisnęła wargi. Widziałem, że próbuje powstrzymać się od śmiechu.

– Przepraszam – wymamrotałem. – To było głupie pytanie, prawda?

Julia położyła dłoń na moim policzku i popatrzyła mi głęboko w oczy.

– Nie – wyszeptala. – To wcale nie jest głupie pytanie. Ale kiedy jestem z tobą, nie potrzebuję udawać kogoś innego. Ja jestem Julia, a ty Stephen. To w zupełności mi wystarczy.

*O mój Boże.*

– Mnie też – zapewniłem. – Nie chcę nikogo innego, tylko ciebie.

– Więc co chciałbyś zrobić? – zapytała.

– Być z tobą. Dotykać cię i całować, może... Uwieść cię, podczas gdy ty oglądasz film?

Julia posłała mi seksowny uśmiech i pokiwała głową.

– A ja... – Poczuję, jak twarz oblewa mi się rumieńcem.

– Co? – zapytała. – Powiedz mi.

– Ja... Eee, podoba mi się udawanie, że mamy siedemnaście lat. Nigdy nie doświadczyłem czegoś takiego w liceum. Czy to... Czy to w porządku? Moglibyśmy udawać, że jesteśmy Julią i Stephenem w liceum?

– Kotku, oczywiście, że moglibyśmy. Rozmawialiśmy już o fantazjach, pamiętasz?

Pokiwałem głową. Przypomniało mi się, jak Julia przebrała się za uczennicę i jak z początku czułem się jak zboczeniec, bo mi się to podobało. Dopiero kiedy mi wyjaśniła, na czym to tak naprawdę polega, przestałem mieć poczucie winy.

– No, to jest zupełnie tak samo. Tylko trochę zabawy. Poza tym myślę, że siedemnastoletniej Julii spodobałby się siedemnastoletni Stephen – dodała.

– Byłem strasznym frajerem – prychnąłem.

– Przestań! – ucięła.

Odkoczyłem trochę, ale ona wzięła mnie za rękę. Na jej twarzy malowała się skrucha.

– Przepraszam – powiedziała. – Nie lubię, kiedy jesteś dla siebie taki surowy. Może... Przypomina mi to, jaka ja kiedyś byłam.

Popatrzyłem na nią z niedowierzaniem.

– Myślę, że byliśmy bardzo podobni – ciągnęła. – Nieśmiali, zawsze z nosem w książkach i niezbyt dobrzy z płcią przeciwną.

– Co się stało? – spytałem. – To znaczy z tobą. Przecież teraz wcale taka nie jesteś.

Julia na chwilę spoważniała.

– Innym razem – odparła. – Nie chcę psuć nam wieczoru, okej?

– Okej. Przepraszam.

– Po prostu mnie pocałuj – wyszeptała. – Ale z zamkniętymi ustami. Jestem w końcu porządną dziewczyną. Nie jestem gotowa iść na całego, mimo że jesteś najfajniejszym chłopakiem w szkole.

W jej oczach zalśniło rozbawienie, a ja uśmiechnąłem się do niej. Podobało mi się, jak gładko weszła w naszą fantazję.

– Ale ja jestem kapitanem drużyny szachowej – wyszeptałem, przysuwając się bliżej. – I jestem w kółku łaciny.

– To bardzo podniecające – powiedziała cicho.

Zaśmiałem się tuż przy jej wargach, po czym pocałowałem ją powoli.

– Otwórz trochę usta – zachęciłem. – Przecież ci się podobam, prawda?

– Tak...

Kiedy tylko dotknęliśmy się językami, zapomniałem, że mieliśmy robić to powoli, i pochwyliłem ją w ramiona. Nie minęło wiele czasu, gdy przekonałem ją, żeby się rozebrała. Chwilę później klęczałam na podłodze, z twarzą między jej rozchylonymi udami.

– Stephen, nie jestem pewna, czy powinniśmy to robić – wydyszała. – Ja... ja nie jestem taką dziewczyną.

– Owszem, jesteś – odparłem, przesuwając dłońmi po jej piersiach i brzuchu, po czym rozłożyłem szerzej jej nogi. – Chcesz poczuć na sobie moje usta, prawda, kochanie? Obiecuję, poczujesz się cudownie.

– Dobrze, ale nie mów nikomu w szkole.

– Nigdy bym tego nie zrobił. Poza tym nikt nie uwierzy, że miałem tyle szczęścia.

Julia uśmiechnęła się do mnie, a ja przyciągnąłem ją bliżej krawędzi kanapy i nie marnowałem więcej czasu – od razu pokazałem jej, jak cudownie może się ze mną poczuć. Zawsze, kiedy jej to robiłem, zupełnie puszczały jej hamulce. Dziś było tak samo. Nie minęło wiele czasu, zanim zaczęła ciągnąć mnie za włosy i głośno przeklinać, podczas gdy mój język zataczał kręgi wokół jej lechtaczki i zanurzał się w głąb jej gorącego wnętrza.

Dawanie jej orgazmów nadal było jedną z moich ulubionych czynności. Za każdym razem, gdy Julia dochodziła, czułem, jak jej orgazm leczy jakiś fragment mojej koszmarnej seksualnej przeszłości. Poza tym to było niewiarygodnie podniecające.

– O Boże, o Boże – zawodziła Julia, opadając bezwładnie na kanapę, a ja położyłem głowę na jej udzie.

– Cieszysz się, że się zgodziłaś? – zapytałem. Trochę brakowało mi tchu. – Z nikim nigdy nie czułaś się tak dobrze, co?

– Nie. Tylko z tobą, Stephen. – Julia otworzyła oczy i popatrzyła prosto na mnie. – Naprawdę – dodała cicho.

*Ona mówi poważnie.*

Było dla mnie jasne, że naprawdę mówi o mnie. Natychmiast zapomnieliśmy o naszej zabawie. Nigdy wcześniej nie byłem z siebie tak dumny. Byłem kompletnie upojony miłością do niej. Prędko podniosłem się z podłogi i ją pocałowałem. Włożyłem w ten pocałunek wszystkie uczucia, jakie do niej żywiłem.

– Julio – jęknąłem – tak bardzo cię pragnę.

– Ja ciebie też, Stephen. Tylko ciebie.

Gorączkowymi ruchami zdarłem z siebie ubranie, w desperackiej potrzebie znalezienia się w niej. Powitała mnie z równie wielką pasją.

– O Boże – wydyszałem. – Jesteś taka cudowna.

– Och, Stephen, Stephen – jęczała.

– Uwielbiam być w tobie – wyznałem, całując ją namiętnie. – Nigdy czegoś takiego nie czułem. Tylko z tobą, Julio.

– Tylko z tobą, Stephen – odparła, oddychając ciężko.

Podniosłem jej nogi i zacząłem wchodzić w nią głębiej.

– Nigdy nie będę miał cię dosyć – powiedziałem. – Chcę cię bez przerwy.

– Ja ciebie też! – wykrzyknęła, gdy pchnąłem wyjątkowo mocno.

Oparłem się na lewym ramieniu i sięgnąłem prawą ręką między jej nogi. Odrzuciła głowę do tyłu i wbiła mi paznokcie w ramiona, zaciskając się jednocześnie na moim penisie i dysząc ciężko. Wchodziłem w nią powoli i głęboko. To było fenomenalne uczucie, a jednocześnie dzięki temu mogłem wytrzymać o wiele dłużej niż zazwyczaj. Ale kiedy poczułem jej orgazm, nie mogłem się dłużej hamować. Gwałtownie przyspieszyłem. Przyjemność wzrosła, osiągając nowy, niesamowity poziom. Popatrzyłem Julii w oczy. Oszłomiły mnie emocje, które w nich zobaczyłem.

– O Boże, Julia! Ja... ja...

*Kocham cię!*

Orgazm, który mnie ogarnął, był jak połączenie fizycznego doznania i oślepiającego światła. Czułem, że moje biodra wciąż się poruszają, ale nie robiłem tego świadomie. Otworzyłem usta, ale wydostał się z nich jedynie gardłowy jęk, a potem wszystko się rozmyło.

Kiedy się ocknąłem, leżałem zdyszany i spocony na kobiecie, którą kochałem. Cały się kleiłem i wiedziałem, że jestem stanowczo zbyt ciężki na jej drobne ciało, ale ledwie byłem w stanie się poruszyć. Julia oddychała ciężko i gładziła mnie po wilgotnych włosach. Podniosłem głowę, żeby na nią popatrzeć, i uśmiechnąłem się. Była cała zaróżowiona i pokryta potem, ale dla mnie to był najpiękniejszy widok na całym świecie.

– Stephen? – zagadnęła, marszcząc brwi.

– Tak? – spytałem, muskając ustami jej wargi.

– To było najlepsze... Lepsze niż kiedykolwiek.

– Mmm.

– Tylko że... – Julia się zawahała i przygryzła dolną wargę.

Odgarnąłem jej włosy z twarzy i popatrzyłem jej w oczy.

– Powiedz – zachęciłem łagodnie. – O czym myślisz?

– To nie było tylko... pieprzenie, prawda?

Pokiwałem powoli głową, czując, że serce znów zaczyna tłuc mi się w piersi. Przeczynałem, do czego ona zmierza, i byłem tym jednocześnie podekscytowany i straszliwie zdenerwowany.

– I to nie był też tylko seks, prawda? – ciągnęła Julia.

Znów pokiwałem głową i pogłaskałem ją po policzku.

– My... – zaczęła, po czym odwróciła wzrok i wzięła drżący oddech.

Zobaczyłem, że po jej skroni spływa łza. Wziąłem jej twarz w dłonie, skłaniając, żeby znów na mnie spojrzała. Wyglądała na przestraszoną i bezbronną.

– Ciii. Nie musisz mówić nic więcej, kochanie. – Pocałowałem ją miękko trzy razy w usta i uśmiechnąłem się do niej. – To było cudowne – wyszeptałem.

Pokiwała głową i zamrugła kilka razy, żeby odpędzić łzy, ale nadal wyglądała na przestraszoną. Nie mogłem patrzeć, jak cierpi. Chciałem jedynie, żeby była szczęśliwa.

– Nigdzie się nie wybieram – szepnąłem.

– Skąd wiedzia...

Uśmiechnąłem się i znów ją pocałowałem, po czym ukryłem twarz w jej szyi.

– Znam cię – wymruczałem.

Julia wzięła głęboki oddech i oplotła mnie ramionami. Leżeliśmy tak bardzo długo, moje ciało na jej ciele. Milczeliśmy razem i cieszyliśmy się swoją obecnością.

– Co to była za piosenka? – wyszeptała nagle Julia. – W filmie.

– Hm?

– Słyszałam wcześniej jakąś piosenkę. Jakieś kobiety śpiewające w duecie. To chyba była opera.

Uśmiechnąłem się na wspomnienie sceny, która leciała w tle, podczas gdy my się kochaliśmy.

– Och. To był „Duet kwiatów” z *Lakmé* – wyjaśniłem. – Masz rację, to opera.

– O czym oni śpiewają? Nie słyszałam słów.

– To po francusku.

Podniosłem głowę, żeby na nią popatrzeć.

– Trochę znam francuski – odparła. – Chyba byłam zbyt rozkojarzona, żeby to zauważyć.

– Zraniłabyś moje uczucia, gdybyś w takiej chwili koncentrowała się na słowach opery – powiedziałem, śmiejąc się cicho.

Pocałowałem ją w usta.

– Więc o czym oni śpiewają? – spytała Julia z uśmiechem.

– Nie pamiętam wszystkiego. Początek leci mniej więcej tak: „Pod gęstą kopułą, gdzie biały jaśmin splata się z różą. Brzegiem rzeki, pokrytym kwiatami, odejdźmy razem, śmiejąc się o poranku” – powiedziałem łagodnie, gładząc ją po policzku.

– Piękne – wyszeptała. – Masz gdzieś ten utwór?

Z uśmiechem pokiwałem głową.

– Możemy posłuchać? – poprosiła.

– Tak, ale to oznacza, że muszę wstać – odparłem.

– Nie szkodzi. I tak chce mi się pić – oznajmiła, posyłając mi uśmiech. – No i potrzebuję czegoś, żeby nie ubrudzić twojej kanapy.

Na mojej twarzy musiało się odmalować niezrozumienie, bo Julia wskazała na nasze ciała wciąż złączone w jedno.

– Och, tak – wymamrotałem i sięgnąłem po moją koszulę leżącą na podłodze.

Niechętnie się z niej wysunąłem i patrzyłem, jak się wyciera i idzie do łazienki. Wstałem, wyłączyłem telewizor, znalazłem właściwy fragment opery i zatrzymałem. Julia wróciła z dwiema butelkami wody i podała mi jedną. Napilem się prędko i odstawiłem obie butelki na stół.

Włączyłem operę i pozwoliłem, żeby otoczyła nas muzyka. Julia wzięła głęboki wdech i przycisnęła dłonie do piersi. Zapatrzyła się w dal, a kiedy zobaczyłem, że jej oczy wypełniają się łzami, na chwilę się zaniepokoiłem. Ale ona się uśmiechnęła, mimo że po jej twarzy spływały łzy. Stała w moim salonie, zupełnie naga, a muzyka wywoływała w niej tak potężne uczucia, że aż płakała. Nigdy w życiu nie widziałem nic równie spektakularnego.

Utwór dobiegł końca, a Julia odetchnęła głęboko i popatrzyła na mnie.

– To jest tak piękne, że aż boli mnie serce – wyszeptała. – Wiesz, co mam na myśli?

Stałem tuż przy niej i wziąłem jej twarz w dłonie.

– Wiem. Właśnie tak się czuję, kiedy na ciebie patrzę.

W jej oczach znów wezbrały łzy. Zamrugła kilka razy i podniosła na mnie wzrok. Wzięła moją dłoń i położyła na swoim sercu bijącym mocno w jej piersi.

– Ja też to czuję – wyszeptała.

Ogarnęła mnie taka fala uczuć, że ledwie zdołałem powstrzymać łzy czystej radości. Nachyliłem się i pocałowałem ją łagodnie. A później wziąłem ją na ręce i zaniósłem do łóżka, gdzie znów pokazałem jej swoim ciałem, jak wiele dla mnie znaczy. Jak bardzo ją kocham i wielbię, jak bardzo mnie zachwyca.

Kiedy skończyliśmy, zasnęliśmy przytuleni i nadzy. Nic nas nie dzieliło, leżeliśmy skóra przy skórze, serce przy sercu. Julia i ja przeszliśmy długą drogę: od uprawiania seksu do kochania się. Dodałem tę noc do listy dziesięciu najlepszych. To był kamień milowy w naszym związku.

Zostaliśmy kochankami.

Obudziłem się z pustymi ramionami. Przeciągnąłem się, szukając po omacku ciała Julii, ale zorientowałem się, że jestem w łóżku sam. Otworzyłem oczy i przesunąłem dłonią po miejscu, na którym spała. Wciąż było ciepłe, więc niedawno opuściła łóżko. Stoczyłem się z łóżka i poszedłem do łazienki, żeby jej poszukać.

W łazience czekał mnie przerażający widok. Julia była w pełni ubrana i pospiesznie wrzucała do torby swoje kosmetyki. Zakręciło mi się w głowie, kiedy dotarło do mnie, co robi.

*Ona odchodzi.*

– Julio?

Ledwo rozpoznałem swój głos. Ona pisnęła i odwróciła się w moją stronę, chwytając się dłonią za pierś.

– Co ty robisz? – wyszeptalem.

– Ja, eee, muszę już iść – odparła, przeciskając się koło mnie.

Poszedłem za nią do gabinetu.

Zaczęła pakować książki i notatki.

– D-dlaczego?

Nie byłem pewien, o co właściwie pytam. Dlaczego mnie zostawia? Dlaczego znów zamyka swoje serce? Dlaczego nie chce mi pozwolić się kochać?

Przerwała pakowanie i popatrzyła na mnie.

– Bardzo ci za wszystko dziękuję, Stephen. Czuję się o wiele lepiej, więc powinnam już pójść.

– Ale egzaminy jeszcze się nie skończyły – zaprotestowałem.

– Wiem. Ale poradzę sobie z tym sama. Tak jak to powinno być.

– „Tak jak to powinno być”? Co to znaczy? Julio, chcę, żebyś tu została – powiedziałem, bezradnie patrząc, jak wkłada ostatnie książki do torby.

– Nie mogę. Muszę już iść – odparła, mijając mnie w drzwiach. Ruszyła w stronę korytarza. – Na razie.

Pokój zawirował. Ona nie zostawiała tylko mojego mieszkania. Ona zostawiała m n i e.

Nie miałem pojęcia, skąd pochodzi ta wiedza, ale byłem absolutnie pewien, że jeśli Julia teraz wyjdzie z mojego mieszkania, już nigdy nie zobaczę się z nią w takich okolicznościach. Może dostrzegłbym ją czasami na kampusie, z jakimś nowym facetem. Już nigdy by się do mnie nie uśmiechnęła i nie pozwoliłaby mi się pocałować. Nigdy nie zasnąłbym, trzymając ją w ramionach, i nie zrobiłbym jej więcej śniadania. Nigdy nie zdobyłbym jej serca, a w końcu... zapomnieliby o mnie.

*O Boże! Proszę, nie pozwól, żeby tak się stało!*

– Julio! – wykrzyknąłem i popędziłem za nią.

Odwróciła się i popatrzyła na mnie. Jej oczy były dziś takie puste.

– Nie odchodź – wykrztusiłem, próbując pohamować łzy.

Wyciągnąłem do niej rękę.

*Proszę, nie odchodź! Zostań ze mną.*

– Nie patrz tak na mnie – wyszeptała.

– Jak?

– Jakbym ci właśnie wyrwała serce z piersi. Przecież wiedziałeś, że to chwilowy układ. Wiesz, kim dla siebie jesteśmy.

Poczułem, jak wzbiera we mnie gniew. Dobrze wiedziałem, kim dla siebie byliśmy. Byliśmy parą zakochanych, a ona próbowała to teraz zredukować wyłącznie do seksu bez zobowiązań.

– Owszem, tak to się zaczęło – odparłem, próbując zachować spokój. – Ale teraz jest między nami coś więcej.

Julia potrząsnęła głową i wbiła wzrok w podłogę.

– Nie, wcale nie – powiedziała cicho.

– Dlaczego to robisz? Dlaczego chcesz to zniszczyć? Nie rozumiem!

– Ja po prostu przyjmuję do wiadomości, jakie są fakty! – syknęła, znów na mnie patrząc. – A ty powinienesz zrobić to samo!

– Jakie fakty?

Wzięła głęboki oddech. Jej spojrzenie stało się twarde i nieprzeniknione.

– Jestem od ciebie dekadę młodsza. Nie moglibyśmy się od siebie bardziej różnić, choćbyśmy nie wiem jak się starali. Dobrze się razem bawiliśmy, ale już niczego więcej cię nie nauczę. Teraz wiesz, jak się pieprzyć, a to znaczy, że nasza przygoda się skończyła.

Patrzyłem na nią z niedowierzaniem. Czy ona naprawdę próbowała tak zbagatelizować nasz związek, udając, że to było tylko seksualne doświadczenie, zabawa w uczenia i nauczycielkę? Przecież łączyło nas o wiele więcej. Czuję to, kiedy mnie całowała. Widziałem to we wszystkim, czym się ze mną dzieliła. Przyszła do mnie po pogrzebie dziadka. Nie robi się czegoś takiego z kimś tylko od seksu.

– Wcale tak nie myślisz.

– Owszem, myślę. Proszę cię, Stephen, przecież wiesz, że to prawda.

Julia wzięła głęboki oddech. Jej pierś drżała lekko. Znów odwróciła wzrok. Dlaczego nie chciała spojrzeć mi w oczy? O co jej chodziło? Nie mogłem w to uwierzyć. Nie mogłem uwierzyć, bo...

*Bo to nie jest prawda. Ona kłamie.*

Poczułem, jak wypełnia mnie ulga. Julia wcale tak nie myślała. Ona zupełnie nie potrafiła kłamać albo może to ja znałem ją już tak dobrze. Doskonale



widziałem, jak jest rozdarta: miała napięte ramiona, oczy wbite w dywan, a usta mocno zaciśnięte. Próbowwała powstrzymać się od płaczu.

– Powiedz mi, że nic do mnie nie czujesz – zażądałem, podchodząc do niej. – Popatrz mi w oczy i powiedz, że to był dla ciebie wyłącznie seks. Nic poza tym.

Z zewnątrz mogłoby się wydawać, że bardzo wiele ryzykuję, stawiając Julię w ten sposób pod ścianą, ale ja wcale tego tak nie widziałem. Byłem pewien, że ona coś do mnie czuje. Nie było możliwe, żeby przez ostatnie kilka dni wszystko udawała.

Julia wciągnęła spazmatycznie powietrze, wciąż unikając mojego wzroku. Wziąłem ją za brodę i uniosłem jej twarz, aż spojrzała mi w oczy. Spojrzenie było zaszklone łzami.

– Ja... n-nic do ciebie n-nie czuję – wyjąkała.

– Kłamiesz – wyszeptalem, biorąc jej twarz w dłonie.

– T-to był... t-tylko seks...

– Kłamiesz – wymruczałem, delikatnie przykładając usta do jej warg.

Po raz pierwszy nie odpowiedziała. Odsunąłem się. Wszystko, co dziś rano zrobiła i powiedziała, sugerowało, że chce odejść, ale ja już zbyt dobrze ją znałem. Była smutna i przestraszona. Jedyne, co w życiu знаła, to samotność, więc teraz starała się mnie odtrącić. Nie miałem pojęcia, co takiego wydarzyło się przez noc, że Julia tak drastycznie zmieniła zdanie. Ale wiedziałem, że sama nie wierzy w to, co mówi.

Całe swoje życie spędziłem, bojąc się nieznanego. Zawsze kurczowo trzymałem się rutyny, żeby uniknąć nieporządku i chaosu. Potrafiłem rozpoznać strach, a teraz właśnie widziałem strach na pięknej twarzy Julii.

– Nie bój się – wyszeptalem.

– Nie boję się! – odcięła się, odwracając się do mnie plecami.

– Nie skrzywdzę cię – zapewniłem, kładąc dłonie na jej drżących ramionach.

– Zamknij się!

Oplotłem ją od tyłu ramionami.

– Nie zostawię cię – zapewniłem cicho.

– Zamknij się! – zaszlochała.

Zaczęła mi się wyrywać, aż w końcu zdołała odwrócić się w moich ramionach tak, że staliśmy twarzą w twarz. Uderzała w moją pierś małykami piąstkami, ale wiedziałem, że tak naprawdę wcale nie próbuje się uwolnić. Zdążyłem już doświadczyć jej umiejętności samoobrony na własnej skórze: gdyby rzeczywiście chciała się wyswobodzić, zrobiłaby to bez trudu.

– Nigdy cię nie opuszczę – przysiągłem, przyciskając ją mocniej.

– Przestań – zaszlochała Julia. – Przestań to, kurwa, mówić!

– Dlaczego? Przysięgam, że cię nie zostawię.

– Te słowa nigdy nic nie znaczą – odparła przez łzy. – Wszyscy tak mówią,

a potem i tak odchodzą! Nie chcę, żebyś mi to obiecywał, bo wtedy ty też znikniesz!

– Och, Julio – wyszeptałem. – Tak mi przykro, kochanie.

– Proszę, nie rób tego, Stephen. Po prostu pozwól mi odejść – błagała.

– Nie mogę. Nie potrafię. Nie dam ci odejść.

– Proszę – wyszeptała Julia. – To ja muszę to zrobić. Jeśli ty mnie zostawisz...

Zupełnie straciła nad sobą kontrolę. Zaczęła szlochać i trząść się w moich objęciach. Wziąłem ją na ręce i zaniósłem z powrotem do łóżka, a potem położyłem się obok niej. Przywarła do mnie całym ciałem i płakała, a ja trzymałem ją mocno, aż skończyły jej się wszystkie łzy.

– Przepraszam – wyszeptała w końcu ochryple. – Nie chciałam tego wszystkiego powiedzieć.

– Wiem. Wiem, że nie chciałaś – odparłem, gładząc ją po plecach.

Julia westchnęła spazmatycznie.

– Dlaczego jesteś dla mnie taki miły? – spytała.

Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją w czoło.

– Też cię kiedyś o to zapytałem, pamiętasz?

– A, tak.

– Odpowiedziałaś, że mnie lubisz – przypomniałem jej. – Ja mogę ci powiedzieć to samo.

Julia pokiwała głową. Twarz nadal miała ukrytą w moim ramieniu.

– Po prostu nie wiem, co to wszystko znaczy – oznajmiła cicho. – Ty i ja.

*To znaczy, że cię kocham i chcę, żebyśmy byli razem.*

Ona tak bardzo się bała, że ją zostawię. Może to właśnie był odpowiedni moment, żeby jej pokazać, jak bardzo mi na niej zależy?

– Julio, czuję do ciebie więcej niż tylko przyjaźń. Wiesz o tym, prawda? – spytałem nerwowo.

– Tak – wyszeptała.

Przytuliłem ją nieco mocniej.

– Jeśli teraz cię o coś zapytam... Czy obiecujesz, że się nad tym zastanowisz i nie powiesz natychmiast „nie”?

– Dobrze.

Przekręciłem się na bok, żeby na nią popatrzeć. Leżeliśmy tak blisko, że niemal dotykaliśmy się nosami. Spojrzałem w jej załzawione oczy. Nie byłem pewien, czy to mi pomoże, czy zaszkodzi, ale czułem, że jeśli wreszcie tego nie powiem, to wybuchnę.

– Chciałem cię zapytać, czy może zechciałabyś... eee... zastanowić się...

*Po prostu ją zapytaj, ty tchórze!*

Wziąłem głęboki oddech. Julia przyglądała mi się nieufnie, ale uśmiechnęła

się ostrożnie. Ten uśmiech dał mi odwagę, żeby dokończyć zdanie.

– Czy chcesz być moja? To znaczy, eee, zostać moją dziewczyną – wydusiłem wreszcie.

*O Boże, ja naprawdę to powiedziałem. Teraz nie mogę tego cofnąć! A co, jeśli ona ucieknie?*

Julia otworzyła szerzej oczy. Bez zaskoczenia odnotowałem, że cała się napina. Przygryzła dolną wargę i przyglądała mi się bardzo długo. Wreszcie otworzyła usta, żeby odpowiedzieć.

– A co by to oznaczało?

*Eee...*

Zdębiałem.

– Nie wiem dokładnie – przyznałem. – Byłaś kiedyś... No wiesz, miałaś kiedyś chłopaka?

– Tak – wyszeptała. – Nie podobało mi się to.

*Szlag!*

– Och, czy on był...

– Gnojem – westchnęła, nie rozwijając tematu.

– Ale ja nie będę. Eee, to znaczy nie będę gnojem – zapewniłem. – Nie znam się za bardzo na byciu czyimś chłopakiem, ale nigdy cię nie zranię. Przysięgam.

– A czy coś się zmieni między nami, jeżeli się zgodzę? – spytała, podnosząc głowę, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Nie. Chyba że będziesz chciała. To znaczy... Podoba mi się to, co teraz mamy. A tobie?

Julia skinęła głową i uśmiechnęła się niepewnie.

– Więc nie musimy nic zmieniać – ciągnąłem. – Poza tym, że...

– Poza czym?

– No, semestr już prawie się skończył, a dziś są nasze ostatnie zajęcia. Chciałbym cię gdzieś kiedyś zabrać. No wiesz, na randkę. W miejscu publicznym.

Serce tłukło mi się w piersiach jak oszalałe. Nie zamierzałem tak prędko iść naprzód, ale teraz nie mogłem się już wycofać. Gdyby Julia mnie teraz odtrąciła, raczej bym się po tym nie pozbierał. Nie mógłbym dalej udawać, że nic nas tak naprawdę nie łączy. Nie potrafiłem dłużej zachowywać się tak, jakbym jej nie kochał.

– Mogłabym się nad tym zastanowić? – spytała cicho, unikając mojego wzroku.

Palcem wskazującym uniosłem jej brodę i zmusiłem ją, żeby popatrzyła mi w oczy.

– Nie mówię nie – wyszeptała, gładząc mnie po policzku. – Uwielbiam być z tobą, Stephen. Ale być znów czyjąś dziewczyną...

Zadrżała lekko w moich ramionach, a na jej twarzy odmalował się ból.

*Co ten facet jej zrobił, do cholery?*

– Julio, czy on cię... – Nie byłem w stanie nawet dokończyć zdania. Byłem śmiertelnie przerażony na samą myśl, że jej były robił jej krzywdę. – Cz-czy on cię bił? – wykrztusiłem wreszcie.

*Jeśli tak było, to przysięgam na Boga, że go znajdę i stłukę do nieprzytomności! I zabiorę ze sobą Matta do pomocy. Nie jestem głupi.*

Julia z zaskoczeniem uniosła brwi.

– Nie! Nie, nic z tych rzeczy – zapewniła, potrząsając głową. – Nigdy mnie nie tknął palcem.

Odetchnąłem z ulgą.

– Wyglądałeś na przerażonego.

– Nie podoba mi się myśl, że ktoś mógłby cię skrzywdzić.

Jej oczy pociemniały.

– On i tak cię skrzywdził, prawda? – wyszeptalem.

Julia pokiwała głową i zamrugała kilka razy, próbując odpędzić wzbierające w jej oczach łzy.

– Ja tego nie zrobię – przyrzekłem. – Jak już mówiłem, nie mam doświadczenia w związkach, ale myślę, że mógłbym być dla ciebie dobrym chłopakiem.

– Ja też tak myślę. – Julia pociągnęła nosem. – Po prostu nie wiem, czy to byłoby dla nas najlepsze rozwiązanie.

– Dlaczego nie?

Przez chwilę się wahała.

– Teraz wszystko układa się naprawdę świetnie. Co będzie, jeśli postanowimy być razem, a wtedy wszystko trafi szlag?

– Wcale tak nie będzie – nalegałem. – Dobrze nam się układa. Nie uważasz?

Julia przytaknęła.

– Ale dlaczego mielibyśmy dawać temu jakąś etykietkę? Nie możemy po prostu być ze sobą dalej tak jak teraz?

– Oczywiście, że możemy. Po prostu... Po prostu potrzebuję wiedzieć, że to jest coś więcej niż tylko znajomość dla seksu – odparłem w przypiływie absolutnej szczerości.

– Tak – zapewniła natychmiast i spojrzała mi prosto w oczy. – Stephen, to jest coś więcej.

Widziałem, że mówi prawdę, i to mnie pocieszyło. Jednak jakaś część mnie wciąż uparcie potrzebowała, abym mógł uważać ją za moją, żeby znaleźć spokój. Może to dlatego, że nigdy dotąd nie miałem dziewczyny; a może dlatego, że chciałem się upewnić, że to jest coś poważnego. A może chodziło o to, że za bardzo ją kochałem, by określać ją jako kogoś mniej ważnego, na przykład jako „osobę towarzyszącą”, kiedy zjawimy się na przyjęciu moich rodziców i wreszcie

pokażemy się razem publicznie.

– Nie sądzisz, że może podobałoby ci się bycie moją dziewczyną? – spytałem ostrożnie.

– No, myślę, że tak – przyznała, ocierając oczy. – Ale dlaczego miałbyś tego chcieć? Przecież ja jestem chodzącym dramatem!

– Po prostu przechodzisz teraz przez ciężki okres – uspokajałem, znów pocierając jej plecy. – To nie znaczy, że mniej mi na tobie zależy. Chcę się tobą opiekować i ci pomagać.

– Już to robisz, przecież wiesz – odparła. – Opiekujesz się mną, pomagasz mi. Dziękuję.

Ukryła twarz w mojej szyi, a ja przytuliłem ją mocno do siebie. Bawiła się włoskami na mojej piersi. Stłumiłem jęk, kiedy przypadkiem otarła się o moje sutki. Wprawdzie bardzo się starałem, ale nie byłem w stanie do końca powstrzymać naturalnych reakcji mojego ciała na jej bliskość i łagodne pieszczoty.

– Łał – zachichotała. – Jesteś kompletnie nagi. Nie wierzę, że dopiero teraz się zorientowałam.

– Ja też nie zauważyłem – przyznałem, czując, jak rumieniec występuje mi na policzki. – Nie zwracaj na to uwagi.

Zamiast tego Julia przycisnęła swoje usta do moich i mnie pocałowała.

Kiedy zacząłem protestować, wsunęła mi język do ust, jeszcze pogłębiając pocałunek. Zaczęła wodzić dłońmi po moim ciele, a ono zareagowało tak, jak można było przewidzieć. Następnie Julia usiadła na mnie i ściągnęła T-shirt przez głowę, odsłaniając nagi tors. Chwyciła moje dłonie i położyła je sobie na piersiach.

– Dotknij mnie – jęknęła. – Pieprz mnie, Stephen. Muszę cię poczuć.

W jej dotyku było coś desperackiego. Wiedziałem, że, nieważne, jakie to cudowne uczucie, nie mogłem kontynuować.

– Julio – powiedziałem łagodnie, zsuwając ją z siebie – proszę, przestań.

– Dlaczego? – spytała, znów wychylając się, żeby mnie pocałować. – Proszę, pragnę cię.

Wziąłem jej twarz w dłonie i spojrzałem jej głęboko w oczy, po czym znów ją pocałowałem, ale później się odsunąłem i zakryłem ją T-shirtem.

– Nie chcesz mnie? – zapytała z mieszaniną zaskoczenia i żalu w głosie.

– Oczywiście, że chcę – zapewniłem natychmiast. – Chyba to widać?

Zerknąłem na mojego penisa w erekcji i uśmiechnąłem się nieśmiało.

Julia podążyła za moim wzrokiem i też się uśmiechnęła. Wyciągnęła rękę, żeby chwycić mojego penisa, ale złapałem ją i uniosłem jej dłoń do ust, przykrywając się kołdrą.

– Co ty robisz? – wyszeptała.

– Chyba... chyba próbuję ci pokazać, że chcę czegoś więcej niż tylko seksu – odparłem, całując po kolei koniuszki jej palców.

Nachyliłem się i delikatnie pocałowałem jej usta. Złożyłem łagodne pocałunki na jej policzkach i powiekach, trzymając ją za rękę.

– Jesteś taka słodka, cudowna i wspaniała absolutnie we wszystkim – wymruczałem. – Chcę być przy tobie, kiedy potrzebujesz przyjaciela, z którym mogłabyś porozmawiać albo dobrze się bawić. Chcę dawać ci rozkosz jako twój kochanek i zabierać cię na randki jako twój chłopak. Chcę ci odsuwać krzesło przy stole, nalewać ci wino i traktować tak, jak na to zasługujesz. Chcę dać ci tyle szczęścia, ile ty dajesz mnie. Chcę tego wszystkiego z tobą, Julio. Tylko z tobą.

Jej dolna warga zadrżała, a oczy znów wypełniły się łzami.

– Stephen – wykrztusiła – proszę cię, nie mów takich rzeczy.

– Dlaczego nie?

– Nie widzisz tego? To ty jesteś cudowny i kochany. Nie ja. Zasługujesz na kogoś, kto będzie w stanie ci to wszystko dać. Na kogoś w twoim wieku, a nie na taką dziewczynę jak ja, która sama nie ma za cholerę pojęcia, co robi.

Julia wciągnęła spazmatycznie powietrze i mówiła dalej:

– Tylko raz dotąd byłam czyjąś dziewczyną i to się skończyło cholernie źle. Nie mam pojęcia, jak być tym, czego ty chcesz. Od lat znam wyłącznie pieprzenie bez zobowiązań. Tylko tego chciałam.

Popatrzyła na mnie i otarła oczy.

– Ale potem ty się pojawiłeś i nie mogłam myśleć o niczym innym, tylko o tym, jak fajnie będzie uczyć cię seksu i nieprzyzwoitych słów. I wiesz co? To było fajne. Tak mi się to spodobało, że zaprosiłam cię później na noc. Nigdy tak nie robię. Ja... ja nigdy nie planowałam cię naprawdę polubić i chcieć od ciebie czegoś więcej niż tylko pieprzenia. Nigdy nie przyniosłam facetowi jedzenia, jak miał kaca, a po pogrzebie dziadka nie chciałam widzieć nikogo poza tobą.

Zarzuciła sobie rękę na głowę.

– Stephen, ja nie wiem, co robię! To, co do ciebie czuję, jest tak cholernie silne, że mnie przeraża, i chcę uciekać tak jak wcześniej. Nie potrzebujesz tego. Nie rozumiesz?

Chwilę mi zajęło przyswojenie wszystkiego, co Julia właśnie powiedziała. Znów wziąłem ją za rękę i popatrzyłem jej w oczy.

– Julio, szaleję za tobą – wyznałem wprost. Pocałowałem jej rękę i mówiłem dalej: – Chcę tylko ciebie. Może inne kobiety byłyby dla mnie bardziej odpowiednie wiekowo, ale żadna z nich nie jest tobą. Nigdy do nikogo nie czułem czegoś takiego. Przy tobie czuję, że żyję, a nie tylko egzystuję. Posłuchaj, przed tobą nigdy nie spędziłem całej nocy z kobietą i nigdy nie przespałem się z żadną więcej niż raz. Rozumiesz, co próbuję ci powiedzieć?

– Chyba tak – wyszeptwała, ściskając mocniej moje dłonie.

– Ja też nie wiem, co robię. Nigdy dotąd nie miałem dziewczyny i nie byłem w żadnym poważnym związku. To jest dla mnie zupełna nowość. Kiedy to się

zaczęło, nie spodziewałem się, że poczuję do ciebie coś więcej. Ale tak się stało, Julio, i mnie też to przeraża.

– Och. – Pokiwała głową.

– Prawdopodobnie jeszcze wiele rzeczy spieprzę – dodałem.

Jej usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Ja pewnie też – odparła cicho.

*Czy to znaczy, że...*

– Więc ty... – Bałem się to powiedzieć głośno.

Julia wzięła głęboki oddech.

– Tak, Stephen. Będę twoją dziewczyną.

*TAK! Ona powiedziała „tak”! Julia jest moją dziewczyną! Jestem jej chłopakiem!*

*Łał!*

Uśmiechnąłem się tak szeroko, że aż zaboląła mnie twarz, po czym rzuciłem się, żeby pocałować m o j ą d z i e w c z y n ę jak ostatni wariat. Zaskoczyła mnie, kiedy nagle się odsunęła.

– Jeśli mnie skrzywdzisz, skopię ci dupę. Zrozumiano?

– Jesteś najśłodsza na świecie – odparłem z kamienną twarzą.

Julia uniosła brwi. Wiedziałem, że nie żartuje.

– Nie będzie potrzeby skopania nikomu dupy. Przysięgam, że możesz mi ufać – zapewniłem. – Nie zawiodę cię, Julio. Będę najlepszym chłopakiem na świecie.

*Na pewno są na ten temat jakieś pomocne książki i strony w internecie.*

– Po prostu bądź nadal sobą – powiedziała cicho. – Uwielbiam cię za wszystko, co dotąd zrobiłeś. No, może poza tą sytuacją, kiedy się nawaliłeś i oblałeś moją pracę roczną – dodała, krzywiąc się lekko.

– Eee, doskonały przykład na to, jak koncertowo potrafię spieprzyć sprawę.

Julia przytaknęła, uśmiechając się szeroko.

– Może ociupinkę, odrobinę przesadziłam ze swoją reakcją – przyznała. – Ale to chyba dlatego, że szukałam wymówki, żeby to zakończyć, bo zaczynaliśmy się do siebie zbliżać.

– Poważnie? – Byłem pod wrażeniem jej przenikliwości.

– No. W każdym razie tak twierdziła Sophia.

– Och – uśmiechnąłem się – ona jest spostrzegawcza.

– Oj, bardzo – zgodziła się entuzjastycznie Julia. – Pamiętasz ten wieczór, kiedy wbiła mi do mieszkania z Meg?

Przytaknąłem.

– Następnego dnia w kółko powtarzała, że jest na sto procent pewna, że będzie z nas coś więcej. Powiedziałam jej, że chyba oszalała. No i chyba się przeliczyłam, co?

– Bardzo się cieszę, że miała rację – wymruczałem. – Mogę cię teraz pocałować?

– Proszę – wyszeptała, znów nachylając się ku mnie.

Wziąłem jej twarz w dłonie.

– Moja cudowna, piękna dziewczyna.

Jeszcze do końca do mnie nie dotarło, jak fenomenalny obrót przybrały sprawy tego ranka. Pocałowałem ją łagodnie i powoli, delektując się dotykiem jej miękkich warg.

– Stephen – westchnęła. – Proszę, nie spraw, żebym tego pożałowała.

– Nie pożałujesz – przyrzekłem. – Julio, nie będziesz niczego żałować. Chcę tylko, żebyś była ze mną szczęśliwa.

– A czy ty jesteś szczęśliwy?

– Jestem...

*Zachwycony? Wniebowzięty? Cały w skowronkach? Oszolomiony radością?*

Żadne słowo nie wydawało mi się dostatecznie silne, żeby właściwie opisać to, jak czułem się w tej chwili. Marzenie mojego serca, ta nieosiągalna dziewczyna, o której nigdy nawet nie marzyłem, że zobaczy we mnie coś więcej niż tylko przypadkowego partnera seksualnego, nagle była zupełnie, fenomenalnie moja. Była moją dziewczyną, a ja mogłem ją całować i przytulać, zabierać na randki i kochać się z nią, trzymać ją za rękę publicznie i spać przy niej co noc, opiekować się nią i wspierać we wszystkim.

– Nie znam słów, które mogłyby opisać, jak się czuję – powiedziałem po prostu. – Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem szczęśliwy.

Julia posłała mi ostrożny uśmiech i przysunęła się bliżej, aż leżała skulona na moich kolanach.

– To dla mnie coś nowego – wyszeptała. – Nie wiem, jak to się robi.

– Myślę, że świetnie sobie radzisz – zapewniłem, a ona się roześmiała.

– Ty też nie jesteś taki zły. Gdybym nie wiedziała, nigdy bym nie uwierzyła, że nie miałeś wcześniej dziewczyny.

– Zaufaj mi, nie miałem – powiedziałem, obejmując ją. – Jestem w tym początkujący.

– Jesteś absolutnym debiutantem. Uwielbiam tę piosenkę.

– Jaką piosenkę?

– *Absolute beginners* – wyjaśniła. – Pamiętasz, jak ci mówiłam, że David Bowie to mój ukochany artysta, prawda?

– Jak to leci?

– Nie śpiewam zbyt dobrze – ostrzegła.

– Nie szkodzi – zapewniłem. – Chciałbym to usłyszeć.

Zaczęła śpiewać. Jej głos był niski i piękny. Może nie w każdą nutę trafiała idealnie, ale to nie miało najmniejszego znaczenia. Ona była doskonała.



– Mógł to napisać o mnie – dodała, przytulając się do mnie mocniej.

Ja wciąż słyszałem w głowie jeden fragment: *Absolutnie cię kocham. Absolutnie cię kocham.*

Czy Julia chciała w ten sposób wyznać mi miłość. Nerwowo przełknąłem ślinę i przycisnąłem ją do siebie.

– O mnie też – wyszeptałem.

*Absolutnie cię kocham.*

Julia wzięła drżący oddech i oparła mi głowę na ramieniu. Trzymałem ją tak w objęciach bardzo długo. Pomyślałem, że to niesamowite, jak ktoś tak drobny i delikatny był w stanie wypełnić całe moje serce i postawić mój świat na głowie.

– Przepraszam, że próbowałam odejść – wyszeptała.

– Naprawdę tego chciałaś? – spytałem cicho.

– Nie – wyznała z westchnieniem. – Miałaś rację. Przestraszyłam się.

– Więc nie myślisz tak naprawdę, że jestem dla ciebie za stary?

– Nie, wcale nie.

– I nadal jesteś w stanie mnie czegoś nauczyć?

– Jasne, jeśli tylko chcesz – zaśmiała się lekko.

– Owszem – przytaknąłem. – Chcę się uczyć, eee, dla ciebie. Żeby dawać ci przyjemność.

– Może następnym razem cię zwiążę i wykorzystam jak zabawkę – zasugerowała, całując mnie w szyję.

– O-okej – zająknąłem się, świadomy reakcji mojego ciała pod kołdrą.

Byłem pewien, że Julia też to zauważyła, skoro siedzi mi na kolanach. Ale nic nie powiedziała i ja też o tym nie wspomniałem.

– Może pójdę wziąć prysznic, a potem zrobię nam śniadanie? – zaproponowałem.

– Mogę iść z tobą?

*Dokąd?*

– Eee, pod prysznic? – upewniłem się.

– Tak – potwierdziła z chichotem. – Dlaczego wyglądasz, jakbyś był zszokowany?

– Nie wiem. Ludzie naprawdę to robią? To znaczy w życiu, a nie tylko w filmach?

– Jasne. – Julia wzruszyła ramionami. – Ale nie musimy.

– Nie, możesz iść ze mną.

– Super, dołączę za chwilę – powiedziała, schodząc mi z kolan.

Chwiejnym krokiem ruszyłem do łazienki, odkręciłem wodę i wszedłem pod prysznic. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że mógłbym robić to w towarzystwie. Owszem, to wydawało się rozsądne, jeśli chodzi o oszczędność wody, ale zdawałem sobie sprawę, że raczej nie dlatego ludzie to robią.

Kiedy tylko poczułem, jak ramiona Julii oplatają mnie w pasie, a jej piersi przyciskają się do moich pleców, pojąłem, że nie zależy mi na oszczędzaniu wody.

*To będzie najdłuższy prysznic w całym moim życiu.*

Zacząła miękko całować mnie między łopatkami, powoli wodząc dłońmi w górę i w dół po moim torsie. Odwróciłem się i odgarnąłem mokre włosy z czoła, żeby na nią popatrzeć. Uśmiechnęła się do mnie, a ja gapiłem się na nią jak człowiek, który nigdy w życiu nie widział kobiety. Prawdę mówiąc, nigdy dotąd nie widziałem nagiej mokrej kobiety, więc miałem nadzieję, że to mnie trochę usprawiedliwia.

– Nie mogę uwierzyć, że nikt przede mną nie powiedział ci, że jesteś piękna.

Julia uśmiechnęła się jeszcze promiennie i weszła pod strumień wody, żeby zmoczyć sobie włosy, a ja zacząłem gładzić ją po plecach. Stała na palcach, żeby mnie pocałować, a ja nachyliłem się ku jej ustom i przyciągnąłem ją do siebie. To uczucie, dotyk naszych mokrych, nagich ciał, było niesamowite. Jęknąłem głośno, gdy Julia przerwała pocałunek i zaczęła całować i lizać mnie po szyi. Okrążyła jeden z moich sutków językiem i przygryzła lekko, podczas gdy jej dłonie zaczęły wędrować po moim brzuchu, powoli schodząc niżej, aż przesunęła koniuszkami palców wzdłuż mojej erekcji.

– O Boże, co ty ze mną robisz?

– Biorę do ust twojego wielkiego, pięknego fiuta – oznajmiła, opadając na kolana.

Patrzyłem, jak przyjmuje tę niewiarygodnie uległą pozycję, i nagle nie byłem pewien, czy to jest właściwe. Pomogłem jej wstać. Na jej twarzy malowało się absolutne zaskoczenie.

– O co chodzi, kotku? Nie chcesz?

– Nie wiem – odparłem. – Ja... teraz jesteś moją dziewczyną.

– Tak? – powiedziała, posyłając mi zdziwione spojrzenie. – No i?

– I... szanuję cię i troszczę się o ciebie. To znaczy wcześniej też... Nie o to mi chodzi. Czy wciąż mogę chcieć, żebyś to robiła? – spytałem bezradnie.

– Stephen – westchnęła Julia w geście nieskończonej cierpliwości. – Nie jestem pewna, czy rozumiem, o co ci chodzi.

Ja sam nie do końca rozumiałem. Uwielbiałem, kiedy Julia uprawiała ze mną seks oralny, ale to nie miało miejsca, odkąd uświadomiłem sobie, że jestem w niej zakochany. Nie miałem pewności, czy wypada pozwalać kobiecie, którą tak bardzo kocham i szanuję, żeby sprawiała mi przyjemność w taki sposób. Wydawało mi się to trochę nieprzyzwoite i nie chciałem zrobić w naszym świeżo zawartym związku czegoś nieodpowiedniego.

– No, po prostu... Nie wiem, czy kiedy tak przede mną klęczysz, czy to ci, eee... nie uwłacza. No i nie chciałbym, żebyś ty myślała, że ja myślę, że jesteś mi podległa w jakikolwiek sposób. Oczywiście wcześniej też nigdy nic takiego nie

pomyślałem, ale nie wiem, czy wypada coś takiego robić, eee, podczas seksu, skoro teraz jesteś moją dziewczyną. Uwielbiam, kiedy robisz... to... ustami, ale nie chcę w żaden sposób okazać, że cię nie szanuję – wybełkotałem w końcu.

Julia przyglądała mi się przez kilka sekund, potrząsając głową.

– Okej, zobaczmy, czy dobrze zrozumiałam. Lubisz, kiedy ci robię laskę, ale obawiasz się, że to sprawia, że jestem ci podległa albo gorsza?

– Eee, tak – potwierdziłem słabo. – Chyba mniej więcej o to chodzi.

Nagle Julia puściła do mnie oko i znów opadła na kolana. Bez ostrzeżenia wzięła mojego sztywnego penisa w swoje ciepłe, mokre usta i zaczęła zataczać językiem kręgi wokół główki, tam gdzie byłem najbardziej wrażliwy.

– Och, Jezu Chryste! – wykrzyknąłem, uderzając dłońmi o ścianę prysznic.

Powoli brała mojego penisa do ust i wysuwała z powrotem, jedną ręką trzymając mnie za jądra, a drugą ugniatając moje pośladki. Dyszałem i jęczałem, z całych sił starając się nie zacząć wchodzić w jej usta bez pozwolenia. Przyjemność była nie do opisania i już nawet nie pamiętałem, dlaczego jeszcze minutę temu próbowałem ją przekonać, żeby tego nie robiła.

Wtem ona przerwała i znowu stanęła na nogi.

*Nie! Dlaczego przerwała?*

– Chciałbyś, żebym kontynuowała?

– Tak! – wydyszałem.

– A jeśli bym odmówiła, to jak byś się poczuł?

– Ja... Pewnie byłbym sfrustrowany i trochę rozczarowany – przyznałem.

– Ale nie zmuszałbyś mnie, żebym dalej to robiła, jeśli już nie chcę?

– Oczywiście, że nie! – odparłem natychmiast, oburzony na samą myśl, że miałbym zmuszać Julię do robienia czegokolwiek, na co nie ma ochoty.

– Więc chyba możemy spokojnie uznać, że to ja stawiam warunki – oznajmiła z szerokim uśmiechem. – Mam kontrolę nad sytuacją.

Zamrugalem.

*Bum!*

– Och – powiedziałem tylko.

Julia zaśmiała się lekko i pocałowała mnie w usta.

– Jesteś taki słodki. Cieszę się, że myślisz o takich rzeczach, ale nie masz o co się niepokoić. Nigdy nie zrobiłabym nic, co sprawiałoby, że czułabym się traktowana przedmiotowo.

– To dobrze – odparłem z ulgą. – Przepraszam, jeśli to było idiotyczne z mojej strony. Nigdy wcześniej nie byłem w takiej sytuacji.

– Możemy stworzyć nasze zasady – powiedziała, obejmując mnie wokół pasa.

– Uważam, że seks oralny stanowczo powinien znajdować się w naszym seksualnym repertuarze, a ty?

Pokiwałem głową z entuzjazmem.

– Uwielbiam to robić – wyznała. – A ty?  
– Ja też – przyznałem; mój głos nagle zabrzmiał nisko i ochryple.  
– Ale musisz mi powiedzieć, jeśli będę posuwać się za daleko – dodała z troską w oczach. – Jeśli jeszcze nie zauważyłeś, jestem dość otwarta w sprawach łóżkowych, ale to nie znaczy, że od ciebie oczekuję tego samego.  
– Co chcesz przez to powiedzieć?  
– Cóż, kiedy byliśmy w łóżku, zasugerowałam, że mogłabym cię związać i wypieprzyć jak zabawkę – oznajmiła bez cienia zażenowania. – Ale jeśli nie czujesz się z tym dobrze, musisz mi powiedzieć. Nie chcę zrobić w łóżku niczego, co osłabiłoby nasz związek.

Byłem jednocześnie obłądnie podniecony i przepelniony miłością do niej. Byłem niewiarygodnie szczęśliwy, że Julia nie stawia w naszym związku seksu na pierwszym miejscu. To stanowiło dla mnie dowód, że przebyliśmy długą drogę od początku naszej znajomości. A na samą myśl, że mógłbym być jej... zabawką... To było...

*Jasna cholera!*

Natychmiast poczułem, jak sztywniej jeszcze bardziej. Julia też to zauważyła.

– Podoba ci się ten pomysł? – zamruczała jak kotka, gładząc mojego penisa. Zamknąłem oczy i skinąłem głową.  
– Chciałbyś, żebym cię związała i wypieprzyła do utraty zmysłów, skarbie?  
– wyszeptała ochryple. – Chcesz, żebym się z tobą bawiła, aż będziesz błagać o pozwolenie na orgazm?

– Kurwa... tak – jęknąłem. – Tak, chcę tego, Julio.  
– Wspaniale – powiedziała. – Więc możemy uznać, że trochę ostrzejsze zabawy są w porządku?

– Stanowczo – przyznałem i otworzyłem oczy, żeby na nią popatrzeć. Uśmiechała się tak promiennie, że na chwilę stanęło mi serce.

– Bardzo chcę ci teraz possać fiuta – oznajmiła bezceremonialnie, gładząc mojego penisa obiema rękami. – Mogłabym?

Natychmiast pokiwałem głową. Już miała znowu uklęknąć, ale ja wziąłem jej twarz w dłoń.

– Naprawdę jesteś moją dziewczyną? – wyszeptałem, patrząc jej w oczy.  
– Tak, naprawdę – zapewniła, po czym zaczęła całować mnie po piersi i po brzuchu, schodząc coraz niżej. – A teraz ci pokażę, jak bardzo mi się to podoba.

\* \* \*

Pół godziny później woda zaczęła robić się coraz zimniejsza, chłodząc moją rozgrzaną skórę. Przytuliłem Julię mocno do piersi. Uśmiechnąłem się do siebie, myśląc o wszystkim, co właśnie się wydarzyło. O tym, jak daliśmy sobie rozkosz.

– Uwielbiam brać z tobą prysznic – wymruczałem.

Ona roześmiała się i pokiwała głową.

– Ogarnijmy się, a potem zrobię nam śniadanie. Dobrze, kochanie?

– Podoba mi się, kiedy tak do mnie mówisz – przyznała niemal nieśmiało.

Ta dziewczyna stanowiła dla mnie absolutną tajemnicę. Klęła jak szewc i potrafiła popisywać się słownictwem rodem z filmów dla dorosłych, ale była taka niepewna, gdy była mowa o uczuciach. Uniosłem lekko jej głowę i popatrzyłem głęboko w oczy.

– Moje kochanie – powiedziałem, trzymając jej twarz w dłoniach. – Moja dziewczyna – dodałem, nachylając się, aż nasze usta były centymetry od siebie. – Moja Julia – wyszeptałem, całując ją czule.

Nasze języki i wargi poruszały się razem. Pocałowałem ją jeszcze trzy razy, po czym się odsunąłem.

– Kocham cię.

„Kocham cię”.

Wydawało mi się, że te słowa wciąż odbijają się wokół nas echem. Dreszcz przerażenia przebiegł mi wzdłuż kręgosłupa. Zawsze wypowiadałem te słowa w myślach, kiedy całowałem ją trzykrotnie, ale dotąd zawsze udawało mi się zachować je dla siebie. Obawiałem się, że jest jeszcze za wcześnie na wyznanie Julii, co do niej czuję, ale i tak mi się wyrwało.

*Nie... zaraz.*

Szok zaczął powoli ustępować i uświadomiłem sobie, że to nie ja wypowiedziałem te słowa.

*To... to była Julia!*

Wyglądało na to, że ona uświadomiła to sobie dokładnie w tej samej chwili, bo otworzyła szeroko oczy i przycisnęła dłonie do ust. Moje myśli pędziły milion kilometrów na sekundę. Julia właśnie powiedziała, że mnie kocha! Próbowałem zrozumieć, co to oznacza, ale szok wpędził mnie w stan katatonii.

*Ona mnie kocha? Julia mnie kocha... Stephena. Julia kocha Stephena. Jasna cholera, ona mnie kocha!*

Nagle wezbrała we mnie fala czystej, skoncentrowanej radości. Byłem w ekstazie! To było to! Ale cudowne uczucie zbladło, kiedy zobaczyłem przerażenie w oczach Julii.

– O nie – jęknęła, odwróciła się na pięcie i wybiegła spod prysznic.

*Idź za nią, ty idioto przeklęty! Nie powiedziałeś, że ty ją też!*

Otrząsnąłem się z szoku i popędziłem za nią najszybciej, jak tylko byłem w stanie. Julia zdążyła już zniknąć z łazienki. Pobiegłem do sypialni i zobaczyłem, że Julia chodzi tam i z powrotem po pokoju, owinięta ręcznikiem.

– O kurwa, o kurwa, o kurwa – szeptała w kółko do siebie.

– Julio? – zagadnąłem cicho.

Odwróciła się natychmiast i spojrzała mi w oczy. Na jej twarzy malowała się panika.

– Prze-przepraszam. Nie należało tego mówić – wyjąkała jednym tchem.

Otworzyłem usta, żeby coś powiedzieć, ale ona mi przerwała.

– Wcale tak nie myślę! – dodała, chowając twarz w dłoniach.

*Nie! Proszę, nie mów tak!*

Kiedy nie widziałem jej twarzy, nie potrafiłem stwierdzić, czy mówi prawdę. Podszedłem do niej chwiejnym krokiem i zmusiłem, żeby na mnie spojrzała.

– Naprawdę? – wykrztusiłem.

W jej oczach znów wezbrały łzy. Opuściła głowę.

– Nie. To prawda – wyszeptała. – Ale nie należało tego mówić.

Odetchnąłem z ulgą. Nie mogłem się powstrzymać i uśmiechnąłem się szeroko jak idiota.

*Ona mnie kocha!*

– Julio – powiedziałem, biorąc ją w ramiona. – Wszystko dobrze. A nawet bardziej niż dobrze. To cudownie, skarbie. Cieszę się, że to powiedziałaś. Widzisz, ja cie...

– Nie! – pisnęła, odsuwając się ode mnie. – Proszę, nie!

– Ale...

*Ja ciebie też kocham.*

– Proszę, nie mów tego! – przerwała. – Nie mogę. Proszę, to zbyt wiele!

Podniosła głowę i popatrzyła na mnie, błagając oczami pełnymi łez.

Uśmiech zniknął mi z twarzy, a Julia znowu zaczęła płakać.

– O Boże, Stephen, błagam, nie gniewaj się na mnie! – zaszlochała. – Tak bardzo cię pragnę, ale to jest... Nie mogę. Proszę, nie gniewaj się. Nienawidzisz mnie teraz?

Natychmiast przyciągnąłem ją znów do siebie i mocno przytuliłem.

– Nigdy nie mógłbym cię nienawidzić – wyszeptałem i pocałowałem ją w czubek głowy.

– Przepraszam – zachlipała. – Nie zasługujesz na takie sceny. Nie chciałam powiedzieć tego w taki sposób. Po prostu czasami patrzę ci w oczy i słowa same mi się wrywają. Jakbym się...

– Zgubiła?

Julia popatrzyła na mnie i wytarła oczy.

– Może wcale się nie gubię – odparła cicho. – Może... może jest zupełnie odwrotnie. – Wciągnęła spazmatycznie powietrze. – Nie czułam się tak od liceum i już prawie nie pamiętam, kim była tamta dziewczyna. Ale kiedy patrzysz na mnie tak jak teraz...

Wyciągnęła rękę i pogładziła mnie po policzku.

– Czuję... czuję, że może wszystko się jakoś ułoży. Może nie będę zawsze sama.

Popatrzyła na mnie niepewnie, jakby się spodziewała, że się z nią nie zgodzę.

– Nie jesteś sama – zapewniłem łagodnie. – Jestem tu z tobą i nigdzie się nie wybieram.

– Obiecujesz? – wyszeptała.

– Obiecuję – odparłem z uśmiechem.

– Bardzo przepraszam za to, co wcześniej powiedziałam. I że się tak przeraziłam. Po prostu nie jestem jeszcze na to gotowa. Wszystko dzieje się tak szybko.

Julia miała rację. Przez ostatnie kilka dni szliśmy naprzód z prędkością

światła. Nic dziwnego, że Julia czuła się przytłoczona: najpierw zaproponowałem, żeby mieszkała u mnie na czas egzaminów, potem zgodziła się zostać moją dziewczyną, a teraz wyrwało jej się to niespodziewane wyznanie miłości.

– Nie przepraszaaj – wymruczałem, całując ją łagodnie.

Popatrzyłem jej w oczy i pogładziłem po policzku. Twarz miała całą w czerwonych plamach od płaczu, a oczy zaróżowione, ale nadal była tak piękna, że aż odbierało mi dech.

– Mogę czekać całą wieczność, aż znów usłyszę od ciebie te słowa – powiedziałem cicho. – A kiedy to zrobisz, ja powiem to samo. Może nie jesteś jeszcze gotowa to usłyszeć, ale ja wiem, co do ciebie czuję.

Julia otworzyła szeroko oczy i rozchyliła usta.

– Stephen – wyszeptała, wciągając gwałtownie powietrze.

– Nigdzie mi się nie spieszy – zapewniłem. – Chcę tylko być z tobą.

Nagle Julia zrobiła krok w tył i puściła ręcznik, którym dotąd się zakrywała. Popatrzyłem na jej nagie ciało. O dziwo, moje zaspokojone już ciało znowu zareagowało na ten widok.

– Więc bądź ze mną. Teraz – poprosiła.

– Nie o to mi...

– Wiem, że nie mówiłeś o seksie – zapewniła prędko. – Ale proszę, bądź ze mną w ten sposób. Pragnę cię. Potrzebuję cię.

– Ja ciebie też potrzebuję, kochanie – odparłem. – Zawsze.

Julia chwyciła mnie za rękę i pociągnęła na łóżko. Czułem jej dłonie na całym ciele jednocześnie. Pocałowała mnie namiętnie. Jej wargi były gorące i wygłodniałe. Próbowałem trochę ją uspokoić, ale wydawała się niemal zdesperowana, żeby poczuć mnie w sobie. Sięgnęła po mojego penisa i zaczęła prowadzić mnie ku sobie, zanim zdążyłem się upewnić, że jest na to gotowa.

– Julio, Julio – zdążyłem powiedzieć między pocałunkami. – Spokojnie, skarbie. Mamy czas.

– Nie wiesz tego na pewno. Wszystko się może zdarzyć. Proszę, potrzebuję cię. Pieprz mnie, Stephen! Pieprz mnie, mocno!

*Nie ma mowy, nic z tych rzeczy!*

Chwyciłem ją za ręce i przytrzymałem je mocno nad jej głową. Wydała z siebie sfrustrowany jęk i poruszyła biodrami, próbując przekonać mnie, żebym w nią wszedł.

– Leż spokojnie – nakazałem, przyciskając jej wijące się ciało swoim ciężarem.

– Proszę, Stephen, proszę – błagała. – Potrzebuję cię.

– Ja ciebie też, ale nie chcę... nie chcę się pieprzyć.

– Nie potrafię nic innego – wyszeptała.

– Owszem, potrafisz. Umiesz się kochać. Ze mną wiesz, jak to się robi.



Julia w końcu się uspokoiła, a ja puściłem jej nadgarstki i wziąłem jej twarz w dłoń. Pocałowałem ją łagodnie, a ona pozwoliła mi kontrolować pocałunek, nadal trzymając ręce nad głową.

– Dotknij mnie – powiedziałem, przenosząc usta niżej.

Poczułem jej dłoń we włosach i uśmiechnąłem się, całując jej miękką skórę.

– Znasz to. Wiesz, co robimy – wyszeptałem, wędrując ustami po jej szyi.

Gładziłem, całowałem i lizałem całe jej ciało, upewniając się, że jest podniecona i gotowa, żebym w nią wszedł. Przesunąłem się wyżej, aż znów byliśmy twarz przy twarzy. Julia opłótła udami moją talię, a ja spojrzałem jej głęboko w oczy i wszedłem w jej cudowne, gorące wnętrze.

– Stephen – westchnęła, zamykając oczy.

– Popatrz na mnie – wyszeptałem.

Julia podniosła powieki, a ja zacząłem się poruszać, wchodząc w nią powoli i głęboko. Nachyliłem się i pocałowałem ją namiętnie, wkładając w ten pocałunek wszystko, co do niej czułem.

– Czujesz mnie? – zapytałem, gładząc ją po twarzy.

– Tak – jęknęła. – Jesteś taki cudowny.

– Ty też, moje kochanie.

Znów popatrzyłem jej w oczy i nie odrywałem wzroku, nadal poruszając powoli biodrami.

*Kocham cię, Julio. Chcę, żebyś to zobaczyła w moich oczach.*

– O Boże. – Julia znów zacisnęła powieki.

– Nie, patrz na mnie. Zostań ze mną.

– Stephen. – Jej głos załamał się od nadmiaru uczuć. – Co się dzieje?

– Kochamy się.

W jej oczach wezbrały łzy. Zacisnęła mocno dłoń na moich ramionach.

– Ja... ja się boję.

Zatrzymałem się i starłem łzy z jej twarzy.

– Nie bój się – wyszeptałem. – Nigdy cię nie zranię. Nigdy nie przestanę cię pragnąć. Jesteś moją dziewczyną, moim skarbem, moją Julią.

Ona tylko odetchnęła spazmatycznie i wzięła moją twarz w dłoń.

– Mówisz prawdę. – To nie było pytanie. Wiedziała, że jestem absolutnie szczery.

– Pozwól, żebym ci to pokazał. Pozwól, żebym się z tobą kochał.

Więc się kochaliśmy. Powoli i z rozmysłem. Każdy dotyk i każdy pocałunek znaczył teraz więcej. Kiedy Julia odrzuciła głowę w ekstazie, objąłem ją mocno i w końcu poddałem się fali pożądania. Zatraciłem się w tym uczuciu. Kochałem ją całym ciałem i duszą.

– O Boże. Jestem twój... Na zawsze – wydyszałem.

Mój orgazm był tak intensywny, że aż przeszedł mnie dreszcz.

Julia zarzuciła mi ręce na szyję i przycisnęła się do mnie całym ciałem.

– Ja też jestem twoja – wyszeptała niemal bez tchu.

Oparłem się czołem o jej czoło. Oboje próbowaliśmy złapać oddech. Czułem się z nią złączony w jedno. Nagle moje serce ścisnął lodowaty lęk.

*A jeśli kiedyś ją stracę?*

Zakochałem się po uszy w dziewczynie, która nie bała się w życiu niczego – poza miłością. Tak łatwo było ją przestraszyć, gdy w grę wchodziły uczucia. Byłem śmiertelnie przerażony, że pewnego dnia nie obudzę się na czas, żeby powstrzymać ją przed odejściem. Julia właśnie wyznała, że mnie kocha, ale tak bardzo bała się swoich uczuć, że nie byłem pewien, czy to coś znaczy na dłuższą metę. Byłem jednak pewien, że jeśli ona mnie zostawi, moje serce pęknie na milion kawałków i już nigdy nie będę tym samym człowiekiem.

Nigdy do nikogo ani niczego nie żywiłem tak silnych uczuć. Ogarnęła mnie fala tak intensywnych emocji, że z piersi wyrwał mi się nagle szloch. Ukryłem twarz w jej szyi.

– Stephen?

Nie byłem w stanie jej odpowiedzieć. Wstydzilem się swoich łez, a gardło miałem tak ściśnięte, że nie mogłem wydać z siebie głosu. Nie chciałem, żeby pomyślała, że jestem słaby, ale bałem się życia bez niej – teraz, kiedy wreszcie ją znalazłem. A jeśli pozna kogoś innego? Kogoś młodszego, kto będzie znał wszystkie zespoły z jej koszulek i będzie kochał się z nią tak, jak ja nigdy bym nie potrafił?

*Błagam, nie chcę jej stracić!*

Kolejny żalospny szloch wstrząsnął moim ciałem. Nie pamiętałem, kiedy ostatni raz płakałem. To było lata temu. Teraz jednak wydawało mi się, że muszę to z siebie wypuścić. To było mi potrzebne jeszcze bardziej niż fizyczna ulga, jakiej doświadczyłem przed chwilą.

– Stephen, kochanie, co się stało? – spytała Julia, delikatnie gładząc mnie po głowie.

– Przepraszam – wyszlochałem. – Ja... ja nie mogę cię stracić.

– Jestem tu – szepnęła. – Jestem tutaj z tobą.

– Nie chcę, żebyś mnie zostawiła – jęknąłem żałośnie.

– Nie zostawię cię, przysięgam. Ty mnie też nie zostawiaj.

– Nigdy.

Uspokoilem się odrobinę – na tyle, żeby podnieść głowę i na nią popatrzeć. Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia i pogładziła mnie po twarzy, żeby otrzeć moje łzy.

– Przepraszam – wyszeptałem i zawstydzony odwróciłem wzrok. – Ja, eee, zazwyczaj nie płaczę.

– Ja też nie – wyznała Julia. – Chyba nikt nie widział, jak płacę, tyle razy co ty. Może tylko moi rodzice, kiedy byłam mała.

– Nie chciałem płakać – powiedziałem, wciąż unikając jej wzroku. – Ale nie mogłem nic na to poradzić.

– Skąd to się wzięło? – spytała, poruszając nogami.

Wciąż oplatała mnie udami.

Zorientowałem się, że wciąż jestem w niej. Wysunąłem się ostrożnie i pomogłem jej opuścić nogi do wygodniejszej pozycji. Położyłem głowę między jej piersiami i zamknąłem oczy, a ona znów zaczęła gładzić mnie po włosach. Mimo to nadal nie czułem, że jestem dostatecznie blisko niej. Zdołałem wsunąć ręce pod jej ramiona, żeby przycisnąć się do niej jeszcze mocniej.

– Ja też się czasem boję – wyszeptałem.

Kiedy to powiedziałem, uświadomiłem sobie, że nasze reakcje na lęk utraty drugiej osoby są po przeciwnych stronach spektrum.

Instykt kazał Julii uciekać, żeby chronić się przed zranieniem. Podpowiadał mi, żeby trzymać się jej jak najbliżej, niczym przerażone dziecko.

– Czego się boisz? – spytała.

– Że odejdziesz, tak jak chciałaś to zrobić dziś rano – przyznałem. – Byłem przerażony.

– Bardzo cię przepraszam – szepnęła Julia. – Nie powinnam była się tak zachowywać.

– Ale nie zrobisz tego więcej, prawda? – spytałem.

– Nie – obiecała.

Podniosłem głowę, a ona uśmiechnęła się do mnie.

– Więc zgoda? Nikt nie odchodzi? – upewniłem się.

– Zgoda – przytaknęła, uśmiechając się jeszcze szerzej.

Podniosłem się i zamknąłem jej usta płomiennym pocałunkiem.

– Pamiętasz, kiedy pierwszy raz to zrobiliśmy? – spytała.

Uznałem, że to musi być pytanie retoryczne. Od naszego pierwszego seksualnego zbliżenia nie minęło tak wiele czasu, a poza tym to doświadczenie zmieniło moje całe życie. Wiedziałem, że zapamiętam je na zawsze.

– Oczywiście.

– O czym myślałeś w trakcie?

– Chyba byłem tak przejęty i zszokowany, że nie potrafiłem sformułować żadnej sensownej myśli – przyznałem. – Ale pamiętam, że byłem zachwycony, kiedy doszłaś. A ty o czym myślałaś?

– Nie mogłam uwierzyć, że taki seksowny facet może być tak niedoświadczony. A potem się okazało, że jesteś świetny w łóżku.

– Naprawdę? Nawet za pierwszym razem?

– Byłaś wspaniały – zapewniła. – Już po tej pierwszej nocy wiedziałam, że

będę chciała znów się z tobą przespać.

Uśmiechnąłem się i położyłem się przy niej. Odwróciłem się na bok, żeby móc na nią patrzeć, kiedy mówiła.

– Widziałam, że jesteś zdenerwowany, ale byłam pewna, że chcesz tego tak samo jak ja – ciągnęła. – Byłeś cudowny, kotku. Byłam taka szczęśliwa, kiedy powiedziałeś, że chcesz się ze mną widywać poza uczelnią.

– Poważnie? – spytałem. – Ucieszyło cię to?

– Mmm – wymruczała, przewracając się na bok i zwracając ku mnie twarz. – Dotknij mnie.

Z przyjemnością spełniłem jej prośbę. Odgarnąłem jej mokre włosy. Wciąż wydawało mi się niesamowite, że mam w łóżku tę piękną nagą kobietę, a do tego jeszcze mogę jej dotykać. Podążyłem wzrokiem za swoją dłońią. Gładziłem nagą skórę Julii koniuszkami palców.

– To miłe – westchnęła. – Masz cudowne dłonie.

– A ty masz cudowne wszystko – odparłem szczerze. – Jesteś doskonała.

– Wątpię – roześmiała się Julia.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w usta.

– W moich oczach jesteś doskonała – wyszeptalem. – Jesteś doskonała dla mnie.

Kontynuowałem podróż po jej ciele, sięgając pod nią, żeby chwycić jej pośladki. Uwielbiałem to robić.

– Jak ty to robisz, że zawsze wiesz, co powiedzieć? Gdybym nie wiedziała, byłabym pewna, że miałeś przede mną mnóstwo dziewczyn.

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami i wziąłem jej pierś w dłoń. – Po prostu mówię, co czuję, kiedy z tobą jestem albo o tobie myślę. Jesteś wszystkim, czego mógłbym kiedykolwiek zapragnąć.

– Jak możesz być tego taki pewien? – W jej głosie dźwięczała niepewność. – Nie byłeś z wieloma kobietami. Faceci chcą... Nie wiem, chcą pieprzyć. Jak najwięcej różnych dziewczyn.

*O czym ona mówi? Przecież nie wszyscy mężczyźni tacy są.*

– Mnie na tym nie zależy – zapewniłem natychmiast.

Julia nie wyglądała na przekonaną.

*Czyżby obawiała się, że będę niewierny?*

– Julio, posłuchaj mnie – powiedziałem, zmuszając ją, żeby popatrzyła mi w oczy. – Pragnę wyłącznie ciebie. Nigdy bym cię nie zdradził. Nie umiałbym cię tak skrzywdzić. Sama myśl jest mi kompletnie obca.

Jeszcze raz ją pocałowałem.

– Wreszcie cię znalazłem – wyszeptalem. – Dlaczego miałbym kiedykolwiek chcieć zrobić coś tak idiotycznego i zaryzykować, że cię stracę?

Julia odwróciła wzrok i wzięła drżący oddech.

– Nie bylbys pierwszy – wyszeptala.

*Nie bylbym pierwszy? Co ona chce powiedziec? Pierwszy, który co zrobi? Rozmawiamy o mężczyznach, którzy zdradzaja... O Boze. Oczywiście!*

Nagle wszystkie elementy układanki wpadły na swoje miejsce. Były chłopak Julii był niewierny, a teraz przez to ona unikała związków jak zarazy.

– Twój były? – spytałem łagodnie. – Ten, eee, gnój?

Przytaknęła, pociągając lekko nosem. Zdjąłem dłoń z jej piersi i objąłem ją, przyciągając do siebie.

– Kochanie – powiedziałem, gładząc ją po włosach – nigdy ci tego nie zrobię. Przysięgam na Boga, nigdy cię nie skrzywdzę.

Julia podniosła głowę i popatrzyła mi w oczy.

– Wierzę ci – odparła cicho. – Wiem, że nie zrobiłbys mi czegoś takiego.

– Nie – zapewniłem. – Nawet za milion lat. Nawet gdyby Rita Hayworth albo Vivien Leigh pojawiła się w progu mojego domu, kompletnie naga.

– One nie żyją, Stephen – zachichotała Julia. – To mało prawdopodobny scenariusz.

– Może znalazły gdzieś wehikuł czasu – odparłem, choć to było zupełnie idiotyczne.

– A dlaczego są nagie? – dopytywała z szerokim uśmiechem.

– Niestety, ich ubrania nie przetrwały podróży w czasie, bo były tak staroświeckie, że to zaburzyłoby całe kontinuum czasoprzestrzenne.

Julia odrzuciła głowę w tył i wybuchnęła śmiechem. Poczułem ciepło w sercu. To dzięki mnie się śmiała i zapomniała o smutnych myślach.

– Jaki z ciebie geek – zachichotała, kładąc się na mnie. – Mój seksowny, geekowaty chłopak.

– Jeśli ja jestem geekiem, to co mam powiedziec o tobie? – spytałem z uśmiechem.

– Nie wiem – odparła z figlarnym uśmiechem. – Może ty mi powiesz?

– Jesteś inteligentna. – Pocałunek. – Piękna. – Pocałunek. – Oblędnie seksowna. – Pocałunek. – Zabawna i żadna przygód.

Znów położyłem głowę na poduszce i spojrzałem Julii w oczy.

– I nigdy nie zrozumieć, jak mogło mi się tak poszczęścić.

– Ja też nie – westchnęła, przytulając się do mnie.

Objąłem ją mocno i zamknąłem oczy. Tak wyglądało absolutne szczęście: leżałem w łóżku z kobietą, którą kochałem i która jakimś cudem odwzajemniała to uczucie. Kto by pomyślał?

\* \* \*

Pół godziny później wyszliśmy z sypialni, kompletnie wygłodzeni po poranku pełnym wyznań i cudownego seksu. Poszedłem do kuchni, a Julia ruszyła

z powrotem pod prysznic, żeby uporządkować częściowo już wyschnięte i straszliwie splątane włosy.

– Idziesz dziś na moje zajęcia? – spytałem przy śniadaniu.

Pokręciła powoli głową, ale nic nie powiedziała.

– Eee, dlaczego nie?

– Po prostu... Nie mogę udawać, wiesz? – odparła.

– Udawać?

– Że jestem tylko twoją studentką – wyjaśniła. – To nie był problem, kiedy się tylko pieprzyliśmy, ale teraz jest między nami coś więcej, prawda?

Natychmiast pokiwałem głową. Było między nami o wiele więcej.

– No widzisz, boję się, że wszyscy się zorientują, kiedy zobaczą, jak rozmawiamy. Nie powinniśmy tak ryzykować. – Julia zawahała się na chwilę. – Ja, hm, pomyślałam, że może nie będę podchodzić do egzaminu z twoich zajęć. A w przyszłym roku zapisałabym się zamiast tego na zajęcia do profesora Barriego.

Brian sugerował to samo. Wprawdzie zgadzałem się, że to dobry pomysł, ale żałowałem, że w ten sposób spowalnim postępy naukowe Julii.

– Tak mi przykro – jęknąłem żałośnie. – Przez to będziesz w tyle, prawda?

– Niekoniecznie. Do tej pory jechałam na najwyższych obrotach, więc jeden luźniejszy semestr nic nie zmieni.

– Ale i tak...

– Uważam, że tak będzie lepiej. Nie chcę ryzykować, wiesz? Nikt nie powinien się dowiedzieć, zanim to będzie bezpieczne. A jeśli ktoś zacznie później zadawać pytania, nie będzie można ci udowodnić, że dałeś mi niesprawiedliwie lepszą ocenę czy coś w tym rodzaju.

Nie mogłem się z nią nie zgodzić. A mimo to w głębi serca miałem ochotę wykrzyczeć to w twarz całemu światu, nie bacząc na konsekwencje.

*Patrzcie, wszyscy mężczyźni świata: ta fenomenalna kobieta jest moją dziewczyną. Jest cała moja, a wy nie możecie jej mieć! Na-na-na-na-na! Nawet powiedziała, że mnie kocha! Kochałem się z nią rano, a do tego jeszcze uprawialiśmy obłędny seks oralny pod prysznicem! Kto jest zazdrosny? Tak myślałem. Wszyscy!*

Nie mogłem powstrzymać lekkiego uśmiechu, kiedy snułem te dziwaczne myśli. Brzmiałem jak neandertalczyk, kiedy myślałem o Julii jako o „mojej kobiecie”. A mimo to nawet współczesnemu mężczyźnie, którym przecież byłem, jakoś to się jednak podobało, nawet jeśli zawsze byłem raczej feministą i w pełni popierałem prawa kobiet.

To była kłopotliwa sytuacja. Z jednej strony uwielbiałem niezależność Julii i to, że jest wolnym duchem, bo to tak bardzo odróżniało ją od innych kobiet, jakie kiedykolwiek poznałem. Ale z drugiej byłem zachwycony faktem, że ona mnie potrzebuje i mogę się nią opiekować. Oparłem brodę na dłoni i patrzyłem, jak je

śniadanie, zupełnie zapominając o swoim talerzu. Była taka cudowna – nie mogłem uwierzyć, że jest moją dziewczyną. Julia zerknęła na mnie i parsknęła śmiechem.

– O co chodzi?

– O ciebie! – oznajmiła. – Nie ma szans, żeby nikt nie zauważył, jeśli będziesz tak na mnie patrzył podczas zajęć. Chyba naprawdę najlepiej zrobię, jeśli dzisiaj tu zostanę.

– Jak na ciebie patrzyłem?

*Nie myślałem o niczym związanym z seksem.*

– Och, eee, jakbyś... Eee, nieważne.

Byłem zdumiony. Rzadko zdarzało mi się widzieć Julię onieśmiałą i niepewną. Przyjrzałem jej się uważnie i uśmiechnąłem szeroko, dokonawszy niespodziewanego odkrycia.

– Czy ty się rumienisz?

– Nie! – Opuściła głowę i wbiła wzrok w talerz. – Daj już spokój – warknęła, patrząc na mnie spode łba.

Nie mogłem się powstrzymać. Wezbrał we mnie atak śmiechu, którego nijak nie mogłem opanować. Julia podniosła głowę i posłała mi mordercze spojrzenie.

– Przepraszam – wysapałem.

Ona tylko się skrzywiła, pokazała mi środkowy palec i wstała, żeby odnieść talerz. Poszedłem za nią do kuchni i objąłem od tyłu.

– Przepraszam – powiedziałem znowu, nachylając się, żeby pocałować ją w szyję. – Nie chciałem się z ciebie śmiać. Po prostu w życiu bym nie pomyślał, że zobaczę, jak się rumienisz.

Z tego, co wiedziałem, Julia raczej niczego się nie wstydziła, a rumieńce wydawały mi się zupełnie nie w jej stylu.

– Tak, ja też bym nie pomyślała – wymamrotała. – Od lat mi się to nie zdarzyło. Jasna cholera, Stephen, co ty ze mną robisz?

– Nie mam pojęcia – wymruczałem. – Ale wydaje mi się, że ty ze mną robisz to samo. Zmieniłem się, odkąd mnie poznałaś, nie sądzisz?

– Tylko w niektórych sprawach – odparła cicho. – Głównie w kwestii seksu.

Oparłem brodę na jej ramieniu i przytuliłem ją nieco mocniej.

– Poza tym nadal jesteś straszliwym nerdem – dodała, wbijając mi lekko łokieć w żebra.

– To się nigdy nie zmieni – zapewniłem z uśmiechem.

– To dobrze – wyszeptała i położyła ręce na moich ramionach.

– Jak na ciebie wcześniej patrzyłem? – Spróbowałem jeszcze raz. Miałem nadzieję, że mi powie, bo teraz nie widziałem jej twarzy.

Poczułem, jak bierze głęboki oddech.

– Patrzyłeś na mnie tak, jakbyś... eee, jakbyś mnie...

*Jakbym cię kochał.*

Julia nie dokończyła zdania, a ja nie naciskałem. Tego ranka popłynęło już stanowczo zbyt wiele łez. Nie chciałem, żeby cały dzień był wypełniony płaczem. Dziś był ostatni dzień, kiedy formalnie byłem nauczycielem Julii. Wiedziałem, że od jutra już nic nie będzie mnie powstrzymywało przed pokazaniem całemu światu, co do niej czuję.

Julia odkaszlnęła.

– Patrzyłeś na mnie tak, jakbyś... – spróbowała jeszcze raz.

– Tak – wyszeptałem jej po prostu do ucha. – Całym sercem, Julio.

Odwróciła się, żeby spojrzeć mi w oczy. Nie musiała wypowiadać tych słów. Jej oczy mówiły wszystko. Poglądziłem ją po policzku i uśmiechnąłem się, po czym nachyliłem się, żeby ją pocałować. Kiedy się odsunąłem, zobaczyłem, że znów ma łzy na rzęsach.

– Koniec z płaczem, kochanie – nakazałem cicho. – Chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Jestem obłądnie szczęśliwa – odparła, pociągając nosem. – Dlatego nagle zachowuję się jak pieprzona mała beksa.

Otarła oczy, a ja nie mogłem powstrzymać lekkiego śmiechu.

– Chcesz powiedzieć, że powinienem przyzwyczaić się do płaczu?

– Do płaczu, rumieńców, całego tego cyrku – burknęła. – Teraz wychodzi ze mnie nieśmiała panienka. Tylko do siebie możesz mieć o to pretensje, Stephen.

Znów się roześmiałem i przytuliłem ją mocno.

– Ale jeśli zacznę nosić różowe falbanki, to musisz się ze mną pokłócić. Nikt nie powinien być aż tak szczęśliwy.

– Zrozumiano. – Pokiwałem głową i wyszczerzyłem zęby w uśmiechu. – Chociaż muszę przyznać, że lubię twoje różowe falbanki – dodałem.

Julia otworzyła szeroko usta. Potem zanosła się śmiechem.

– Zboczony dziad – skomentowała złośliwie i wspięła się na palce, żeby mnie pocałować. – Gdzie się podział ten nieśmiały, zestresowany profesor, którego uwiodłam?

– Jest teraz szczęśliwy i już nie boi się seksu – odparłem natychmiast. – I najbardziej na świecie chce sprawiać przyjemność swojej pięknej dziewczynie.

– Sprawiasz mi przyjemność – odparła i wzięła gwałtowny oddech, czując moje dłonie pod spódniczką.

Ściągnąłem jej bieliznę i posadziłem ją na kuchennym blacie. Następnie opadłem na kolana, uśmiechając się jak wariat. Teraz wreszcie rozumiałem, co miała na myśli naszej pierwszej wspólnej nocy: seks to naprawdę dobra zabawa.

\* \* \*

Godzinę później wyszedłem z domu i ruszyłem na uczelnię. Było mi lekko na sercu i czułem tyle szczęścia, że musiałem oprzeć się pokusie ruszenia do



samochodu w podskokach. Odwróciłem się i popatrzyłem w okno mojej kuchni. Uśmiechnąłem się, widząc Julię. Pomachała i posłała mi pocałunek. Niczego nie pragnąłem bardziej, niż pobiec z powrotem do domu, wziąć ją w ramiona i zapomnieć o całym świecie. Ale jakoś udało mi się zachować jak odpowiedzialny dorosły i pojechałem do pracy.

Dziś był ostatni dzień mojego starego życia, w którym Julia i ja musieliśmy się ukrywać. Już niedługo będę mógł pokazać wszystkim, że jestem najszcześniejszym mężczyzną na całym świecie. Na samą myśl, że ona czeka na mnie w domu, aż zadrzałem z radości. Ugotuję nam coś dobrego na kolację, spędzimy razem noc, a potem zasnę, trzymając ją w ramionach. Niczego więcej w życiu nie pragnąłem.

Przeszedłem przez zatłoczony kampus, aż dotarłem do budynku filologii. Nie mogłem się doczekać ostatnich zajęć w tym semestrze. Po dzisiejszym dniu czekało mnie już tylko ocenianie prac rocznych i egzaminacyjnych, więc będę mieć dużo czasu dla Julii.

Nagle zobaczyłem znajomą postać i zrobiłem coś, co rzadko mi się zdarzało – pierwszy nawiązałem kontakt.

– Dzień dobry, panie dziekanie – przywitałem się z przyjaznym skinieniem głowy.

– Och, dzień dobry – odpowiedział.

Po jego wyrazie twarzy pojąłem, że nie ma pojęcia, kim jestem. Nie byłem zaskoczony. Brian nie przesadzał, mówiąc, że nie udzielam się towarzysko.

– Worthington – podsunąłem. – Wykładam literaturę amerykańską.

– Ach, oczywiście.

Nie miałem pewności, czy faktycznie mnie skojarzył, ale nie przeszkadzało mi to. Przywitałem się z nim głównie dlatego, że mnie interesował – on i jego żona, która była jego studentką, kiedy zaczynali się spotykać. Wiedziałem o tym od Briana.

– Chciałem się tylko przywitać, zanim rozjedziemy się wszyscy na lato – powiedziałem.

– Och, już nie mogę się doczekać – odparł z uśmiechem.

– Duże plany?

– Wybieramy się z żoną do Nowego Jorku – wyjaśnił. – To będzie nasz ostatni większy wyjazd na dłużej.

– Tak?

– Spodziewamy się dziecka – oznajmił z dumą.

– Gratulacje, to wspaniała wiadomość.

– Dziękuję. Nie sądziłem, że to się kiedykolwiek wydarzy. Chyba jestem już trochę za stary, ale może jeszcze na coś się przydam – zażartował.

– Żona pewnie też się cieszy? – spytałem.

Dziekan rozpromienił się jeszcze bardziej.

– Jak szalona. Nie moglibyśmy być bardziej szczęśliwi.

– Cóż, proszę przekazać jej moje gratulacje – powiedziałem, zerkając na zegarek.

– Czas wracać do kieratu, co?

– Niestety. Miłych wakacji, panie dziękam.

– Panu również.

Odszedłem z jeszcze szerszym uśmiechem i nadzieją, że właśnie dostrzegłem przebłysk swojej przyszłości.

\* \* \*

Zbliżałem się już do sali wykładowej, kiedy zobaczyłem, że Brian stoi na korytarzu przy drzwiach.

Gdy tylko mnie zobaczył, uśmiechnął się wesoło.

– Profesorze Worthington – przywitał się, zezując na moich studentów mijających nas w drodze do sali.

– Profesorze Barrie, dzień dobry.

Kiedy tylko zostaliśmy sami, Brian porzucił formalności.

– Wyglądasz o wiele lepiej, niż kiedy cię ostatnio widziałem! Wszystko się ułożyło? Nie powiedziałeś, co w końcu wyszło z tą pracą zaliczeniową.

– Bardzo cię przepraszam – odparłem, choć trudno było mi powstrzymać uśmiech. – Wszystko potoczyło się tak nagle. Ona teraz jest... moją dziewczyną.

Brian zrobił pół kroku w moją stronę, ale odsunął się i poklepał mnie po ramieniu. Gdybyśmy nie byli w pracy, pewnie chwyciłby mnie w niedźwiedzi uścisk.

– Dziękuję – uśmiechnąłem się. – Nie wiem, co bym zrobił bez twoich rad i pomocy.

– A co z... – Brian wskazał na studentów rozpakowujących się w sali.

– Och. – Stłumiłem chichot. – Ona nie będzie kończyć moich zajęć.

– Więc to znaczy... – zaczął, unosząc wysoko brwi.

– Tak, będziesz miał bardzo ciekawe zajęcia w przyszłym semestrze – potwierdziłem ze śmiechem. – Gwarantuję!

Brian też się roześmiał i potrząsnął głową.

– Powinienem już lecieć – oznajmiłem, spoglądając na zegarek. – Jestem jeszcze bardziej spóźniony niż niektórzy moi studenci.

– Nawet zaczęłeś się ubierać tak jak oni – skomentował Brian, wskazując na mnie brodą.

Popatrzyłem w dół. Miałem na sobie biały T-shirt, który kupiłem na wyjście do klubu, a do tego spodnie khaki bez paska. Nigdy dotąd nie włożyłem czegoś takiego do pracy. Przyłożyłem dłoń do gardła. Nie miałem na sobie muszki ojca!

Pierwszy raz w życiu nie włożyłem jej przed zajęciami. Zawsze była mi potrzebna podczas wykładów, żebym mógł czuć się pewnie przed salą pełną studentów.

*Zapomniałem. Zabawiałem się z Julią w kuchni i zrobiło się późno. Narzuciłem na siebie byle co i nawet o tym nie pomyślałem.*

Czekałem, aż ogarnie mnie strach i niepewność, ale nic takiego się nie wydarzyło. Nie potrzebowałem już muszki. Co to oznaczało? Nie miałem pojęcia, ale byłem szczęśliwy. Julia była moją dziewczyną, a życie było piękne. Nie musiałem wkładać kawałka materiału na szyję, żeby uwierzyć, że mogę dobrze wykonywać swoją pracę. Odziedziczyłem po ojcu pasję do analizy tekstów literackich i jego miłość do słowa pisanego. Zawsze nosiłem to w sobie, z muszką czy bez niej.

– Eee, luźny piątek na koniec semestru? – zasugerowałem.

Brian uśmiechnął się i odwrócił, żeby odejść w swoją stronę.

– Gdybym cię już dziś nie zobaczył, Stephen, miłych wakacji.

– Wzajemnie! – zawołałem za nim.

Przepędziłem uśmiech z twarzy i wszedłem do sali.

– Spokój, wszyscy, i proszę schować telefony! Mówię też do tylnych rzędów! Dziś zajmiemy się przygotowaniem do egzaminów.

Trzy dni później mieliśmy naszą pierwszą sprzeczkę.

– Jasna cholera!

Właśnie sprzątałem ze stołu, kiedy usłyszałem, jak Julia głośno klnie. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Julia spędziła cały dzień w bibliotece na uczelni, a przed chwilą zjedliśmy obiad. Dziś zamierzała zrobić sobie przerwę od pisania pracy rocznej z historii, nad którą siedziała od kilku dni. Byłem podekscytowany myślą, że wieczorem będę ją mieć tylko dla siebie.

– Co się stało? – spytałem, wchodząc do gabinetu.

Julia odwróciła się i popatrzyła na mnie.

– Nic. Nic się nie stało – wymamrotała, posyłając mi słaby uśmiech.

*Och, na pewno coś się stało. Ona naprawdę nie potrafi kłamać.*

– Julio – zacząłem, przekrzywiając głowę. – Powiedz, co się stało.

– Nie. Jeśli to zrobię, to wyjdę na straszną sukę.

– Wcale nie – nalegałem.

– Okej. Po prostu... poprzekładałeś moje rzeczy.

Wskazała głową na książki i notatki teraz leżące porządknie na biurku w dwóch stertach. Kiedy wszedłem po południu do gabinetu, żeby skorzystać z komputera, wszystko tonęło w chaosie. Nie zaglądałem do gabinetu, odkąd Julia zaczęła z niego korzystać. Nie miałem pojęcia, że zrobiła tu taki bałagan. Mój nieskazitelnie czysty gabinet zmienił się nie do poznania – oczywiście natychmiast wszystko posprzątałem. Ale z całą pewnością nie spodziewałem się takiej reakcji.

– Ja, eee, uporządkowałem to dla ciebie – wyjaśniłem i pokazałem, że wszystkie książki są teraz w kolejności alfabetycznej, a notatki w segregatorze.

Ale Julia nie wyglądała, jakby ją to ucieszyło.

– Zrobiłem coś nie tak?

– Nie – odparła, znów wzdychając. – Jesteś bardzo kochany, a ja wiem, że uwielbiasz porządek, ale tak jakby rozwaliłeś mi cały system.

Prawie się roześmiałem.

– No, jeśli chaos można nazwać systemem... – wymamrotałem pod nosem, zanim zdążyłem się powstrzymać.

Jej oczy pociemniały.

*O-o...*

Spodziewałem się, że Julia zacznie na mnie krzyżeć, ale ona tylko zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech.

– Posłuchaj – powiedziała spokojnie. – W twoich oczach to może nie wygląda jak system, ale dla mnie zawsze działało. Wszystkie książki były pootwierane na stronach z cytatami i fragmentami, których potrzebowałam.

*Co? To nie jest system, na który można liczyć!*

Na szczęście tym razem udało mi się utrzymać język za zębami.

– Nigdzie sobie tego nie zapisałaś? – spytałem, wciąż jeszcze trzymając się nadziei.

Potrząsnęła głową.

– Więc... teraz musisz zacząć wszystko od początku? – upewniłem się, czując, że serce zmienia mi się w ołów.

Julia przytaknęła i przeczesła włosy palcami. Było oczywiste, że nie jest zadowolona. Przeze mnie była teraz poważnie w tyle z pracą.

– Muszę zapalić – wymamrotała i precisnęła się obok mnie w drzwiach.

Patrzyłem chwilę na porządną stosik książek, próbując zrozumieć, jakim cudem według Julii to zły sposób na ich organizację. Poszedłem za nią na zewnątrz. Siedziała na ganku i zapalała papierosa.

– Przepraszam – wyszeptałem.

Nie byłem pewien, czy życzy sobie mojego towarzystwa. Julia pokiwała głową i zaciągnęła się głęboko.

– W porządku – powiedziała. – Chciałeś tylko pomóc.

Usiadłem przy niej. Przez chwilę się wahałem, po czym pogładziłem ją po plecach. Zamknęła oczy, widocznie rozluźniając się pod moim dotykiem.

– Wiem, że mieliśmy plany na wieczór, ale będę musiała teraz popracować, żeby to nadrobić.

– Och. – Nie byłem w stanie ukryć rozczarowania.

– Wiem – westchnęła. – Ja też się na to cieszyłam.

– Może mógłbym ci pomóc, żeby było trochę szybciej?

Julia tylko zaśmiała się lekko i potrząsnęła głową.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

– Dlaczego nie?

– O mało się przed chwilą nie zesrałam. Może będzie najlepiej, jeśli od tej pory będziesz się trzymać z daleka od moich książek. Dobrze?

Przytaknąłem. Nie chciałem, żeby przeze mnie straciła kontrolę nad swoimi funkcjami fizjologicznymi.

– Pójdę posprzątać po kolacji – stwierdziłem, zostawiając Julię, żeby mogła w spokoju dopalić papierosa.

Nie mogłem nic na to poradzić – czułem się trochę odrzucony, mimo że to przeze mnie Julia musiała spędzić wieczór nad książkami. Potrząsnąłem głową i wziąłem się do zmywania. Przez ostatnie kilka dni Julia pracowała niemal bez przerwy, a ja nie miałem zbyt wiele do roboty, bo rok akademicki właśnie się skończył. Brakowało mi jej towarzystwa wieczorami – siedziałem sam w salonie, a ona ślęczała nad książkami w gabinecie. Wiedziałem, że to idiotyczne z mojej strony – egzaminy musiały być na pierwszym miejscu. Byłem szczęśliwy, że mam

ją w domu, bo mogłem przytulać się do niej w nocy i dzielić z nią posiłki. Nie mogłem się doczekać, kiedy jej sesja się skończy i zacznie się nasze wspólne lato.

Nagle poczułem jej ramiona oplatające mnie wokół talii. Julia przytuliła się do moich pleców.

– Przepraszam, kotku – powiedziała cicho.

– Za co? – spytałem. – Przecież nie zrobiłaś nic złego.

– Owszem, zrobiłam – zaprotestowała. – Nie powinnam była mówić, że nie możesz dotykać moich książek. Byłam strasznie niewdzięczna.

Wytarłem ręce o ścierkę i odwróciłem się, żeby na nią popatrzeć.

– Niewdzięczna?

– No, przecież ty praktycznie mi usługujesz, a jedyne, czego chcesz w zamian, to spędzić ze mną trochę czasu. Jutro zabiorę się do pracy wcześniej niż zazwyczaj, a dzisiaj spędzimy razem wieczór.

– Nie, kochanie – odparłem, biorąc jej twarz w dłonie. – To ja przepraszam. Nie należało ruszać twoich rzeczy bez pozwolenia. Powiedziałem, że możesz korzystać z mojego gabinetu i nadal tak jest. Po prostu... trochę za bardzo lubię sprzątać.

Schyliłem się i pocałowałem ją łagodnie.

– A przy okazji... uwielbiam ci usługiwać – dodałem z uśmiechem. – Nigdy dotąd nie miałem nikogo, kim mógłbym się zajmować. Bardzo się cieszę, że teraz mogę to robić.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Znów ją pocałowałem. – Uwielbiam zaspokajać twoje potrzeby.

– Mmm. – Julia przesunęła dłonie niżej, żeby chwycić mnie za pośladki. – Wszystkie moje potrzeby? – spytała, przyciskając się do mnie.

Zaczęła całować mnie po szyi, dając mi do zrozumienia, jakie ma intencje.

– A co z twoją pracą?

– Pieprzyć pracę.

– Pamiętasz, że jestem wykładowcą akademickim? – zaśmiałem się, odsuwając ją na odległość ramienia. – Nie mogę z czystym sumieniem pozwolić ci na zaniedbanie nauki.

– Ale ja chcę ciebie.

– Później – obiecałem. – A teraz wracaj do nauki, niegrzeczna dziewczyno.

Bez zastanowienia pchnąłem ją łagodnie w stronę gabinetu i dałem lekkiego klapsa w pupę. Julia natychmiast się odwróciła, pocierając dłonią miejsce, które właśnie klepnąłem. Posłała mi zmysłowy uśmiech.

– Tę potrzebę również zamierza pan zaspokoić, profesorze?

Przełknąłem nerwowo ślinę, ale jakimś cudem udało mi się pokiwać głową.

– Nie mogę się doczekać – wyszeptała, po czym odeszła do gabinetu,

kołysząc biodrami.

*Co się właśnie wydarzyło?*

Oparłem się o kuchenny blat i wziąłem drżący oddech. Właśnie obiecałem Julii, że sprawię jej lanie. Teraz ona oczekuje, że spełnię tę obietnicę. Zapowiedziałem już coś podobnego tego dnia, kiedy zaskoczyli nas moi rodzice, ale wtedy mówiłem to w przypiływie namiętności i nie byłem pewien, czy to tylko takie nieprzyzwoite gadanie, czy rzeczywiście planowaliśmy coś więcej. Teraz nie miałem już wątpliwości. Wpadłem po uszy. Znowu.

Dokończyłem zmywanie, choć kręciło mi się w głowie, a serce tłukło jak oszalałe. Moja dziewczyna chciała, żebym jej spuścił lanie, i na Boga, naprawdę, n a p r a w d ę chciałem to zrobić. Ale jak miałbym wykonać takie zadanie w sposób, który ją zadowoli? A jeśli uderzę ją za mocno? Czy powinna być ubrana, czy naga? Jak w ogóle miałbym zainicjować coś takiego? Nie mogłem tak po prostu zabrać się do dzieła, bez zapowiedzi. Nie wydawało mi się też dobrym pomysłem przełożyć ją sobie tak po prostu przez kolano podczas seksu.

Westchnąłem ciężko. Potrzebowałem pomocy, i niestety znałem tylko jedną osobę, do której mógłbym się zwrócić. Zrobiłem więc coś, czego nigdy, przenigdy bym się po sobie nie spodziewał: napisałem do Matta z pytaniem, czy moglibyśmy się spotkać w jego barze. Potrzebowałem porad łóżkowych od własnego brata. Wiedziałem, że Matt do końca życia będzie mi to wypominać.

Kiedy Matt potwierdził spotkanie, wszedłem znów do gabinetu. Julia siedziała nad książkami, powoli lecz skutecznie przywracając biurko do dawnego chaotycznego stanu.

– Będzie ci przeszkadzać, jeśli wyjdę na trochę? – spytałem.

Julia podniosła głowę i uśmiechnęła się do mnie.

– Oczywiście, że nie. Dokąd idziesz?

– Spotkać się z Mattem na piwo i trochę pogadać – odparłem.

Przemilczałem prawdziwy powód, dla którego musiałem się z nim dzisiaj spotkać.

– Świetny pomysł. Dziewczyny są zajęte sesją tak jak ja, więc równie dobrze możecie się nacieszyć chwilą wolności – stwierdziła Julia z uśmiechem.

– Więc to tak? – zainteresowałem się. – Zamierzasz mnie później wziąć na zakładnika?

– Nie wypuszczę cię z łóżka przez co najmniej dwa dni, kiedy ta sesja wreszcie się skończy – oznajmiła nonszalancko, ale nie mogła ukryć uśmiechu.

*Dwa dni! Czy można umrzeć od nadmiaru seksu? Prawdopodobnie tak. Ale jaka to piękna śmierć!*

– Nie mogę się doczekać – powtórzyłem jej wcześniejsze słowa. – Ale na pewno nie przeszkadza ci, że wyjdę?

– Na pewno. Leć! – Zachęciła. – Dalej tu będę, kiedy wrócisz.

Uśmiechnąłem się promiennie. Ona będzie tu na mnie czekać. Koniec z wracaniem do pustego, ciemnego mieszkania. Przynajmniej na jakiś czas.

Odpędziłem od siebie tę myśl.

– Do zobaczenia niedługo – obiecałem i schyliłem się, żeby ją pocałować. – Chcesz, żebym ci coś przyniósł?

– Tylko siebie – odparła z uśmiechem.

Uśmiechnąłem się jak idiota i praktycznie wypłynąłem z mieszkania. Miłosny haj przeszedł mi dopiero wtedy, gdy zaparkowałem przed barem Matta i z pełną siłą uderzyła mnie świadomość, co właśnie zamierzam zrobić. Minęło dobre pięć minut, zanim zmusiłem się do wyjścia z auta. Chciałem zrobić to dla Julii, bez względu na to, jak bardzo głupio będzie mi pytać młodszego brata o coś tak intymnego.

– Hej, stary! – Matt uśmiechnął się szeroko, kiedy podszedłem do jego stałego stolika. – Wziąłem ci piwo.

– Dzięki – odparłem i usiadłem.

Nie byłem pewien, jak zacząć taką rozmowę. Przez minutę siedziałem w milczeniu i skubałem etykietę na butelce.

– Rozstaliście się z Jules?

Gwałtownie podniosłem głowę.

– Nie! – odparłem natychmiast, przerażony tą myślą. – Nigdy nie było między nami lepiej. Zgodziła się być moją dziewczyną i w ogóle.

– Więc dlaczego wyglądasz, jakby ci było cholernie źle?

– Przepraszam – powiedziałem. – Jestem przeogromnie szczęśliwy. Po prostu to jest dla mnie kompletnie obcy teren. Chyba wciąż jeszcze się martwię, że wszystko zniszczę.

*Na przykład niechcący uderzę ją za mocno i zrobię jej krzywdę. Nigdy w życiu nie zaryzykuję czegoś takiego.*

– Okej, to o co chciałeś mnie zapytać? Bardzo mgliście to opisałeś w esemesie.

– Wiem. To dość delikatna sprawa i nie jestem pewien, co powinienem zrobić. Nie chcę skrzywdzić Julii, a ona naprawdę tego chce...

– Ja pierniczę! – przerwał mi Matt. – Jest w ciąży, tak?

– Co? Nie! – odparłem. – Gdyby to o to chodziło, wiem, co bym zrobił. Oświadczyłbym się, a potem wychowalibyśmy razem dziecko.

*Łał! A to skąd się wzięło? Naprawdę ożeniłbym się z nią bez chwili wahania.*

– No, dzięki Bogu – odetchnął Matt. – Nie jestem jeszcze gotowy zostać wujkiem. Więc w czym problem?

Odpędziłem na chwilę fantazje o małżeństwie i skoncentrowałem się na bieżących sprawach.

– To nie jest problem jako taki. Ona po prostu czegoś ode mnie chce.



– Okej.

Zawahałem się.

*Po prostu mu powiedz – ale dyskretnie!*

– K-klapy! – wyjąkałem. – To znaczy ona chce. Julia.

Matt roześmiał się głośno, pocierając dłońmi o siebie.

– Więc chciałeś pogadać o seksie? Ten wieczór już robi się o wiele lepszy, niż się spodziewałem!

– A to co niby ma znaczyć?

– Myślałem, że będziesz chciał gadać o uczuciach. Stary, najlepsza wiadomość tygodnia! Więc... ona chce, żebyś sprawił jej lanie, co? Ale z ciebie szczęściarz.

– Szczęściarz?

– Ja pierniczę, no jasne! To jest ekstra. Niektóre laski strasznie się tym jarają, kiedy je dominujesz. Chociaż nie sądziłem, że twoją pannę to kręci.

– Ja, eee, nie sądzę, że ona jest... no wiesz, nie do końca. Powiedziała, że chce mnie związać i, eee, no wiesz – dodałem półszepem, choć nikogo nie było w pobliżu. – Chyba lubi to w obie strony.

– Zaraz, zaraz, zaraz – wtrącił Matt, podnosząc ręce. – Chcesz mi powiedzieć, że twoja dziewczyna nie tylko oczekuje, że ją zwiążesz i spuścisz lanie, ale chce też związać c i e b i e i wypieprzyć? Dobrze zrozumiałem?

Skinałem głową.

– Stary, przyszedłeś tu tylko po to, żeby się przechwalać, bo wiesz, że ja teraz nie zaliczam? – spytał ponuro. – Bo to jest po prostu okrutne, chłopie.

– Nie, nigdy bym... Zaraz, ty i Megan nie...

– Nie – westchnął. – Ona chce jeszcze poczekać.

– A ty nie masz z tym problemu? – upewniłem się.

Nie udało mi się ukryć niedowierzania.

– Muszę z tym żyć, nie? – odparł, wzdychając jeszcze ciężiej. – Zależy mi na niej, a to jedyny sposób.

– Łał, czyli *naprawdę* coś do niej czujesz?

– Nie w ten kretyński sposób ze śpiewaniem do księżycy i pisaniem wierszy jak Shawn z tą swoją Sophią, ale tak, czuję coś do niej. Ona jest... inna.

– Chodzi ci o to, że nie złapała się z miejsca na twoje sztuczki i nie dała ci od razu – wtrącił nagle Shawn. – A moje wiersze są super, jakbyś chciał wiedzieć.

Podniosłem głowę i uśmiechnąłem się do Shawna. Byliśmy tak zajęci rozmową, że żaden z nas nie zauważył, jak się zbliża.

– Gadaj sobie, co chcesz – mruknął Matt.

– A jak ci się układa ze śliczną Jules? – zainteresował się Shawn, przysiadając się do naszego stolika.

*On też mówi na nią Jules. Będę musiał pamiętać, żeby kiedyś ją o to zapytać.*

*Dlaczego pozwala, żebym zwracał się do niej pełnym imieniem?*

– Wszystko jest cudownie – oznajmiłem. – Zgodziła się zostać moją dziewczyną.

*Mam dziewczynę! I to nie jakąś tam dziewczynę. Mam najcudowniejszą, najmądrzejszą dziewczynę na całym świecie!*

Wiedziałem, że chyba nie powinienem się tak ekscytować za każdym razem, gdy o tym myślę, ale nie byłem w stanie nic na to poradzić. Julia była moją pierwszą dziewczyną i zamierzałem zrobić wszystko, żeby była ostatnią.

– Serio? To fantastycznie! – zachwycił się Shawn. – Sophia nie myliła się co do was.

*Wygląda na to, że Sophia rzadko się myli.*

– A między tobą i Sophią wszystko się dobrze układa? – spytałem, choć to nie było konieczne.

Shawn wyglądał, jakby za chwilę miał zacząć świecić od środka.

– Ożenię się z tą dziewczyną – oznajmił z dumą.

*Co takiego?*

– Co takiego? – wykrztusił Matt, mówiąc na głos to, co ja tylko pomyślałem. – Oświadczyłeś się?

– Nie – uspokoił go Shawn, unosząc ręce. – Jeszcze nie. Ale pewnego dnia się oświadczę.

Zapatrzył się z rozmarzeniem w dal, a ja zorientowałem się, że też pozwalałem myślom wędrować. Nagle wyobraziłem sobie Julię w niezwyklej sukni ślubnej. Była biała, ale to stanowiło jedyny tradycyjny element. Sukienka była krótka i podkreślała jej krągłości. Wokół talii miała przewiazaną czarną wstążkę, dzięki czemu Julia wyglądała jak najcudowniejszy prezent, jaki mógłbym sobie wymarzyć. Nigdy dotąd nie widziałem czegoś takiego. Zastanawiałem się, czy w ogóle można kupić gdzieś taką sukienkę. Chciałem, żeby na naszym ślubie Julia miała na sobie sukienkę, którą będzie uwielbiać. Nie miałem wątpliwości, że taki projekt by ją zachwycił.

– Ej, stary, ty też? – zirytował się Matt.

– Co?

– Przestań śnić na jawie jak Shawn i gadaj o seksie – zażądał mój brat.

– Ooo, rozmawiamy o seksie? – zainteresował się Shawn. – O czym konkretnie?

– Jules chce dostać lanie, a Stephen się cacka jak panienka.

– Wcale nie! – prawie krzyknąłem. – Po prostu... Słuchajcie, nie wiem, czy jestem w stanie ją uderzyć. Ja ją kocham.

– Stephen – powiedział łagodnie Shawn – przecież nie będziesz jej bić. Jest duża różnica między biciem a klapsami.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Jestem pewien, że Jules spodziewa się, że to będzie przyjemne.

– Ale skąd mam wiedzieć, czy nie robię tego za mocno?

– Po prostu zacznij łagodnie i stopniowo zwiększaj siłę. Jeśli wciąż będzie jęczeć, to wszystko jest w porządku. No i powiedz jej, żeby dała znać, jeśli to będzie dla niej zbyt wiele. Zawsze możesz w trakcie sprawdzić, czy robi się mokra. A, i nie uderzaj w kółko w jedno miejsce. No wiesz, rozłóż to. Tylek, uda...

Shawn zniżył głos i posłał mi wymowne spojrzenie.

– Między nogami. Niektóre dziewczyny to uwielbiają.

Gapiałem się na niego i czułem, że się rumienię. On mówił o tym z taką swobodą. Było oczywiste, że coś tak intymnego wcale nie stanowi dla niego tematu tabu.

– O... okej – wykrztusiłem. – Eee, dzięki, Shawn.

– Łał – powiedział Matt, patrząc na przyjaciela. – Ty naprawdę się na tym znasz. Dużo masz doświadczenia z takimi zabawami?

– Może i tak. – Shawn wzruszył ramionami. – Seks jest fantastyczny, jeśli robisz to z właściwą osobą.

Pokiwałem głową.

– Chciałbyś wiedzieć coś jeszcze, Stephen?

– Jeśli ci to nie przeszkadza...

Nigdy nie czułem się komfortowo w rozmowach o seksie z nikim poza Julią, ale teraz się przekonałem, że może przydałoby mi się kilka wskazówek od kogoś o wiele bardziej doświadczonego niż ja.

– Ani trochę – zapewnił Shawn z uśmiechem. – W końcu od tego są przyjaciele, prawda?

Poczułem ciepło w piersi. Zawsze uważałem Shawna za przyjaciela Matta, a ja byłem tylko jego nudnym bratem, który czasami się do nich przyłączał. Ale okazało się, że on naprawdę uważa mnie za jednego ze swoich przyjaciół.

– Co jeszcze chciałbyś wiedzieć? – zachęcił.

– No cóż – zacząłem. – Julia ma o wiele więcej, eee, doświadczenia niż ja. Chciałem ją trochę zaskoczyć i zupełnie przejąć kontrolę. Ona zawsze uczy mnie nowych rzeczy. Chciałbym też dać jej coś od siebie, że tak powiem.

– Na pewno już to robisz – zapewnił mnie Shawn. – Ale rozumiem, co chcesz powiedzieć.

– Stary, powinieneś ją związać i robić z nią różne rzeczy. Może nawet zawiązać jej oczy – wtrącił mój brat. – Ona to lubi, nie?

– Tak mi się wydaje. – Pokiwałem głową. – Wspomniała o tym kiedyś. Tak, to świetny pomysł. – Uśmiechnąłem się do brata, a on aż się rozpromienił ze szczęścia, że też może się na coś przydać.

– Ooch! – wykrzyknął nagle. – Powinieneś też kupić jakieś zabawki!

Matt chyba wiedział, co mówi, bo Shawn przytaknął z entuzjazmem.

– W sensie... Z-zabawki do seksu? – zająknąłem się. – Dziewczyny to lubią?

– No jasne! – zapewnił Matt. – W życiu nie spotkałem dziewczyny, która by nie lubiła wibratorów.

– Och, może i tak. A gdzie miałbym coś takiego kupić? – dopytywałem, choć wcale nie czułem się z tym dobrze.

– Znam doskonale miejsce! – oznajmił Shawn. – Chcecie iść teraz?

Obaj wydawali się bardzo uradowani tym pomysłem, a ja nie chciałem wyjść na ciapę. Wreszcie czułem, że jestem jednym z nich, więc się zgodziłem.

Pojechaliśmy we trzech do sklepu o nazwie Dobre Wibracje. Z zewnątrz wyglądał jak zwykły sklep poza tym, że miał zaklejone okna, więc nie można było zajrzeć do środka.

– Jesteś pewny, że to miejsce jest... eee, czyste? – Upewniłem się przed wejściem.

– Obiecuję – odparł Shawn. – To w ogóle nie wygląda tak, jak sobie wyobrażasz.

*Przecież nie wiesz, co sobie wyobrażam!*

W końcu wciągnęli mnie do środka. Rozejrzałem się po pomieszczeniu. Spodziewałem się, że będzie tu ciemno i obskurnie, ale z zaskoczeniem odkryłem, że wewnątrz jest bardzo jasno i higienicznie. Wszystko wyglądało jak w każdym innym sklepie – oczywiście z wyjątkiem inwentarza.

Shawn prędko znalazł sprzedawcę. Skończyło się tak, że Shawn ze sprzedawcą chodzili po sklepie i wybierali różne przedmioty, a ja ciągnąłem się za nimi. Wiedziałem, do czego służą niektóre przyrządy, ale wiele stanowiło dla mnie tajemnicę. Byłem trochę oszołomiony. Matt oddalił się od nas i gapił się Bóg wie na co, a Shawn przejął pełną kontrolę nad moimi zakupami, ratując mnie przed koniecznością zażenowanego jękania próśb i pytań. Mimo to czułem się bardzo niezręcznie.

– Stephen, ufasz mi, prawda? – spytał Shawn, kiedy stanęliśmy przy kasie.

– Eee, jasne – odparłem.

– Dobrze. W takim razie kup to dla siebie i Jules. Nie rozczarujesz się.

Wskazał na mały stosik przed sobą, a ja pokiwałem głową. Sprzedawca nabił wszystko na kasę i podał mi torebkę. Zdołałem wydusić z siebie szybkie „dziękuję” i wyszliśmy, zdaniem Matta o wiele za szybko. Mój brat oznajmił, że na pewno tu wróci, kiedy Megan wreszcie wróci zdrowy rozsądek. To jego słowa, nie moje. Kiedy wsiedliśmy do samochodu, zajrzałem do torebki i zacząłem oglądać rzeczy, na które właśnie wydałem dość dużo pieniędzy.

Jeden przyrząd szczególnie przyciągnął moją uwagę.

*Co to niby ma robić?*

Ciemnofioletowy wibrator był takiej samej wielkości jak mój środkowy

palec i miał żebrowaną powierzchnię.

– Eee, Shawn – zagadnąłem, podnosząc zabawkę. – Nie uważasz, że to trochę za małe? Jesteś pewien, że nie lepiej było kupić coś trochę, eee, większego? No wiesz, bardziej proporcjonalnego do, hm, prawdziwego narządu?

Matt i Shawn się roześmiali.

– Stephen, to nie służy do tego... do czego myślisz, że służy – zachichotał Shawn.

*Że co?*

Obaj popatrzyli na mnie wyczekująco, powstrzymując uśmiechy.

– Nie rozumiem – przyznałem nieśmiało.

– Po prostu się zastanów – prychnął Matt. – Jesteś inteligentny.

Potrząsnąłem głową i wrzuciłem zabawkę z powrotem do torebki. Wyjąłem tubkę żelu w tym samym kolorze i przeczytałem głośno nazwę.

– „Astroglide”. Co to ma być?

Matt znowu parsknął śmiechem.

– To lubrykant – wyjaśnił Shawn. – Ułatwia penetrację.

– Och – powiedziałem po prostu, choć nie wiedziałem, po co mielibyśmy z tego korzystać.

Nigdy dotąd nie miałem problemu z podnieceniem Julii.

– Chyba będę musiał poszukać więcej informacji – mruknąłem głównie do siebie.

– Spoko, stary, możesz mówić na to porno – uśmiechnął się szeroko Matt. – Tutaj sami swoi.

– Nie o to mi... – zacząłem, ale poddałem się, gdy obaj znów zareagowali śmiechem.

Naprawdę zamierzałem po prostu poszukać jakichś artykułów na temat bardziej zaawansowanych zabaw seksualnych, bo pornografia nigdy nie robiła na mnie dobrego wrażenia. Kobiety były zbyt sztuczne z tymi silikonowymi piersiami, farbowanymi włosami i przesadną opalenizną. Widziałem kilka filmów, ale aktorki zawsze zaczynały nienaturalnie piszczeć, kiedy tylko mężczyzna ich dotykał. To tylko przypominało mi o moich porażkach. Nigdy nie zdołałem obejrzeć więcej niż kilka minut. Ale wiedziałem, że Shawn i Matt pewnie mi nie uwierzą, więc pozwoliłem im wysunąć własne wnioski.

Po tym wieczorze potrzebowalibyśmy naprawdę dużo, żeby narobić sobie przed nimi wstydu. Znowu zajrzałem do torebki i zauważyłem, że Shawn wybrał też kajdanki, maskę na oczy i wibrator standardowych rozmiarów. Na koniec wyjąłem klepkę wyglądającą jak paletka do tenisa stołowego.

*Do klapsów.*

\* \* \*

Kiedy wróciliśmy do baru, podziękowałem chłopakom za wyjście, ignorując obcesowe komentarze mojego brata i entuzjastyczne słowa zachęty ze strony Shawna. Ruszyłem do samochodu, ściskając w dłoni torebkę z zakupami. Pojechałem prędko do domu. Przystanąłem przed drzwiami i wziąłem głęboki wdech, próbując odpędzić lęk. Julia tego chciała, a ja niczego nie pragnąłem bardziej, niż dawać jej przyjemność i sprawić, żeby była szczęśliwa.

– Po prostu to zrób! – nakazałem sobie ostrym szeptem. – Co jest z tobą nie tak? Normalny facet byłby z a c h w y c o n y!

Z determinacją wszedłem do mieszkania i ruszyłem prosto do sypialni. Schowałem torebkę z zabawkami pod łóżkiem, żeby była pod ręką za kilka minut. Zdjąłem kurtkę i buty, po czym rozpiąłem kołnierzyk koszuli. Miałem nadzieję, że wyglądam jak należy, choć nie wiedziałem, jaką rolę odgrywam.

*Bądź asertywny. Ona lubi, kiedy przejmujesz kontrolę.*

Ruszyłem do gabinetu. Zobaczyłem, że siedzi nachylona nad jedną z książek. Pozostałe znów leżały rozrzucone po całym biurku, a ja mogłem tylko zgadywać, że w jej świecie to oznacza porządek. Uśmiechnąłem się na ten widok.

– Wróciłeś – powiedziała, podnosząc głowę znad książki. – Tęskniłam za tobą.

Serce podskoczyło mi w piersi na dźwięk tych słodkich słów.

– Ja za tobą też tęskniłem, kochanie – odparłem i przykląknęłam, żeby złożyć na jej ustach łagodny, powolny pocałunek. – Jak praca?

– Całkiem nieźle – oznajmiła z uśmiechem. – Już prawie skończyłam.

Przypomniałem sobie, co miałem zrobić. Wstałem i wyciągnąłem do niej rękę.

– Chcę cię w mojej sypialni. Teraz.

Julia uniosła brew, przyglądając mi się uważnie.

– Naprawdę?

– W t e j c h w i l i, pani Wilde.

– No, no – zachichotała. – To znaczy tak, profesorze.

Wzięła mnie za rękę i poszła za mną.

*To nic wielkiego. Uprawiałeś z nią seks dziesiątki razy. To nie będzie się niczym różnić.*

– Rozbieraj się – nakazałem, kiedy stanęliśmy przy łóżku.

Julia wykonała moje polecenie bez chwili wahania. Nieco się rozluźniłem, gdy poczułem, że moje ciało reaguje na jej nagość. Może potrafię to zrobić. Dla niej.

– Jesteś taka piękna – wyszeptałem, przyciągając ją do siebie.

– Dziękuję, profesorze – odparła cicho, spoglądając na mnie.

– I seksowna – dodałem, sięgając niżej.

Zacząłem mocno ugniatać jej pośladki.

– Pan również – odparła i stanęła na palcach, oferując mi swoje usta.

Pocałowałem ją i aż jęknąłem z rozkoszy. Uwielbiałem dotyk jej nagiego ciała pod moimi dłońmi i to, jak reagowała na moje pieszczoty. Przerwałem pocałunek i pchnąłem ją na łóżko, o wiele gwałtowniej niż zazwyczaj. Wciągnęła powietrze z zaskoczeniem, ale uśmiechnęła się do mnie i ulegle położyła na plecach. Przygniotłem ją swoim ciałem i przejąłem kontrolę nad sytuacją. Chwyciłem ją za nadgarstki i pocałowałem głęboko, po czym nakazałem, żeby leżała nieruchomo. Zacząłem całować i przygryzać jej cudowne ciało, schodząc coraz niżej. Już po chwili wiła się pode mną, błagając, żebym pozwolił jej dojść. Musiałem przyznać, że to było szalenie podniecające.

– Nie jestem pewien, czy na to zasługujesz – wymruczałem, drażniąc jej wejście koniuszkiem palca.

– Proszę, proszę, panie profesorze – wydyszała, unosząc biodra.

Wsunąłem w nią palce i wziąłem gwałtowny oddech, gdy poczułem, jaka jest podniecona. Nie miałem wątpliwości, że jest na mnie gotowa, więc musiałem wziąć się za kolejne kroki. Gdy zabrałem palce, Julia wydała z siebie sfrustrowany jęk.

– Proszę się odwrócić, pani Wilde – nakazałem, zaskoczony chropowatością swojego głosu.

Julia otworzyła szeroko oczy i popatrzyła na mnie, z trudem powstrzymując uśmiech.

– Tak, panie profesorze.

Powoli odwróciła się na brzuch i oparła na dłoniach i kolanach. Wygięła zachęcająco plecy i rozłożyła nogi. Była fenomenalna, a ja nadal nie do końca wierzyłem, że to właśnie mnie wybrała. Chciałem dać jej wszystko, czego mogłaby zapagnąć od kochanka, bo ona była wszystkim, o czym marzyłem.

– Niedobra dziewczynka – wyszeptalem, zbierając się na odwagę. – Powinnaś pisać teraz pracę.

– Tak, proszę pana.

Przesunąłem dłońmi wzdłuż jej ciała, rozkoszując się jej miękką skórą i jędrnymi pośladkami.

– Nie jest ci przykro?

– Nie – odparła gardłowym szeptem. – Jestem zbyt podniecona, żeby się przejmować.

Wiedziałem, że nie widzi mojej twarzy, więc pozwoliłem sobie na lekki uśmiech.

– Mógłbym coś na to poradzić – powiedziałem, przełykając zakorzenione we mnie poczucie przyzwoitości. – Mógłbym cię wypieprzyć, Julio. Chciałabyś tego?

– Tak, błagam!

Nie zwracałem sobie głowy zdejmowaniem ubrania. Zamiast tego tylko

ściągnąłem spodnie i bokserki. Kiedy się w nią zanurzyłem, jęknąłem głośno z rozkoszy. Nigdy nie przestawało mnie zachwycać, jak cudownie jest być w jej wnętrzu. Podniosłem lewą rękę i popatrzyłem na nią z wahaniem.

*Wszystko w porządku. Ona chce, żebyś to zrobił.*

Wstrzymałem oddech i uderzyłem ją w pośladek z głośnym kłaśnięciem. Julia wydała z siebie cichy pisk, a ja zamarłem.

*Nie jęczy. Shawn powiedział, że powinienem pilnować, czy jęczy. Na pewno zrobiłem coś nie tak!*

Przypomniałem sobie o kupionej wcześniej torebce pełnej zabawek i wysunąłem się z Julii. Klepką pewnie będzie lepiej. Musiałem zrobić to dobrze. Musiałem jej pokazać, że mogę dać jej wszystko, czego pragnie.

– J-jedną chwilę – wymamrotałem, sięgając pod łóżko. – Obiecuję, że...

*Szlag!*

Straciłem równowagę, spadłem z łóżka i wylądowałem na boku.

– Stephen?!

Próbowałem się podnieść, ale spodnie i bokserki zaplątały się wokół moich kostek. Przez kilka sekund szamotałem się na podłodze, zanim wreszcie zdołałem je zdjąć, przeklinając pod nosem.

– Kotku, wszystko okej?

Czułem się jednocześnie przerażony i sfrustrowany, ale zmusiłem się, żeby popatrzeć na Julię. Siedziała na łóżku, bardziej ponętna niż kiedykolwiek, zarumieniona i z potarganymi włosami.

*Co ona ze mną robi? Przecież jestem takim frajerem. Jestem porażką.*

– Nie mogę tego zrobić! – wykrzyknąłem, chwytając się za włosy tak mocno, że aż zabolą. – Julio, próbowałem, ale nie mogę! Po prostu nie mogę! Przepraszam!

– Stephen, kotku, wszystko w porządku...

– Nie! Wcale nie. Chciałem dać ci wszystko! Patrz! Kupiłem te wszystkie rzeczy – bełkotałem. Wyciągnąłem torebkę spod łóżka i wytrząsnąłem zawartość na kołdrę. – Kupiłem to wszystko, a ty pewnie byłabyś taka seksowna w kajdankach i z zawiązanymi oczami, ale ja nawet nie wiem, do czego służy połowa z tych rzeczy! Nie umiem tego zrobić!

Chwyciłem mały fioletowy wibrator i zacząłem nim machać jak wariat.

– Z a w i o d ł e m! Zawiodłem cię.

– Nie – powiedziała Julia, kładąc rękę na mojej dłoni, żebym przestał nią wymachiwać. – Nie, to moja wina.

– Co?

– Za bardzo cię popychałam, Stephen. Przeze mnie wydawało ci się, że ja tego wszystkiego potrzebuję. Wcale tak nie jest. – Julia przyklękła i pociągnęła mnie za rękę, żebym usiadł przy niej na brzegu łóżka. – Nie potrzebuję tego



wszystkiego – wyszeptwała. – Przepraszam.

– To... to nie byłaś ty – odparłem, trochę się uspokajając. – To Matt i Shawn. Powiedzieli, że dziewczyny to uwielbiają. A ty, hm, wyraziłaś chęć bycia zdominowaną.

– Kotku – powiedziała Julia bardzo, bardzo łagodnie. – Wszystko, czego oczekiwałam, to kilka klapsów w tyłek, kiedy mnie pieprzysz, i może trochę nieprzyzwoitego gadania. Pomyślałam, że to byłoby fajne. Nie oczekiwałam, że będziesz kupować takie rzeczy – dodała, podnosząc klepkę.

– Wszystko zepsułem, prawda? – wyszeptalem. – Chciałem tylko, żebyś była szczęśliwa.

– Stephen, ja jestem szczęśliwa. Niewiarygodnie szczęśliwa. I chciałabym dodać, że uwielbiam nasz seks – dodała i nachyliła się, żeby mnie pocałować.

Pozwoliłem jej na to, czując ogromną ulgę, że nie zrujnowałem wszystkiego doszczętnie.

– Owszem, lubię, kiedy przejmujesz kontrolę, wiesz o tym – ciągnęła. – To, co teraz zrobiłeś, było obłędnie podniecające. Ale jeśli ci się to nie podobało, to nie musimy nigdy więcej tego robić.

– Nie, ja... Mnie też się to podobało. Poza częścią, kiedy miałem uderzyć cię tym – odparłem, wskazując na klepkę w jej dłoni.

Przyjrzałem się reszcie moich zakupów.

– A co do reszty sam nie wiem. Podobałoby ci się używanie tych rzeczy?

– Myślę, że tak – przyznała Julia. – Ale nie chciałabym tego robić bez ciebie. Chciałabym, żebyśmy korzystali z tego tylko razem.

Uśmiechnąłem się lekko i położyłem rękę na jej dłoni. Ona odwzajemniła uśmiech, a atmosfera się rozluźniła.

– A do czego służy to coś? – spytałem, podnosząc fioletowy wibrator. – Chłopcy nie chcieli mi powiedzieć. Zasugerowali tylko, że to nie jest do twojej... eee, twojej waginy.

Julia uśmiechnęła się krzywo.

– Nie. Nie mam zbyt wiele doświadczenia w tej kwestii, wierz lub nie, ale wydaje mi się, że to... jak by to powiedzieć... wibrator do tyłka.

Poczułem, że się rumienię.

– Och. – Stłumiłem chichot. – To by wyjaśniało, dlaczego kazali mi też kupić lubrykant.

Popatrzyliśmy na siebie i wybuchliśmy śmiechem.

– Nie potrzebujemy tego – oznajmiła Julia, po czym zebrała znów wszystkie zabawki i schowała je do torebki.

Następnie wrzuciła ją znów pod łóżko.

– Proszę bardzo – powiedziała z uśmiechem.

– Dziękuję.

– Mogłabym ci zadać tylko jedno pytanie?

Ostrożnie pokiwałem głową.

– Dlaczego nagle poszedłeś kupić te wszystkie rzeczy? Wydawało ci się, że nie jestem zadowolona z naszego seksu?

– Nie. A przynajmniej nieświadomie – odparłem. – Zestresowałem się, kiedy poprosiłaś, żebym sprawił ci lanie, więc poszedłem porozmawiać z Mattem i Shawnem. No wiesz, bo oni mają o wiele większe doświadczenie ode mnie. Tylko że to szybko zaczęło być własnym życiem. Trzeba było odmówić, kiedy Shawn powiedział, żebyśmy poszli do tego sklepu.

Julia wzięła mnie za rękę.

– Powiedziałaś „nieświadomie”. Czy to znaczy, że gdzieś w głębi duszy jednak się niepokoisz? Powiedziałaś, że kupiłeś to wszystko dla mnie.

– Może – przyznałem szeptem. – Może pomyślałem, że chciałabyś dla odmiany seksu z facetem, który przejmie kontrolę. Tyle mnie nauczyłaś. Nie chcę, żebyś się mną znudziła.

– N i g d y mi się nie znudzisz – zapewniła Julia. – Kotku, wiem, że na początku chodziło tylko o seks, ale przecież teraz jest między nami coś więcej. Ty też o tym wiesz.

Pokiwałem głową.

– Nie potrzebuję niczego poza tobą. Więc jeśli chcesz pozbyć się tych wszystkich zabawek, nie będę miała z tym najmniejszego problemu, przysięgam.

– Cóż, podobały mi się, hm, kajdanki – przyznałem. – I może też opaska na oczy.

Popatrzyłem na Julię ostrożnie.

– Może... może po prostu zostawimy je tam, gdzie leżą, i później jeszcze o tym porozmawiamy?

– Podoba mi się ten pomysł – odparła.

– Naprawdę chcę być odważniejszy w łóżku – zapewniłem. – I bardzo mi się podobało, że miałem kontrolę. Chyba po prostu trochę mnie przytłoczyło to wszystko naraz, a kiedy nie byłem w stanie zrobić tego, co miałem w planach, spanikowałem i zdenerwowałem się. Przepraszam, że podniosłem głos.

– Nic nie szkodzi. Obiecuj tylko, że następnym razem ze mną porozmawiasz, dobrze?

– Dobrze, obiecuję.

Opadłem z powrotem na łóżko i parsknąłem ze zmęczeniem.

– Nie tak to sobie wyobrażałem.

– Przecież to jeszcze nie musi być koniec – zauważyła Julia, odwracając się ku mnie.

Zaczęła rozpinać mi koszulę. Po chwili byłem tak samo nagi jak ona. Wszystko, co nastąpiło później, było tak łatwe jak oddychanie. Nie musiałem

udawać kogoś, kim nie jestem. Julia akceptowała prawdziwego mnie – nawet kiedy robiłem coś głupiego, na przykład stoczenie się z łóżka podczas seksu. Wyszedłem przy tym na kompletnego idiotę i urzeczywistniłem mój najgorszy koszmar, ale z nią to nie miało znaczenia. Kiedy się z nią kochałem, mogłem być sobą. To nam w zupełności wystarczało.

Westchnąłem z zadowoleniem, kiedy Julia poruszyła się obok mnie.

– Mmm, daj mi jeszcze piętnaście minut, kochanie – wymamrotałem. – Piętnaście minut, a potem mogę znowu się z tobą kochać.

Julia zachichotała, a ja uniosłem jedną powiekę, żeby na nią popatrzeć. Uśmiechała się leniwie, a włosy miała w dzikim nieładzie.

– Potrzebuję przerwy – oznajmiła wesoło. – A ty nie?

Roześmiałem się i przytaknąłem. Szczerze mówiąc, czułem lekką ulgę, że nie chce w tej chwili znów uprawiać seksu, bo byłem wykończony.

Julia wreszcie skończyła sesję i zgodnie z obietnicą od dwóch dni praktycznie nie wypuszczała mnie z łóżka. Kochaliśmy się, zamawialiśmy jedzenie do domu, spaliśmy w swoich ramionach, godzinami rozmawialiśmy i oglądaliśmy filmy. A to wszystko kompletnie nadzy. Całe doświadczenie było dla mnie oczywiście nowością, ale uradowałem się, słysząc, że dla Julii również.

– Chodź do mnie – zażądałem, przyciągając ją znowu do siebie. – Jesteś za daleko.

– Mmm. To takie miłe – westchnęła Julia. – Nigdy nie sądziłam, że coś takiego jest w ogóle możliwe.

– Co takiego?

– Wiesz, że można tak po prostu... być. Że możemy tutaj być razem i jesteśmy szczęśliwi. Że się nie kłócimy ani nic takiego.

– Dlaczego mielibyśmy się kłócić? – spytałem, gładząc jej nagie plecy. – Ta jedna kłótnia wystarczy.

– Jaka kłótnia?

– Kiedy poukładałem twoje rzeczy – przypomniałem jej.

– Och. Uważasz, że to była kłótnia?

– Nasza pierwsza kłótnia w związku – odparłem.

– Brzmisz prawie, jakbyś był z tego dumny – roześmiała się.

Pokiwałem głową.

– Nigdy wcześniej nie miałem dziewczyny i... sam nie wiem. Nawet na myśl o sprzeczce w związku jestem szczęśliwy – przyznałem.

– No to następnym razem nie mogę ci tak łatwo odpuścić – uznała Julia, drocząc się ze mną. – Nie sądzę, żeby to się liczyło jako kłótnia. Ale z drugiej strony ja mam chyba trochę inny punkt odniesienia.

Odwróciłem się na bok, żeby na nią popatrzeć.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Cóż, podczas mojej ostatniej kłótni z facetem głównie wrzeszczałam na niego, żeby zszedł z jakiejś zdzirowatej Francuzki, i jednocześnie rzucałam w nich

wszystkim, co mi wpadło w rękę. Potrzebowałamby czegoś więcej niż małe nieporozumienie czy rozbieżność poglądów, żeby uznać to za kłótnię.

– Mówisz poważnie?

– Mhm – mruknęła, unikając mojego wzroku.

– To okropne – wyszeptałem. – Tak mi przykro, że przydarzyło ci się coś takiego. I że to widziałaś.

Nie chciałem nawet myśleć, jakie to musiało być uczucie. Spróbowałem wyobrazić sobie, że wchodzę do pokoju i widzę Julię z innym mężczyzną, ale natychmiast odpędziłem od siebie tę myśl. To nigdy się nie wydarzy – Julia nienawidziła niewierności, a ja już rozumiałem dlaczego. Też brzydziłem się zdradą, ale dla mnie to był o wiele bardziej abstrakcyjny temat, bo nigdy mi się to nie przytrafiło.

Przynajmniej kobiety, z którymi spotykałem się w przeszłości, postanawiały natychmiast przestać się ze mną spotykać, kiedy wychodziło na jaw, że jestem słaby w łóżku.

*Nie, to nie jest prawda.*

Julia przekonała mnie, że jest inaczej. Byłem dobrym kochankiem. Po prostu potrzebowałem właściwej kochanki. Późno przeszedłem inicjację i dopiero teraz zdobywałem większość seksualnych doświadczeń, które mężczyźni zazwyczaj mają na koncie około dwudziestki. Tak jakby od zawsze było mi przeznaczone, że to Julia przebudzi we mnie pożądanie.

– Tak mi przykro – powtórzyłem. – Ja n i g d y nie zrobię ci czegoś takiego. Wiesz o tym, prawda?

Julia skinęła głową i uśmiechnęła się do mnie.

– Wiem. W niczym go nie przypominasz. Ty jesteś dobrą osobą.

– Ty też.

– Nie jestem tego taka pewna – odparła. – Czuję się trochę winna. Wiesz, dziadek dopiero co zmarł. Chyba nie powinnam być od razu taka szczęśliwa, prawda?

– Przecież on właśnie tego by chciał, nie uważasz? – spytałem ostrożnie.

– Tak – westchnęła. – Chyba masz rację.

Podniosła wzrok i spojrzała mi w oczy.

– Boję się, że to zniknie, Stephen. Boję się, że wszystko jakoś spieprzę.

– Nic takiego się nie wydarzy – zapewniłem.

– Nie możesz tego wiedzieć – wyszeptała, zaciskając wargi.

– Nie płacz, kochanie. Proszę. – Nachyliłem się i pocałowałem ją w usta.

A potem jeszcze dwa razy. – Przecież wiesz, co do ciebie czuję.

Julia pokiwała głową.

– Wiem, że może nie powinienem kusić losu – ciągnąłem. – Ale nic złego się nie wydarzy. Teraz jesteśmy razem, naprawdę razem, a to coś dla mnie znaczy. Dla

mnie to znaczy w s z y s t k o. I wiem, że dopóki jesteśmy razem, poradzimy sobie ze wszystkim.

– Ja też. Przepraszam, że psuję nastrój. Nie jestem przyzwyczajona, żeby wszystko się tak dobrze układało.

– Cóż, najwyższy czas zacząć się przyzwyczajać – stwierdziłem i znów ją pocałowałem.

Zarzuciła mi ramiona na szyję i przycisnęła się do mnie całym ciałem.

– Dziękuję – wyszeptała.

Uśmiechnąłem się i zamknąłem oczy. Trzymałem ją w objęciach, czując, jak powoli się rozluźnia i zasypia. Zamęczała się nauką do egzaminów. Nic dziwnego, że była teraz taka zmęczona i wrażliwa. Praktycznie nie wspominała o swoim dziadku od dnia pogrzebu – cieszyłem się, że wreszcie się przełamuje i zaczyna znów o nim mówić.

Trochę odpłynąłem – byłem zbyt ożywiony, żeby zasnąć razem z nią, ale zbyt nasycony, żeby chciało mi się wstawać. Nie miałem pojęcia, która godzina. Oboje wyciszyliśmy telefony. Ostatnie kilka dni mieliśmy wyłącznie dla siebie, a ja rozkoszowałem się każdą sekundą. Oczywiście wiedziałem, że w końcu będziemy musieli wrócić do zewnętrznego świata, ale wcale mi się nie spieszyło.

Wszystko, co robiliśmy razem, wydawało mi się wręcz magiczne. Nawet kiedy się w czymś nie zgadzaliśmy, ja nadal czułem euforię.

Na błękitnym niebie unosiła się tylko jedna szara chmura: nie uzgodniliśmy, co zrobimy, kiedy skończy się nasza przerwa od rzeczywistości. Umówiliśmy się tylko, że Julia będzie u mnie mieszkać podczas przygotowań do sesji, a teraz było już po egzaminach. Nie chciałem, żeby opuszczała mój dom, ale unikałem tej rozmowy w obawie, że ona postanowi wrócić do swojego mieszkania. Z logicznego punktu widzenia było dla mnie jasne, że to jeszcze za wcześnie, żebyśmy zamieszkali razem. Byliśmy parą od niedawna i jeszcze nawet nie pokazaliśmy się publicznie.

Przytuliłem ją mocniej. Bolało mnie serce na samą myśl, że miałbym ją widywać tylko przez kilka wieczorów w tygodniu. Chciałem, żeby była tu ze mną bez przerwy. Byłem zachłanny, ale w ogóle się tym nie przejmowałem. Całe życie na nią czekałem, więc teraz nie chciałem wypuszczać jej z rąk. Nie miałem pojęcia, co o tym myśli Julia, bo byłem zbyt wielkim tchórzem, żeby ją zapytać. Gdzieś w duchu żywiłem irracjonalne przekonanie, że jeśli nic nie powiem głośno, to ona po prostu tutaj zostanie i nic się nie zmieni.

*Irracjonalne? Po prostu mam urojenia.*

Przesunąłem nas trochę i przekręciłem ją na plecy, aby móc patrzeć, jak śpi.

– Kocham cię, skarbie – wyszeptałem, odgarniając jej włosy z czoła, żeby ją pocałować. – Wiesz o tym?

Julia się poruszyła i zmarszczyła nos, po czym uśmiechnęła się przez sen.

– Mam nadzieję, że wiesz – ciągnąłem, przesuając koniuszkami palców wzdłuż konturów jej twarzy. – Mam nadzieję, że wiesz, jak bardzo zmieniłaś moje życie. Nigdy nie sądziłem, że mógłbym być tak szczęśliwy.

Wiedziałem, że powinienem pozwolić jej jeszcze trochę pospać, ale za bardzo chciałem ją znów pocałować. Najpierw jej usta, potem szyję. Zacząłem schodzić coraz niżej. Dotykam warg i języka zamieniłem jej sutki w twarde wzgórki i przesunąłem dłońmi niżej. Z zaskoczeniem odkryłem, że jest już mokra. Nie potrzebowała zbyt długiej przerwy. Okazało się, że ja też nie.

Popatrzyłem na nią, ale wciąż miała zamknięte oczy. Powoli zszedłem jeszcze niżej, rozłożyłem jej uda i skryłem twarz między jej nogami, jęcząc cicho, kiedy poczułem jej smak na języku. Kilka miesięcy temu nawet sobie nie wyobrażałem, że kiedykolwiek znajdę się w takim położeniu – a już na pewno nie sądziłem, że mógłbym być w tym dobry. Teraz jednak przychodziło mi to z łatwością. Wielbiłem ją powolnymi pocałunkami i drażniłem językiem, aż poczułem jej palce we włosach, przyciągające mnie jeszcze bliżej. Kontynuowałem, aż doszła, trzęsąc się i dysząc z moją głową uwięzioną między jej silnymi udami.

Kiedy tylko mnie wypuściła, rzuciłem się na nią i wziąłem ją mocnym pchnięciem, przejmując kontrolę – tak jak lubiła. Tak jak ja też lubiłem, jeśli miałbym być szczerzy. Nadal nie byłem gotów skorzystać z zabawek schowanych pod łóżkiem, ale biorąc pod uwagę, jak daleką drogę pokonałem, byłem pewien, że pewnego dnia na to się zdecyduję. A nawet jeśli nie, to wiedziałem, że nic się między nami nie zmieni. Julia pragnęła mnie i to właśnie ta wiedza dawała mi pewność siebie i zachęcała do próbowania nowych rzeczy.

– Podoba ci się to? – wydyszałem, przytrzymując jej nadgarstki jedną ręką nad jej głową.

Julia jęknęła i pokiwała głową.

Zacząłem wchodzić w nią szybciej. Mocniej.

– A to? – Chwyciłem ją za włosy i odciągnąłem jej głowę do tyłu. – Podoba ci się, jak cię tak rżnę?

– Och, och, Boże!

*Tak.*

Nie przerywałem, aż znowu doszła i zaczęła krzyczeć w ekstazie. Opadliśmy na łóżko, oboje spoceni i zdyszani.

– Łał – roześmiała się w końcu Julia.

– Dobrze było?

– Chyba znasz już odpowiedź.

Uśmiechnąłem się i uniosłem głowę, żeby ją pocałować.

\* \* \*

Godziny płynęły przez nasz ocean miłości i pożądania, aż następnego ranka rzeczywistość zapukała do mojego mieszkania. I to dość głośno.

– Wiemy, że ona tu jest! – krzyknęła Megan przez drzwi. – Wypuść Jules, a nikomu nie stanie się krzywda!

– No, to chyba koniec wakacji na bezludnej wyspie – powiedziała Julia z szerokim uśmiechem, ubierając się pośpiesznie.

Jeszcze pięć minut temu spokojnie spaliśmy, a teraz miałem na progu przyjaciółki Julii, czyhające, żeby wyrwać mi ją z rąk. Chciałem być samolubny i poprosić, żeby sobie poszły, ale wiedziałem, że nie mogę tego zrobić. Zabarykadowaliśmy się w moim mieszkaniu na kilka dni, więc to naturalne, że jej przyjaciółki stęskniły się za Julią. Westchnąłem i naciągnąłem spodnie, po czym poszedłem otworzyć drzwi. Nie chciałem, żeby moi sąsiedzi pomyśleli, że trzymam tu Julię wbrew jej woli – a z krzyków Megan można było wyciągnąć właśnie takie wnioski.

– Idę, już idę. Spokojnie – burknąłem i pociągnąłem za klamkę.

Dziewczyny uśmiechnęły się do mnie szeroko i weszły do mieszkania.

– No, no, cześć, kaloryferku – zaśmiała się Sophia, klepiąc mnie po brzuchu.

Zarumieniłem się, zauważając, że nie włożyłem nawet koszuli. Ostatnie kilka dni spędziłem kompletnie nagi z wyjątkiem chwil, gdy otwierałem drzwi dostawcom jedzenia, więc ubrania nagle zaczęły wydawać mi się niewygodne i ograniczające swobodę.

*Julia i ja powinniśmy zdecydowanie częściej chodzić po domu nago.*

– Dobra, gdzie ona jest? – Megan nie bawiła się w uprzejmości.

– Ubiera się – westchnąłem z przygnębieniem. – Za chwilę wyjdzie.

– Och, uspokój się już. Masz taką minę, jakbyśmy miały ci ją ukraść na zawsze.

Wiedziałem, że zachowuję się niedojrzale, ale nic mnie to nie obchodziło. Zabierały mi moją Julię, do cholery!

*Jezu, brzmie jak dzieciak, któremu konfiskują ulubioną zabawkę.*

*Cóż, muszę przyznać, że naprawdę nie skończyłem jeszcze się nią „bawić”. Nigdy nie będę miał jej dość. Boże, chciałbym mieć tyle odwagi, żeby zaproponować jej wspólne mieszkanie.*

Na szczęście mój mózg działał jeszcze dostatecznie sprawnie, żebym zdawał sobie sprawę, że to byłoby bardzo ryzykowne posunięcie. Nie miałem pojęcia, jak Julia zareagowałaby na taką propozycję, a ostatnie, czego bym chciał, to niechcący ją przestraszyć. Nigdy nie układało się między nami lepiej niż teraz, ale może Julia potrzebowała czasu z przyjaciółkami tak samo, jak one potrzebowały jej.

– Hej, dziewczyny, gdzie się pali? – spytała Julia, wychodząc w pełni ubrana z mojej sypialni.

– Chyba w twoich majtkach, co? – odgryzła się Megan. – W tym domu wali



sekssem.

Julia się roześmiała i objęła mnie w talii. Rozumiałem, skąd ten komentarz Megan. Julia i ja kochaliśmy się na każdej możliwej powierzchni w moim mieszkaniu i nie zwracaliśmy sobie głowy wietrzeniem. Musiałem przyznać, że całe mieszkanie stanowi świadectwo naszego lenistwa: wszędzie panował straszliwy bałagan. Popatrzyłem na brudne naczynia na stole, pudełka po jedzeniu na wynos i puste opakowania po lodach. W innych okolicznościach wpadłbym już dawno w szał sprzątanía. Ale potem popatrzyłem na piękną dziewczynę u mojego boku, uśmiechającą się do mnie promiennie, i pomyślałem o ostatnich czterech dniach spędzonych w jej towarzystwie.

Nie miałem nawet cienia wątpliwości.

*Było. Absolutnie było warto.*

Odwzajemniłem uśmiech, a Julia wspięła się na palce, żeby mnie pocałować. Nasze wargi się spotkały i już po chwili tonęliśmy w namiętym pocałunku.

– Och, Chryste! – jęknęła Megan. – Nie mieliście jeszcze dość?

*Nigdy.*

Zignorowałem naszych gości i całowałem moją dziewczynę, aż zabrakło nam tchu.

– Tęsknię za Shawnem – powiedziała Sophie z nadąsaną miną, kiedy w końcu się rozdzieliliśmy. – Może powinniśmy dać im spokój i wrócić do naszych chłopców?

*Wspaniały pomysł! Wiedziałem, że nie bez powodu cię lubię, Sophia. No, to uciekajcie, a ja zajmę się moją Julią. Do zobaczenia we wrześnie! Pa, pa!*

– Nie! – warknęła Megan. – Kiedy zdążyłyście zamienić się w takie dziewczyny, które nie potrafią przeżyć jednego dnia bez swojego faceta? Kiedyś śmiałyśmy się z takich lasek, pamiętacie?

– Sorry – wymamrotała Sophia.

– Tak, sorry, Meg – mruknęła Julia, odsuwając się ode mnie.

– No, tak lepiej – oznajmiła Megan z uśmiechem. – Poza tym chyba musisz iść na zakupy przed pewnym ważnym wydarzeniem w sobotę. Pamiętasz, Jules?

*Jakim wydarzeniem?*

– Boże, racja! Jak mogłam zapomnieć o przyjęciu? Tak, zakupy. Absolutnie.

*O mój Boże!*

Dziewczyny rozmawiały o przyjęciu z okazji Święta Niepodległości, które moi rodzice wyprawiali w ten weekend. To miało być też nasze pierwsze oficjalne wspólne przyjęcie. Natychmiast się zestresowałem. Ja też zdążyłem o tym kompletnie zapomnieć.

– Będę musiała najpierw skoczyć do mojego mieszkania, żeby wziąć prysznic i złapać jakieś czyste ciuchy – powiedziała Julia i zaczęła pakować swoje rzeczy.

Ścisnęło mi się serce. Teraz naprawdę wychodziła.

– Eee, może poczekamy na zewnątrz – bąknęła Sophia. – Miło było cię znów widzieć, Stephen.

Posłałem jej żaloszny uśmiech i pomachałem Megan na pożegnanie, patrząc, jak wychodzą.

Kilka minut później Julia skończyła pakowanie. Zerknęła na mnie, przestępując z nogi na nogę.

– No... to chyba powinnam już iść.

– Chyba tak – odparłem.

Nagle atmosfera między nami zrobiła się straszliwie niezręczna i ani trochę mi się to nie podobało.

– Bardzo ci dziękuję, że pozwoliłeś mi tu zostać – powiedziała Julia. – Mam nadzieję, że nie zrobiłam zbyt wielkiego zamieszania.

– Oczywiście, że nie. Było mi z tobą cudownie – wyszeptałem, czując ucisk w piersi.

– Mnie z tobą też.

Nie mogłem dłużej znieść dystansu między nami. Przyciągnąłem ją do siebie i złożyłem na jej wargach gorący pocałunek. Jęknąłem gardłowo, gdy zaczęła ssać mój język. Podniosłem ją, żeby mogła opleść mnie udami w pasie. Kiedy indziej oparłbym ją o ścianę i zaczął ocierać się o nią biodrami. Ale tym razem nie chodziło o seks. Chodziło wyłącznie o to, że chciałem być z nią jeszcze bliżej, najbliżej jak to tylko możliwe. Przytuliłem ją mocniej i pocałowałem, jakby od tego zależało moje życie – w pewnym sensie naprawdę tak było.

Nie chciałem, żeby wszystko się zmieniło, kiedy Julia znów przeniesie się do swojego mieszkania. Chciałem, żebyśmy kontynuowali to, co zaczęliśmy, kiedy ona chwilowo u mnie zamieszkała. Niepokoiłem się, co teraz będzie. Czy nadal będzie moją dziewczyną? A może zmieni zdanie, kiedy przypomni sobie, ilu innych mężczyzn ma do wyboru?

*Nie, nie myśl tak. Julia cię kocha. Przecież ci to powiedziała, pamiętasz?*

To była prawda, ale i tak się bałem. Wreszcie znalazłem miłość i szczęście – i byłem śmiertelnie przerażony, że jakimś cudem to wszystko wyślizgnie mi się z rąk, jeśli nie będę miał Julii przy sobie bez przerwy.

– Proszę – wyszeptałem tuż przy jej wargach.

Postawiłem ją na podłogę, ale przytrzymałem ją blisko. Wziąłem jej twarz w dłoń, zmuszając ją, żeby spojrzała mi w oczy.

– Proszę – wykrztusiłem jeszcze raz.

Nie byłem w stanie wyrazić targających mną emocji.

*Proszę, Julio, kochaj mnie już na zawsze. Nie potrafię wyobrazić sobie mojego życia bez ciebie. Nie, to nieprawda. Potrafię je sobie wyobrazić, bo to byłaby taka sama pusta egzystencja, jak zanim cię poznałem. Nie chcę już nigdy*

*tego doświadczyć.*

Julia wzięła mnie za rękę i położyła sobie na sercu. Poczułem, że bije szybko i gwałtownie.

– Stephen, ja... – zaczęła, ale przerwała.

Przez kilka sekund patrzyłem, jak walczy ze sobą, wciąż patrząc mi w oczy. Zobaczyłem, że w kącikach jej oczu wzbierają łzy, i uciszyłem ją łagodnym pocałunkiem. Julia nie była gotowa na wypowiedzenie tych słów, a mnie to nie przeszkadzało. Wystarczało mi, że chciała.

– Przepraszam – powiedziała z rezygnacją w głosie.

– Nie masz za co przepraszać – odparłem, kładąc jej dłoń na swoim sercu.

Julia podniosła głowę i popatrzyła mi w oczy.

– Wiem, co do mnie czujesz – szepnąłem. – Ja czuję to samo.

Ona tylko przytaknęła i zarzuciła mi ręce na szyję. Staliśmy przytuleni, aż rozdzielili nas dobiegający z zewnątrz odgłos klaksonu. Julia się roześmiała i potrząsnęła głową.

– Dziewczyny chyba się niecierpliwia – stwierdziła. – Chociaż muszę przyznać, że nigdy nie spędziłam tyle czasu bez nich.

Teraz to ja skinąłem głową. Nie zamierzałem się z nią żegnać. Nie potrafiłem się zmusić do wypowiedzenia tych słów na głos. Julia podniosła swoje torby, a ja sięgnąłem, żeby je od niej wziąć i zanieść do samochodu.

– Nie – zaprotestowała łagodnie. – Możemy pożegnać się tutaj?

– Żadnych pożegnań – sprzeciwiłem się błagalnym tonem.

– Masz rację. Nie żegnamy się – odparła z powagą. – Do zobaczenia?

Znów skinąłem głową. To brzmiało o wiele lepiej.

– Do zobaczenia – powiedziałem cicho.

– Będę za tobą tęsknić.

– Ja za tobą też – wymamrotałem.

A potem Julia wyszła. Westchnąłem i oparłem się o zamknięte drzwi. Żałowałem, że nie poprosiłem, aby została ze mną przynajmniej trochę dłużej. Dałem sobie kilka sekund na ochłonięcie, po czym zabrałem się za sprzątanie. Kiedy mieszkanie znów było nieskazitelnie czyste, zajrzałem pod poduszki na kanapie i znalazłem telefon. Ucieszyłem się, widząc, że niedawno dzwonił do mnie brat. Wysłał mi też wiadomość z pytaniem, czy wybrałbym się z nim na siłownię, skoro znów jestem wolnym człowiekiem. Oczywiście Matt wiedział, że Megan i Sophia zabrały Julię, a ja cieszyłem się, że będę miał zajęcie. Odpisałem, że chętnie pójdę z nim na siłownię albo gdzie tylko będzie chciał. Ostatnie, czego dzisiaj potrzebowałem, to siedzenie w pustym mieszkaniu.

Skarciłem się w myślach za to, że nie zaplanowałem nic konkretnego z Julią i nie wiedziałem, kiedy znowu się spotkamy. Był czwartek. Niewykluczone, że zobaczę ją dopiero w sobotę przed przyjęciem. Po raz pierwszy w życiu wydawało

mi się, że to bardzo daleko.

\* \* \*

Na szczęście Shawn i Matt byli wolni, bo dziewczyny miały wspólne plany, więc to z nimi spędziłem większość czasu. W piątek poszliśmy na obiad i obejrzelśmy niewiarygodnie brutalny film akcji, po którym wypiliśmy kilka piw w barze. Oczywiście sporo rozmawialiśmy też o dziewczynach, a ja byłem uradowany, że mogę brać w tym udział. W przeszłości nigdy nie byłem w stanie uczestniczyć w męskich dyskusjach o kobietach. Teraz to się zmieniło. Shawn wyglądał na równie zakochanego jak ja. Wprawdzie Matt wypierał się swoich uczuć, ale ja widziałem, że za każdym razem, gdy wspomina o Megan, cały się rozpromienia.

Miałem nadzieję, że Matt zaszedł już z Megan na tyle daleko, żeby przyjść na przyjęcie naszych rodziców razem z nią, ale mój brat zakomunikował mi bez ogródek, że żadne z nich nie jest na to gotowe. Rozumiałem, ale byłoby miło, gdyby Julia miała tam wsparcie przyjaciółki.

W sobotnie popołudnie pojechałem po Julię do jej mieszkania. Byłem roztrzęsiony i szalenie zestresowany. Nie tylko po raz pierwszy mieliśmy pokazać się publicznie jako para, ale też po raz pierwszy w życiu zamierzałem przedstawić dziewczynę rodzicom. A do tego to nie był pierwszy raz, kiedy oni zobaczą miłość mojego życia – to wydarzyło się zaraz po tym, jak moja matka i ojczym wysłuchali naszego głośnego, szalonego seksu, a moja matka patrzyła na Julię takim wzrokiem, jakby była nierządnicą.

*Jezu. Dlaczego Julia w ogóle zgodziła się na coś takiego? Przecież ona musi być przerażona na samą myśl, że znowu ich zobaczy!*

Zaparkowałem przed jej budynkiem i wzięłem kilka głębokich oddechów na uspokojenie, po czym wysiadłem z samochodu. Właśnie miałem zapukać do drzwi, kiedy otworzyły się gwałtownie, a Julia rzuciła mi się na szyję, przyciskając wargi do moich ust.

– Tęskniłam za tobą. – Pocałunek. – Tak cholernie tęskniłam. – Pocałunek. – Kotku. – Pocałunek.

– Ja za tobą też tęskniłem, kochanie – uśmiechnąłem się szeroko, zadowolony, że jej brakowało mnie równie mocno.

Odsunęła się, a ja mogłem wreszcie dokładnie się jej przyjrzeć.

*Mój Boże!*

– Wyglądasz...

Julia się uśmiechnęła i zrobiła elegancki obrót, żeby zaprezentować swoją stylizację. Nigdy dotąd nie widziałem jej w czymś takim. Miała na sobie białą sukienkę bez rękawów z czarnym kwiatowym wzorem. Była elegancka, a przy tym seksowna. Udało jej się opanować swoje loki i nadać im poważniejszy wygląd.

Makijaż i biżuteria były dyskretne i wysmakowane. Na nogach miała czarne sandały, które wyglądały na zupełnie nowe. Dokładnie w czymś takim wyobrażałem ją sobie dawniej, w czasach, gdy jej nie znałem i postrzegałem ją jedynie jako źle ubrane, pyskate utrapienie.

*To w ogóle nie przypomina jej zwykłego stylu. Czy ubrała się tak ze względu na mnie?*

Nie chciałem, żeby pomyślała, że oczekuję od niej czegoś takiego. Jeśli miałbym być całkiem szczerzy, to od dawna w ogóle nie zwracałem uwagi na jej ubiór. Ona była po prostu moją Julią i już mnie nie obchodziło, że mamy inny gust w kwestii ubioru. Kiedy po nią jechałem, nawet nie zastanawiałem się, w co będzie ubrana. Byłem po prostu podekscytowany, że znowu ją zobaczę. Teraz jednak niepokoiłem się, że Julia zmieniła swój styl, bo obawiała się, że nie będzie pasować do reszty gości na przyjęciu moich rodziców.

– Nie podoba ci się – powiedziała, a uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Podoba, bardzo! – zapewniłem natychmiast. – Żartujesz? Wyglądasz... cudownie. Jesteś przepiękna.

– To dlaczego wyglądasz, jakbyś był... zmartwiony?

– Po prostu... to nie wygląda jak coś, co sama byś wybrała – wyjaśniłem. – Nie chciałem, żebyś myślała, że musisz się zmienić dla mnie albo dla mojej rodziny. Chcę cię taką, jaka jesteś.

– Stephen – odparła i wspięła się na palce, żeby dać mi słodkiego buziaka. – Dziękuję, że to mówisz.

– Naprawdę tak uważam – ciągnąłem. – Równie dobrze mogłabyś włożyć którąś ze swoich spódniczek i ten T-shirt z logo, eee, Jonesów, który tak uwielbiasz. Byłbym tak samo dumny, przedstawiając cię jako moją dziewczynę.

– Jaki T-shirt?

– No wiesz, tego zespołu. Z napisem „Meat is murder”.

– Och! – roześmiała się. – To The Smiths, kotku.

– Smith, Jones. Nieważne. – Przyjrzałem się jej jeszcze raz. – Ale w tej sukience wyglądasz naprawdę pięknie.

– Dziękuję – odparła. – Tylko nie spodziewaj się, że zacznę się tak ubierać na co dzień, okej?

– Nawet by mi to nie przyszło do głowy. Nic zbyt konserwatywnego, nic różowego.

– Stanowczo nic różowego – zgodziła się Julia ze śmiechem i chwyciła torebkę.

– Denerwujesz się? – spytałem podczas jazdy.

– Trochę – przyznała.

– Ja też. Nigdy wcześniej nie przyprowadziłem dziewczyny do domu.

– Będę się zachowywać najlepiej, jak potrafię – obiecała z uśmiechem.

– Po prostu bądź sobą – odparłem. – I nie zostawiaj mnie samego na zbyt długo.

– Żartujesz sobie? – spytała, ściskając mnie za rękę. – Myślisz, że zostawię takie gorące ciacho bez opieki? Tam pewnie aż roi się od napalonych panius, które tylko czekają, żeby zatopić kły w kawałku świeżego mięska.

– Co ty sobie wyobrażasz, że moi rodzice mieszkają na Wisteria Lane?

Julia posłała mi zaskoczone spojrzenie.

– Nie sądziłam, że oglądasz dużo telewizji.

– Bo nie oglądam. Ale zanim cię poznałem, raczej nie miałem bujnego życia towarzyskiego – wyjaśniłem. – Zwykle wieczory spędzałem sam w domu. Czasami włączałem telewizor, żeby coś leciało w tle. Chyba dla towarzystwa.

– Nie czułeś się samotny? – spytała łagodnie.

– Czasem tak – przyznałem. – Ale nawet sobie tego nie uświadamiałem, dopóki nie zacząłem przebywać z tobą. Naprawdę za tobą tęskniłem przez te dwa dni, chociaż widziałem się z bratem i Shawnem.

– Ja też za tobą tęskniłam. Prawie do ciebie zadzwoniłam w czwartek wieczorem, kiedy wróciłam do domu po kolacji z dziewczynami.

– Więc dlaczego tego nie zrobiłaś? – spytałem.

Żałowałam, że zrezygnowała z tego pomysłu.

– Nie wiem. Chyba nie chciałam być zbyt... przyklepna? – odparła i posłała mi nerwowe spojrzenie.

Ścisnąłem ją za rękę, żeby dodać jej trochę pewności.

– Nigdy bym tak nie pomyślał. Uwielbiam spędzać z tobą czas.

– Więc nie miałbyś nic przeciwko, gdybym zostawała u ciebie na noc kilka razy w tygodniu?

*Przeciwko?*

– Nie, Julio – roześmiałem się. – Nie miałbym nic przeciwko. Uważam nawet, że powinnaś u mnie nocować c o n a j m n i e j cztery razy w tygodniu.

– Poważnie? – upewniła się. – Bo naprawdę tak zrobię. Wiesz o tym.

Znów się zaśmiałem. Raczej nie uważałem tego za groźbę.

– Super – stwierdziła Julia z uśmiechem. – To jesteśmy umówieni – cztery noce. Przynajmniej.

Odetchnąłem z ulgą. Julia jeszcze się do mnie nie wprowadzała, ale to był stanowczo krok w dobrym kierunku. Zerknąłem na nią i uśmiechnąłem się ciepło.

Tylko pomyśleć, że będę mógł z nią spędzać co najmniej cztery noce w tygodniu. To jeszcze nie wydawało mi się prawdziwe.

– Kto w ogóle będzie na tym przyjęciu? – zainteresowała się Julia, kiedy wjeżdżaliśmy na ulicę moich rodziców.

– Rodzina i sporo przyjaciół moich rodziców z klubu.

– Z klubu?

– Z Country Clubu – wyjaśniłem.

– Twoi rodzice są z wyższych sfer albo coś takiego? – spytała, przyglądając się dużym domom w sąsiedztwie.

– Bez przesady. Richard jest księgowym, zresztą bardzo dobrym, a mama pracuje w nieruchomościach. Chyba dlatego znają sporo bogatych ludzi – stwierdziłem.

– Aha. A ty nie chciałeś iść w ich ślady? – dopytywała Julia, gdy parkowaliśmy przed domem.

– Absolutnie nie! – Zachnąłem się. – Uwielbiam literaturę. Od zawsze. No i jestem naprawdę kiepski w liczeniu. Matematyka była dla mnie koszmarem w szkole.

– Dla mnie też – odparła Julia z uśmiechem. – Ej, wreszcie znaleźliśmy coś, co nas łączy!

Wychyliłem się i ją pocałowałem.

– Mnóstwo rzeczy nas łączy, skarbie. Chcemy spędzać ze sobą dużo czasu, prawda?

Julia pokiwała głową.

– I nie możemy się od siebie oderwać?

– To za mało powiedziane – zaśmiała się.

– Oboje uwielbiamy wino, muzykę, literaturę, filmy i kuchnię włoską.

– Racja.

– Widzisz? To już mnóstwo – stwierdziłem. – Gotowa wejść do środka?

Julia wzięła głęboki oddech i znów pokiwała głową.

– Na tyle, na ile to możliwe.

Wyskoczyłem z samochodu i popędziłem na jej stronę, żeby podać jej rękę, kiedy będzie wysiadać. Posłała mi zaskoczone spojrzenie.

– Znowu te dżentelmeńskie zagrywki? – spytała, unosząc brew.

– Równie dobrze możesz zacząć się przyzwyczajając – odparłem, splatając nasze palce.

– Łał – powiedziała Julia, spoglądając na nasze złączone dłonie. – Naprawdę to robimy. Publicznie i w ogóle.

– Wszystko... w porządku?

*Proszę, Julio, nie panikuj.*

– Mogłabym cię prosić o przysługę? – spytała bojaźliwie.

– Cokolwiek zechcesz – obiecałem.

– Pocałuj mnie.

Objąłem ją i pocałowałem intensywnie, przelewając w ten gest całą moją miłość. Odsunąłem się i spojrzałem głęboko w jej piękne oczy.

– Nie bój się – wyszeptalem. – Będą tobą zachwyceni.

– Tak myślisz?

– Ja to wiem. A wiesz, dlaczego jestem tego taki pewien?

Julia potrząsnęła głową.

– Bo zobaczą, jak wspaniale do siebie pasujemy i jak bardzo cię uwielbiam. Jesteś moją dziewczyną i dzięki tobie jestem niewiarygodnie szczęśliwy, Julio. Pokazałaś mi, jak żyć.

– Ja też jestem dzięki tobie szczęśliwa, Stephen. Nigdy nie sądziłam, że to możliwe – odparła cicho.

– Ani ja.

Znów się pocałowaliśmy, a kiedy odsunęliśmy się od siebie, Julia westchnęła głęboko.

– Jestem taką szczęściarą, że cię mam.

– Wydaje mi się, że jest na odwrót.

– Cóż, nie we wszystkim musimy się zgadzać – uśmiechnęła się.

– Gotowa? – spytałem łagodnie.

– Tak, chodźmy.

Zrobiliśmy tylko kilka kroków, kiedy się zatrzymała.

– Julio?

– Muszę zrobić coś jeszcze.

Popatrzyłem na nią z zaskoczeniem.

– Kurwa, kurwa, cholera, pieprzona cholera – wymamrotała pod nosem.

*Co do...?*

– Co to było?

– Po prostu muszę się tego wszystkiego pozbyć teraz. W ten sposób upewniam się, że nikogo nie obrażę moim niewyparzonym językiem.

– Lubię twój niewyparzony język – powiedziałem.

– Tak sądziłam – odparła, trzepocząc rzęsami w moim kierunku. – A ty potrzebujesz coś z siebie wyrzucić?

– Raczej nie – uśmiechnąłem się szeroko. – Raczej nie przeklinam poza sypialnią.

Obeszliśmy dom i ruszyliśmy do ogrodu. Wiedziałem, że wszyscy już tam będą przy koktajlach. Ledwo weszliśmy za róg, kiedy Matt zaciągnął nas z powrotem. Wyglądał na trochę wytrąconego z równowagi.

– Hej, co się dzieje? – spytałem.

– Muszę ci coś powiedzieć i wiem, że ci się to nie spodoba.

– Wszystko w porządku? Z mamą i Richem?

– Tak, tak. Nic im nie jest. Nie o to chodzi.

– Wyrzucić to z siebie – zażądałem. – Jesteśmy już trochę spóźnieni.

– W porządku. Michelle tu jest.

*Co? Nie! O Boże!*

Zamarłem.



– Kurwa, kurwa, pieprzona cholera – wyszeptalem.

*Dlaczego Michelle tu jest? Nie widziałem jej od lat, a teraz pojawia się tu jakby nigdy nic akurat tego dnia, gdy przyprowadziłem dziewczynę do domu? To niesprawiedliwe!*

Michelle była ostatnią osobą na całym świecie, którą chciałbym przedstawić Julii. A teraz ich spotkanie wydawało się nieuniknione.

– Kim jest Michelle? – spytała Julia, zerkając to na mnie, to na Matta.

– Eee, ona, eee... – zająknąłem się, szukając sposobu na wyjaśnienie.

– Stephen stracił z nią dziewictwo – podsunął Matt po kilku sekundach.

*Co? Skąd on mógł o tym wiedzieć, do cholery?*

– Matt! – syknąłem.

– Sorry – odparł. – Ale tak było, nie?

*Tak, ale... Och, co za koszmar!*

– S-skąd ty w ogóle...? – wykrztusiłem po chwili.

– Widziałem, jak wychodzi z twojego pokoju na tamtej imprezie i... No, zorientowałem się.

Widziałem, że Matt coś ukrywa. Znałem mojego brata dość dobrze, aby wiedzieć, że w życiu nie przepuściłby takiej okazji. Zaczęłyby wypytywać Michelle, co robiła w moim pokoju, i prawdopodobnie wplótłby też kilka sprośnych komentarzy.

Było tylko jedno możliwe wytłumaczenie: to ona mu powiedziała, co wydarzyło się tamtego wieczoru. Musiała mu wszystko powiedzieć.

To dlatego wiedział, że nie chce jej więcej widzieć, dlatego nigdy mi nie dogryzał na ten temat i nigdy nie próbował wypytywać mnie o szczegóły. Matt był może trochę pajacem, ale nie był okrutny. Skoro nigdy dotąd o tym nie wspomniał, to znaczyło, że dobrze wiedział, jakie to było koszmarne doświadczenie. W przeciwnym razie gadałby o tym bez przerwy.

– Okej – powiedziała wolno Julia, ściskając mnie za rękę. – To będzie trochę niezręczne.

*„Niezręczne”? To mało powiedziane.*

– Przykro mi – wyszeptalem jej do ucha.

Wiedziałem, że Julia denerwuje się tym przyjęciem, a teraz jeszcze musiała stanąć twarzą w twarz z kobietą, z którą się kiedyś przespałem. To jeszcze pogarszało całą sytuację. Wiedziałem, że spotkanie z którymś z dawnych kochanków Julii nie byłoby dla mnie łatwe. Chyba byłbym trochę zazdrosny.

*Trochę? Miałbym uprzejmie rozmawiać z mężczyzną, który był w mojej kobiecie? Może raczej obłędnie zazdrosny!*

– Nie przeprasza – powiedziała Julia, ciągnąc mnie za kołnierz, żebym się

do niej schylił.

Jej wargi były miękkie i ciepłe. Pocałunek trochę mnie rozluźnił.

– Dzięki za ostrzeżenie – zwróciłem się do Matta, a on poklepał mnie życzliwie po ramieniu.

– Nie ma sprawy. Będę miał oko na wszystko.

We troje obeszliliśmy dom i znaleźliśmy się w ogrodzie.

– Jasna cho... inka! – powiedziała głośno Julia.

– Ładnie się uratowałaś – zaśmiał się Matt.

– Dzięki. Staram się nie narobić wstydu. Wasi rodzice naprawdę zaszaletli – stwierdziła, wskazując na ogród z podziwem.

Rozumiałem jej reakcję. Na trawniku było pełno markiz, stołów, krzeseł i ludzi w półformalnych strojach. Byłem już przyzwyczajony do tego widoku, ale wiedziałem, że dla kogoś z zewnątrz to mogło się wydawać nieco przesadne.

– No, mama uwielbia przyjęcia – stwierdził Matt. – Ale to jeszcze nic. Zobaczysz, co tu się będzie działo w Boże Narodzenie.

*Boże Narodzenie! To prawie za pół roku.*

Wstrzymałem oddech w oczekiwaniu na reakcję Julii. Matt właśnie wygłosił uwagę na temat rodzinnego wydarzenia w odległej przyszłości. Obawiałem się, że Julia nie będzie zadowolona, że jest tak stawiana pod ścianą. Wiedziałem też, że nadchodzące święta będą dla niej pierwszymi bez żadnej rodziny. Miałem nadzieję, że będzie chciała spędzić je ze mną, ale o niczym nie wspominałem w obawie, że to będzie dla niej jeszcze zbyt wiele.

Julia podniosła głowę i popatrzyła na mnie, a ja uśmiechnąłem się do niej, próbując zakomunikować, że to nic wielkiego.

– Nie mogę się doczekać – powiedziała, przytulając się do mojego boku.

Wszystkie moje wysiłki, żeby zachowywać się nonszalancko, wyleciały przez okno, a twarz rozjaśnił mi szeroki uśmiech. Julia właśnie dała do zrozumienia, że nadal ze mną będzie za pół roku! Nie martwiłem się szczególnie o to, że ze mną zerwie, bo wszystko między nami układało się cudownie, ale słysząc, jak wygłasza takie zapewnienie, poczułem, że serce przepełnia mi radość. Gdyby nie obecność mojej rodziny i ich znajomych z wyższych klas, pocałowałbym ją tu i teraz do utraty tchu. Ale ponieważ nie byliśmy sami, odzyskałem kontrolę nad sobą i tylko musnąłem wargami jej policzek, szepcząc do ucha:

– Ja też, kochanie.

Julia widocznie nie miała podobnych oporów przed okazywaniem uczuć publicznie, bo chwyciła mnie za brodę i odwróciła moją twarz ku sobie, żeby pocałować mnie porządnie. Na szczęście udało nam się zachować względnie niewinnie i ogromnie się z tego ucieszyłem, kiedy usłyszałem nadchodzących rodziców.

– Patrzcie, kogo znalazłem – oznajmił Matt, wskazując na nas.

– Cześć, synu – powiedział Richard, chwytając mnie w niedźwiedzi uścisk.

Moja matka zrobiła to samo, po czym oboje popatrzyli na mnie wyczekująco, niezbyt subtelnie zerkając co chwila na Julię. Oparłem się pokusie przewrócenia oczami. Wyglądało na to, że zamierzają udawać, że nigdy wcześniej nie widzieli kobiety stojącej u mojego boku, która właśnie przestępowała nerwowo z nogi na nogę i próbowała przyglądzić loki. Jakby mogli kiedykolwiek zapomnieć, że słyszeli, jak uprawiam z nią seks! Owszem, to było bardzo niezręczne doświadczenie, ale ani trochę nie wstydziłem się faktu, że cieszyłem się fenomenalnym seksem z jeszcze bardziej fenomenalną kobietą.

– Mamo, Rich. Pamiętacie Julię – powiedziałem, posyłając im ostre spojrzenie. – Moją dziewczynę.

*Teraz to już oficjalne.*

Mój ojczym prędko zareagował.

– Oczywiście. Wspaniale cię znów widzieć, Julio. Pięknie wyglądasz.

Następnie wziął jej dłoń i pocałował na powitanie. Julia się zarumieniła, a ja nie wiedziałem, czy uśmiechnąć się na ten uroczy widok, który tak rzadko miałem okazję oglądać, czy też skarcić ojczyma wzrokiem za to, że ją zawstydził.

– Dzień dobry panu. Dziękuję za zaproszenie – odparła, posyłając mu olśniewający uśmiech.

– Proszę, mów mi Richard – zagruchał.

Wiedziałem, że jest nią absolutnie oczarowany, ale to nie o niego się martwiłem. Napotkałem wzrok mamy.

*Proszę, proszę, mamo, bądź dla niej miła. Ona jest moim całym światem!*

– Cudownie, że przyszedłś, kochanie – powiedziała moja matka, biorąc wyciągniętą rękę Julii w obie dłonie. – Bardzo się cieszę, że cię widzę.

*Dzięki Bogu. I tobie też, mamo!*

Julia na sekundę osłupiała. A następnie dygnęła.

Matt parsknął stłumionym śmiechem, a ja wsadziłem mu łokieć w żebra.

– Ała. Sorry – sapnął.

– Dziękuję pani za zaproszenie – powiedziała Julia. – Wszystko wygląda przepięknie.

– Cieszę się, że ci się podoba. Mów mi Joanne. Tylko do jednej osoby zwracamy się tu „proszę pani” i jest nią moja teściowa, którą z pewnością będziesz miała okazję dzisiaj poznać – odparła moja matka z kwaśnym uśmiechem.

Relacje między nią a matką Richarda od zawsze były chłodne. Zwykle na przyjęciach trzymała się od babci tak daleko, jak to tylko możliwe.

– Będzie mi bardzo miło – odpowiedziała uprzejmie Julia.

– Tak, tak. Jeszcze się przekonamy – prychnęła moja mama, a Richard i Matt zachichotali. – Musimy iść przywitać się ze wszystkimi. Weź jakieś drinki i zajmij

się tą młodą damą – powiedziała do mnie, wskazując bar, jakbym przez te wszystkie lata nie zdążył się zorientować, gdzie co stoi.

– Oczywiście – zapewniłem, podając Julii ramię.

– No, to było przerażające doświadczenie – mruknęła do mnie, kiedy byliśmy już poza zasięgiem słuchu. – Czy ja naprawdę dygnęłam?

– Bardzo dobrze ci poszło – zapewniłem, uśmiechając się do niej pocieszająco. – Napijmy się czegoś. Masz ochotę, moja droga?

Julia wyraźnie się rozchmurzyła.

– Ach, czemu nie, kochanie – odparła, trzepocząc zalotnie rzęsami. – Nieco zaschło mi w gardle.

Uśmiechnąłem się szeroko. Podeszliśmy do baru i zamówiłem wino dla nas obojga. Cała sytuacja była absurdalnie oficjalna i w ogóle do nas nie pasowała. Julia i ja spędzaliśmy wolny czas w džinsach i T-shirtach, przytuleni na kanapie przy filmie albo muzyce. Albo może raczej Julia spędzała swój czas w nieprzyzwoicie krótkich spódniczkach – które uwielbiałem – a ja w koszulach. Ale założenie pozostawało to samo. Woleliśmy nieformalne sytuacje, a tutaj nie czuliśmy się komfortowo. Jedyne, co nam pozostawało, to się z tego śmiać. Czulem niewiarygodne szczęście na samą myśl, że wieczorem wrócimy do mojego mieszkania i znów będziemy mogli być sobą. Uwolnię ją z tej ślicznej, ale stanowczo zbyt eleganckiej sukienki, zrzucę garnitur i będę z nią zupełnie nagi. Nawet nie musieliśmy się kochać. Wystarczy mi, że będę mógł cieszyć się jej naturalnym pięknem.

Okej, to było kłamstwo. Nie widzieliśmy się od kilku dni i wiedziałem, że kiedy tylko wejdziemy do domu, będę chciał z nią być na wszystkie możliwe sposoby.

*Ile razy właśnie pomyślałem „my”? Nieważne. Uwielbiam to!*

– O czym tak myślisz? – spytała Julia.

– O tym, że chciałbym wyswobodzić cię z tej sukienki – odparłem bez zastanowienia.

To ją rozbawiło.

– Czytasz mi w myślach. Ale chyba powinniśmy tu trochę zostać, prawda?

– Niestety.

Odebraliśmy nasze kieliszki z winem. Zauważyłem, że goście przyglądają nam się uważnie. Julia też to dostrzegła.

– Dlaczego wszyscy się na nas gapią? – wyszeptała.

– Zastanawiają się, co taka piękność robi z takim facetem jak ja – odparłem półzartem.

Szczerze mówiąc, wciąż nie do końca rozumiałem, co Julia we mnie widzi, czego nie mogłaby z łatwością znaleźć gdzie indziej. To było jak sen – ze wszystkich mężczyzn, którzy jej pożąдали, wybrała akurat mnie. Nawet teraz

czułem, że przyciąga spojrzenia. Mężczyźni, którzy mogliby być ojcami Julii, przyglądali jej się z zainteresowaniem. Wprawdzie rozumiałem, dlaczego tak jest, ale i tak mnie to irytowało.

Objąłem Julię w talii i przyciągnąłem bliżej siebie, wysyłając jasny komunikat każdemu, kto właśnie fantazjował na jej temat.

*Moja. Ona jest tylko moja.*

Na poziomie intelektualnym wiedziałem, że nie przysługuje mi żadne prawo własności, ale chyba w głębi duszy nie różniłem się od innych mężczyzn i byłem zaborczy wobec mojej kobiety, nawet jeśli tak naprawdę nie była „moja”.

– To idiotyzm – prychnęła Julia w odpowiedzi na moją uwagę. – Kotku, jesteś przystojny i seksowny. Połowa tych kobiet rozbiera cię właśnie wzrokiem.

– A mężczyźni robią to samo z tobą – odparowałem.

– Cóż, nie mogą mnie mieć – stwierdziła z seksownym uśmiechem. – Jestem t w o j ą dziewczyną, a ty jesteś m o i m facetem, prawda?

Przytaknąłem z entuzjazmem.

– Ciebie też nie mogą mieć – ciągnęła, rozglądając się ukradkiem po ogrodzie. – Zwłaszcza ta ruda z wielkimi cycami. Gapi się na ciebie, jakby wiedziała, jak wyglądasz nago.

Aż mnie zmroziło. Wiedziałem, o której rudej mówi, choć Michelle zawsze określała kolor swoich włosów jako truskawkowy blond, jakby to było bardziej eleganckie. Spróbowałem popatrzeć dyskretnie w jej kierunku, ale nie mogłem się do tego zmusić. Nie chciałem jej widzieć. Ona wiedziała dużo więcej niż tylko to, jak wyglądam nago, i czułem się z tym koszmarnie.

– Bo wie – wyszeptalem. – To Michelle.

Julia wyprostowała się nieco i objęła mnie w pasie.

– No to niech ta puma trzyma się od ciebie z daleka – warknęła, przyciskając się do mnie. – Ona coś knuje. Widzę to nawet z takiej odległości. I lepiej, żeby przestała się tak gapić.

– Dlaczego nazywasz ją pumą? – spytałem.

Czułem się bardzo niekomfortowo ze świadomością, że Michelle na mnie patrzy.

– Bo jest trochę za młoda na kugarczycę – odparła Julia, jakby to wszystko wyjaśniało.

Nadal nie miałem zielonego pojęcia, o czym mówi, ale postanowiłem nie dopytywać.

– O czym tak szepczecie? – zainteresował się Matt, podchodząc do nas.

– Coś o pumach i kugarczycach – wymamrotałem, prędko dopijając wino.

– Co?

– Powiedziała tylko, że ta Michelle gapi się na Stephena, jakby miała ochotę rzucić mu się do parówki – wyjaśniła Julia. – A nie jest aż tak stara, żeby ją

uznać za kuguarzycę.

*„Do parówki”? Zaraz... Ona mówi o moim penisie? O, w żadnym razie. Nawet gdyby rzeczywiście tak było, to Michelle nic nie dostanie. Ta przyjemność jest zarezerwowana wyłącznie dla Julii.*

– Fakt. Ale stanowczo ma potencjał – przytaknął Matt, uśmiechając się do Julii. – Chociaż nie wątpię, że dałabyś sobie z nią radę.

– Żartujesz? – Julia wyszczerzyła zęby w uśmiechu. – Lepiej niech nawet nie próbuje. Ja jestem lwicą, do cholery. Skopię jej tyłek!

Matt roześmiał się głośno. Nawet ja nie powstrzymałem uśmiechu, widząc ten pokaz zadziorności. Nadal czułem się niezręcznie i trochę bezbrinnie. Czułem na sobie wzrok Michelle. Nawet obecność Julii przyklejonej do mojego ramienia nie przegoniła zupełnie mojego stresu.

– Oho – oznajmił Matt scenicznym szeptem. – Wygląda na to, że puma szykuje się do ataku. Idzie tutaj.

*O nie, nie, nie!*

– O Boże – wychrypiałem.

Serce waliło mi jak oszalałe. Musiałem się stąd wydostać.

– Chodź, oprowadzę cię po domu – powiedziałem do Julii błagalnym wzrokiem. – N a t y c h m i a s t.

– Zajmę się tym – obiecał Matt. – Michelle! Kopę lat! – huknął, a ja praktycznie pociągnąłem Julię za sobą i uciekłem z nią do domu.

Zacząłem oprowadzać ją po domu jak na autopilocie, wskazując przypadkowe rzeczy, aż w końcu pociągnęła mnie za ramię.

– Ej! – fuknęła, zmuszając mnie, żebym na nią popatrzył. – Zamierzasz mi powiedzieć, co tu się dzieje?

– Po prostu nie chcę jej widzieć – westchnąłem.

– Dlaczego? – Julia nie odpuszczała. – Wiem, że to trochę niezręczna sytuacja, ale nie możesz przez całe przyjęcie uciekać, kiedy tylko ona się zbliża.

*O Boże. Zaraz spalę się ze wstydu.*

– Kotku, porozmawiaj ze mną.

– Okej, chodźmy w jakieś bardziej dyskretne miejsce – zgodziłem się, kiwając głową z rezygnacją.

Poszliśmy na górę. Zaprowadziłem Julię do pokoju, w którym spędziłem całe dzieciństwo i młodość. Nagle dopadły mnie wspomnienia: Michelle i ja razem w tym łóżku, oboje lekko pijani. Ja trzęsę się z nerwów, a ona nie reaguje na moje niezdarne pieszczoty. Na samo wspomnienie aż się skrzywiłem. Nie chciałem, żeby Julia poznała mnie od takiej strony. Z nią byłem inny. Julia nigdy by mnie nie poniżyła ani nie zraniła tylko dlatego, że była w stanie to zrobić. Julia była dzika i żadna przygód, ale też czuła i kochająca, a ja właśnie tego potrzebowałem. Z Julią mogłem odkrywać nowe rzeczy i przekraczać swoje granice w sypialni, a przy tym

nie musiałem się niczego wstydzić. Słowem – ona była dla mnie idealna.

Wprawdzie nie miałem najmniejszej ochoty zwierzać się ze szczegółów mojej seksualnej przeszłości, ale wiedziałem, że szczerść zawsze jest najlepszym rozwiązaniem.

– Łał, już w szkole był z ciebie mały porządniczek – dogryzła mi żartobliwie i uśmiechnęła się, patrząc na moje podręczniki ułożone w porządku alfabetycznym.

Zaśmiałem się i przytaknałem. Zawsze lubiłem porządek, a Julia wołała chaos. Ciekawe, że tak do siebie pasowaliśmy pomimo tych gigantycznych różnic. To była miła myśl.

– Więc... twoja była tu jest – zaczęła Julia, nie owijając w bawełnę, i przysiadła na brzegu łóżka.

– Nie, ona nigdy nie była moją dziewczyną. Ty jesteś moją pierwszą.

*I mam nadzieję, że ostatnią.*

– Ach tak, mówiłeś. Więc to był taki luźny układ czy...?

– Niezupełnie. To znaczy... znam ją praktycznie od urodzenia. Nasi rodzice się przyjaźnią, ale ona nigdy się mną nie interesowała. A ja... i tak się w niej zakochałem. To było głupie.

*Chodziłem za nią jak szczeniak. Boże, jakim ja byłem idiotą!*

Na chwilę się zawahałem.

– Tylko raz to zrobiliśmy. Eee, to znaczy... uprawialiśmy seks.

– Och. A ty miałeś nadzieję na więcej? – zgadła Julia.

Pokiwałem głową.

– No. Sądziłem, że to oznacza, że ona chce być moją dziewczyną. Byłem... naiwny.

– Ile miałeś wtedy lat? – spytała łagodnie, wyciągając do mnie rękę.

Wziąłem jej dłoń i usiadłem obok na łóżku.

– Dwadzieścia jeden.

Julia wydała z siebie zaskoczony dźwięk.

– Cóż, późno zacząłem – skomentowałem, krzywiąc się.

– Nie szkodzi. Myślę, że lepiej poczekać, niż zrobić to za wcześnie – pocieszyła mnie.

– Może i tak. Żałuję, że nie czekałem z tym jeszcze dłużej.

*Trzeba było poczekać na ciebie, moja Julio. Zdecydowanie warto byłoby poświęcić ten czas.*

– Więc domyślam się, że nie wszystko poszło tak, jak się spodziewałeś?

– Ani trochę – przyznałem i spuściłem głowę, żeby ukryć przed nią twarz. – Było okropnie. A ona była strasznie... nieprzyjemna.

– Co?

– Była dla mnie nieprzyjemna – powtórzyłem.

– Słyszałam za pierwszym razem. Ale co masz dokładnie na myśli?



Naprawdę nie miałem ochoty się z tego zwierzać. Nigdy w życiu nie czułem się tak upokorzony jak po seksie z Michelle. Ona w ogóle nie wzięła pod uwagę, że jestem zdenerwowany i że to mój pierwszy raz. Nie miałem żadnej praktyki w hamowaniu się, więc mimo starań skończyłem zaledwie po kilku minutach. Ona popatrzyła na mnie z niedowierzaniem i spytała, czy to już po wszystkim, choć było jasne, że tak.

Ale najgorsze było wtedy, gdy wstała, żeby się ubrać. Chciałem jakoś odzyskać twarz, więc zapytałem, czy chciałaby to zrobić jeszcze raz. Pomyślałem, że teraz wytrzymam dłużej, i chciałem zrobić wszystko, co mogłem, żeby jej też było dobrze. Nie chciałem czuć się jak frajer i miałem nadzieję, że Michelle da mi jeszcze jedną szansę. Ale ona tylko roześmiała się głośno i wyszła bez słowa.

Nie chciałem, żeby Julia o tym wiedziała. A już na pewno nie chciałem jej mówić, że całą noc przepłakałem z twarzą w poduszce, bo wydawało mi się, że nie jestem prawdziwym mężczyzną. Matt już wtedy cieszył się powodzeniem wśród płci przeciwnej. Bez przerwy wydzwaniały do nas różne dziewczyny chcące rozmawiać z moim bratem. Ani razu telefon nie był do mnie. Może miałem nadzieję, że kiedy to wreszcie nastąpi, okaże się, że jestem dobrym kochankiem. Liczyłem na to, że moje smętne lata dojrzewania odejdą w niepamięć, a ja stanę się prawdziwym mężczyzną.

– Nie miała orgazmu – przyznałem. – A kiedy chciałem zrobić to jeszcze raz, żeby jej to wynagrodzić, ona... – Przełknąłem nerwowo ślinę.

Julia pogładziła wierzch mojej dłoni kciukiem.

– Co ona zrobiła?

– Ona... ona mnie w y ś m i a ł a. Jakby sam pomysł, żeby jeszcze raz się ze mną przespać, był bezsensowny i kompletnie absurdalny. Jakbym był niczym.

Julia wciągnęła gwałtownie powietrze i ścisnęła mnie mocniej za rękę. Cisza w pokoju aż dzwoniła w uszach.

– Proszę, powiedz coś – wyszeptałem, bojąc się na nią popatrzeć.

– Co... za... pieprzona... suka – wycodziła powoli Julia, akcentując każde słowo.

– No. – Wzruszyłem ramionami. – To raczej nie był idealny wstęp do seksu. Teraz chyba rozumiesz, dlaczego byłem taki niezdarny, kiedy zaczęliśmy ze sobą sypiać.

– Wcale nie wydawałeś mi się niezdarny – zapewniła Julia. – Owszem, byłeś zdenerwowany, ale sądziłam, że to tylko dlatego, że jestem twoją studentką i nie chcesz się wpakować w żadne tarapaty. Nigdy nie miałam wątpliwości, że ci się podobam, i z całą pewnością nigdy mnie niczym nie rozczarowałeś.

– Nie wiem, dlaczego z tobą wszystko jest zupełnie inaczej. Nawet ten pierwszy raz był inny. Po prostu było mi z tobą... dobrze.

Julia oparła mi głowę na ramieniu.

– J e s t mi z tobą dobrze – poprawiłem się i wreszcie odważyłem się na nią popatrzeć.

W jej oczach nie było ani śladu krytyki. Jej spojrzenie było pełne czułości i zrozumienia.

– Dziękuję, że mi o tym powiedziałeś – wyszeptła. – Ona nie powinna była cię tak potraktować. Zasługujesz na o wiele więcej. Ale jeśli cię to pocieszy, mało kto dobrze sobie radzi za pierwszym razem.

– Naprawdę?

Nigdy nie omawiałem intymnych spraw z nikim poza Julią, więc niewiele wiedziałem o życiu seksualnym innych ludzi. Cóż, poza Mattem, ale wszystkie jego opowieści traktowałem z dystansem. Kilometrowym.

– Nie znam prawie nikogo, komu by się to podobało. Dziewczyny pamiętają głównie dyskomfort, a faceci się przejmują, że tak krótko wytrzymali. Nie ty jeden żałujesz, że nie poczekałeś na właściwą osobę – dodała z nutą gorczy w głosie.

– A ty ile miałaś lat? Za pierwszym razem.

Uświadomiłem sobie, że jedyne, co wiem o seksualnej przeszłości Julii, to, że jej były chłopak nie dochował jej wierności. Mogłem tylko sobie wyobrazić, że z takim doświadczeniem musiała zacząć życie seksualne o wiele wcześniej ode mnie.

– Dopiero co skończyłam szesnaście – westchnęła. – Kiedy teraz o tym myślę, to widzę, że byłam o wiele za młoda.

– Dlaczego to zrobiłaś?

– Byłam głupia – odparła, przewracając oczami. – Chłopak na mnie naciskał. On był bardziej doświadczony, a ja się w nim zadurzyłam i nie chciałam go stracić. Historia stara jak świat.

– Przykro mi – wyszeptalem, obejmując ją. – Było źle?

– Okropnie – jęknęła. – Bolało jak diabli, a kiedy on skończył, po prostu ze mnie zszedł i poszedł spać. Palant.

*Co za cham! Jak on mógł ją tak potraktować?*

– Czy mówimy o tym samym, eee, dupku, którego przyłapałaś na zdradzie?

– Owszem, o tym samym – odparła kwaśno. – Byłam z nim ponad dwa lata.

*Dwa lata? Łał, to naprawdę długo.*

Znów poczułem się przy niej jak kompletny nowicjusz. Może i byłem od niej dziesięć lat starszy, ale Julia była o wiele bardziej doświadczona i dojrzała. Miała już na koncie prawdziwy związek, a ja przed nią nigdy nawet nie dotarłem do piątej randki. Dopiero nadrabiałem seksualne zaległości, ale nie miałem pojęcia, jak być dobrym partnerem. Julia pewnie zdążyła już przeżyć te wszystkie rzeczy, które chciałem z nią robić: wspólne wakacje, rocznice i codzienne życie razem.

– Dwa lata? – powtórzyłem cicho. – Więc to było naprawdę coś poważnego.

– Przysięgam, nie masz o co być zazdrosny – zapewniła natychmiast Julia.

– Nie jestem...

Ona tylko uniosła brew.

– Dobrze, może trochę jestem – przyznałem.

– Proszę, nie bądź – nalegała. – Z tobą jest mi o wiele, wiele lepiej.

– Naprawdę?

– Tak! – przekonywała. – Kiedy spotykałam się z Derekiem, byłam głupią smarkulą. Nic nie wiedziałam o życiu ani o tym, czego oczekuję w związku. Bawił się mną jak jakąś cholerną lalką. Nie zdziwiłabym się, gdyby okazało się, że przez cały nasz związek mnie zdradzał. On naprawdę mnie wykorzystał. Nie mogę uwierzyć, że zmarnowałam na niego dwa lata życia. Byłam cholernie głupia! Jak on mnie traktował!

Zacisnęła pięści. Widziałem, że nawet po takim czasie wciąż ją to boli. Wciągnąłem ją na kolana i przytuliłem mocno.

– Ciii. Nie musisz mi mówić nic więcej, kochanie. Tak mi przykro. Nie powinienem był pytać. To nie moja sprawa.

Julia rozluźniła się nieco w moich objęciach i wzięła drżący oddech.

– Nie, chcę ci wszystko opowiedzieć – odparła cicho. – Ale może nie teraz.

– Jak tylko chcesz – wyszeptalem.

– Chcę, żebyś wiedział o mnie wszystko. Nawet te złe rzeczy. – Odsunęła się lekko i popatrzyła mi w oczy. – Dlatego tak się obawiałam zostać twoją dziewczyną – dodała przeproszającym tonem. – Bo on był dla mnie taki okropny.

– Rozumiem – zapewniłem natychmiast. – Nie musisz się tłumaczyć. Naprawdę się cieszę, że mimo wszystko postanowiłaś dać mi szansę.

– Ja też się cieszę – odparła, opierając mi głowę na ramieniu.

– Już jesteś o wiele lepszym chłopakiem, niż on był kiedykolwiek.

– Naprawdę?

Prawdopodobnie nie należało się upewniać, bo przez to wyglądałem na przylepnego i niepewnego siebie – co w gruncie rzeczy było bliskie prawdy – ale lubiłem słyszeć, że robię coś z nią dobrze. Chciałem, żeby była ze mną szczęśliwa, i dobrze było wiedzieć, że moje naturalne instynkty sprawdzały się też poza sypialnią.

– Naprawdę – przytaknęła Julia. – Powinnaś być od razu się zorientować, że będziesz dla mnie dobry. Kiedy tylko zobaczyłam, jak na mnie patrzysz tej pierwszej nocy.

– Czyli jak? – zaciekawilem się.

– Jakbym była kimś wyjątkowym.

– Jesteś kimś wyjątkowym – odparłem, przytulając ją mocniej, żeby dać jej to odczuć.

– I tak bardzo chciałeś sprawić mi przyjemność – dodała. – Chciałeś, żeby mnie też było dobrze. Nie chodziło ci tylko o to, żeby zaliczyć.

Pokiwałem głową.

– To prawda. To było dla mnie jak objawienie. Nigdy nie sądziłem, że uda mi się sprawić, aby kobieta poczuła się ze mną tak dobrze jak ty. A te odgłosy, jakie z siebie wydawałaś... Coś niesamowitego! – Uśmiechnąłem się na to wspomnienie. – I dałem ci orgazm – dodałem, tylko nieco zarozumiale.

– Owszem – zachichotała Julia. – Jesteś najlepszym kochankiem i najwspanialszym chłopakiem, jakiego kiedykolwiek miałam.

Jej cudowne słowa sprawiły, że poczułem ciepło w sercu. Te zapewnienia zagoiły wiele starych ran, jakie odniosła przez lata moja męska duma – począwszy od nocy, kiedy straciłem dziewictwo z zimną, nieczułą kobietą. Teraz wiedziałem o wiele więcej i bez trudu potrafiłem dostrzec, że zachowała się leniwie i samolubnie. Oczekiwała, że to ja wykonam całą pracę, a ona będzie leżeć jak zdechła ryba, a po wszystkim poniżyła mnie za to, że nie wiedziałem, jak sprawić jej przyjemność.

– No to chyba znaleźliśmy kolejną rzecz, jaka nas łączy: beznadziejny pierwszy raz – powiedziała Julia po kilku sekundach, jakby czytała mi w myślach.

To zdecydowanie była prawda. Czy stałbym się innym mężczyzną, gdyby moje pierwsze seksualne doświadczenie było z kimś miłym i wyrozumiałym? Prawdopodobnie nie spędziłbym kolejnych lat w strachu przed intymnością, a potem nie zrezygnowałbym z seksu na dobre. Ale nie było sensu się nad tym zastanawiać. Teraz miałem coś o wiele lepszego niż długą listę podbojów: wspinała dziewczynę, dzięki której moje serce śpiewało z miłości, a ciało drżało z fizycznej rozkoszy. Pomimo dawnych porażek z kobietami wreszcie udało mi się osiągnąć największy sukces, jaki mogłem sobie wyobrazić: kochający, szczęśliwy związek. Właśnie o tym marzyłem przez te wszystkie samotne lata.

– Przepraszam, że cię tu zaciągnąłem – powiedziałem, całując ją w czoło. – Po prostu nie chciałem jej znów widzieć i bałem się, co ona może powiedzieć. Jestem pewien, że opowiedziała Mattowi, jaki byłem beznadziejny. W przeciwnym razie domagałby się ode mnie szczegółów.

– Co za suka – stwierdziła znowu Julia, potrząsając głową. – Byłeś zdenerwowany, a ona powinna była to zrozumieć. Ona przecież nie była też dziewczcą, prawda?

– Nie, na pewno nie – odparłem. – Chyba po prostu mnie wykorzystała. A ja byłem taki głupi, że łudziłem się, że ona rzeczywiście coś do mnie czuje.

– To wcale nie było głupie – zapewniła Julia, spoglądając mi w oczy. – To ona była głupia, Stephen. Mogła cię mieć, a zamiast tego cię skrzywdziła. Nienawidzę jej za to, co ci zrobiła.

– A ja nienawidzę twojego byłego – odparłem z lekkim uśmiechem. – Nie powinien cię tak traktować i cię zdradzać. Cieszę się, że już z nim nie jesteś. Cieszę się, że jesteś ze mną.

To było największe niedopowiedzenie w moim życiu, ale nie chciałem jeszcze przytłaczać Julii deklaracją wiecznej miłości i wierności. Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją miękko.

– Jestem z tobą taki szczęśliwy – wyszeptalem. – Uwielbiam być twoim chłopakiem.

Nagle Julia odwróciła się i usiadła mi na kolanach okrakiem. Oplotła moją szyję ramionami, a ja przycisnąłem ją mocno do siebie.

– Moja Julia – wyszeptalem zaraz przed tym, jak nasze usta się złączyły.

To był najśodszy pocałunek, jakiego kiedykolwiek doświadczyliśmy. Nasze oddechy zmieszały się w jeden, a wargi poruszały z łatwością, przekonując mnie, że właśnie to było mi przeznaczone, że zostaliśmy stworzeni, żeby być razem. Byłem w niej tak zakochany, że aż bolało mnie serce, a każdy dzień spędzony w jej towarzystwie był wspaniałą przygodą.

Julia tak bardzo mnie zmieniła – dzięki niej po raz pierwszy czułem, że naprawdę żyję. Ona akceptowała mnie takiego, jakim byłem, i nigdy nie oczekiwała, że się zmienię. Pozytywne zmiany we mnie zaszły samoczynnie, kiedy ona oczyszczała mój umysł i serce z pajęczyn. Czułem się młody, szczęśliwy i z radością patrzyłem w przyszłość. Wiedziałem, że to wszystko zawdzięczam właśnie jej.

Ta urocza dziewczyna w moich ramionach, która wydawała mi się tak niewłaściwą partnerką, okazała się moim wybawieniem od egzystencji pozbawionej śmiechu, namiętności i miłości. Co by się ze mną stało bez niej? Stałbym się przedwcześnie stary i zgorzkniały. Nigdy bym się nie dowiedział, jak wspaniałe może być życie.

Objąłem ją mocniej. Potrzebowałem jej tuż przy sobie, jak najbliżej. Chciałem poczuć jej skórę na swojej skórze.

Julia chyba znów czytała mi w myślach, bo podciągnęła sobie sukienkę na biodra i oderwała się od moich warg, żeby ściągnąć ubranie przez głowę jednym płynnym ruchem. Żadne z nas się nie odzywało, kiedy zaczęliśmy rozbierać się nawzajem. Oboje wiedzieliśmy, że w tej chwili właśnie tego potrzebujemy, i nie miało dla nas znaczenia, że na dole trwa przyjęcie. Teraz potrzebowaliśmy być razem w najbardziej intymny sposób. Przesunąłem się na łóżku, aż opierałem się o wezłowie, a Julia ruszyła za mną, naga i zarumieniona. W jej oczach płonęło pożądanie. Usiadła mi na biodrach, a moje wargi i dłonie natychmiast zaczęły szukać jej ciepłej, miękkiej skóry.

– Stephen. O Boże, Stephen – westchnęła, a ja całowałem, lizałem i gładziłem jej krągłości, aż zaczęła kołysać biodrami, a ja wiedziałem, że jest gotowa mnie przyjąć.

Uniosła biodra. Przez sekundę patrzyliśmy sobie w oczy, po czym ona powoli z powrotem opuściła się na mnie i złączyliśmy się wreszcie w jedno. Ale

zamiast natychmiast zacząć się poruszać, jak robiła to zazwyczaj, kiedy była na górze, Julia usiadła nieruchomo i zamknęła oczy. Wyciągnąłem rękę i pogładziłem ją po twarzy. Gdy otworzyła oczy, kłębiły się w nich emocje.

– Julio – wyszeptałem. – Co się stało, kochanie?

Ona tylko potrząsnęła głową.

– Nic. Nic się nie stało – zapewniałem.

Przyjrzała się mojej twarzy, jakby czegoś w niej szukała, aż wreszcie spojrzała mi głęboko w oczy. Wzięła moją dłoń i położyła sobie na sercu. Biło mocno i gwałtownie.

– Stephen, ja... ja cię kocham – wyszeptała.

Zanim zdążyłem sformułować chociaż jedną myśl, Julia zamknęła mi usta pocałunkiem. Całowała mnie tak, jakby się dusiła, a ja byłem jedynym źródłem tlenu. Serce zaczęło tłuc mi się w piersi.

Kiedy tylko pocałunek się zaczął, ona znów się odsunęła. Poczułem przypływ przerażenia, sądząc, że Julia znów spanikuje, tak jak za pierwszym razem, gdy wyznała, że mnie kocha. Nadal mocno trzymałem ją lewą ręką w talii, żeby nie odsunęła się ode mnie. Prawą rękę wciąż miałem na jej sercu. Z niepokojem popatrzyłem jej w oczy. Mój strach natychmiast zamienił się w spokój. Spojrzenie Julii było nieco ostrożne, ale dalekie od paniki. Trwała przy swojej deklaracji miłości i czekała na moją odpowiedź.

– O Boże – wyszeptałem. – To jest to.

*Wreszcie mogę jej to powiedzieć.*

Wzięłem jej dłoń i położyłem ją sobie na sercu, które biło tak mocno jak jej, przykryte moją ręką. Wzięłem drżący wdech i popatrzyłem jej w oczy.

– Kocham cię, Julio. Kocham cię.

Jej wargi rozciągnęły się w najbardziej promiennym uśmiechu, jaki w życiu widziałem, a jej oczy zamigotały.

– Powiedz to jeszcze raz – poprosiła cicho.

*Będę mówił ci to codziennie do końca mojego życia.*

– Kocham cię.

– Nie boję się – powiedziała, jakby sama nie do końca mogła w to uwierzyć.  
– Kocham cię, Stephen.

– Kocham cię, Julio. Od tak dawna chciałem ci to wyznać. Jesteś dla mnie wszystkim.

Nachyliła się i przycisnęła wargi do moich ust. Pocałunek zaczął się powoli, a ja ją objąłem, żeby mieć jeszcze bliżej. Po chwili poczułem jej język na wargach i chętnie otworzyłem usta, żeby wpuścić ją do środka, jednocześnie gładząc jej plecy dłońmi. Kiedy zaczęła powoli kołysać się w przód i w tył, uświadomiłem sobie z pełną siłą, że znajduję się w niej. Pożądanie rozpało mnie od środka.

– O Boże – jęknęła tuż przy moich wargach. – To uczucie, kiedy jesteś we

mnie... To jest idealne.

Przytaknąłem i pocałowałem ją namiętnie, po czym przesunąłem wargi wzdłuż krzywizny jej szczęki, aż do ucha.

– Kocham cię, mój skarbie – wyszeptalem.

Julia zaczęła poruszać się szybciej. Odchyliła się w tył i oparła na rękach, żebym mógł zobaczyć ją całą. To było tak jak tej pierwszej nocy, kiedy uprawialiśmy seks, ale tym razem wszystko było milion razy lepsze. Fizyczna przyjemność została zwielokrotniona przez naszą emocjonalną bliskość. Matt zawsze upierał się, że nie ma różnicy między seksem a kochaniem się, bo sam akt niczym się nie różni. Ale ja wiedziałem, że mój brat nie miał racji. Za pierwszym razem mój stosunek z Julią był tylko seksem albo może pieprzeniem, jak ona to nazywała. W każdym razie nasza relacja była wtedy wyłącznie fizyczna, a teraz widziałem różnicę. Byliśmy w sobie zakochani i wykorzystywaliśmy nasze ciała, żeby wyrazić to uczucie w najbardziej podstawowy i najwspanialszy sposób.

Nachyliłem się, żeby ująć jej piersi w dłonie. Przycisnąłem wargi do jej różowego, sterczącego sutka. Jęknęła, gdy zacząłem go lekko ssać, i pociągnąłem za drugi kciukiem i palcem wskazującym. Sprawianie jej przyjemności przychodziło mi teraz tak naturalnie, bo doskonale znałem jej ciało. A moja nauka wcale nie dobiegła jeszcze końca. Chciałem wiedzieć jak najwięcej o tej pięknej dziewczynie, która poruszała się na moich biodrach, nie tylko w sferze seksu.

Chciałem wiedzieć, jakie ma marzenia dotyczące przyszłości. Czy chciałaby zostać na uczelni, skończyć studia magisterskie, a może nawet zrobić doktorat? Czy chciała mieć kiedyś dzieci? Czy chciała po studiach zostać tutaj, czy może przeprowadzić się do innej części kraju? Czy w jej planach było też miejsce dla mnie? Byłem już raczej ustatkowany: miałem własne mieszkanie i dobrą stałą pracę, ale jej życie dopiero się zaczynało.

Moje serce ogarnął nagły strach na myśl o tym, że może tak naprawdę nie ma dla nas przyszłości, o jakiej marzyłem. A jeśli ona widzi to inaczej i nie chce mieć pewnego dnia dzieci i własnej rodziny? Odpędziłem tę myśl. Nie chciałem, żeby cokolwiek zepsuło tę chwilę.

Zakochałem się w tej dziewczynie po uszy i już nie było odwrotu. Chciałem być z nią na zawsze. Może to wszystko potoczyło się dość szybko, ale w głębi serca znałem prawdę. Nigdy nie pokocham żadnej kobiety tak, jak kochałem Julię.

– Stephen – jęknęła, schylając się, żeby mnie pocałować.

Jej wargi były miękkie i łagodne. Pieściła mój język swoim tak, jakby delectowała się moim smakiem. Ten gest w niczym nie przypominał szaleńczych ruchów, jakie wykonywała biodrami, ujeżdżając mnie coraz szybciej, zabierając nas oboje na skraj rozkoszy. Zaczęła drżeć w moich ramionach i odrzuciła głowę do tyłu, a ja chwyciłem ją za biodra, żeby pomóc jej kontrolować ruchy. Poruszałem się razem z nią, pozwalając, aby pożądanie stłumiło lęk, że ona

mogłaby mnie opuścić, aż w końcu zatraciłem się w ekstazie.

– Stephen! O Boże, Stephen! Kocham cię! – wykrzyknęła Julia.

Wziąłem jej twarz w dłonie.

– Popatrz na mnie – jęknąłem.

Oczy miała zmrużone i zamroczone pożądaniem, ale nie odwróciła wzroku.

– Kocham cię – wydyszałem. – Zawsze będę cię kochał.

– Tak! – krzyknęła, a jej ciało całe zeszywniało w uniesieniu.

Doszedłem zaraz po niej, trzymając ją mocno tuż przy sobie, podczas gdy całe moje ciało i umysł połączyły się z nią w fali rozkoszy. Kiedy się otrząsałem, ona wciąż kołysała się na mnie lekko, rękami i nogami obejmując moje wycieńczone ciało. Twarz miała ukrytą w zagłębieniu mojej szyi. Poczułem, jak mruczy coś tuż przy mojej skórze.

– Zawsze, kochanie. Zawsze.

Tymi prostymi słowami Julia przegnała cały mój strach.

– Zawsze – wyszeptałem jej do ucha, po czym odsunąłem się i napotkałem jej spojrzenie pełne miłości.

Owszem, różniliśmy się na wiele sposobów i wiedziałem, że w przyszłości te różnice będą sprawiać nam problemy. Byłem jednak pewien, że dopóki Julia będzie na mnie patrzeć takim wzrokiem jak w tej chwili, wszystko uda nam się pokonać. Kochaliśmy się pomimo naszych różnic i nic nas nie obchodziło, że niektórzy ludzie nigdy nie zrozumieją naszego związku.

– Absolutnie cię kocham – wyszeptałem, przypominając sobie piosenkę, którą zaśpiewała mi kiedyś Julia.

– Ale ja jestem absolutną debutantką – odparła z pięknym uśmiechem.

– Nauczmy się razem – zapewniłem bez cienia niepewności i przytuliłem ją z całych sił. – Tak bardzo cię kocham, moja Julio.

– Na zawsze.

Wiedziałem, że powinniśmy zejść na dół, zanim ktoś zauważy, że nas nie ma, ale ta chwila była doskonała. Gładziłem Julię po włosach i całowałem miękką skórę na jej szyi, rozglądając się jednocześnie po pokoju. Kiedy tu mieszkałem, nigdy bym nie śmiał marzyć, że kiedykolwiek będę tu w tak intymnej sytuacji z tą cudowną, piękną dziewczyną. Nieśmiały siedemnastolatek, który kiedyś spał w tym łóżku, oddałby wszystko za to doświadczenie, a trzydziestotrzyletni mężczyzna, którym dzisiaj byłem, czuł równie wielki zachwyt. Może jednak nie zmieniłem się aż tak bardzo. Może po prostu znalazłem kogoś, kto kocha mnie takiego, jaki jestem. Wiedziałem, że całe życie będę robić wszystko, żeby Julia czuła się zawsze tak kochana jak ja w tej chwili.



– Powinniśmy już wracać na przyjęcie – wymruczała Julia, przyciskając wargi do mojego ramienia.

Nadal siedzieliśmy na moim starym łóżku, intymnie złączeni po tym, jak się kochaliśmy. Nie byłem jeszcze gotów wracać. Przesunąłem dłońmi w górę i w dół po jej bokach, aż odchyliła się w tył i uśmiechnęła do mnie. Mój wzrok błędził po jej ciele, jakbym widział ją po raz pierwszy. Była zjawiskowo piękna: lśniące oczy, wargi nabrzmiące od pocałunków, policzki, szyja i dekolt wciąż lekko zaróżowione po niedawnym orgazmie. Miękkie, pełne piersi, które chciałem znów wziąć do ust. Nie było dla mnie na całym świecie bardziej spektakularnego widoku.

– Jesteś taka... – westchnąłem. – Jesteś tak cholernie piękna – powiedziałem, dodając przekleństwo dla podkreślenia tego faktu, choć to nadal nie opisywało jej dość dobrze.

Chciałem ją wielbić, bo naprawdę była boginią. I mnie kochała. Ta myśl była niewiarygodna. Julia była młoda, piękna, seksowna i inteligentna, ale z jakiegoś powodu to właśnie mnie postanowiła ofiarować swoją miłość. Gdybym nie czuł jej w swoich ramionach, pomyślałbym, że to wszystko jest tylko niemożliwym snem odciętego od życia, samotnego mężczyzny, jakim byłem jeszcze kilka miesięcy temu. Ale to była prawda. Ona naprawdę mnie kochała.

Odgarnąłem włosy z jej szyi i pocałowałem ją łagodnie, wdychając zapach jej skóry.

– Uwielbiam twój zapach – wyszeptalem. Przesunąłem koniuszkami palców niżej i pogładziłem delikatnie jej piersi. – Jesteś taka miękka – powiedziałem, kładąc ją na łóżku.

Ułożyłem się przy niej na boku tak, aby nasze ciała nadal się dotykały.

– Nigdy nie poznałem nikogo tak cudownego i wspaniałego jak ty – wyszeptalem, całując ją w usta.

Popatrzyłem jej w oczy i uśmiechnąłem się do niej.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham, Stephen.

Jej słowa sprawiły, że serce aż podskoczyło mi w piersi. Nigdy nie sądziłem, że coś takiego mogłoby mi się przytrafić – że mógłbym być tak szczęśliwy. Obsypałem jej szyję i dekolt miękkimi pocałunkami, gładząc delikatnie jej ciało.

– Jeśli zaraz nie przestaniesz, to jeszcze długo tu zostaniemy – jęknęła cicho Julia, kiedy wziąłem w usta jej nabrzmiąły sutek, zwilżając go językiem.

Popatrzyłem na nią z szerokim uśmiechem.

– Wszystko zgodnie z moim planem.

Przyjęcia mojej matki co roku wyglądały tak samo, więc doskonale

wiedziałem, jaki jest harmonogram. Nikt jeszcze nie zaczął nawet jeść. Goście wciąż chodzili między stołami i wymieniali się pustymi uprzejmościami, pijąc przy tym hektolitry alkoholu moich rodziców.

*Nie, dziękuję. Tutaj jest mi teraz o wiele lepiej.*

– Nasze przyjęcie podoba mi się o wiele bardziej – oznajmiłem, przesuając dłoń po wnętrzu jej uda.

Uśmiechnąłem się, gdy westchnęła gwałtownie, czując, że dotarłem do miejsca przeznaczenia.

Julia była już bliska szczytu pod dotykiem moich palców, kiedy poczułem, że znów jestem gotowy. Ustawiłem się między jej nogami i podniosłem jej uda, opierając je na swoich, po czym otarłem się o nią penisem.

– Och, czuję cię – jęknęła Julia. – Jesteś...

– Jestem znowu twardy – wyszeptalem. – Dla ciebie, skarbie. Jesteś tak niewiarygodnie seksowna, że nie mogę nic na to poradzić. Nigdy nie mam cię dość.

– Wcale mi to nie przeszkadza – odparła. Znów zaczęła dyszeć, kiedy w nią wszedłem. – Och... Ja też nigdy nie mam cię dosyć.

Usiadłem na piętach i pociągnąłem ją ze sobą. To Julia nauczyła mnie tej pozycji – bardzo łatwo było mi w niej dotykać jej wszędzie, a przy tym kontrolować moje ruchy. Jeszcze kilka miesięcy temu bym tego nie wiedział, ale teraz to wydawało mi się zupełnie naturalne. Uwielbiałem patrzeć, jak w nią wchodzi i wychodzi, podczas gdy ona jęczy cicho w odpowiedzi na moje ruchy. Chciałem dać jej jeszcze więcej. Z łatwością zacząłem pocierać kciukiem jej nabrzmiałą łechtaczkę. Nie mogłem się nadziwić, jak coś tak małego może dawać jej tyle przyjemności. Znów zwiększyłem tempo, a moje pchnięcia stały się głębsze i mocniejsze. Jęki Julii zmieniły się w tłumione krzyki.

– Och! Och! Stephen!

Wiedziałem, że nigdy nie będę miał tego dość – nigdy się na nią nie napatrzę. Uwielbiałem ten widok, kiedy wyciągała ramiona za głowę odrzuconą w tył z rozkoszy. Całe jej piękne ciało poruszało się razem z moim. Czuję, że z każdym moim pchnięciem, każdym ruchem mojego kciuka zbliża się do orgazmu. To ja jej to robiłem. Ja sprawiałem, że jest jej tak dobrze. Ona szczytowała d l a m n i e. Ta myśl doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Dobrze ci, kochanie? – wydyszałem. – Dojdiesz dla mnie?

– Tak, jasna cho... Tak! – jęknęła Julia. – To cudowne. Proszę, mocniej!

Cieszyłem się, że niedawno miałem orgazm, bo teraz mogłem spełnić jej żądanie bez martwienia się, czy uda mi się wytrwać, aż ona znów dojdzie.

– Tak, podoba ci się to? – spytałem, chwytając ją za pierś niezbyt delikatnie.

– Podoba ci się, jak cię tak mocno pieprzę?

Nawet kiedy byliśmy ze sobą w ten sposób, gdy seks był dziki i nieskrępowany, a ja wchodziłem w nią mocno i gwałtownie, nadal się

kochaliśmy, a nie pieprzyliśmy. To nigdy się nie zmieniało, bez względu na to, jak to robiliśmy. Julia nie odpowiedziała.

Zamiast tego głośno wyjęczała moje imię, wciągnęła głęboko powietrze w płuca i znieruchomiała pode mną. Znałem ten moment już tak dobrze, ale za każdym razem przyglądałem się temu z równym zachwytem. Orgazm Julii był najbardziej fenomenalnym zjawiskiem, jakie w życiu wiedziałem. Nie było lepszego uczucia na świecie niż to, jak ona zaciskała się na moim penisie, podczas gdy ja nadal w nią wchodziłem.

Kiedy zaczęła się uspokajać, zwolniłem tempo i po prostu z przyjemnością wysuwałem się z niej niemal do końca, po czym bez trudu wchodziłem z powrotem w jej ciasne, gorące wnętrze.

– O Boże, to było... och, to było fantastyczne – jęknęła Julia.

Zatrzymałem się i pochyliłem, żeby skraść jej pocałunek.

– Uwielbiam ci to robić – wyznałem i zacząłem całować jej ciało, schodząc coraz niżej, aż dotarłem do piersi.

Wziąłem je w dłonie i zacząłem ssać łagodnie jej sutki, podczas gdy Julia gładziła mnie po włosach, wydając z siebie cudowne odgłosy zadowolenia. Nagle wciągnęła gwałtownie powietrze i zeszywniała. Chciałem spytać, co się stało, ale usłyszałem dźwięk zamykanych drzwi. Odwróciłem się natychmiast, ale nic nie zobaczyłem.

– Co to było? – zapytałem, patrząc na Julię.

– Michelle – wyszeptała.

*SŁUCHAM?*

– Michelle? – wyrzęziłem, siadając gwałtownie na łóżku.

W jednej chwili zupełnie zapomniałem o seksie.

– Patrzyła na nas?

Julia powoli skinęła głową.

– O Boże! Tak strasznie cię przepraszam! – Chwyciłem pościel, na próżno starając się ją podciągnąć i otulić Julię, jakby to w jakiś sposób miało ją ochronić przed szpiegującymi oczami Michelle. – Nie pomyślałem, żeby zamknąć drzwi na klucz – zawodziłem. – Tak cię przepraszam, skarbie. Nie sądziłem, że będziemy to robić, w przeciwnym razie bym zamknął, ale potem to jakoś tak samo się wydarzyło i nawet nie przeszło mi to przez myśl i... i...

– Kotku! – Julia usiadła i owinęła ramiona wokół mojej szyi. – Nie obchodzi mnie to, że nas widziała. Nie jestem zdenerwowana.

– Nie? – Zamrugalem kilka razy.

– Nie! Mam to w dupie, że widziała mnie nago – odparła i znów zaczęła gładzić mnie po włosach. – Poza tym to nie mnie się przyglądała – dodała z szerokim uśmiechem.

– Jak możesz uważać, że to zabawne? – spytałem, gapiąc się na nią

z niedowierzaniem. – Ona właśnie widziała, jak uprawiamy seks!

– Poprawka! Ona widziała, jak pieprzysz mnie do nieprzytomności i dajesz mi obłądny orgazm.

Julia popatrzyła na mnie wyczekująco, jakby czekała na inną reakcję z mojej strony. Ja tylko patrzyłem na nią z otwartymi ustami. Nadal miałem wrażenie, że czegoś tu nie rozumiem.

– Michelle widziała cię w tym samym łóżku, w którym ona dała ci do zrozumienia, że jesteś słabym kochankiem – ciągnęła cierpliwie Julia. – Tylko że tym razem z młodszą i pozwolę sobie powiedzieć: s e k s o w n i e j s z ą kobietą, której ewidentnie bardzo się podobały twoje umiejętności. Widzisz, do czego zmierzam?

Uśmiechnęła się do mnie słodko i pocałowała mnie delikatnie w usta.

– Ja...

– Kotku, to była czysta karma – zaśmiała się Julia. – Ona potraktowała cię wcześniej jak zero, a dzisiaj zobaczyła, jaki jesteś seksowny, i miała nadzieję na jeszcze jedną szansę. Więc poszła za tobą, ale zobaczyła tylko, jak pieprzysz swoją dziewczynę. Praktycznie pokazałeś jej, co ją ominęło przez to, że była dla ciebie taką suką. To czysta poezja!

– Och, ja... eee, nie pomyślałem o tym w ten sposób – przyznałem, podczas gdy wszystkie elementy układanki wpadały po kolei na swoje miejsce.

Nagle przestało mi się wydawać czymś złym, że Michelle przyłapała mnie i Julię *in flagrante delicto*. Pojąłem, że Julia ma rację. Nie byłem już tym mizernym, nieśmiałym, niezdarnym chłopakiem, którego pamiętała Michelle. Dziś ona zobaczyła mężczyznę kontrolującego sytuację, który wie, co robi. Musiałem przyznać, że ta myśl dziwnie mnie uradowała. Byłem d o b r y m kochankiem, a teraz ona o tym wiedziała. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

– Teraz trochę ci się to podoba, co? – spytała Julia, wchodząc mi na kolana.

Objęła mnie za szyję i oplótła udami w talii.

– Może odrobinę – przyznałem. – Pod warunkiem że to nie było dla ciebie nieprzyjemne.

Spojrzałem jej w oczy, a ona znów się uśmiechnęła.

– Nie, nic mnie nie obchodzi, że nas zobaczyła. To, co robiliśmy, było piękne – odparła, a ja przytaknąłem.

– Teraz prawie żałuję, że nie krzyczałam, jakiego masz wielkiego – dodała z szerokim uśmiechem.

Roześmiałem się głośno. Ona była fenomenalna!

– Boże, jak ja cię kocham – powiedziałem, śmiejąc się do siebie, i przytuliłem ją mocno.

– Ja ciebie też. A teraz może zapomnimy o tej jędzy i wrócimy do tego, co robiliśmy wcześniej?

– Ja... straciłem zapal, kiedy wspomniałaś o Michelle – wyznałem, wskazując na swojego wiotkiego penisa.

Julia nie przejęła się tym zbyt. Zbyt.

– Cóż, zobaczymy, czy uda nam się znowu cię podekscytować – zamruczała i pchnęła mnie z powrotem na łóżko.

Pobiegła do drzwi i zamknęła na klucz. Całe trzydzieści sekund później nie pamiętałem już o całym świecie. Myślałem jedynie o mojej pięknej bogini i cudownych rzeczach, jakie robiła z moim ciałem.

\* \* \*

Wyszliśmy z mojej sypialni o wiele później, niż planowaliśmy. Leki Julii były nieco potargane i oboje uśmiechaliśmy się jak idioci, ale poza tym wyglądaliśmy jak bardzo porządna para, kiedy schodziliśmy po schodach, trzymając się za ręce.

– Stephen, wszędzie cię szukaliśmy – rozległ się nagle głos Richarda.

Podszedł do nas, posyłając mi podejrzliwe spojrzenie.

– Muszę lecieć do łazienki – wyszeptała Julia.

Wskazałem jej drogę, a ona posłała mojemu ojczymowi szybki uśmiech i uciekła.

– Ja... eee, oprowadzałem Julię po domu – skłamałem niezdarnie.

Richard uniósł wysoko brwi. Było oczywiste, że nie wierzy w ani jedno słowo.

– Ach, tak. Cóż, bardzo długo wam to zajęło – odparł z uśmiechem.

*Jasna cholera. On wie!*

Czekałem, aż ogarnie mnie śmiertelne przerażenie, ale z zaskoczeniem odkryłem, że w ogóle nie czuję zażenowania faktem, że Julia i ja nie mogliśmy się od siebie oderwać.

Byliśmy zakochani, a Julia miała rację – to, co robiliśmy razem, było piękne.

– Tak, dość długo – przyznałem, nie wycofując się. Ojczym znów wyglądał, jakby był ze mnie niemal dumny. – No, to chyba powinienem iść poszukać Julii – ciągnąłem. – Na pewno jest teraz głodna po całym, eee, oprowadzaniu.

– Tak zrób, synu – zachichotał Richard, a ja odszedłem z wielkim uśmiechem na twarzy.

Z całych sił starałem się nie puszyć jak paw.

Po drodze do łazienki usłyszałem ciche dźwięki fortepianu. Z ciekawości zajrzałem do salonu. Opadła mi szczeka.

*Julia umie grać na fortepianie?*

Siedziała na taborecie, a jej palce tańczyły po klawiszach z taką lekkością, jakby była profesjonalistką. Ale najbardziej zafascynował mnie utwór, jaki grała. Fortepian należał do mojej matki, która grała wyłącznie muzykę klasyczną. Ale

Julia grała rockową piosenkę. Mogłem się domyślić, że wolałaby właśnie coś takiego. Po chwili zaczęła śpiewać. Słyszałem tę piosenkę wcześniej, ale nie mogłem sobie przypomnieć, co to takiego.

Postanowiłem nie zastanawiać się nad tym, tylko po prostu cieszyć się muzyką. Julia pięknie grała i śpiewała, a ja słuchałem w zachwycie. Kiedy doszła do ostatniego refrenu, jej głos stał się bardziej intensywny, a palce mocniej uderzały w klawisze. Wstrzymałem oddech.

Nagle Julia przerwała i zamknęła oczy. Zobaczyłem, że oddycha ciężko, a jej dłonie drżą na milczących klawiszach.

*O Boże. Ona zaraz się rozplacze!*

Chciałem natychmiast do niej podbiec, ale obawiałem się, że Julia poczuje się niekomfortowo, kiedy zorientuje się, że byłem świadkiem tej osobistej chwili. Nagle otworzyła oczy i napotkała mój wzrok.

– Przepraszam – powiedziała natychmiast i wstała tak gwałtownie, że prawie przewróciła taboret. – Nie mogłam znaleźć łazienki, a potem to zobaczyłam i... przepraszam.

– Nie przepraszaj. To było piękne. Nie miałem pojęcia, że potrafisz grać.

Podszedłem i przysiadłem na taborecie, wyciągając do niej rękę, żeby się przyłączyła.

– No, kiedyś grałam bez przerwy – odparła. – Mieliśmy pianino w domu.

– Twoi rodzice na nim grali? – spytałem łagodnie.

– Nie, ja i dziadek – oznajmiła, pociągając lekko nosem. – Uwielbiał Billy’ego Joela. To on mnie nauczył grać. Dziadek, nie Billy – dodała z uśmiechem. – To był taki nasz mały rytuał – wspólne granie i śpiewanie. Kiedy był w domu opieki, bez przerwy dla niego grałam. Zawsze go to cieszyło, do samego końca. Czasami dzięki muzyce nawet przypominał sobie, kim jestem.

Julia uśmiechnęła się i zapatrzyła na chwilę w dal, po czym potrząsnęła głową.

– Jego pianino jest teraz w przechowalni, ale kiedyś postawię je w salonie, kiedy będę miała większe mieszkanie.

*Może to będzie nasz salon.*

Miałem taką nadzieję, ale nic nie powiedziałem.

– Grasz muzykę klasyczną? – spytałem z ciekawością.

Uśmiechnęła się i znów przesunęła palcami po klawiszach, a z instrumentu popłynęły dźwięki refrenu „As Time Goes By” z filmu *Casablanca*.

– Nie to miałem na myśli – zaśmiałem się lekko. – Choć muszę przyznać, że to wspaniała piosenka.

– Wiem. Ale to jest k l a s y k – odparła z szerokim uśmiechem. – Odpowiedź brzmi „nie”. Lubię kawałki, do których można śpiewać. Dziadek też takie wolał. Nigdy nie nauczyłam się niczego innego. Pewnie byłabym w stanie coś

tam zagrać, gdybym dostała nuty, ale nigdy mnie to nie interesowało.

– Jesteś naprawdę dobra.

– Dzięki – powiedziała cicho. – A ty potrafisz grać?

– Kiedyś grałem. Mama mnie uczyła, kiedy byłem dzieckiem, ale szkoła zabierała mi dużo czasu. Przestałem grać, kiedy poszedłem na studia.

– Zagraj mi coś – poprosiła i przesunęła się na taborecie.

– Spróbuję – odparłem, bo nie chciałem niczego jej odmawiać. – Tylko nie śmiej się ze mnie, jeśli się pomylę.

– Obiecuję – powiedziała i pocałowała mnie słodko.

Zagrałem kawałek „Sonaty księżycowej” Beethovena, bo znałem ją na pamięć. To był mój ulubiony utwór.

– To było piękne! – oznajmiła Julia, kiedy skończyłem. – Powinieneś częściej grać, kotku.

– Może będę, kiedy odzyskasz pianino dziadka – powiedziałem z uśmiechem, po cichu marząc, że wtedy będziemy już mieszkać razem.

Julia odwzajemniła mój uśmiech i bardzo długo patrzyliśmy sobie w oczy.

– Tu jesteście! – zawołał nagle Matt, wpadając do pokoju z uniesionymi rękami. – Wszędzie was szukałem. Wiecie, jak tam jest nudno bez was?

– Sorry. Już idziemy.

Julia poszła szybko do łazienki, po czym wyszliśmy znów do ogrodu. Rozejrzałem się za Michelle, ale chyba nie byłem zbyt dyskretny, bo Matt od razu zorientował się, co robię.

– Nie wiem, gdzie ona jest – powiedział. – Wpadłem na nią wcześniej, kiedy was szukałem. Spytałem, czy was widziała, ale ona tylko zrobiła wściekłą minę i poszła.

Domyślałem się, dlaczego Michelle tak się zachowała. Julia posłała mi uśmiezek i przytuliła się do mojego boku.

– To jak, chcecie coś zjeść? – ciągnął, pocierając dłonią po brzuchu. – Zdycham z głodu.

– Tak, ja też – przyznała Julia. – Wyostrzył mi się apetyt.

Zaśmiałem się, a Matt popatrzył na nas z zaciekawieniem. Potem też się roześmiał.

– Przez chwilę myślałem, że się pieprzyliście czy coś takiego – zachichotał – ale potem przypomniałem sobie, że myślę o moim bracie, który w życiu nie zrobiłby czegoś takiego. Chodźcie jeść.

– Święta prawda, Matt. N i g d y nie zrobiłbym czegoś takiego – odparłem, tłumiąc śmiech, po czym ruszyliśmy za nim.

*Facet, którym kiedyś byłem, rzeczywiście by tego nie zrobił. Ale nowy ja? Jak najbardziej!*

– Co będzie na obiad? – zainteresowała się Julia.

- Grill – odparłem jednocześnie z Mattem.
- Poważnie? Ekstra! – ucieszyła się. – Obawiałam się, że dadzą nam jakiś kawior albo pâté. Myślicie, że mogłabym dostać cheeseburgera?
- Jasne. Po prostu złóż zamówienie, a kucharz wszystko przygotuje – wyjaśniłem, wskazując na stację z grillem na wprost.
- Kucharz? Myślałam, że w grillu chodzi o to, że każdy grilluje swoje jedzenie?
- Dziękuję! – powiedział głośno Matt. – Od lat mówię to naszej mamie, ale czy ona mnie słucha. Kobiety, rozumiecie?
- No, coś okropnego – zgodziła się Julia z kamienną twarzą.
- Lubię cię. – Matt pokiwał głową. – Jesteś spoko. I jesteś też stanowczo zbyt gorącą laską dla mojego brata. Wiesz o tym, prawda?
- Pewnie tak – odparła Julia i puściła do mnie oko, zapewniając, że wcale tak nie myśli. – Ale widzisz, Matt – ciągnęła – jestem też dość inteligentna, żeby zatrzymać przy sobie seksownego, troskliwego, cudownego faceta, który jest też fantastyczny w łóżku.

Poszła przodem, kierując się w stronę stacji z jedzeniem. Oddalając się, rzuciła jeszcze przez ramię:

- Jestem nawet dość inteligentna, żeby się w nim zakochać.
- Matt przez chwilę gapił się za nią z oszołomioną miną. Byłem pewien, że na mojej twarzy maluje się dokładnie to samo. Patrzyłem, jak podchodzi do stacji i składa zamówienie. Uniosła rękę, pokazując, że chce wielkiego burgera. Nie mogłem powstrzymać śmiechu. Kucharz też był nią oczarowany.
- Boże, kocham ją. Nie mogę uwierzyć, że naprawdę jest moja.*
- Stary, ty się z nią ożenisz.
  - Co?
  - Na sto procent – upierał się mój brat.
  - Matt, oficjalnie jesteśmy razem dopiero od kilku tygodni – zaprotekowałem, choć pragnąłem, aby jego przepowiednia się sprawdziła. – Poza tym nie sądziłem, że podoba ci się wizja małżeństwa. Tylko jedna kobieta do końca życia i w ogóle.
  - Owszem, ale ty jesteś strasznie tradycyjny. To była tylko kwestia czasu, zanim ustatkowałbyś się z którąś z tych beznadziejnych lasek, z którymi się spotykałeś. Jeśli już musisz się żenić, to wolałbym taką bratową jak Jules. Z nią przynajmniej da się pogadać.

Nie mogłem uwierzyć, że Matt naprawdę o tym myślał. Sądziłem, że tylko ja fantazjowałem o moim związku z Julią w takich kategoriach „póki śmierć nas nie rozłączy”. Jak widać, było inaczej. Przez to zacząłem się zastanawiać, czy Julia też tak myśli, skoro wyznaliśmy już sobie miłość.

- No i przy niej jesteś szczęśliwy i masz oczy jak zakochany szczeniak, a to



wielki krok od nudnego, ponurego Stephena – dodał Matt. – Po prostu... dobrze cię widzieć takim szczęśliwym dla odmiany.

– Dziękuję, Matt – odparłem nadal w lekkim szoku. – Mam nadzieję, że tobie też uda się z Megan.

– No, zobaczymy. – Matt wzruszył ramionami. – Chodź, stary. Trzeba ogarnąć jakieś burgery.

Dołączyliśmy do Julii przy bufecie. Upewniłem się, żeby subtelnie dać kucharzowi do zrozumienia, że ona jest zajęta. No, może nie aż tak subtelnie, bo postanowiłem to zakomunikować, składając na wargach Julii płomienny pocałunek, przez który prawie upuściła swój talerz. Ale sądząc po jej uśmiechu, na szczęście nie miała mi tego za złe. Usiedliśmy do stołu, a ja zauważyłem, że inni goście znów się na nas gapią.

– Mam wrażenie, że jestem w ukrytej kamerze – wyszeptała Julia.

– Po prostu wszyscy są w szoku, że Stephen przyszedł z dziewczyną – powiedział Matt, przeżuwając wielki kawałek swojego burgera.

– Dlaczego?

– Chyba wszyscy sądzili, że on jest gejem – wyszczerzył się mój brat. – No wiesz. Singiel w pewnym wieku, którego nigdy nie widziano z żadną panną. No i jeszcze ta literatura. Nie można mieć do nich pretensji.

Julia uniosła brew.

– Literatura jest gejowska? Ja pierniczę. To chyba jestem lesbą.

Matt roześmiał się i potrząsnął głową.

– Chyba miałaś nie przeklinać, niegrzeczna dziewczyno – wyszeptałem jej do ucha.

Ona tylko uśmiechnęła się krzywo i wzruszyła ramionami.

– Uznałam, że to okej, skoro jesteśmy tylko we troje. No i wydawało mi się, że lubisz mój niewyparzony język.

Owszem, lubiłem. Zwłaszcza w sypialni, gdzie teraz niemal dorównywałem jej niecenzuralnymi wypowiedziami.

Wszystko było zupełnie inne. Nawet podobało mi się przyjęcie i rozmowy ze znajomymi rodziców, którzy podchodzili się przywitać. Przedstawiałem wszystkim Julię jako moją dziewczynę i za każdym razem uśmiechałem się jak zakochany głupek, którym zresztą byłem. Celowo unikałem szczegółów, gdy odpowiadałem na pytania, jak się poznaliśmy i od kiedy ze sobą jesteśmy. Wprawdzie nie było żadnego zagrożenia, skoro Julia nie była już moją studentką, ale wolałem ograniczać spekulacje do minimum. Mówiłem po prostu, że spotykamy się od niedawna i poznaliśmy się na uczelni.

– Muszę zjeść ciasto – oznajmił brat, kiedy już pożarł trzeciego burgera, po czym odszedł od stołu.

– Ciasto? – powtórzyła Julia. – Jakie dają ciasto?

– Szarlotkę – odparłem z uśmiechem, przewracając oczami. – Moja mama uwielbia te wszystkie banały klasy średniej.

– Nie powinieneś tego wszystkiego traktować jak coś oczywistego – powiedziała cicho, wskazując na ogród. – Rodziców, brata. Rodziny, wiesz. Masz dużo szczęścia, że gdzieś przynależysz.

Julia wydała z siebie ciche westchnienie i posmutniała. Poczułem się okropnie. Zrozumiałem, że ma rację. Nigdy tak naprawdę nie doceniałem komfortu i bezpieczeństwa, jakie dawali mi kochający, wspierający mnie rodzice i brat, który lubi ze mną przebywać. Miałem gdzie spędzać święta i z kim obchodzić urodziny i specjalne okazje. Julia to straciła.

– Przepraszam, kochanie – wyszeptałem, niepewnie przykrywając jej rękę dłonią.

Właśnie w takich chwilach czułem się bardzo niedoświadczony z kobietami i ze związkami w ogóle. Nie wiedziałem, czy powinienem ją przytulić, czy może lepiej zostawić jej trochę przestrzeni.

To było rodzinne przyjęcie, a Julia właśnie straciła swoją rodzinę. A co gorsza, podśmiewałem się z mojej matki przy dziewczynie, która najprawdopodobniej wciąż tęskniła za swoimi rodzicami, zwłaszcza w taki dzień jak dzisiaj.

– Nie szkodzi – zapewniła i przysunęła swoje krzesło bliżej mojego.

Potraktowałem to jako zaproszenie, żeby ją objąć. Pocałowałem ją w skroń.

– Bardzo się cieszę, że mogę tu z tobą być – wyszeptała, bawiąc się przez chwilę guzikiem u mankietu mojej koszuli, po czym splotła palce z moimi.

– Ja też – wymruczałem jej do ucha, po czym uniosłem delikatnie jej twarz, żeby na nią spojrzeć. – Kocham cię, Julio. Ty też masz swoje miejsce.

– Tak? – wyszeptała, patrząc mi głęboko w oczy.

Skinąłem głową.

– Tak. Twoje miejsce jest tuż przy mnie.

Następnie porzuciłem do reszty przyzwoitość, wciągnąłem sobie Julię na kolana i pocałowałem tak, jakby od tego zależało moje życie. Julia zareagowała równie żarliwie i przycisnęła się do mnie mocno. Oboje zupełnie zignorowaliśmy fakt, że siedzimy pośrodku dnia, w pełnym słońcu, na półoficjalnym przyjęciu.

– Stary, wyglądacie, jakbyście chcieli się pożreć – prychnął Matt, siadając znów obok nas. – Może lepiej zjedzcie coś jeszcze.

Niechętnie oderwałem się od ust Julii i napotkałem jej spojrzenie.

– Ja też cię kocham – wyszeptała.

Posadziłem ją z powrotem na jej krześle i przeniosłem uwagę na brata, który był zajęty pakowaniem sobie ciasta do ust.

– Sorry – wymamrotał – ale ludzie przy szwedzkim stole chyba zaczynali robić już zakłady, czy zaczniesz ją pieprzyć na stole.

Zarumieniłem się, ale Julia tylko cicho się zaśmiała.

– Wszyscy by przegrali – oznajmiła. – Jeśli już, to ja jego zaczęłabym tu pieprzyć.

Matt zarechotał i wrócił do jedzenia.

– Masz ochotę na szarlotkę? – spytałem Julię.

Pokiwała głową i odsunęła krzesło, ale powstrzymałem ją i powiedziałem, że ja jej przyniosę.

– Sama mogę sobie nałożyć – zaprotestowała.

– Wiem. Ale mógłbym?

Moje pytanie obejmowało o wiele więcej niż tylko przyniesienie jej deseru. Tak naprawdę pytałem, czy mógłbym traktować ją jak damę. Ona nigdy dotąd nie była z dżentelmenem i błędnie wierzyła, że to jedynie wytwór filmów i książek. Tego cudownego dnia, kiedy zgodziła się być moją dziewczyną, powiedziałem, że chcę robić dla niej te wszystkie rzeczy, ale jak dotąd nie miałem zbyt wielu okazji.

– Będiesz szczęśliwy, jeśli się zgodzę? – spytała.

– Szalenie szczęśliwy – odparłem zupełnie szczerze.

– W porządku – powiedziała z łaskawym uśmiechem, po czym odchyliła się na krzesło. – Ale jeśli pożałujesz mi bitej śmietany, to koniec tych dżentelmeńskich zagrywek.

Zaśmiałem się i poszedłem do bufetu. Poprosiłem o wyjątkowo duży kawałek szarlotki z mnóstwem bitej śmietany. Nalałem jej też filiżankę kawy i już miałem wracać do naszego stolika, kiedy nagle zamarłem.

*O nie. Czego ona chce, do cholery?*

Przy moim pustym krześle stała Michelle, tuż obok Matta, który wyglądał na bardzo zmieszanego. Julia patrzyła na Michelle z neutralnym wyrazem twarzy – cieszyłem się, że nie sprawia wrażenia zdenerwowanej. Prędko podszedłem do stolika i usiadłem obok mojej dziewczyny, podając jej deser. Julia uśmiechnęła się do mnie z wdzięcznością. W tej samej chwili Michelle odkaszlnęła, ewidentnie domagając się uwagi.

– Cześć, Michelle – powiedziałem opryskliwie, w końcu podnosząc głowę, żeby na nią popatrzeć.

Widowałem ją przelotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat, ale po raz pierwszy od tamtej nieszczęsnej nocy z nią rozmawiałem. Wyglądała inaczej, niż ją zapamiętałem. Kiedyś wydawała mi się piękna. Teraz nie dało się nie zauważyć grubej maski makijażu i nieprzyzwoicie głębokiego dekoltu. Coś stanowczo zmieniło się w okolicach jej klatki piersiowej – jej piersi były o wiele większe niż kiedyś. Nie przyglądałem im się celowo, ale nie dało się ich nie zauważyć. Chyba taki był cel ostentacyjnego kroju sukienki.

*Implanty? Bardzo dziwne.*

Miałem wrażenie, że wszystko jest z nią nie tak. Nie potrafiłem pojąć, jak

ona mogła mi się kiedykolwiek podobać. W niczym nie przypominała kobiety, którą zapamiętałem. Było bardzo możliwe, że kiedyś po prostu patrzyłem na nią inaczej, ale teraz widziałem ją taką, jaka była naprawdę. Widziałem kobietę, która próbuje zachować młodość i atrakcyjność poprzez nieodpowiedni ubiór i operacje plastyczne. To było dość żałosne. Młodość była wspianiała i Bóg mi świadkiem, że wielbiłem świeże, jędrne ciało Julii, ale gdyby nie miała do zaoferowania nic poza krągłymi piersiami i długimi nogami, pewnie przespałbym się z nią kilka razy, ale nigdy bym się w niej nie zakochał. Julia miała wszystko: inteligencję, osobowość i urodę. Dlatego wiedziałem, że nadal będę chciał z nią być równie mocno, kiedy zamieni się w naturalnie dojrzałą i nadal cudowną kobietę.

– Hej, Stephen – powiedziała Michelle dziwnym, chropawym głosem.

Najwyraźniej uznała moje powitanie za zaproszenie, bo usiadła obok Matta, nadal nie odrywając wzroku ode mnie. Zastanawiałem się, czego ona może ode mnie chcieć i czy zamierza udawać, że nie szpiegowała mnie i mojej dziewczyny w sytuacji intymnej niecałą godzinę temu. Nie wiedziałem, czy zdaje sobie sprawę, że ją przyłapaliśmy, ale tak czy inaczej zachowywała się bardzo nieuprzejmie.

– Nie przedstawiś mnie swojej koleżance? – spytała, spoglądając na Julię.

Westchnąłem. Naprawdę chciałem powiedzieć Michelle, żeby się odczepiła, ale była zaproszona przez moich rodziców, więc raczej nie mogłem tego zrobić.

– Michelle, to jest Julia Wilde. Moja dziewczyna. Kochanie, Michelle Kingston. Przyjaciółka rodziny.

*Ale nie moja przyjaciółka.*

– Miło mi – powiedziała Michelle. – Stephen i ja znamy się od *bardzo* dawna. Dużo razem przeszliśmy.

– Tak, słyszałam – odparła sucho Julia, przysuwając się do mnie.

Michelle pokiwała głową w zamyśleniu i z jakiegoś powodu zrobiła zadowoloną minę. Nie miałem pojęcia dlaczego. Seks z Michelle był jednym z najgorszych doświadczeń w moim życiu, a ona raczej też nie miała czym się pochwalić.

– Spróbuj ciasta, kochanie – wymruczałem i położyłem Julii dłoń na karku, żeby ją pogłaskać.

Wydawała się bardzo spięta. Nie chciałem, żeby czuła się zagrożona przez tę przeseksualizowaną agresorkę przy naszym stole. Julia uśmiechnęła się do mnie i wzięła kawałek szarlotki do ust.

– Dobre? – spytałem.

– Pyszne – odparła i podała mi dużą porcję na widelcu. Następnie nachyliła się i mnie pocałowała. – Miałeś odrobinę bitej śmietany na buzi – powiedziała z uśmiechem, odsuwając się i oblizując wargi.

– Boże, jesteście tacy słodcy, że chyba się zaraz porzygam – poskarżył się Matt, ale uśmiech na jego twarzy przeczył jego słowom.

– Och, proszę – ucięła Julia, machając lekceważąco ręką. – Jakbyś ty nie zachowywał się dokładnie tak samo z Meg.

– Bo się nie zachowuję! – prychnął Matt.

– Zapomniałeś, że się z nią przyjaźnię? – zaśmiała się Julia. – Wiem wszystko o kwiatach, przytulaniu i trzymaniu za rączki na spacerach. Och, nie zapominajmy o wieczornych wyjazdach za miasto, żeby popatrzeć na gwiazdy. Bardzo romantycznie, Matt. Gratulacje.

Mój brat poczerwieniał na twarzy, aż przez sekundę myślałem, że puści parę uszami. To było wspaniałe.

Julia tylko się uśmiechnęła i wzięła do ust jeszcze jeden kawałek szarlotki.

– Nie ma nic złego w tym, że dobrze traktujesz swoją dziewczynę. Twój brat mnie tego nauczył – dodała. – Cieszę się, że Meg cię ma, i okazałeś się miłym facetem. Teraz nie będę musiała robić ci krzywdy za złamanie jej serca.

– Eee, nie zrobiłbym czegoś takiego – zaprotestował Matt.

Widać było, że ta cała rozmowa o uczuciach jest dla niego bardzo niekomfortowa.

– Wiem – zapewniła Julia i poklepała go lekko po ramieniu, wywołując uśmiech na jego twarzy.

Rozmowa na chwilę przygasła. Matt i Julia byli zajęci deserem i wszyscy troje staraliśmy się ignorować Michelle. To nie było zbyt uprzejme z naszej strony, ale zupełnie mnie to nie obchodziło. Ona nie powinna nawet tu siedzieć po tym, jak potraktowała mnie w przeszłości.

– No, to jak się poznaliście? – spytała nagle Michelle.

– Wyrwałam go w barze Matta – odparła Julia, śmiejąc się lekko.

– Och, czyżby? – wtrąciłem. – Wydawało mi się, że to ja c i e b i e wyrwałem. Podwiozłem cię do domu. Pamiętasz?

Oczywiście tylko żartowałem. Owszem, podwiozłem Julię do mieszkania, ale nigdy nie zebrałbym się na odwagę, żeby zrobić cokolwiek poza tym. To jej zawdzięczałem, że nasza znajomość posunęła się dalej.

– Nieźle, stary – pochwalił mnie Matt. – Ratowanie damy z opałów działa za każdym razem.

– Ale z was głupki – zaśmiała się Julia. – Gdybym chciała, wróciłabym taksówką. Miałam pieniądze w mieszkaniu. Po prostu uznałam, że będzie o wiele przyjemniej, jeśli Stephen mnie uratuje.

Obaj wlepiliśmy w nią wzrok.

– I miałam rację – dodała, puszczając do nas oko. – Numer na damę w opałach działa w dwie strony.

– Nieźle to rozegrałaś – zachichotał Matt.

– No, i tak się poznaliśmy – dodała lekko Julia. – Stephenowi chyba zasmakowało, bo wciąż wracał po więcej.

– Bez dwóch zdań – wymruczałem i nachyliłem się, żeby musnąć jej szyję wargami. – Jesteś pyszna – wyszeptalem tak, żeby tylko ona to usłyszała.

Z zadowoleniem dostrzegłem, że zadrżała od tych słów.

– Jakie to urocze – powiedziała Michelle głosem ociekającym słodyczą.

Zapadła niezręczna cisza. Aż podskoczyłem, kiedy zadzwonił telefon Matta. Był tak uszczęśliwiony tym nagłym ratunkiem, że mało się nie roześmiałem.

– To Megan! – prawie krzyknął, nie kryjąc radości. – Muszę odebrać.

Mój brat praktycznie odbiegł od stołu, a ja nie mogłem mieć do niego pretensji, że ucieka przed gęstą atmosferą.

– Więc... Matt powiedział mi, że to twoje pierwsze spotkanie z rodziną Stephena – zagadnęła Julię Michelle.

To nie była prawda, ale nie powiedziałem bratu, że nasi rodzice praktycznie nakryli nas na uprawianiu seksu w moim mieszkaniu. Nic więc dziwnego, że tak myślał.

– Tak jakby – odparła mgliście Julia.

– Uwielbiam Joanne i Richarda – zachwycała się Michelle. – Dla mnie też są prawie jak rodzina. Zawsze świetnie się bawiliśmy na tych przyjęciach, kiedy byliśmy młodszy. Prawda, Stephen?

Nic nie powiedziałem, tylko wzruszyłem ramionami. Większość takich imprez spędziłem, snując się za nią jak szczeniak błagający o resztki ze stołu, podczas gdy ona mnie ignorowała i flirtowała ze starszymi chłopakami. Raczej nie uważałem tego za dobrą zabawę.

– Matt powiedział też, że to twoje pierwsze takie przyjęcie? – ciągnęła Michelle.

Julia skinęła głową i napiła się kawy.

– Tak. Jak na razie bardzo mi się podoba.

– Pierwszy raz jest zawsze szczególny, prawda? – zamyśliła się Michelle ze złowieszczym błyskiem w oku. – To pierwszy raz zawsze się zapamiętuje.

Nie mogłem w to uwierzyć. Było absolutnie jasne, że Michelle nie mówi o przyjęciach. Czy ona naprawdę próbowała udawać, że nasz jedyny stosunek był wart zapamiętania? Było dokładnie na odwrót. To prawdopodobnie jedyne wydarzenie z przeszłości, jakie pragnąłem wymazać z pamięci, gdyby to było możliwe.

Zerknąłem na Julię i aż się wzdrygnąłem. Nigdy dotąd nie widziałem jej tak wściekłej. Widziałem, że próbuje się kontrolować – prawdopodobnie tylko dlatego, że byliśmy w towarzystwie – ale nie byłem pewien, jak długo będzie w stanie tolerować bzdury, które plotła Michelle. A Michelle nie przestawała:

– Chyba wszystko błędnie w porównaniu z pierwszym razem. Może być przyjemnie, ale kiedy się nad tym zastanowić, to zawsze przypominamy sobie właśnie ten pierwszy raz.

*Więc o to chodzi! Ona jest kompletnie zaślepiona!*

Już zamierzałem przywrócić Michelle do rzeczywistości, kiedy nagle Julia uśmiechnęła się i pokiwała głową.

– Ma pani absolutną rację, pani Kingston – oznajmiła uprzejmie.

*Co? Nie, w żadnym wypadku! Nie mogę pozwolić Julii myśleć, że utrata dziewictwa z tą koszmarną kobietą stanowi najbardziej pamiętne doświadczenie seksualne w moim życiu!*

Michelle wyglądała na równie zaskoczoną jak ja, że Julia się z nią zgadza. Musiałem jej uświadomić, że wprawdzie Michelle była pierwsza, ale to właśnie ona, moja Julia, przebudziła moją seksualność. To Julia nauczyła mnie, jak cudownie jest się kochać, uprawiać seks albo pieprzyć, jak na to czasem mówiliśmy. Wszystko to było wyłącznie zasługą Julii. Ona musiała to wiedzieć.

– Rany, nawet nie zliczę, ile pierwszych razów mieliśmy ze Stephenem – ciągnęła Julia, unosząc dłoń. – Może je policzymy, co?

Przez chwilę się zastanawiała.

– Cóż, to pierwszy raz, kiedy chłopak zabrał mnie na rodzinne przyjęcie. To już jeden.

*Poważnie? Byłem pewien, że ten przywilej przypadł w udziale jej byłemu, temu dupkowi. Nigdy nawet nie przedstawił jej rodzinie? Boże, on był prawdziwym... cóż, prawdziwym dupkiem!*

– Pierwsze doświadczenia z seksem oralnym. Prawda, kotku? – ciągnęła Julia.

– Tak – uśmiechnąłem się szeroko. – Hm, dawanie i przyjmowanie. To powinno się liczyć jako dwa.

– Racja – zgodziła się Julia i podniosła jeszcze dwa palce. – Co jeszcze... Och, pierwszy raz, kiedy facet przygotował obiad specjalnie dla mnie. Stephen świetnie się zna na kuchni włoskiej.

– Pierwszy raz, kiedy dziewczyna przyniosła mi jedzenie na kaca – dodałem wesoło. – I byłaś pierwszą dziewczyną, która zrobiła mi masaż.

– Pierwszy facet, z którym miałam wielokrotne orgazmy. To szczególnie mi się podoba – powiedziała Julia, patrząc Michelle prosto w oczy.

– Naprawdę? – wyszeptałem.

Julia pokiwała głową i bezgłośnie dodała:

– Super.

*Tak! Jestem prawdziwym mężczyzną! Niemal bogiem seksu!*

Nigdy nie czułem takiego przyływu męskiej dumy jak w tej chwili.

Poczułem też, że ogarnia mnie wielka fala miłości i wdzięczności dla kobiety u mojego boku. Wiedziałem, że Julia robi to po to, aby pokazać, jak mało znaczy przeszłość i że naprawdę ważne jest to, co nas łączy. Nie zaszkodziło też, że zaprezentowała przed Michelle cały wachlarz moich seksualnych zdolności.

Musiałem przyznać, że to cholernie przyjemne uczucie być świadkiem, jak moja piękna dziewczyna dzieli się tymi informacjami z Michelle. Wziąłem Michelle za rękę i popatrzyłem jej głęboko w oczy.

– Pierwsze „kocham cię” – powiedziałem cicho.

– To najważniejsze – wyszeptwała.

Skinąłem głową, po czym nachyliłem się i przycisnąłem usta do jej warg. Była miękka i ciepła jak zawsze, ale teraz smakowała jabłkami, bitą śmietaną i kawą. Julia westchnęła, a ja odchyliłem jej głowę, żeby pogłębić pocałunek. Zupełnie się zatraciłem i tylko mgliście odnotowałem dobiegające odgłosy: zirytowane fuknięcie, odsuwane krzesło i prędko oddalający się stukot obcasów. Julia oderwała się ode mnie i uśmiechnęła wesoło.

– Chyba wreszcie zrozumiała.

– Chyba tak – odparłem z zadowoleniem i znów ją pocałowałem. – Ale zupełnie nie rozumiem, o co jej chodziło.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Kobiety zazwyczaj stanowią dla mnie tajemnicę – wyznałem z zażenowaniem.

– Nawet ja?

– Czasami – przytaknąłem, uświadamiając sobie, że to prawda. – Chcę tylko, żebyś była ze mną szczęśliwa. Trochę się boję, że zrobię coś nie tak. To jest dla mnie zupełnie nowy teren.

– Dla mnie też. Obiecujmy sobie tylko, że nie uciekniemy, jeśli sprawy się skomplikują. Chcę, żeby to się nam udało. Chcę ciebie, Stephen. Chcę nas.

Nie spodziewałem się, że nasza rozmowa przybierze tak poważny obrót, ale cieszyłem się, że Julia tak myśli o naszym związku.

– Ja też chcę ciebie, Julio. Nie mogę obiecać, że nigdy nie będziemy się kłócić i we wszystkim będziemy się zgadzać. Owszem, różnimy się w wielu kwestiach, ale mogę obiecać, że zawsze będę cię kochał i dobrze traktował. Z tobą jestem szczęśliwszy, niż sądziłem, że to w ogóle możliwe. Nie chcę cię nigdy stracić. Jesteś dla mnie wszystkim.

– Jasna cholera, Stephen – wyszeptwała Julia, mrugając gwałtownie. – Przez ciebie zaraz się rozpłaczę przy twojej rodzinie. Ty i te twoje piękne słowa.

– Przepraszam – zaśmiałem się cicho, chociaż tak naprawdę niczego nie żałowałem.

Cieszyłem się, że wywieram na nią taki wpływ i potrafię ubrać moje uczucia we właściwe słowa. Podałem Julii czystą serwetkę, a ona otarła nią łzę.

– Ja czuję do ciebie to samo – odparła, patrząc mi w oczy. – Z tobą jestem taka szczęśliwa. Popatrz na mnie, do cholery. Jestem taka szczęśliwa, że aż płaczę.

Uśmiechnąłem się, słysząc jej słowa, takie słodkie i obcesowe jednocześnie. Nie byłaby moją Julią, gdyby nie wplatała co jakiś czas w zdanie czegoś



niestosownego.

– Przy okazji – dodała, kiedy już otarła oczy – doskonale wiem, o co chodziło tej Michelle.

– Poważnie?

– Jasne. Założę się, o co chcesz, że ona w życiu nie miała dobrego seksu. Szkoda, że nie widziałeś jej twarzy, kiedy na nas patrzyła w twojej sypialni. Była taka zazdrosna. Nie tylko o to, że to ja cię mam. Ona zazdrości nam tego, co mamy razem. To w sumie trochę smutne.

– Naprawdę tak uważasz?

– To ma sens. Prawdopodobnie zmieszała cię z błotem po seksie, bo to nie był pierwszy raz, kiedy nie miała orgazmu. W ten sposób chciała poczuć się lepiej. To jedyny powód, jaki przychodzi mi do głowy. Chyba że ona jest po prostu naprawdę wstrętną osobą. Bez dwóch zdań liczyła na to, że uda jej się dzisiaj z tobą jeszcze raz.

– To nie ma znaczenia – powiedziałem, biorąc Julię za rękę. – Przeszłość się nie liczy. Pragnę tylko ciebie.

– Zgadzasz się – odparła z olśniewającym uśmiechem. – To może przedstawiś mi jeszcze jakimś znajomym? Bardzo mi się podoba, że jesteś taki podekscytowany, kiedy mówisz ludziom, że jestem twoją dziewczyną.

Zaśmiałem się i wstałem od stołu.

– Chodźmy, kochanie.

Reszta przyjęcia upłynęła nam we wspaniałej atmosferze. Nie widzieliśmy już Michelle, ale nawet gdyby znów pojawiła się na horyzoncie, nic by nas to nie obchodziło. Nic nam nie mogła zrobić. Spędziliśmy trochę czasu z moimi rodzicami, żeby mogli lepiej poznać Julię. Moja matka zaprosiła nas nawet na obiad w przyszły weekend. Byłem tak szczęśliwy, że niemal unosiłem się w powietrzu.

Julia natychmiast zaprzyjaźniła się z moją babcią i pomimo moich uwag o szkodliwości palenia obie wymknęły się na papierosa, trajkocząc jak najlepsze przyjaciółki. Babcia miała reputację ekscentryczki. Spodobało jej się, że Julia jest taka zadziorna i potrafi się zręcznie odciąć. Kiedy zostałem sam, podeszli do mnie moi rodzice – mieli same miłe rzeczy do powiedzenia. Moja matka była zachwycona, że Julia jest taka inteligentna i skoncentrowana na studiach pomimo młodego wieku, a ojczym był nią po prostu oczarowany. To był doskonały dzień.

Wieczór zakończył się fajerwerkami. Najpierw na niebie nad domem moich rodziców, a potem w mojej sypialni, gdzie kochałem się z Julią do białego rana.

Niskie buczenie igły stapiało się z rockową muzyką sączącą się z głośników. Julia oddychała głęboko przez nos i ścisnęła mnie mocno za rękę.

– Boli, kochanie? – spytałem cicho.

Podniosła głowę i posłała mi krzywy uśmiezek.

– Jak jasna cholera – odparła. – Ale to dobrze. To dobry ból.

Uśmiechnąłem się do niej. Julia wspominała, że chciałyby zrobić sobie kolejny tatuaż – coś, co upamiętniłoby jej zmarłego dziadka – i teraz nadszedł wreszcie czas. Opowiedziała mi też o tatuażu, który miała na karku. Zrobiła go po osiemnastych urodzinach, żeby uczcić pamięć rodziców. Dla mnie to wyglądało po prostu jak ładny obrazek, ale w rzeczywistości był to celtycki symbol rodziny. Julia wybrała go dlatego, że jej przodkowie pochodzili z Irlandii. Teraz chciała ozdobić swoją skórę jeszcze jednym symbolem poświęconym dziadkowi. Wybrała mały celtycki węzeł oznaczający mądrość. Widziałem, że całe to doświadczenie jest dla niej kataraktyczne. Tym bardziej cieszyłem się, że pragnęła przeżyć je razem ze mną.

– W ten sposób mogę go jednocześnie zapamiętać i pożegnać – wyjaśniła. – On zawsze będzie częścią mnie.

Po jej policzku spłynęła pojedyncza łza. Podniosłem się, żeby ją otrzeć, i nawiązałem kontakt wzrokowy z tatuażystką.

– Potrzebujesz przerwy? – spytała Julię, odsuwając od niej maszynkę.

– Nie, wszystko dobrze – odparła moja dziewczyna i znów popatrzyła na mnie z uśmiechem. – Nawet lepiej niż dobrze.

Serce podskoczyło mi w piersi i posłałem jej w odpowiedzi promienny uśmiech. Wiedziałem, co ma na myśli. Między nami było o wiele lepiej niż tylko „dobrze”. Lato było fantastyczne. Najlepsze w moim dotychczasowym życiu. Zazwyczaj letnie miesiące były dla mnie czasem kontemplacji i samotności. Nawet w dzieciństwie nie miałem zbyt wielu przyjaciół i większość wakacji spędzałem sam. W ostatnich latach przerwy od uczelni poświęcałem artykułom naukowym i przygotowaniom do nadchodzącego semestru. Jeśli miałem ochotę zrobić coś szczególnie ekscytującego, wychodziłem w tygodniu do kina.

Moje życie było takie smutne – a wtedy nawet nie zdawałem sobie z tego sprawy. Nigdy tak naprawdę nie wierzyłem, że cokolwiek może się zmienić. A jednak się zmieniło. Odkąd Julia pojawiła się w moim życiu i została moją dziewczyną, wszystko było zupełnie inne niż kiedyś. Przez całe lato byliśmy praktycznie nierozłączni. Spędzała w moim mieszkaniu każdą noc bez wyjątku. Rozdzielaliśmy się wyłącznie wtedy, gdy szedłem na siłownię i na lunch z moim bratem i Shawnem albo kiedy Julia spotykała się z przyjaciółkami na obiad. Dwa

tygodnie temu zabrałem ją ze sobą na wycieczkę do Doliny Napa – co roku jeździłem tam zwiedzać okolice i degustować wino. To był nasz pierwszy wspólny wyjazd. Było cudownie.

Zatrzymaliśmy się w romantycznym B&B, spacerowaliśmy, trzymając się za ręce, chodziliśmy na degustacje win i kochaliśmy się pod czystym błękitnym niebem. Nawet nie bałem się, że ktoś nas przyłapie, i wreszcie mogłem spełnić marzenie o seksie z Julią na świeżym powietrzu. Bez przerwy nosiła śliczne sukienki i płaskie sandały i w ogóle nie wiązała włosów. Wyglądała tak pięknie w promieniach słońca, że zrobiłem jej ze sto zdjęć.

A teraz siedziałem w studiu tatuażu w Los Angeles i trzymałem moją piękną dziewczynę za rękę. To był jej wyjazd: zarezerwowała dla nas elegancki hotel, zabrała mnie na zakupy we wszystkich swoich ulubionych sklepach, a nawet przekonała, żebym poszedł z nią na koncert! Ja! Na koncercie rockowym! Muzyka była trochę za głośna i nie do końca w moim guście, ale jak większość rzeczy, które robiliśmy razem, to była przygoda. A Julia była tak szczęśliwa, że chcę być częścią jej świata, że to wszystko było tego warte.

– Och, szlag – syknęła, ściskając moją dłoń nieco mocniej, kiedy tatuażystka przesunęła igłę w nowe miejsce. – Zabolało.

– Świetnie sobie radzisz – zapewniłem.

– Mów do mnie. Muszę skupić się na czymś innym.

– Ja, eee, myślę, że może też powinienem sobie zrobić. W sensie tatuaż.

– Co?! – Julia uśmiechnęła się szeroko. – Mówisz poważnie?

– Tak, no, może – przyznałem. – Może... dla mojego taty? Chciałbym się z nim pożegnać, jak to określiłaś, ale nadal mieć go ze sobą. Myślisz, że to głupie?

– Wcale nie, kotku. Ale chyba powinieneś to przemyśleć, zanim podejmiesz ostateczną decyzję. Może następnym razem zrobimy sobie coś razem?

Uśmiechnąłem się. N a s t ę p n y m r a z e m. Bardzo podobały mi się te słowa.

\* \* \*

Kilka dni później wróciliśmy do domu i uznaliśmy, że czas oficjalnie ogłosić nasz związek. Julia nie była już moją studentką, więc nie powstrzymywał mnie żaden konflikt interesów i nie trzeba było się dłużej ukrywać. Julia zmieniła status związku na Facebooku, a ja wreszcie odważyłem się spytać, dlaczego wcześniej miała raczej mglisty status „to skomplikowane” zamiast „wolna”. Kiedy zaczęliśmy się spotykać, spędzałem stanowczo zbyt wiele czasu na obsesyjnych rozmyślaniach, co to może oznaczać. Okazało się, że zrobiła to, aby uniknąć niechcianych zalotów, bo nie była zainteresowana nikim innym. Poczulem wewnętrzne ciepło: uświadomiłem sobie, że Julia należała do mnie o wiele wcześniej, niż sądziłem.

Następnie ja też zmieniłem swój status, a nawet ustawiłem nowe zdjęcie profilowe – ja i Julia w Dolinie Napa. Wiedziałem, że prędzej czy później ludzie i tak się wszystkiego domyślą, więc lepiej było dać subtelny sygnał, niż robić z tego wielkie ogłoszenie. Chcieliśmy po prostu być razem. Tylko to się liczyło.

Jednak okazało się, że nie wszyscy są aż tak wyrozumiali, żeby zaakceptować fakt, że Julia i ja spędzamy razem każdą chwilę, dzień i noc. Stało się to zupełnie jasne, kiedy na początku sierpnia Sophia i Megan zażądały, żebyśmy wyszli wszyscy razem do klubu. Dawniej Julia i jej przyjaciółki wychodziły na miasto w każdy weekend, ale tego lata to nie zdarzyło się ani razu, bo ona cały czas spędzała ze mną.

Zauważyłem, że przez ostatnie kilka dni Julia zachowuje się trochę dziwnie. Czasami długo milczała i patrzyła gdzieś w dal, ale kiedy pytałem, co się dzieje, zawsze zapewniała, że wszystko w porządku. Uznałem, że może po prostu trochę się już nudzi, bo nie była taką domatorką jak ja. Uznałem, że wieczór na mieście dobrze jej zrobi. Powiedziałem jej to, a ona zgodziła się, że to doskonały pomysł i chętnie wyjdzie potańczyć. I tak wylądowaliśmy w bardzo eleganckim klubie w centrum. To nie był dla mnie idealny sposób na spędzenie wieczoru, ale nie czułem się ani trochę tak niezręcznie, jak byłoby to jeszcze kilka miesięcy temu. Po dość rozrzutnych zakupach w Los Angeles mogłem się odpowiednio ubrać. Moja dziewczyna włożyła buty na obcasach i czerwoną sukienkę – tę samą, którą miała na sobie tej pierwszej nocy w barze Matta. Wyglądała olśniewająco, ale nadal wydawała się nieco przybita.

Nie dawała tego za bardzo po sobie poznać, ale znałem ją dość dobrze, aby zauważyć, że jest o wiele mniej podekscytowana wyjściem niż jej przyjaciółki, które natychmiast chciały wyruszyć na podbój parkietu.

– No chodź, Jules – kusila Sophia. – Przecież po to tu przyszliśmy!

– Za chwilę – odpowiedziała Julia i wzięła mnie za rękę. – Zajmiemy najpierw stolik, okej?

Czworo naszych przyjaciół ruszyło na parkiet, a Julia znalazła stolik. Ja poszedłem do baru i przyniosłem nam po drinku. Prędko zorientowałem się, że dziewczyna u mojego boku jest w tym klubie dobrze znana. Co kilka minut ktoś machał do niej albo podchodził się przywitać, a mnie co chwila posyłano podejrzliwe spojrzenia. Wszyscy mówili na nią „Jules”. To brzmiało w moich uszach dość dziwnie, bo myślałem o niej wyłącznie „Julia”. Postanowiłem położyć w końcu kres tej tajemnicy.

– Kochanie?

– Tak?

– Dlaczego nigdy mnie nie poprawiasz, kiedy mówię na ciebie „Julia”?

Odwrociła głowę i popatrzyła na mnie.

– No wiesz, wszyscy inni mówią na ciebie „Jules”. Dlaczego nie ja?

*Boże, brzmię jak straszny zazdrośnik. Powinienem się już zamknąć.*

Ale ciągnąłem dalej:

– Po prostu... Cóż, kiedy ktoś zwraca się do ciebie pełnym imieniem, zwykle go poprawiasz. Matt i Shawn mówią na ciebie „Jules”.

– A chcesz mówić na mnie „Jules”? – spytała cierpliwie.

– Nie.

*O co właściwie mi tu chodzi?*

Julia wyglądała na zaskoczoną. To było zrozumiałe, bo moje pytania nie miały najmniejszego sensu.

– Chciałem tylko wiedzieć, dlaczego mnie nie poprawiasz – dodałem żałośnie, strzepując niewidzialny pyłek z dżinsów. – Dlaczego nie chcesz, żebym nazywał cię „Jules”, jeśli tak wolisz. Dlaczego ze mną jest inaczej.

– Właśnie dlatego, że z tobą jest inaczej – odparła. – Jesteś moim facetem.

– Tak, ale z początku nim nie byłem – przypomniałem jej. – Nazywałem cię Julią od samego początku, a ty nigdy nie miałaś nic przeciwko. Dopóki nie poznałem twoich przyjaciółek, nawet nie wiedziałem, że wolisz „Jules”.

Ona tylko westchnęła i wypła łyk drinka.

– Chcesz znać prawdę?

– Oczywiście – oznajmiłem z nadzieją, że tego nie pożałuję.

– Ja... Cóż, początkowo cię wykorzystywałam, Stephen – przyznała Julia ze wstydem w głosie. – Kiedy zaczęliśmy się pieprzyć, uważałam cię za sposób na odwrócenie mojej uwagi od tego całego gówna w moim życiu. Zawsze zapraszałam cię po tym, jak odwiedzałam dziadka w domu opieki. Pod koniec nie było z nim już dobrze i... To było naprawdę porabane. Oszczędzę ci szczegółów – dodała, wypuszczając powietrze nosem. – To naprawdę nie jest rozmowa na sobotnie wyjście – powiedziała po kilku sekundach. – Nie chcę cię dołować.

– Nie wygłupiaj się – odparłem cicho, biorąc ją za rękę. – Nic nie jest dla mnie ważniejsze, niż żeby lepiej cię poznać. Chcę, żebyś dzieliła się ze mną swoją przeszłością, nawet jeśli to nie zawsze przyjemne.

– Naprawdę tak myślisz.

– Oczywiście. Nie obchodzi mnie to wszystko – zapewniłem, wskazując na zatłoczony bar. – Przyszedłem tu, żeby być z tobą. Jeśli chcesz opowiedzieć mi o swoim dziadku, powinnaś to zrobić. Możemy nawet jechać z powrotem do domu, jeśli wolisz.

– Nie, obiecałam dziewczynom – powiedziała, patrząc na parkiet, gdzie mój brat i Shawn starali się nadażyć za Megan i Sophią. – Całe wieki nigdzie razem nie byliśmy.

– Chyba trochę cię ostatnio zmonopolizowałem – przyznałem niechętnie.

– Pozwoliłam ci na to – odparła z uśmiechem Julia. – To było najlepsze lato w moim życiu. Każda chwila była cudowna.

– Dla mnie również – zgodziłem się.  
– Nie spodziewałam się, że tak będzie, wiesz? Nie spodziewałam się ciebie.  
– A czego się spodziewałaś? – zaciekałem się.  
– Czego się spodziewałam w wakacje? O wiele więcej tego – odparła, robiąc zamaszty ruch ręką. – O wiele więcej picia, kaca i budzenia się w obcych łóżkach.

Zadrzałem na samą myśl o Julii z innym mężczyzną. Przyciągnąłem ją nieco bliżej do siebie.

– Nie wstydzę się tego, jaka byłam – powiedziała cicho. – Ale seks był dla mnie sposobem na zapomnienie. Nawet z tobą, na początku. Dlatego pozwoliłam, żebyś nazywał mnie Julią.

– Chyba nie do końca rozumiem – przyznałem.

– Zanim cię poznałam, „Julia” stanowiła wyłącznie imię na moim akcie urodzenia. Wszyscy zawsze mówili na mnie Jules, nawet w dzieciństwie. Nigdy wcześniej nie uważałam się za Julię, ale z tobą mogłam być kimś innym. Tak łatwo było mi z tobą przebywać, Stephen. Po ciężkiej wizycie u dziadka pisałam do ciebie esemesa, a ty zawsze tak się cieszyłeś na mój widok. Nazywałeś mnie Julią i byłeś dla mnie taki miły. Nigdy nie rozmawialiśmy o niczym przygnębiającym i mogłam się z tobą po prostu rozluźnić. No wiesz, śmiać się, oglądać filmy i uprawiać fantastyczny seks. Nawet nie wiesz, jak bardzo tego potrzebowałam. Dawałeś mi wszystko, czego pragnęłam.

Julia ścisnęła moją dłoń i oparła się o moje ramię.

– Sophia i Meg są wspaniałe. Nie mogłabym marzyć o lepszych przyjaciółkach, ale one wiedziały o wszystkim, co się u mnie dzieje. Nie znosiłam, kiedy patrzyły na mnie z taką litością. Jakby sobie myślały: „Biedna Jules, jej mama i tata nie żyją, a teraz jej dziadek też umiera”. Meg nie powiedziała mi nawet, że jej rodzice przyjechali z wizytą na jej urodziny. Nie chciała mi sprawiać przykrości i przypominać, że ja nie mam już rodziców. Kocham moje przyjaciółki, one zawsze są przy mnie i nieustannie mnie wspierają. Ale wtedy potrzebowałam po prostu trochę normalności. Kiedy przychodziłeś, chciałam być twoją Julią. Bardzo tego potrzebowałam. Chyba bym oszalała, gdybym nie miała odrobiny wolności. Ty mi to dawałeś.

Julia wzięła jeszcze łyk z kieliszka i odetchnęła głęboko.

– A potem on umarł. Oczywiście spodziewałam się tego. Tak mu się pogorszyło, że nie mógł nawet wstać z łóżka. On już nawet nie żył, tylko wegetował. To było straszne. – Potrząsnęła głową.

– Ale potem poszłam do ciebie, a ty sprawiłeś, że od razu wszystko wydawało się mniej straszne – dodała, patrząc mi w oczy. – Nawet nie wiem, jak to zrobiłeś, ale tamtego ranka po pogrzebie obudziłam się przy tobie i czułam się o wiele lepiej. I znów byłeś dokładnie tym, czego potrzebowałam.

– Pamiętam – odparłem. – To był najlepszy poranek w moim życiu. Przynajmniej jak dotąd.

Ona tylko podniosła głowę i pocałowała mnie w usta.

– Uwielbiam być twoją Julią. Nigdy dla nikogo nie byłam Julią – powiedziała cicho.

– Więc zawsze nią będziesz – obiecałem z całkowitą szczerością. – Moim kochaniem i moją Julią.

– Dziękuję – wyszeptała i znów nachyliła się, żeby mnie pocałować.

Nie powinna była mi dziękować. Powinno być odwrotnie, ale byłem zbyt zajęty rozkoszowaniem się pieszczotą jej miękkich warg, żeby się sprzeczać.

W końcu musiałem wypuścić ją z objęć, bo Sophia i Megan uparły się, żeby dołączyła do nich na parkiecie. Matt i Shawn dołączyli do mnie przy stoliku. Patrzyliśmy na nasze dziewczyny i widzieliśmy, że przyciągają wzrok wszystkich mężczyzn w klubie, ale w ogóle się tym nie przejmowałem. Wiedziałem, że Julia mnie kocha. Niedługo później poszedłem do baru po jeszcze jednego drinka i uśmiechnąłem się tylko do siebie, kiedy usłyszałem, jak dwóch młodych chłopaków rozmawia o Julii. Jeden z nich zachwycał się jej wyglądem.

– To Jules, chodzę z nią na historię Stanów Zjednoczonych – powiedział jego kolega. – Nie podniecaj się tak, to nie twoja liga.

– Wiem – mruknął pierwszy. – Ale zawsze można popatrzeć.

– Jasne. Lepiej napatrz się na zapas. Słyszałem, że ona wyjeżdża w przyszłym semestrze. Do Europy czy gdzieś.

*Co? Gdzie on usłyszał coś takiego?*

– Niemożliwe – jęknął jego rozmówca.

– No, wygrała to stypendium. Hm, jak to się nazywało... Kurde, nie pamiętam. Nieważne, takie prestiżowe, że możesz studiować na prawie każdej uczelni w Europie. Full-coś tam. Pisali o tym w newsletterze na uczelni.

*Fulbright? Julia wygrała stypendium Fulbrighta?*

Stypendium Fulbrighta stanowiło ogromne wyróżnienie. Ale... to nie było możliwe. Przecież powiedziałyby mi, gdyby udało jej się coś takiego. Nawet nie wiedziałem, że ubiegała się o jakieś stypendia. I to jeszcze Fulbright. To oznaczało rok studiów w Europie z pokryciem wszystkich kosztów.

*Ona wyjeżdża?*

Poczułem, jak przerażenie ściska mi wnętrze. Wzięłem głęboki oddech, żeby uspokoić łomoczące serce.

*Nie. Nie zrobiłaby tego. Nie wyjechałaby tak po prostu. Wiem o tym. Ona mnie kocha. Ona chce być ze mną.*

Panika opuściła mnie tak samo szybko jak nadeszła. Julia mnie kochała – nie wyjechałaby bez słowa. Ale w takim razie dlaczego ten facet powiedział coś takiego? Ile Julii Wilde studiowało na mojej uczelni? Nie słyszałem o żadnej poza

m o j ą Julią. Ale to musiała być jakaś pomyłka. Nie wspomniała o tym ani słowem, a między nami wszystko układało się wspólnie.

*Wydawała się ostatnio trochę smutna i rozkojarzona. Może zastanawia się, jak łagodnie się ze mną rozstać przed wyjazdem?*

*Nie! Przestań snuć takie domysły! Ona cię kocha, do cholery!*

Musiałem z nią natychmiast porozmawiać, bo domysły już po chwili doprowadzały mnie do szaleństwa. Odwróciłem się, ale nigdzie jej nie widziałem. Praktycznie pobiegłem do stolika. Matt i Shawn nadal tam siedzieli i rozmawiali.

– Gdzie ona jest? – zapytałem i aż się skrzywiłem na dźwięk własnego głosu, bo brzmiałem jak przerażony desperat.

– Kto, Jules? Wyszła z dziewczynami na chwilę na świeże powietrze – odparł mój brat.

Podniósł dwa palce do ust, sygnalizując, że tak naprawdę poszły zapalić. Skinąłem głową i popędziłem do wyjścia, zostawiając skonsternowanych przyjaciół przy stoliku. Kiedy wydostałem się na zewnątrz, prędko ruszyłem wzdłuż budynku w stronę stolików i krzeseł dla palących.

– Naprawdę nie jedziesz? – usłyszałem głos Megan i zamarłem.

Właśnie miałem skrócić za róg.

– Nie, zostaję tutaj – odparła Julia.

Poczułem, jak na dźwięk tych słów ogarnia mnie ulga. Nagle wszystko na świecie znów było takie, jak należy.

*Ona nigdzie nie jedzie! Dzięki Bogu!*

– Ale... dlaczego? – spytała Megan, zszokowana.

– Dobrze wiesz dlaczego – odparła cicho moja dziewczyna.

– Ze względu na faceta? Poważnie?

W głosie Megan nie było złości. Pobrzmiwało w nim... rozczarowanie.

– Stephen to nie jest jakiś tam facet – powiedziała Julia. Byłem pewien, że właśnie zrobiła palcami znak cudzysłowu. – Ja go kocham.

*Ja ciebie też kocham, skarbie. Tak bardzo, że boli mnie serce na samą myśl, że miałabyś wyjechać.*

– Jules – zaprotestowała z wahaniem Sophia – wiesz, że bardzo lubimy Stephena i uważamy, że jesteście świetną parą... ale przecież zawsze o tym marzyłaś, prawda? Zależało ci na tym. Jesteś pewna, że wiesz, co robisz?

*Et tu, Sophia?*

– Jestem pewna – ucięła Julia. – Chcę być ze Stephenem.

– Tak, wiemy – powiedziała Megan. – Ale jesteście ze sobą od niedawna, a o studiach za granicą marzysz, odkąd cię znamy. Po prostu nie chcę, żebyś straciła taką okazję. Co by powiedział twój dziadek, gdyby zobaczył, że tak po prostu rezygnujesz ze swoich marzeń?

– On chciałby, żebym była szczęśliwa! – ucięła Julia, teraz już ze złością. –



Ze Stephenem jestem szczęśliwa, a on jest szczęśliwy ze mną. Kochamy się, a ja nie zamierzam go stracić, do jasnej cholery!

Nie mogłem dalej słuchać ich dyskusji. Postanowiłem iść z powrotem do klubu. Czuję się dziwnie oszołomiony tym nagłym przejściem od ślepej paniki do ulgi. Kiedy Julia wróciła do środka, nie mogłem przestać się jej przyglądać. Przez chwilę myślałem, że już ją straciłem, ale nie miałem o co się niepokoić. Julia była tutaj, razem ze mną, a ja mogłem się zachwycić jej urodą, gracją i apetytem na życie. Byłem taki szczęśliwy, że Julia zostanie ze mną. Piła więcej niż zwykle, ale alkohol tylko dodawał jej urody. Tańczyła, jakby zapomniała o całym świecie. Policzki miała zaróżowione, oczy lśniące – wyglądała jak ucieleśnienie młodości i swobody. Nie wyglądała na przejętą niedawną rozmową z przyjaciółkami. Cieszyłem się, że śmieje się i rozmawia z Megan i Sophią, jakby nic się nie stało. Wyglądało na to, że wszystkie trzy zapomniały o całej sprawie.

Ale oczywiście tak się nie stało.

Sophia stanęła obok mnie, kiedy przyglądałem się, jak moja urocza dziewczyna tańczy wokół Matta.

– Ona nigdzie się nie wybiera – powiedziała nagle i napiła się mojego piwa.

To mogło wydawać się niegrzeczne, ale ja poczułem ciepło w środku. Cieszyło mnie, że teraz już tak dobrze się znamy.

Odwrociłem się i popatrzyłem na nią.

– Przyglądasz się jej, jakby miała rozpuścić się w powietrzu na twoich oczach – ciągnęła Sophia. – Wiesz o wszystkim, prawda?

Pokiwałem głową.

– Ona zostaje tutaj. O tym też wiesz?

Znow przytaknąłem.

– Słyszałem waszą rozmowę na zewnątrz – przyznałem.

– Ona zostaje tu d l a c i e b i e, Stephen – powiedziała dobitnie Sophia. – Tylko dla ciebie.

– Czy to naprawdę tak źle? – spytałem. – Ja... ja ją kocham, Sophia. Bardziej niż cokolwiek na świecie.

Jej oczy złagodniały.

– Słyszałeś kiedyś takie powiedzenie: „Jeśli coś kochasz, puść to wolno”?

– „Jeśli kogoś kochasz, pozwól mu odejść. Jeśli wróci, jest twój. Jeśli nie – nigdy twój nie był” – poprawiłem odruchowo. – Richard Bach, amerykański powieściopisarz.

Przerwałem i pozwoliłem wybrzmieć słowom, które właśnie zacytowałem.

– Och.

– Nie chciałabym, żebyście się rozstali – zapewniła prędko Sophia. – Ale martwię się, że Jules nawet nie bierze pod uwagę tej szansy, bo tak się boi, że cię straci.

Popatrzyła mi w oczy.

– Rozstałbyś się z nią, gdyby postanowiła przyjąć to stypendium?

– Nie! – odparłem od razu, o wiele za głośno.

Sophia uśmiechnęła się szeroko.

– Tak myślałam. Po prostu... porozmawiaj z nią, okej, Stephen?

Odwróciła się i popatrzyła na Julię, która śmiała się i tańczyła.

– Ona wreszcie jest wolna – powiedziała. – Tyle czasu opiekowała się dziadkiem. Dużo poświęciła, bo tak bardzo go kochała. Jules bardziej troszczy się o innych niż o siebie. A teraz może spełniać swoje marzenia. Proszę, po prostu z nią porozmawiaj. Przekonaj ją, żeby była z tobą szczerą. Dowiedz się, czego ona tak naprawdę chce, dobrze?

– Dobrze – obiecałem z powagą.

Julia zauważyła, że na nią patrzę. Podbiegła i wpadła mi w ramiona, żeby mnie pocałować. Wyglądała na tak szczęśliwą, że miałem nadzieję, iż Sophia się myli.

Reszta wieczoru upłynęła nie wiadomo kiedy. Zanim się zorientowałem, siedzieliśmy już w taksówce.

– Dobrze się dziś bawiłaś, kochanie? – spytałem, całując włosy Julii.

Oparła głowę na moim ramieniu. Wyglądała na śpiącą i nieco nietrzeźwą.

– Mmm... wspaniale – wymamrotała, próbując wyswobodzić się z pasów bezpieczeństwa, żeby przysunąć się do mnie bliżej.

Na szczęście po kilku sekundach się poddała.

– Cieszę się – wyszeptałem, próbując zapomnieć o mojej rozmowie z Sophią.

Kiedy wróciliśmy do domu, Julia odświeżyła się w łazience, co trochę ją ożywiło. Poszła zrobić nam herbatę, a ja patrzyłem, jak chodzi po mojej kuchni ze swobodą osoby, która jest przyzwyczajona do tego miejsca. Ona chciała tu być.

*Ale dlaczego nie powiedziała mi o stypendium?*

– Julio?

– Tak? – Podniosła głowę i uśmiechnęła się do mnie.

– Jesteś, eee, szczęśliwa... prawda?

– Oczywiście – odparła natychmiast.

– I czujesz się... spełniona?

– Spełniona? – Julia zaśmiała się lekko. – Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz?

– Przepraszam. – Odwzajemniłem uśmiech. – Nie chciałem być... dziwny.

– Co się z tobą dzieje? – spytała i zniosła nasze kubki do salonu. Usiedliśmy na kanapie. Wziąłem ją za rękę, splatając nasze palce. Jej dłoń była taka drobna. Uniosłem ją do ust i pocałowałem delikatnie.

– Stephen? – zaniepokoiła się Julia. – Co się dzieje?

– Nic – zapewniłem. – Tylko... wiem o Fulbrighcie.  
Musiałem wiedzieć, dlaczego mi o tym nie powiedziała.  
– Och – odparła cicho. – Widziałeś informację w newsletterze?  
– Nie. Słyszałem, jak dwóch studentów rozmawiało o tym w klubie –  
wyjaśniłem, postanawiając być z nią absolutnie szczerzy. – A potem, eee, słyszałem  
twoją rozmowę z Megan i Sophią. Nie chciałem podsłuchiwać. Samo tak wyszło.  
Julia uśmiechnęła się do mnie. Takiej reakcji się nie spodziewałem.  
– Cieszę się – powiedziała. W jej głosie pobrzmiwała ulga. – W takim razie  
już wiesz, że nie jadę.  
– Tak, słyszałem, jak mówiłaś to dziewczynom – przyznałem. – Ale taka  
wygrana to wielkie osiągnięcie, kochanie. Gratuluję.  
– To nic takiego – odparła lekceważąco.  
– Nie, to naprawdę coś wielkiego. Dlaczego mi nie powiedziałaś? –  
nalegałem.  
– Przepraszam – westchnęła. – Dowiedziałam się dopiero kilka dni temu  
i nie bardzo wiedziałam, co powiedzieć. Nawet nie chciałam nigdzie jechać.  
– Naprawdę? Aplikowałaś o stypendium, chociaż nie chciałaś z niego  
skorzystać? – powtórzyłem, przyglądając się jej uważnie.  
– Mhm – przyznała. – Zrobiłam to tak trochę dla żartu. Tylko żeby się  
przekonać, czy byłabym dość dobra. Wiedziałam, że i tak nie pojadę. Nie  
mogłabym przecież wyjechać i zostawić dziadka samego.  
– Ale już nie musisz się nim opiekować – przypomniałem jej, raczej  
niepotrzebnie.  
– To fakt, ale i tak nie mogę tak po prostu sobie pojechać – upierała się,  
jakby sprawa dawno została rozwiązana. – No i już byłam w Europie.  
– Tak, ale to co innego. To nie jest wakacyjna wycieczka po maturze –  
zaprotestowałem. – To bardzo prestiżowe wyróżnienie.  
– I co z tego? – spytała lekkim tonem. – Dlaczego w ogóle jeszcze o tym  
dyskutujemy? Nie chcę nigdzie jechać.  
Na sekundę spojrzała mi w oczy, po czym odwróciła wzrok.  
*O Boże!*  
Proszę bardzo: kłamstwo. Julia nie potrafiła przekonująco kłamać,  
a przynajmniej nie przede mną. Chciała jechać, ale nie mówiła mi prawdy. Nie  
zauważyłem tego wcześniej, bo nie widziałem jej twarzy, gdy rozmawiała  
z przyjaciółkami. Teraz jednak było to dla mnie koszmarnie oczywiste, a serce  
ściskało mi się boleśnie w obliczu faktów. Wiedziałem, co muszę zrobić, chociaż  
naprawdę nie chciałem.  
– Powinnaś jechać.  
Julia otworzyła szeroko oczy.  
– Co takiego?

*Owszem, zgadzam się. Co ja wygaduję?*

– Powinnaś jechać – powtórzyłem. – To twoje marzenie. To fantastyczna okazja, która trafia się raz w życiu. Słyszałem twoją rozmowę z dziewczynami. Wiem, że od dawna o tym marzyłaś.

– Tak, może kiedyś, ale teraz już mnie to nie interesuje.

– Julio. To jest stypendium Fulbrighta. Oczywiście, że tego chcesz. Musisz jechać.

– Nie mogę! – upierała się. – Mam tu zobowiązania. Wiedziałam o tym, kiedy aplikowałam.

– Ale twojego dziadka już nie ma wśród nas, kochanie – powiedziałem łagodnie.

– Ale mam teraz ciebie! – Julia prawie krzyknęła.

– Julio – westchnąłem. – Właśnie porównałaś swój związek ze mną do opieki nad umierającym dziadkiem. Może nie wiem zbyt wiele o związkach, ale zdaję sobie sprawę, że nie można hamować ukochanej osoby. Teraz nic już cię nie trzyma.

– Moje mieszkanie – odparła Julia rozpaczliwie.

– Przecież jest twoje. Nie wynajmujesz go – przypomniałem jej. – Nawet nie musiałybyś oddawać swoich rzeczy na przechowanie.

– Mam tu Meg i Sopię – dodała słabo.

– One chcą, żebyś jechała. Dobrze o tym wiesz – przekonywałem. – Chcą, żebyś skorzystała z tej okazji, bo im na tobie zależy.

– Mam tutaj ciebie – wyszeptała, patrząc na mnie wielkimi, pięknymi oczami. – Mojego seksownego, nerdowatego chłopaka.

Serce mi stopniało. Ale mimo że bardzo chciałem się zachować samolubnie i ją tu zatrzymać, nie mogłem tego zrobić. Wiedziałem, że pewnego dnia Julia miałaby do mnie o to żal. Miała w sobie tyle życia. Nie chciałem, żeby skończyła jak ja: z bagażem dziesięciu lat, których będzie żałować. Tak, teraz moje życie było cudowne, ale patrząc w przeszłość, widziałem, że ostatnia dekada była pełna zmarnowanych możliwości, żeby podróżować i zdobywać nowe doświadczenia. Nigdy nie ubiegałem się o żadne stypendia i nie starałem się o granty, żeby móc studiować za granicą, chociaż przecież mógłbym, gdybym tylko miał dość odwagi. Julia była odważna. Chciałem, żeby mogła żyć pełnią życia, nawet jeśli miałbym przez to cierpieć.

– Nie pozwolę ci tego zrobić – powiedziałem łagodnie. – Nie możesz zrezygnować z takiej okazji tylko po to, żeby być tu ze mną. Gdybyśmy nie byli razem, nie wahałabyś się ani chwili, prawda?

Jej milczenie odpowiedziało lepiej niż słowa.

– Więc nie bierz mnie pod uwagę przy podejmowaniu decyzji.

Oczy Julii wypełniły się łzami. Zabrała rękę z mojego uścisku.

– Chcesz... chcesz, żebyśmy zerwali?

– Nie! – zaprotestowałem gwałtownie. – Nie, nigdy! Kocham cię, Julio! Boże, tak bardzo cię kocham, skarbie. – Przytuliłem ją mocno, pragnąc jej pokazać, że wcale nie próbuję w ten sposób zakończyć naszego związku. Nie kłamałem, kiedy zapewniałem o tym wcześniej Sophie. Nie rozstałbym się z Julią tylko dlatego, że byłaby daleko.

– Chcę, żebyś miała wszystko – ciągnąłem. – Dlatego nie możesz brać mnie pod uwagę, bo masz mnie bez względu na to, co postanowisz. Możesz mieć Fulbrighta i mnie jednocześnie. Poczekam na ciebie. Możesz jechać, a ja nadal tu będę, kiedy wrócisz.

Julia potrząsnęła głową, a łzy spłynęły jej po policzkach.

– Nie – wyszeptwała. – Nie zostawię cię. Obiecaliśmy sobie, że nigdy się nie opuścimy.

– Ale ty mnie nie opuszczasz – odparłem ochryple, przełykając supeł w gardle. – Przecież nadal będziemy razem. Przysięgam. Obiecaliśmy sobie, że nigdy się nie porzucimy, nawet jeśli będzie nam ciężko. To nie to samo, kochanie. Nie chcę, żebyś żałowała przeszłości tak jak ja. Zanim cię poznałem, bałem się wszystkiego, co byłoby choć odrobinę nowe i nieznanne. Nie chcę, żebyś za dziesięć lat patrzyła wstecz i zastanawiała się, co by było, gdybyś podjęła inną decyzję. Nie chcę, żebyś żałowała naszego związku, bo przez to musiałas wybierać. Możesz mieć jedno i drugie.

Widziałem, że do Julii dociera moja logika. Rozumiała, że mam rację, choć oboje woleliśmy, żeby było inaczej.

– Chcę tylko ciebie – upierała się. – Nie chcę, żebyśmy ze sobą zerwali.

– Ale nie zerwiemy – zapewniłem stanowczo.

– Związki na odległość to straszne gówno, Stephen – powiedziała Julia i odsunęła się ode mnie, ocierając łzy. – To się nigdy nie udaje. Tysiące par przekonują się o tym co roku, kiedy idą na studia i każde ląduje po przeciwnej stronie kraju.

– Może niektórym się nie udaje, ale my sobie poradzimy – przekonywałem. – Nie jesteśmy w liceum. Jesteśmy dwojgiem dorosłych ludzi, a ty przecież nie jedziesz imprezować i grać w, eee, beer-ponga, czy co tam wyprawia młodzież w wolnym czasie.

Julia z trudem powstrzymała uśmiech.

– Wiesz, że możesz mi zaufać – ciągnąłem. – Nie zdradzę cię. Nigdy cię nie skrzywdzę.

– Wiem o tym – odparła cicho. – Ja też nigdy nie zrobiłabym ci nic takiego.

– No i przecież nadal będziemy się widywać – powiedziałem, znów biorąc ją za rękę. – Przyjedziesz do domu na święta, a ja mógłbym cię odwiedzić podczas ferii na wiosnę. Mamy tu czasem długie weekendy, a w Europie na pewno też będą

różne dziwne święta, kiedy nie będziesz miała zajęć – dodałem i pocałowałem ją w usta. – Możemy pisać do siebie listy i mejle. Możemy bez przerwy rozmawiać przez telefon – powiedziałem i pocałowałem ją jeszcze raz.

– Albo na Skypie – podsunęła, pociągając nosem.

Jej łyzy zaczynały już wysychać.

– Oczywiście! Ja, eee, nie jestem pewien, jak to działa, ale to też będziemy mogli robić!

Na twarzy Julii pojawił się ostrożny uśmiech.

– Proszę, nie myśl, że to musi się skończyć. Wiem, że to brzmi tandetnie, ale chcę, żebyś spełniała swoje marzenia – oznajmiłem. – Poradzimy sobie, kochanie. Jestem tego pewien.

– Jak możesz to wiedzieć? – spytała i popatrzyła mi w oczy.

Ująłem jej twarz w dłonie.

– Bo się kochamy – odparłem cicho. – I chcemy, żeby to się udało. To nie będzie wieczność. No i mamy jeszcze trochę czasu, zanim będziesz musiała jechać, prawda?

– Mhm, racja – powiedziała, ocierając się policzkiem o moją pierś. – Nie wierzę, że przekonałeś mnie do rozważenia tego pomysłu.

*Ja też nie mogę w to uwierzyć. Właśnie spędziłem sporo czasu na przekonywaniu mojej dziewczyny, żeby zostawiła mnie na prawie cały rok. Chyba coś ze mną nie tak!*

Ale wiedziałem, że to nieprawda – po prostu zachowałem się jak odpowiedzialny dorosły. Oczywiście przyjemniej byłoby zachować się głupio i samolubnie i powiedzieć Julii, żeby nie jechała. Mógłbym ją przekonywać, że tam daleko nie czeka na nią nic ciekawego i powinna zostać ze mną na zawsze. Ale nie powinienem tego zrobić, nawet jeśli bardzo chciałem.

– Po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa – powiedziałem cicho.

– Jestem szczęśliwa – odparła. – Już teraz jestem szczęśliwa, przysięgam.

– Ale ja chciałbym, żebyś pojechała – wyszeptałem w jej włosy.

Nie odpowiedziała, ale czułem, że jej oddech znów przyspiesza. Wtuliła się we mnie mocno.

– Przepraszam – pisnęła żałośnie. – Nie wiem, dlaczego tego chcę. Przecież jestem z tobą taka szczęśliwa. Nie powinnam chcieć jechać.

Z jej piersi wyrwał się szloch. Po chwili rozplakała się na całego.

– Chyba mnie porąbało – jęknęła przez łyzy, przyciskając się do mnie całym ciałem.

– O nie, kochanie – wyszeptałem i wciągnąłem ją sobie na kolana. – Nie ma nic złego w tym, że chcesz jechać. Rozumiem.

– Ale ja nie rozumiem – zaszlochała, potrząsając głową.

– To dobra decyzja. Jesteś taka inteligentna, Julio. Jesteś najmądrzejszą,

najbardziej zaangażowaną osobą, jaką kiedykolwiek widziałem na moich zajęciach. Oczywiście, że chcesz jechać tam, gdzie możesz się więcej nauczyć. Nie byłabyś tą dziewczyną, w której się zakochałem, gdyby nie zależało ci na studiach.

Julia mieszkała ze mną podczas swojej sesji, więc miałem okazję zobaczyć, ile znaczy dla niej wykształcenie. Jak mógłbym choć przez sekundę myśleć, że naprawdę nie zależy jej na tym fenomenalnym stypendium, o które ubiega się tylu studentów?

– Proszę, czy moglibyśmy już dzisiaj o tym nie rozmawiać? – wyszeptała. – Jestem zmęczona. Nie mam siły podejmować teraz żadnych decyzji.

Pokiwałem głową i wstałem, wciąż trzymając Julię w ramionach. Zaniósłem ją do sypialni, delikatnie położyłem na łóżku i rozebrałem. Ani na chwilę nie odrywała wzroku od mojej twarzy, kiedy zdejmowałem swoje ubranie. Położyłem się między jej rozchylonymi nogami. Nasze pocałunki były głębokie i niespieszne, pieszczoty powolne i pełne uczuć. Kiedy w nią wszedłem, jęknęła cicho, nieustannie patrząc mi w oczy.

– Kocham cię – powtarzała bez przerwy, jakby się bała, że jej nie wierzę.

Ale ja wiedziałem, że ona naprawdę mnie kocha. Kochała mnie tak bardzo, że nigdzie by nie pojechała, gdybym ją o to poprosił. Zrezygnowałaby z marzeń, żeby być ze mną. Wiedziałem, że ja muszę zrobić dla niej to samo. Musiałem zrezygnować z marzenia, żeby widzieć ją codziennie i zacząć z nią wspólne życie. Zamierzałem poprosić, żeby wprowadziła się do mnie z początkiem nowego semestru, ale teraz wiedziałem, że to się nie wydarzy. Moje marzenie musiało poczekać, żeby jej marzenie mogło się spełnić. Dla niej mogłem to zrobić. Tylko dla niej.

Julia nic nie powiedziała, ale wiedziałem, że decyzja już zapadła. Ona wyjeżdżała i właśnie tak miało być. Ta słodka dziewczyna w moich ramionach doświadczyła już w swoim młodym życiu tyle tragedii, tyle śmierci. Teraz wreszcie nadszedł czas, żeby zaczęła żyć pełnią życia i doświadczyć wszystkiego, co świat miał jej do zaoferowania.

A ja zamierzałem czekać tu na nią, aż do mnie wróci. Nie miałem innego wyjścia, bo wiedziałem, że kiedy odjedzie, zabierze ze sobą moje serce.

– Kocham cię – wyszeptałem, kiedy leżeliśmy obok siebie, zmęczeni i nasyceni swoimi ciałami.

Przytuliłem ją mocniej, jakby już wyslizgiwała mi się z rąk. Ale Julia wciąż jeszcze była tu ze mną, miękka i ciepła w moich objęciach. Od teraz zamierzałem spędzić z nią każdą chwilę aż do ostatniej sekundy przed jej wyjazdem. Wiedziałem, że nigdy nie będę miał jej dość. A mimo to nie mogłem prosić, żeby została. Nie zrobiłbym jej czegoś takiego. Dzięki niej zacząłem wreszcie żyć. Dała mi tyle nowych doświadczeń, tyle wspaniałych przygód. Jak mógłbym odebrać jej to jedno marzenie, które dotąd wydawało jej się zupełnie nieosiągalne? Julia

pojedzie na jeden z najlepszych uniwersytetów w Europie i olśni wszystkich wiedzą i intelektem. Nauczy się tam rzeczy, których nie znalazłaby tutaj, a kiedy wróci, będzie jeszcze bardziej wyprzedzać swoich rówieśników.

Wiedziałem, że będzie mogła to zrobić, bo tutaj będą na nią czekać bliscy, którzy ją kochają i wspierają jej decyzję, a zwłaszcza jej chłopak. Wyślę ją w świat z uśmiechem, a potem wrócę do domu, zamknę za sobą drzwi i będę wypłakiwać sobie oczy, bo będę czuł, że moje serce właśnie odleciało – razem z jedyną kobietą, jaką w życiu pokochałem.

– Kocham cię, Stephen – wymruczała Julia i przysunęła się jeszcze bliżej.

– Na zawsze – wyszeptalem i zacisnąłem powieki, żeby powstrzymać wzbierające łzy. – Na zawsze, mój skarbie.



Obudził mnie uparty jazgot budzika. Wyłączyłem go, nie otwierając oczu. W ogóle nie czułem się wypoczęty. Przesunąłem ręką po materacu. Zimna pościel obok mnie przypominała okrutną prawdę – byłem w łóżku sam. Znowu. Nadal.

Julia wyjechała ponad dwa miesiące temu. Nie miałem pojęcia, jak udało mi się wytrzymać tak długo bez niej.

Z czasem wcale nie było łatwiej budzić się bez niej, ale teraz przynajmniej musiałem coś robić, miałem jakiś powód, żeby wstać z łóżka. Była już prawie połowa semestru i miałem dziś zajęcia.

*Tam jest już po południu. Julia jest teraz pewnie na uczelni, na tych zajęciach z literatury, o których mi opowiadała.*

Julia postanowiła pojechać na stypendium do Londynu – nie tylko dlatego, że mogła tam studiować na świetnej uczelni, ale też ze względu na to, że zakochała się w tym mieście, kiedy była tam podczas swojej podróży po zakończeniu liceum. Jej uczucie nie zmienił nawet fakt, że ostatnim razem była tam ze swoim koszmarnym byłym chłopakiem, tym samym, który ją zdradził, kiedy pojechali do Francji. Oczywiście natychmiast została przyjęta i pierwszego września wsiadła do samolotu, który zabrał ją do Nowego Jorku. Tam miała przesiadkę i ruszyła już prosto na lotnisko Gatwick pod Londynem.

Nie było mi łatwo ją przekonać, żeby pojechała. Zanim podjęła ostateczną decyzję, popłynęło wiele łez i wybuchło między nami wiele kłótni. Julia była niewiarygodnie uparta, ale ja się nie ugiąłem. Z pomocą Megan i Sophii udało mi się ją w końcu przekonać, że to dla niej najlepsze rozwiązanie. Wszyscy troje zapewniliśmy ją, że nadal tu będziemy, kiedy wróci, i nic nigdy nie zmieni naszych uczuć wobec niej.

Naprawdę w to wierzyłem. Ani na chwilę nie przeszło mi przez myśl, że miałbym z nią zerwać albo zrobić sobie przerwę – Julia też ani razu o tym nie wspomniała. Nadal chciałem z nią być. Może to naiwność z mojej strony, ale niezachwianie wierzyłem, że jesteśmy wyjątkiem od reguły i nasz związek na odległość przetrwa wbrew wszystkim przeciwnościom. Całym sercem wierzyłem, że sobie poradzimy. Razem.

Moje uczucia do Julii ani trochę nie osłabły podczas rozłąki, i miałem nadzieję, że ona czuje to samo. Rozmawialiśmy przez telefon co najmniej co drugi dzień i pisaliśmy mejle co wieczór przed pójściem spać. Żyłem od telefonu do telefonu, od wiadomości do wiadomości. Nawet jeśli miała długi i męczący dzień, zawsze pisała przynajmniej kilka zdań o tym, co dziś robiła. Kończyła słowami „kocham cię”.

Zawsze „kocham cię”.

Za każdym razem, gdy czytałem te słowa, czułem uścisk w sercu. Kiedy szeptała je do mnie przez telefon, łzy napływały mi do oczu. Tęskniłem za nią bardziej, niż byłbym to w stanie opisać. Odkryłem to, kiedy spróbowałem zająć się pisaniem poezji, żeby trochę sobie ulżyć. Przedsięwzięcie okazało się jednak absolutną katastrofą. Stanowczo nie byłem poetą. Byłem tylko zakochanym mężczyzną, który tęskni za swoją dziewczyną. Pisałem jej dziesiątki listów, w których mówiłem, że nie mogę spać, że bez niej nic nie jest takie samo i że tęsknię za nią do szaleństwa. Wszystkie leżały w górnej szufladzie biurka w moim gabinecie. Nie mogłem ich jej wysłać – wiedziałem, że tylko ją zasmuca, a to była ostatnia rzecz, jakiej pragnąłem.

Czułem, że znów powoli ogarnia mnie głęboka, zimna samotność – to samo uczucie, które towarzyszyło mi niemal bez przerwy, zanim Julia pojawiła się w moim życiu i wypełniła je miłością, śmiechem i namiętnością. Nigdy przedtem nie sądziłem, że życie może tak wyglądać, i nigdy nie wierzyłem, że naprawdę mógłbym to wszystko mieć. Przed Julią nie zdawałem sobie nawet sprawy z własnej samotności, ale teraz nie mogłem już przed nią uciekać. Czułem ją bez przerwy, mimo że z całych sił starałem się z tym walczyć.

Spędzałem więc niemal każdy dzień w moim pokoju na wydziale, zamiast pracować z domu, bo nie mogłem wytrzymać całych dni w pustym mieszkaniu. Mama i Richard zapraszali mnie do siebie o wiele częściej niż kiedyś, a ja byłem wdzięczny za ich litość. Robiłem wszystko, żeby tylko odwlec ten moment, gdy będę musiał pod koniec dnia położyć się do pustego, zimnego łóżka. Kiedy wreszcie to robiłem, leżałem bezradnie i gapiłem się w sufit, zastanawiając się, czy tam na drugim końcu świata Julia jeszcze śpi, czy może już wstała. Nigdy nie mówiła o kłopotach ze snem, kiedy rozmawialiśmy, ale w sumie ja też o tym nie wspominałem.

Za każdym razem, gdy z nią rozmawiałem, byłem dzielny – dla niej. Tak naprawdę chciałem tylko błagać, żeby wróciła do domu, choć to byłoby z mojej strony paskudne i samolubne zagranie. Oczywiście nigdy tego nie zrobiłem. Pytałem ją o zajęcia i nowych znajomych. Śmiałem się z opowieści o sztywnych starych profesorach, którzy twierdzili, że nie rozumieją jej „jankeskiego akcentu”, i uśmiechałem się, kiedy mówiła mi o wszystkich rzeczach, które widziała w Londynie. Mówiłem jej, że ją kocham, tęsknię i jestem z niej ogromnie, niewiarygodnie dumny, a potem się rozłączałem. A później, jeśli czułem się wyjątkowo żałośnie, zaczynałem płakać.

Nikomu się jednak z tego nie zwierzałem. Ani bratu, kiedy pytał, jak sobie radzę. Ani rodzicom, kiedy przytulali mnie nieco dłużej niż zazwyczaj. Ani Brianowi, kiedy wypytywał o zajęcia, na jakie uczęszcza moja wybitnie uzdolniona dziewczyna. A zwłaszcza nie mówiłem nic Julii.

Nie miałem najmniejszego zamiaru opowiadać jej, jak źle sobie radzę

z rozłąką, bo wiedziałem, że wtedy poczuje się winna. Tak świetnie sobie radziła – w ogóle mnie to nie dziwiło. Musiałem wziąć się w garść i ją wspierać. Nawet jeśli jej nieobecność łamała mi serce, nawet jeśli każdego dnia bez niej czułem się żałośnie, zasypiałem i budziłem się, myśląc tylko o niej. Julia spełniała właśnie swoje marzenia, a ja nie zamierzałem jej tego odbierać tylko dlatego, że nie radziłem sobie bez niej. To ja przekonałem ją, żeby pojechała, i chciałem wspierać ją dalej, nawet jeśli to oznaczało, że będę zmuszony ukrywać swoje prawdziwe uczucia.

*Ale... Boże, jak ja za nią tęsknię.*

Przekręciłem się na brzuch i ukryłem twarz w poduszce, która kiedyś należała do niej. Teraz służyła mi za pamiątkę i źródło pocieszenia, kiedy czułem się tak żałośnie, jakby serce miało mi pęknąć na milion kawałków po kolejnej nocy bez Julii w moich ramionach. Poruszyłem biodrami i bez zainteresowania odnotowałem, że mam erekcję. Ostatnio rzadko zwracałem sobie głowę „waleniem Kerouaca”, jak to określał Matt. To była jedynie pusta ulga, służąca obniżeniu zbyt wysokiego napięcia. Po tym, czego doświadczyłem z Julią, samodzielne zaspokajanie nie niosło ze sobą żadnej prawdziwej przyjemności.

W końcu zwlokłem się z łóżka i w letargicznym tempie zabrałem się za poranną rutynę. Popatrzyłem na swoje odbicie w lustrze i aż się skrzywiłem na widok starego faceta, którego tam ujrzałem. No, może tak naprawdę nie byłem stary, ale z całą pewnością nie czułem się młodo. Już nie. Czułem się po prostu żałośnie. I z tym uczuciem, które towarzyszyło mi teraz bez przerwy, ruszyłem do pracy. Tam jednak też nie czekało na mnie nic ciekawego, bo nie miałem wygadanej, asertywnej studentki z rozmazanym makijażem, która siedziałaby w pierwszym rzędzie i zmuszała mnie do myślenia.

Wiedziałem, że nie radzę sobie dobrze z nieobecnością Julii. Nigdy nie doświadczyłem zerwania, nigdy nie miałem złamanego serca i nigdy za nikim tak nie tęskniłem, więc byłem pewien, że teraz zachowuję się jak skrzywdzony nastolatek. Byłem ponury, skrzywiony i bez przerwy nurzałem się we własnym nieszczęściu.

Ale nie spodziewałem się, że po powrocie do domu zastanę przed drzwiami czworo zatroskanych przyjaciół.

– Co wy tu robicie? – spytałem mojego brata i jego siostrę, otwierając drzwi do mieszkania. – Umawialiśmy się na coś?

To było mało prawdopodobne – ostatnio raczej unikałem ich towarzystwa. Za bardzo bolało mnie bycie piątym kołem u wozu i nie chciałem przeszkadzać im w podwójnych randkach. Byłem też pewien, że zapraszali mnie na wspólne wyjścia głównie z litości.

Sophia i Megan wymieniły nerwowe spojrzenia, a ja poczułem, że ogarnia mnie przerażenie.

– Coś się stało Julii? – spytałem. – Wszystko z nią w porządku? Mówcie!

– Nic jej nie jest – zapewniła natychmiast Sophia. – Jesteśmy tu, eee, jesteśmy tu ze względu na ciebie, Stephen.

– Na mnie? O co wam chodzi?

Odwrociłem się do brata.

– Widzisz, stary, robimy trochę taką interwencję – wyjaśnił niezręcznie.

– Interwencję? Ale ja nie mam problemu z alkoholem czy hazardem.

– Nie, ty masz problem z Jules – odparła cicho Megan.

Przez chwilę sądziłem, że ona żartuje, ale jej wyraz twarzy szybko mnie przekonał, że mówi poważnie. Wszyscy byli poważni.

– Nie, to nie jest problem – poprawił ją Shawn. – To nie o to chodzi. Po prostu martwimy się o ciebie. Nie jesteś sobą.

Zaśmiałem się głucho, bo Shawn nie mógł się bardziej mylić. Byłem sobą – sobą sprzed czasów, gdy znałem Julię: samotnym, żalonym, smutnym facetem.

– W ogóle już nie chcesz się z nami spotykać – wtrącił Matt. – Tyle razy cię zapraszaliśmy, ale ty zawsze odmawiasz, a ja potem czuję się beznadziejnie, bo wiem, że siedzisz tu sam. To nie jest dla ciebie dobre.

– Wiem, że za nią tęsknisz – zawtórowała mu Sophia. – My też. Ale nie możesz przestać żyć, bo jej tu nie ma. Jules nie chciałaby, żebyś co wieczór siedział przy telefonie i czekał na wypadek, gdyby dzwoniła. Stephen, przecież możesz wyjść z domu. Właśnie dlatego wynaleziono komórki.

Uśmiechnęła się, jakby właśnie zażartowała, ale mnie to wcale nie rozbawiło. Jej próba zbagatelizowania całej sytuacji wręcz mnie rozwścieczyła.

– Dla was to wszystko jest takie proste, co? – odparłem niemal szyderczo. – Przychodziecie do mnie do domu i oskarżacie mnie... no właśnie, o co? O to, że za bardzo za nią tęsknię? Że źle sobie radzę z faktem, że czuję się koszmarnie, pusto i kurewsko źle przez cały czas, do cholery? No cóż, tak właśnie jest! Przepraszam, że was rozczarowałem! Ciekaw jestem, jak ty byś zareagowała, gdyby Shawn nagle się wyprowadził? Ledwo wytrzymujecie bez siebie dwie minuty! Chciałbym zobaczyć, co byś zrobiła na moim miejscu!

Wysunąłem oskarżycielsko palec w stronę Sophii. Wyglądała teraz na zawstydzoną – prawdopodobnie dlatego, że wiedziała, że mam rację. Ona i Shawn byli praktycznie nierozłączni od samego początku. Ale kiedy spojrzałem jej w oczy, zobaczyłem, że moje słowa ją zraniły. Gniew wyparował ze mnie tak samo szybko, jak się pojawił. Matt gapił się na mnie z otwartymi ustami. Uświadomiłem sobie, że nigdy dotąd nie słyszał przekleństwa z moich ust. Nadal rzadko robiłem to poza sypialnią, ale teraz czułem się niewypowiedzianie sfrustrowany i smutny. Nie powinienem był jednak wyżywać się na Sophii. Ona tylko chciała mi pomóc. Tak samo jak pozostali.

– Po prostu... tęsknię za nią, rozumiesz? – powiedziałem słabo i usiadłem na

najbliższym krześle. Byłem wyczerpany. – Przepraszam. Nie chciałem na ciebie nakrzyczeć.

– Nie szkodzi – odparła Sophia. – Nawet sobie nie wyobrażam, jak ci teraz ciężko. Ale my tęsknimy też za tobą, Stephen. Lubimy spędzać z tobą czas, a poza tym, cóż, tak jakby obiecaliśmy Jules, że nie pozwolimy ci się zamknąć w czterech ścianach, kiedy ona wyjedzie. Ona martwiła się o ciebie.

– Nie powiedziałyście jej nic na mój temat, prawda? – upewniłem się. – Że, eee, że sobie nie radzę?

To byłoby okropne. Julia nie mogła o tym wiedzieć. Tylko niepotrzebnie by cierpiała, gdyby dowiedziała się, jak mi bez niej ciężko.

Sophia ze smutkiem potrząsnęła głową.

– Nie, ale może ty powinieneś jej o tym powiedzieć.

– Żartujesz? Niby co by to dało? Nie mogę jej psuć tego wyjazdu! – upierałem się. – Poza tym to ty mnie przekonałaś, żebym namówił ją na przyjęcie stypendium. Już zapomniałaś?

– Wiem. – Sophia pokiwała głową. – Ale nie sądziłam, że to tak na ciebie wpłynie. Że to tak wpłynie na was oboje.

– Na nas?

– Na ciebie i na Jules – wyjaśniła cicho.

– Sophia – ostrzegła ją Megan.

– Co masz na myśli? – spytałem. – Julia świetnie sobie radzi. Uwielbia swoje studia i Londyn, poznała już sporo nowych ludzi. Wiecie o tym. Rozmawiasz z nią prawie tyle samo co ja, prawda?

– Owszem. Ale Stephen, to nie do końca tak wygląda – zaczęła Sophia.

– Sophia! – przerwała jej Megan, tym razem bardziej stanowczo. – Daj spokój.

– O co ci chodzi? Powiedz! – zażądałem.

– Myślę, że chyba popełniłam błąd – odparła Sophia, wtulając się w Shawna, który ją objął.

– Błąd? Z wyjazdem Julii?

– Tak. – Sophia skinęła głową. – Nie jestem do końca przekonana, czy Jules rzeczywiście jest tak szczęśliwa, jak twierdzi. Wiedziałam, że ona będzie za tobą tęsknić, ale nie spodziewałam się, że będzie... że będzie taka... nie wiem, smutna – stwierdziła, wzruszając ramionami.

Nie rozumiałem. Przecież kiedy rozmawiałem z Julią przez telefon, wszystko było w porządku.

– Obawiamy się, że ona tylko udaje ze względu na ciebie – dodała w końcu Megan, wzdychając ciężko. – Nie chciałaby, żebyśmy ci o tym mówiły, ale Sophia chyba ma rację. Jules nie jest tam szczęśliwa, chociaż myślałyśmy, że będzie.

*Co?!*

Poczułem, jakby ktoś dał mi pięścią prosto w brzuch. A w każdym razie wyobrażałem sobie, że to właśnie takie uczucie.

*Julia jest nieszczęśliwa i ukrywa to przede mną!*

To wcale nie tak miało wyglądać. Przecież ona wyjechała właśnie po to, żeby spełniać swoje marzenia, żeby być szczęśliwa. Tylko to się liczyło. Tylko dlatego, że jej szczęście było dla mnie najważniejsze, zdołałem jakoś przetrwać te dwa koszmarnie miesiące.

– Ona udaje? – wyszeptalem. – Okłamywała mnie?

Megan znów westchnęła.

– Jules chce, żebyś był z niej dumny, Stephen. Bez przerwy mówi o studiach i tym, że nie może się doczekać, aż opowie ci o czymś, co wydarzyło się na zajęciach. Ona cię podziwia, wiesz?

– Ale przecież ja jestem z niej dumny bez względu na jej osiągnięcia. Nie musi mieć idealnej średniej. Nie dlatego z nią jestem.

– Więc może powinieneś jej o tym powiedzieć – zasugerowała Sophia. – Ona strasznie się katuje studiami, a związek z wykładowcą akademickim raczej nie pomaga jej wyluzować i nacieszyć się pobytem za granicą. Zawsze, kiedy z nią rozmawiamy, siedzi w bibliotece.

Z zamyśleniem pokiwałem głową. Wiedziałem, że moja dziewczyna spędza bardzo dużo czasu na nauce, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że za bardzo się temu poświęca. Ja sam zawsze byłem bardzo pilnym studentem, ale kiedy teraz się nad tym zastanowiłem, zrozumiałem, że nigdy mnie to tak naprawdę nie uszczęśliwiło. To dzięki Julii czułem radość. Odkąd zaczęliśmy być razem, trochę się rozluźniłem i po raz pierwszy w życiu nie wysłałem artykułów do czasopism akademickich w najwcześniejszym możliwym terminie. Zamiast tego robiłem coś zupełnie nowego: odpoczywałem i dobrze się bawiłem. Dla Julii chciałem tego samego. Po co miałyby jechać na inny kontynent, jeśli cały swój czas zamierzała spędzać w dusznej bibliotece?

– No i... Ona chyba bardzo się boi, że cię straci – dodała Megan. – Że poznasz kogoś innego, podczas gdy ona jest w Anglii.

– Ale to absurdalne! – zaprotestowałem. – Przecież nigdy bym jej nie zostawił! Powinna już dobrze o tym wiedzieć.

– Tak, ona to wie – uspokoiła mnie Sophia. – Po prostu się boi, Stephen. Jest bardzo daleko, a poza tym już kiedyś została skrzywdzona.

– Owszem. Ale ja nigdy nie zrobiłbym jej czegoś takiego. Nawet za milion lat. Ona jest całym moim światem. Jest dla mnie wszystkim.

Shawn uśmiechnął się do mnie. Doskonale mnie rozumiał. Był równie beznadziejnym romantykiem jak ja.

– Powiedz jej to – zasugerował. – Ona potrzebuje to usłyszeć.

– Tak zrobię – obiecałem, po czym znów przeniósłem uwagę na przyjaciółki

Julii. – Dziękuję, że mi o tym powiedziałyście – stwierdziłem. – Naprawdę jestem wam wdzięczny. Żałuję tylko, że nie usłyszałem tego od niej.

– No, ale ty też jej nie powiedziałeś, jak się tak naprawdę czujesz, nie? – wtrącił Matt. – Ja już zaczynałem czekać, aż zapuścisz grzywkę i ufarbujesz się na czarno.

*Co takiego?*

Popatrzyłem pytająco na brata.

– No wiesz, bo jesteś teraz totalnym emo? – zachichotał, a pozostali uśmiechnęli się twierdząco.

Miałem wrażenie, że coś mnie ominęło.

– Nieważne – powiedział w końcu i uśmiechnął się do mnie. – Chcesz iść z nami na obiad?

Chwilę się wahałem.

– Proszę – dodał.

– Okej – zgodziłem się. – Dziękuję, to dobry pomysł.

Ich uśmiechy sprawiły, że poczułem ciepło w sercu. Byłem głupi, odpychając ich od siebie. Sądziłem, że łatwiej będzie mi znosić nieobecność Julii, jeśli nie będę się widywał z naszymi przyjaciółmi. Ale teraz martwiłem się o moją dziewczynę. Musiałem z nią porozmawiać.

\* \* \*

Na szczęście idealna okazja nadarzyła się już następnego dnia.

Julia mieszkała w starym, zacisznym mieszkaniu, jak sama je opisywała, a połączenie z internetem bywało dość kapryśne. Tego dnia wreszcie udało jej się to naprawić i umówiliśmy się na wieczorną randkę na Skypie. U mnie było wczesne popołudnie. Nie mogłem się doczekać, kiedy ją zobaczę. Kilka tygodni wcześniej Matt pomógł mi podłączyć kamerę i zainstalować Skype'a, umilając mi cały proces niewyszukanymi komentarzami, jaki użytek powinienem z tego zrobić z Julią. Skłamałbym, mówiąc, że nie przyszło mi do głowy seksualne zastosowanie tej technologii, ale zamierzałem zostawić tę decyzję Julii.

Najbardziej liczyło się dla mnie to, że wreszcie zobaczę moją cudowną dziewczynę. Chciałem się upewnić, że wszystko u niej w porządku. Nie byłem w stanie zapomnieć słów Sophii. Czy to możliwe, że Julia nie jest tak szczęśliwa, jak mi się wydawało? Jej głos w słuchawce zawsze brzmiał tak radośnie. Okazało się jednak, że jej przyjaciółki odniosły zupełnie inne wrażenie.

Cała ta rozmowa sprawiła, że czułem się rozdarty. Chciałem, żeby Julia była szczęśliwa i żeby mogła się realizować w Londynie, ale jednak gdzieś głęboko w środku czułem ulgę, że ona też źle sobie radzi z naszą rozłąką. Jak dotąd nic nie wskazywało na to, że to jest dla niej równie nieznośne jak dla mnie. Nie czułem się dobrze z myślą, że tak łatwo przyzwyczaiła się do życia beze mnie, podczas gdy

każdy mój dzień stanowił torturę. Nie miałem wątpliwości, że mnie kocha, ale chciałem wiedzieć, że tęskni za mną równie mocno jak ja za nią.

Dzień płynął stanowczo zbyt wolno, a zajęcia wydawały mi się nieznośnie nudne i ciągnęły się w nieskończoność. Chciałem już być w domu przed komputerem, słuchać słodkiego głosu Julii i wreszcie ujrzeć jej cudowny uśmiech. Oczywiście miałem miliardy jej zdjęć, ale co wieczór marzyłem tylko o tym, żeby zobaczyć, jak jej twarz rozpromienia się na mój widok.

Skończyłem pracę i popędziłem do domu. Zamknąłem drzwi i wyciszyłem telefon, po czym włączyłem komputer. Aż dygotałem z niecierpliwości, wkładając zestaw słuchawkowy od Matta. Kliknąłem na jej imię na Skypie i zadzwoniłem. Po chwili ciemny ekran się rozświecił i oto ona.

*Julia. Moja Julia.*

– Kochanie – wychrypiałem. – Boże, jesteś taka piękna.

Jedwab i koronka, ciemne włosy i blada skóra, różowe wargi i błękitne oczy. Moja dziewczyna, moja ukochana.

– Stephen – westchnęła Julia i wzięła głęboki oddech. – Hej, kotku.

Wiedziałem, że powinienem powiedzieć coś więcej, ale nie byłem w stanie wydusić z siebie ani słowa. Nie widziałem jej od tak dawna. Przyglądałem się jej twarzy i widocznemu na ekranie fragmentowi ciała przez kilka sekund. Dopiero po chwili zdołałem znów się odezwać.

– Co masz na sobie? – spytałem, choć doskonale to widziałem.

– Podoba ci się? – uśmiechnęła się.

Pokiwałem głową i wreszcie przypomniałem sobie, żeby zamknąć usta. Miała na sobie jakąś wyrafinowaną bieliznę, której nigdy wcześniej nie widziałem. Kiedy byliśmy razem, zazwyczaj nie zwracała sobie głowy noszeniem stanika. Uwielbiałem mieć tak swobodny dostęp do jej fenomenalnych piersi, ale w tym czarnym skrawku materiału z jedwabiu i koronki było coś niezwykle pociągającego.

– Jak ty seksownie wyglądasz – wyszeptałem ochryple, nie poznając własnego głosu.

Umysł zamgliły mi myśli o Julii, nagiej i podnieconej, i zapomniałem o wszystkim z wyjątkiem własnych fizycznych potrzeb.

– Pokaż mi – powiedziałem, kiedy zaczęła się bawić ramiączkiem. – Zdejmij to.

Spełniła moją prośbę. Nie mogłem oderwać wzroku od jej sutków widocznych tuż nad krawędzią stanika.

– Och, kurwa – jęknąłem, a moja dłoń drgnęła i przesunęła się po udzie, nieco bliżej rozporka. – Dotknij się, kochanie.

Julia przesunęła rękami po krągłych piersiach, a ja rozpiąłem guzik u spodni. Nie mogłem uwierzyć, że naprawdę to robimy, ale nie byłem w stanie się



powstrzymać.

– Właśnie tak. Wyobraź sobie, że to moje ręce, Julio – wyszeptalem. – Że to ja cię dotykam.

Jej dłonie zamarły na chwilę przed dotarciem do celu. Popatrzyłem na jej twarz, nie rozumiejąc, dlaczego się zatrzymała. Oczy miała zamknięte. Nagle zakryła twarz rękami.

– Nie, wcale nie – wyszeptala. – Nie ma cię tu.

– Julio...

– Nie ma cię tu! – wykrztusiła, kuląc się na krześle. Z przerażeniem zorientowałem się, że Julia płacze. – Jesteś tak daleko – zaszlochała. – Stephen, dlaczego jesteś tak strasznie daleko?

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, ona wstała i zniknęła poza zasięgiem kamery.

*Nie, nie, nie! Wróć!*

– Julio! – krzyknąłem do mikrofonu. – Julio! Proszę, porozmawiaj ze mną, skarbie. Tak bardzo cię przepraszam!

Byłem wstrząśnięty własnym zachowaniem. Przecież miałem z nią porozmawiać i upewnić się, że wszystko z nią w porządku, prawda? Że jest zadowolona i dobrze się bawi w Londynie?

*O Boże. Potraktowałem ją praktycznie jak swoją prywatną striptizerkę!*

Nigdy w życiu się tak bardzo nie wstydziłem. Teraz Julia płakała wyłącznie z mojej winy. Ledwo zdążyłem się z nią przywitać, a już chciałem, żeby zdjęła ubranie. Co się ze mną stało? Jak mogłem się tak wobec niej zachować?

– Julio, proszę!

Teraz widziałem ją w oddali, jak chodzi po pokoju i płacze z twarzą w dłoniach. Nie miała jednak na głowie zestawu słuchawkowego, więc nie mogłem jej słyszeć. Zeskoczyłem z krzesła i zacząłem gorączkowo szukać komórki. Następnie wybrałem jej numer, jednocześnie obserwując ją uważnie na ekranie komputera. Zobaczyłem, jak podnosi telefon i przygląda mu się przez chwilę. Następnie odebrała i przyłożyła słuchawkę do ucha.

– Julio, proszę, nie rozłączaj się – powiedziałem natychmiast. – Tak bardzo cię przepraszam! Proszę, porozmawiaj ze mną.

Słyszałem tylko jej ciężki oddech i ciche szlochanie.

– Jestem tu, kochanie – nalegałem. – Proszę, powiedz coś.

– Nie... Wcale nie – zakwiliła. – Wcale cię tu nie ma. Nie jesteśmy razem.

Moja pierś wydawała mi się zbyt mała, żeby pomieścić bijące gwałtownie serce.

– Jesteśmy! – zapewniłem. – Jesteśmy razem. Jesteś moim skarbem. Proszę... proszę, nie rezygnuj z nas.

Julia podeszła z powrotem do biurka i usiadła na krześle przed komputerem.

Jej policzki były mokre, a w oczach lśniły łzy. Na ten widok niemal pękło mi serce.

– Błagam, nie poddawaj się – powiedziałem jeszcze raz.

Wyciągnąłem rękę i przesunąłem palcami po jej twarzy na ekranie. Nie mogłem jej dać ciepłego dotyku moich ramion, żeby ją uspokoić. Czułem obezwładniającą bezsilność. Julia miała absolutną rację. Byłem zbyt daleko od niej. Ona była tysiące kilometrów stąd, a ja nie mogłem jej przytulić, choć ona tak bardzo tego potrzebowała.

– Ja... ja cię kocham – wydusiłem, przelękając supeł w gardle i z trudem powstrzymując łzy. Mogłem jej dać jedynie moje słowa. Miałem nadzieję, że to wystarczy. – A ty? Nadal mnie kochasz?

Wydawało mi się, że cały świat na chwilę się zatrzymał. Co zrobię, jeśli ona już mnie nie kocha? Jak mógłbym dalej żyć bez niej? Co się ze mną stanie?

– Tak – wyszeptała.

*Och, dzięki ci, Boże!*

– Proszę, powiedz to.

– Kocham cię, Stephen – odparła cicho Julia, ocierając łzy wierzchem dłoni.

– Tak bardzo cię kocham.

– Więc błagam, nie trać wiary – prosiłem żarliwie. – Niedługo znów będziemy razem. Już za chwilę święta.

– Wcale nie – zaprotestowała. – Jeszcze prawie dwa miesiące.

– Ten czas szybko zleci – skłamałem. Doskonale wiedziałem, że to będą najdłuższe dwa miesiące w moim życiu. Odkąd byliśmy daleko od siebie, każdy dzień włókł się niemiłosiernie. – Ani się obejrzysz, a już tu będziesz.

Julia smutno potrząsnęła głową i potarła dłońmi nagie ramiona.

– Zimno mi – wyszeptała, wycierając kolejne łzy. – Już teraz jest mi tu tak zimno. Naczytałam się tyle Dickensa, że mogłam być na to lepiej przygotowana.

– Tu też jest zimno – odparłem, choć na zewnątrz było niemal szesnaście stopni.

Równie dobrze mógłby jednak padać śnieg. Bez jej słodkiego uśmiechu i ciepłych objęć wszystko wydawało mi się mdłe i zimne, a w piersi miałem jedynie mroźną pustkę.

– Powinnaś coś na siebie włożyć – powiedziałem łagodnie. Julia się nie poruszyła. – Nie chcę, żebyś się przeziębila – nalegałem.

– Nie przeziębę się – mruknęła.

Jej oczy wydawały mi się puste i smutne. Kiedy przyjrzałem się jej bliżej, dostrzegłem, że straciła trochę na wadze. Zastanawiałem się, czy czuje się tak od początku swojego pobytu w Londynie. Miałem nadzieję, że nie. Miałem nadzieję, że po prostu miała zły dzień, a jutro znów wstąpi w nią ta płomienna wola życia, którą w niej uwielbiałem.

– Proszę, włóż coś na siebie i włącz ogrzewanie. Może zrób sobie herbaty.

Poczekam i porozmawiamy, kiedy będzie ci już lepiej – zasugerowałem.

Posłałem jej słaby uśmiech, ale go nie odwzajemniła.

– Jak ty możesz to tak dobrze znosić? – westchnęła przybita. – Mówisz o herbacie i ciepłych ciuchach, jakby to miało sprawić, że wszystko będzie dobrze. Nic nie jest dobrze, Stephen!

Julia spuściła głowę, a jej głos stał się bardziej smutny i przestraszony.

– Dlaczego... Dlaczego tak łatwo ci być daleko ode mnie?

– Łatwo? Sądzisz, że jest mi łatwo? – spytałem z niedowierzaniem.

Ona tylko wzruszyła ramionami i znów potarła zziębniętą skórę.

– Wyglądasz, jakby wszystko było w porządku – wyszeptała. – Jakby to nie był żaden problem, że nie jesteśmy ze sobą.

Potrząsnąłem głową.

– Julio, po pierwsze, jesteśmy razem. Nadal jestem twoim chłopakiem i przysięgam, że to się nie zmieni. A po drugie w ogóle nie czuję się dobrze. Ani trochę. Bardzo za tobą tęsknię.

– Ja za tobą też – odparła. Jej głos był ochryply od powstrzymywanych łez. – Stephen, co ja tu, do cholery, robię?

– Spełniasz swoje marzenia.

– Pieprzyć te kretyńskie marzenia! – krzyknęła Julia. – Nienawidzę tego!

Byłem oszołomiony. Megan i Sophia mówiły, że Julia nie jest tak szczęśliwa, jak mi się wydaje, ale nie powiedziały, że w ogóle nie podoba jej się w Londynie. Wiedziałem, że za mną tęskni, ale sądziłem, że świetnie sobie radzi ze studiami i z nawiązywaniem nowych przyjaźni.

– Nienawidzisz studiów? Londynu? Czy jednego i drugiego?

– To chyba nie jest tak, że tego nienawidzę – poprawiła się z westchnieniem.

– Nie chciałam być niewdzięczna. Wiem, że to fantastyczna szansa i wielu ludzi oddałoby wszystko, żeby być na moim miejscu. Po prostu...

– Po prostu co?

– Nienawidzę być daleko od ciebie – wyszeptała. Jej głos znów brzmiał niebezpiecznie blisko kolejnego potoku łez. – Tak bardzo za tobą tęsknię i boję się... Boję się, że sobie z tym nie poradzimy.

Jej ostatnie słowo przeszło w cichy skowyt. Objęła się w talii, jakby próbowała się przytulić. Mogłem tylko bezradnie patrzeć, jak trzęsie się od powstrzymywanego szlochu. Moja piękna dziewczyna właśnie uwalniała cały smutek i frustrację, które tłumiała przez ostatnie dwa miesiące.

Po kilku sekundach ja też poczułem napływające do oczu łzy.

– Julio. Julio, proszę – błagałem. Znów dotknąłem ekranu, jakby to mogło ją w jakiś sposób uspokoić. – Nie płacz. Proszę, kochanie. Nie mogę. Nie mogę tego znieść.

Nie próbowałem już powstrzymywać łez. Pozwoliłem im swobodnie płynąć.

Nie mogłem dłużej udawać. Byłem równie nieszczęśliwy jak ona. Przez jakąś minutę albo dwie nic nie mówiłem – pozwoliłem jej po prostu płakać, bo widziałem, jak bardzo tego potrzebuje. Prawda była taka, że ja też tego potrzebowałem. Nie zawsze łatwo było zachowywać się jak dorosły mężczyzna i udawać, że wszystko jest w porządku.

– Przepraszam – pociągnęła nosem Julia, kiedy już nieco się uspokoiła. – Myślałam, że dam sobie radę z tym całym cyberseksem, ale to wydaje mi się zupełnie niewłaściwe. Tylko mi przypomina, że cię tu nie ma. I czuję się przez to jeszcze bardziej samotna.

– Nic nie szkodzi – zapewniłem natychmiast. – Nie musimy nic robić. Przepraszam, że na ciebie naciskałem. Po prostu... Po prostu chciałbym znów być z tobą w ten sposób. Eee, na inne sposoby też. Wiesz o tym, prawda?

Julia uśmiechnęła się smutno i pokiwała głową.

– Umieram z zimna – powiedziała, znów pocierając ramiona. – Chyba się przebiorę i zaparzę tę herbatę, okej?

Tym razem to ja pokiwałem głową, ale kiedy tylko Julia zniknęła z zasięgu kamery, uśmiech spłynął mi z twarzy. Nie mogliśmy dalej tego robić. Julia nie była szczęśliwa i ja też nie. Coś musiało się szybko zmienić, bo w przeciwnym razie Julia postanowi, że łatwiej dla nas obojga będzie zrobić sobie przerwę w związku aż do jej powrotu. Bałem się, że jeśli to się wydarzy, przerwa zamieni się w rozstanie, a to była zbyt straszna myśl, żeby w ogóle brać ją pod uwagę. Przez cały ten czas myślałem, że ona radzi sobie o wiele lepiej ode mnie, ale okazało się, że jest wręcz odwrotnie. Musiałem się zastanowić nad swoimi możliwościami.

Julia mogłaby wrócić do domu, ale natychmiast odrzuciłem takie rozwiązanie. To stypendium było dla niej zbyt ważne.

*Ja mógłbym pojechać do niej.*

Oczywiście zastanawiałem się nad tym jeszcze przed jej wyjazdem. Prędko jednak doszedłem do smutnego wniosku, że takie rozwiązanie nie jest możliwe, chyba że zrezygnuję z posady na uczelni. W tym semestrze miałem prowadzić zajęcia, a kiedy dowiedziałem się o stypendium Julii, było już za późno, żeby je odwołać. Brakowało mi pieniędzy i nie mogłem ryzykować utraty stałego źródła dochodów. Zostałem więc tutaj, choć chciałem pojechać razem z nią.

*Potrzebuję tej pracy. Nie mogę jej tak po prostu rzucić.*

Niestety, to nadal była prawda. Nie byłem dość bogaty, żeby żyć z pieniędzy nagromadzonych na koncie. Nie przeżyłbym bez pracy.

*Co ja mam teraz zrobić?*

Żałowałem, że nie mogę być młody i nieodpowiedzialny, że nie mogę tak po prostu rzucić pracy z nadzieją, że trafi mi się coś innego. Rozsądek podpowiadał, że to wcale nie jest realistyczna wizja. Przez kryzys ekonomiczny mniej studentów niż kiedyś wybierało studia humanistyczne – zamiast tego szli na kierunki, które

zapewniały stabilne i dochodowe posady. Nikt nie potrzebował wykładowców literatury, dlatego uważałem się za szczęściarza, że mam taką świetną pracę. Nie chciałem tego porzucić, a jednak w głębi serca czułem, że gdybym miał wybierać między nauczaniem a byciem z Julią, zrezygnowałbym z posady w mgnieniu oka. Nie mogłem jej stracić. Bez względu na cenę.

– Hej. Wszystko okej?

Podniosłem głowę i zobaczyłem, że Julia wróciła przed komputer. Znow miała słuchawki na uszach. Była ubrana w o wiele za duży sweter, który wyglądał podejrzanie znajomo.

– Czy to mój sweter? – spytałem, kiedy już wyłączyłem telefon i znow przeszedłem na Skype.

– No, tak jakbym ci go ukradła – przyznała, znow się obejmując. – Przypomina mi o tym wieczorze, kiedy zaprosiłeś mnie na kolację. Miałaś go wtedy na sobie.

– Nasza pierwsza randka – powiedziałem cicho. – Chociaż wtedy nie chciałem się do tego przed sobą przyznać.

– Ja też nie – wyszeptała Julia. – Ale nawet wtedy łączyło nas już coś więcej niż tylko seks, prawda?

Pokiwałem głową.

– To nigdy nie był tylko seks. Szalałem za tobą od pierwszego wejrzenia. Po prostu byłem za głupi, żeby to zauważyć – przyznałem. – Bez przerwy o tobie mówiłem – a właściwie narzekałem na ciebie. Matt próbował mi uświadomić prawdę, ale byłem zbyt uparty. Bardzo chciałem wierzyć, że do siebie nie pasujemy.

Wziąłem głęboki oddech.

– Ale to nieprawda – ciągnąłem. – Jesteś wszystkim, czego mógłbym pragnąć, kochanie. Jesteś moim całym światem.

– Dziękuję – odparła Julia. – Bardzo potrzebowałam to dziś usłyszeć. Przepraszam, że wpadłam w taką histerię.

– Nie przepraszaj. Mnie też jest ciężko bez ciebie. Doskonale to rozumiem.

Widziałem, że nasza rozłąka jest dla niej równie trudna jak dla mnie. Była blada i zmęczona. Ani trochę mi się to nie podobało.

– Napij się herbaty – zachęciłem. – Jadłaś dzisiaj obiad?

– Mhm. – Skinęła głową i pociągnęła łyk herbaty. – Vindaloo. Mają tu świetne hinduskie knajpy.

– Nauczę się, jak je dla ciebie ugotować – obiecałem. – Kiedy wrócisz do domu, będziesz mogła je jeść cały czas.

Julia uśmiechnęła się trochę szerzej, aż zatrzepotało mi serce.

Musiałem coś zrobić, żeby więcej się uśmiechała.

– Eee... Wiesz, jak najłatwiej zabić strusia? – wypaliłem.

Ona tylko uniosła brew.

– Poważnie? – spytała z powściągliwym uśmiechem.

*Właśnie, poważnie? Żart rodem z podstawówki? Na nic lepszego nie byłeś w stanie wpaść?*

Przeczesałem umysł w poszukiwaniu bardziej wyrafinowanych zabawnych treści, lecz szybko sobie uświadomiłem, że nic z tego. Słaby był ze mnie komik.

– No, jak? – podjęła Julia z zadowoleniem.

– Trzeba go przestraszyć na betonie – odparłem.

Julia wlepiła we mnie wzrok.

– Eee, bo wtedy spróbuje schować głowę w piasek, ale zamiast tego uderzy w beton – wyjaśniłem. – Eee, dlatego to jest zabawne... przynajmniej w teorii – westchnąłem. – Przepraszam, nie jestem zbyt dobry w opowiadaniu żartów.

– Nie szkodzi – odparła i pochyliła się do przodu, wciąż z uśmiechem na twarzy. – Ja jestem.

I wtedy moja urocza dziewczyna zaczęła opowiadać mi żarty tak nieprzyzwoite, że byłem pewien, że nawet Matt by się zarumienił. Za każdym razem śmiałem się głośno albo niemal krztusiłem herbatą, co z kolei rozśmieszało Julię. Uznałem zatem, że moje przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem, mimo że ja wcale nie byłem zbyt zabawny. Julia się uśmiechała, piła herbatę i wtulała nos w mój sweter. Wreszcie wyglądała na szczęśliwą. Czuję się niemal tak, jakby siedziała po drugiej stronie stołu, a nie na drugim końcu globu. Niestety, to nie była prawda – przypomniałem sobie o tym godzinę później, kiedy w Anglii wybiła północ, choć za moim oknem nadal świeciło słońce.

– Chciałabym, żebyś tu ze mną był – stwierdziła Julia, ziewając i zamykając na chwilę oczy. – Jestem strasznie zmęczona, ale nie mogę spać bez ciebie. Łóżko wydaje mi się o wiele za duże.

– Ja też źle śpiam. Ale powinnaś już się położyć. Jest późno, musisz trochę odpocząć – zachęciłem łagodnie.

Julia potrząsnęła głową, uparta jak zawsze.

– Zostanę tutaj, dopóki nie zaśniesz – obiecałem.

– Zrobiłbyś to dla mnie?

– Wszystko. Zrobiłbym dla ciebie wszystko – zapewniłem szczerze.

Patrzyłem, jak podnosi laptopa. Nagle obraz na moim ekranie zniknął. Kiedy znów się pojawił, widziałem tylko jej piękną twarz. Leżała na boku i patrzyła prosto na mnie. To było prawie tak, jakbyśmy znów byli razem w łóżku. Tak bardzo chciałem wziąć ją w ramiona. Teraz jednak mogłem jej dać jedynie słowa.

– Chciałabyś, żebym ci poczytał? – zaproponowałem.

– Naprawdę?

– Jasne.

Sięgnąłem po najbliższą książkę na biurku i podniosłem ją do kamery.

– Eee, tylko nie znowu ten koleś – mruknęła, kiedy zobaczyła, że trzymam w dłoni wysłużony egzemplarz *W drodze* Jacka Kerouaca.

To była ta sama powieść, którą otwarcie skrytykowała na moich zajęciach, ogłaszając, że absolutnie nie zgadza się z moim przekonaniem, iż to jedna z najwybitniejszych amerykańskich powieści.

*Ach, wspomnienia.*

– No, no – uśmiechnąłem się szeroko. – Myślę, że powinna pani dać mu jeszcze jedną szansę, pani Wilde.

– W porządku – westchnęła Julia, wierząc się przez chwilę, żeby znaleźć wygodną pozycję. – Ale pod warunkiem, że włożysz do czytania te swoje seksowne okulary.

– Proszę bardzo – odparłem, nasuwając okulary na nos, po czym otworzyłem książkę.

– Stephen?

– Hm? – mruknąłem, podnosząc głowę.

– Kocham cię, kotku.

– Ja ciebie też kocham, skarbie – zapewniłem cicho.

Julia uśmiechnęła się do mnie i zamknęła oczy, a ja odkaszlnąłem i zacząłem czytać.

– Część pierwsza. „Deana poznałem w niedługim czasie po rozstaniu z żoną. (...)”<sup>[1]</sup>.

Czytałem dość długo, po czym przerwałem i popatrzyłem znad książki na ekran. Zobaczyłem, że Julia zasnęła. Jej twarz była zupełnie rozluźniona. Usta miała lekko rozchylone i oddychała głęboko. Wyglądała teraz tak spokojnie, że trudno było sobie wyobrazić tę piękną dziewczynę smutną. Ona nie powinna być nigdy smutna. Powinna teraz cieszyć się najlepszymi chwilami swojego życia. Przecież spełniało się jej fenomenalne marzenie: mogła spędzić cały rok na studiach za granicą. Rozciągał się przed nią ocean wiedzy i nowych doświadczeń. Ja sam żałowałem, że nie byłem w młodości dość odważny, żeby zrobić coś takiego.

Zdjąłem okulary i odłożyłem książkę na biurko. Przypomniałem sobie, jak Julia zapytała mnie przy całej grupie studentów, do jakich wielkich i wspaniałych rzeczy zainspirowała mnie ta książka. Nie potrafiłem jej wtedy odpowiedzieć. Ale teraz już tak nie było.

*Julia jest moją odpowiedzią. Zakochałem się w Julii i odważyłem się ją zdobyć. Odważyłem się położyć na szali własne serce i odniosłem zwycięstwo.*

Ona była moją motywacją. Dla niej mogłem być śmiały i odważny. Rozejrzałem się po mieszkaniu. Bez niej było puste i bardzo ciche. Od ścian nie odbijały się echem głośne śmiechy i odgłosy uprawiania miłości. Z kuchni nie płynęły żadne dziwne zapachy wskazujące na to, że Julia znów próbuje coś

ugotować. Nigdzie nie leżały kobiece ubrania, jednocześnie doprowadzające mnie do ekstazy i szału. Było tu po prostu... pusto. To nie był dom. Nie bez niej.

*Nienawidzę tego. Co ja tu, do cholery, robię?*

Nagle wszystko stało się bardzo jasne: kiedy jestem z Julią, jestem szczęśliwy. Bez Julii jestem nieszczęśliwy. Dlaczego więc wolę być nieszczęśliwy? Przecież już dość lat zmarnowałem. Nie chciałem już ani sekundy dłużej czekać na swoje szczęście. Pod wpływem nagłego impulsu chwyciłem za telefon.

*Czas narobić sobie gigantycznych długów wdzięczności.*

Wybrałem numer i przyłożyłem słuchawkę do ucha. Serce podskoczyło mi do gardła, kiedy usłyszałem sygnał. Popatrzyłem na pogrążoną we śnie twarz Julii na ekranie. Na całym świecie było tylko jedno miejsce, w którym chciałem się znajdować: u jej boku. Chciałem jej gotować, rozmawiać z nią i żartować, kochać się z nią. Poczułem, że całe życie spędziłem na czekaniu. Miałem już dosyć. Byłem gotów wyruszyć na największą przygodę mojego życia.

Kiedy usłyszałem głos w słuchawce, poczułem przypływ podniecenia.

– Cześć, Brian. Tu Stephen. Posłuchaj, bardzo potrzebuję twojej pomocy.

Julia zmarszczyła się przez sen, jakby śniło jej się coś nieprzyjemnego. Przesunęła dłonią po materacu. Wiedziałem, że mnie szuka, tak samo jak ja szukałem jej po omacku każdego dnia rano. Przesunąłem palcami po ekranie, gładząc ją po twarzy.

*Wytrzymaj jeszcze chwilę, skarbie. Jadę do ciebie.*



Kawiarnia była pełna. Paskudna pogoda sprawiła, że późnym popołudniem mnóstwo ludzi postanowiło zatrzymać się tu w drodze do domu z pracy albo ze szkoły. Przy stolikach siedzieli stłoczeni studenci. Śmiali się i rozmawiali, a ja przyglądałam się i zazdrościłam im tej radości. Tęskniłam za moimi przyjaciółmi. Podeszłam do kasy i skupiłam się na facecie za ladą. Był dokładnie w moim typie: T-shirt z logo The Clash, tatuaże, kolczyk w wardze, a do tego bezczelny błysk w oku. Zawsze podobali mi się niegrzeczni chłopcy. Kiedyś byłam głupia.

Zamówiłam czarną kawę i poprawiłam listonoszkę na ramieniu, grzebiąc w kieszeni kurtki w poszukiwaniu pieniędzy. Znalazłam banknot pięćdziesięciofuntowy i położyłam go na ladzie, sięgając po kubek.

– Ja stawiam – powiedział barista, posyłając mi szeroki uśmiech. Nie wypuścił kawy z dłoni. – A może dasz mi w zamian swój numer?

Wlepiłam w niego wzrok. Jeszcze kilka miesięcy temu pewnie bym się zgodziła.

– Tylko kawa – odparłam, przesuwając banknot w jego stronę.

– O, jesteś ze Stanów. Nowa w mieście? Mogę cię oprowadzić, jakbyś miała ochotę.

– Nie.

Na jego twarzy odmalowało się zaskoczenie. Prawdopodobnie nie był przyzwyczajony do odmownych odpowiedzi.

– Ej, nie bądź taka – spróbował jeszcze raz. – Ze mną się trochę rozchmurzysz, skarbie.

*Skarbie.*

Nie pierwszy raz podrywał mnie jakiś przypadkowy koleś, ale tym razem nie miałam już siły uprzejmie się uśmiechnąć i grzecznie podziękować za ten wyświechtany chwyt. Byłam zmęczona po całym dniu spędzonym na zajęciach i w bibliotece. Byłam głodna, samotna i stanowczo nie w humorze na jego gierki.

– Której części słowa „nie” nie rozumiesz? – ucięłam. – Daj mi wreszcie tę cholerną kawę!

Wyrwałam mu kubek i wściekłym krokiem wyszłam z kawiarni, klnąc pod nosem.

Kiedy znalazłam się na zewnątrz, westchnęłam i zaczęłam grzebać w torbie w poszukiwaniu papierosów, wreszcie ulegając potrzebie, którą z wysiłkiem tłumiałam cały dzień. Wiedziałam, że palę o wiele za dużo. W domu pozwalałam sobie na to jedynie podczas imprez z Meg i Sophią, ale teraz palenie stało się regularną czynnością. Tutaj to naprawdę było zbyt proste. Nawet na kampusie były wyznaczone miejsca dla palących i nikt nie posyłał mi krytycznych spojrzeń, kiedy

zapalałam papierosa. Nie żeby obchodziła mnie opinia obcych ludzi. Już dawno dałam sobie z tym spokój. Życie jest za krótkie.

To akurat wiedziałam z pierwszej ręki. W jednej chwili jesteś szczęśliwą małą dziewczynką bez żadnych zmartwień, a w następnej twoi rodzice giną w pożarze, podczas gdy ty akurat nocujesz u koleżanki. Widziałam kiedyś jakiś film, w którym bohater mówi, że twoje dzieciństwo kończy się w momencie, gdy uświadamiasz sobie, że kiedyś umrzesz. To pewnie prawda, ale nie w moim przypadku. Moje dzieciństwo skończyło się w chwili, gdy miałam siedem lat i usłyszałam, że mama i tata nie żyją. Uświadomiłam sobie śmiertelność swoich rodziców.

Popatrzyłam w okno kawiarni. Żałowałam, że nie kupiłam czegoś do jedzenia, bo w domu czekała na mnie pusta lodówka. Facet za ladą opierał się na łokciach i rozmawiał z inną klientką. Do twarzy znów miał przyklejony czarujący uśmiech.

*Jak szybko oni zapominają.*

*Czy on mnie też zapomni?*

*Boże, przestań tak pieprzyć. On cię kocha. Wiesz o tym.*

Potrząsnęłam głową i włożyłam papierosa z powrotem do paczki, opierając się pokusie. Ruszyłam w stronę mojego mieszkania. Nie mogłam w nieskończoność odwlekać powrotu do domu.

*„Do domu”. To jakiś pieprzony żart.*

Mimo ponurego nastroju i chłodu w powietrzu i tak zachwycałam się otoczeniem podczas spaceru przez miasto. Od zawsze uwielbiałam Londyn. Nawet wspomnienia pierwszej wizyty w tym mieście, kiedy przyjechałam tu z moim koszmarnym byłym chłopakiem, nie zmieniły moich uczuć.

Kiedy Derek i ja zaczęliśmy się spotykać, miałam piętnaście lat, a on siedemnaście. Chodziliśmy do tego samego liceum, a ja uważałam go za ósmy cud świata. Byłam tak naiwna, że aż śmieszna. Nie mogłam uwierzyć, że ktoś starszy i tak popularny jak Derek chciałby chodzić ze zwyczajną małą Jules. Teraz aż się wzdrygnęłam na myśl o tym, jak mnie traktował. Jaka byłam głupia, że mu na to pozwalałam. Mieszkałam z dziadkiem, a on dawał mi pełną swobodę, pod warunkiem że nie zaniedbam szkoły i będę robić to, co mnie uszczęśliwia. Nie miał więc nic przeciwko, kiedy powiedziałam, że po zakończeniu liceum zamierzam jechać z Derekiem w podróż po Europie. Miałam pieniądze zostawione mi przez rodziców, a ponieważ nie wyobrażałam sobie jechać bez mojego chłopaka – który był bez grosza przy duszy – to ja zapłaciłam za wszystko.

Zaczęło się całkiem nieźle. Byłam przyzwyczajona do tego, że Derek flirtuje z innymi dziewczynami, i kiedy zapewniał, że jestem dla niego tą jedyłą, jak głupia w to wierzyłam. Nawet wtedy, gdy widziałam, jak całuje się z nimi na imprezach, zawsze pozwalałam mu się przekonać, że to ja jestem niedojrzała, że

przesadzam i histeryzuję, kiedy mówiłam, że mi się to nie podoba. Wszystko nadal było w porządku, bo przecież to mnie kochał, prawda? Jasne. Zachowywałam się jak mała kretynka. Teraz to widziałam, ale wtedy trzymałam się kurczowo tego, co znałam, bo już tyle w życiu straciłam.

Kiedy zobaczyłam, jak Derek pieprzy jakąś dziewczynę w naszym pokoju w hotelu – w pokoju, za który ja zapłaciłam – miarka się przebrała. Kurwa, nienawidziłam go. Wtedy i teraz, pewnie już na zawsze. Piekło nie zna furii takiej jak kobieta wzgardzona<sup>[2]</sup>. Owszem.

Wylądowałam w jakimś barze, w którym piłam aż do późnej nocy. Wtedy poznałam Etienne'a. Był starszy ode mnie, przystojny i skłonny słuchać, kiedy zaczęłam wylewać przed nim swoje żale. Sprawił, że poczułam się seksowna i atrakcyjna. Kiedy bar już się zamykał, Etienne mnie pocałował, a ja poszłam z nim do jego hotelu. Okazało się, że to była dobra decyzja.

Następnego dnia wyjechaliśmy razem z Paryża i pojechaliśmy do jego winnicy, gdzie zostałam przez całe lato i dobry kawałek jesieni. Łatwo było przebywać z Etienne'em. Nigdy nie byliśmy tak naprawdę razem. Po prostu dużo się pieprzyliśmy, a on był dobrym przyjacielem, ale nie było między nami żadnych romantycznych uczuć. Skończyłam już z uczuciami. Albo przynajmniej tak mi się wydawało. Bardzo dojrzałam podczas tego lata. Przysięgłam sobie, że już nigdy nie zakocham się w żadnym facecie. Etienne pokazał mi, jaki wspaniały może być seks i że nie muszą za nim koniecznie iść żadne romantyczne uczucia. Wtedy wydawało mi się to czymś doskonałym.

Kiedy opuszczałam Francję, czułam się jak nowa osoba. Nie byłam już naiwną, grzeczną dziewczynką, gotową pozwalać facetowi robić ze sobą wszystko, zbyt nieśmiałą i zawstydzoną, żeby czerpać przyjemność z seksu. Teraz byłam kobietą, która miała swoje życie i seksualność pod kontrolą – nieważne, że to brzmi dość tandetnie. W przeciwieństwie do wielu innych kobiet z podobnymi doświadczeniami nie znenawidziłam mężczyzn. Wiedziałam, że nie wszyscy są gnojami, ale nie zamierzałam znów ryzykować, że któryś złamie mi serce. Poza tym miałam ważniejsze sprawy na głowie.

Kiedy byłam u Etienne'a, u dziadka zdiagnozowano alzheimera. Pojechałam do domu natychmiast po jego telefonie. Byłam zdruzgotana. Dziadek był moją rodziną – moją jedyną rodziną. Od lat się mną zajmował, a ja kochałam go bardziej niż cokolwiek na świecie. Wiedziałam, co oznacza alzheimer, i nie chciałam stracić ani jednej cennej chwili, dopóki nadal jeszcze był moim kochającym, nieco zapominalskim dziadkiem.

Dziadek chciał, żebym dalej podróżowała, i nalegał, abym nie rezygnowała z planów ze względu na niego. Uważał, że powinnam zobaczyć świat, dopóki jestem młoda. Zgodziłam się i poprosiłam, żeby pojechał razem ze mną. Kolejny rok spędziliśmy na podróżowaniu po świecie, w pośpiechu łapiąc wrażenia

i próbując ignorować jego zaniki pamięci. Chciałam spędzić z nim tyle czasu, ile to tylko możliwe.

Raz zgubiłam go na bazarze w Rio de Janeiro. Nie pamiętał, w którym hotelu się zatrzymaliśmy, i godzinami chodził po mieście, aż wreszcie zgarnęła go policja, kiedy zawędrował do wyjątkowo niebezpiecznej dzielnicy. Udało im się mnie namierzyć, a kiedy przybiegłam na komisariat, żeby go odebrać, początkowo nawet mnie nie poznał. Było jasne, że musimy wracać do domu. Nasz czas dobiegł końca.

Miałam nadzieję, że kiedy wrócimy do znajomego otoczenia, jego stan się poprawi, ale tak się nie stało. Dziadek potrzebował coraz więcej pomocy przy najprostszych codziennych czynnościach. Wprawdzie chętnie się tym zajmowałam, ale on w końcu się zbuntował.

– *Nie będę dla ciebie ciężarem.*

– *Nie jesteś!* – *protestowałam.* – *Ty się mną zająłeś, kiedy tego potrzebowałam. Czy to był dla ciebie ciężar?*

– *Oczywiście że nie, ale to co innego. Marnujesz tutaj życie! Masz dziewiętnaście lat. Powinnaś się uczyć, a nie bawić się w pielęgniarkę, bo czujesz się do tego zobowiązana.*

– *Chcę się tobą zajmować! Nie robię tego z poczucia obowiązku. Tylko ty mi zostałeś!*

Wtedy już płakałam. Dziadek poszedł do kuchni, żeby mi zaparzyć herbatę, ale zapomniał, że przed chwilą zagotowałam wodę, i oparzył się rozgrzanym czajnikiem. Popędziłam, żeby mu pomóc, a on po raz pierwszy w moim życiu na mnie nakrzyczał.

– *Do jasnej cholery, Fiona. Potrafię to sam zrobić!*

Moja matka miała na imię Fiona. W tamtej chwili zrozumiałam, że coś musi się zmienić.

Przeprowadziliśmy się do San Francisco. Dziadek zamieszkał w domu opieki, który specjalizował się w pacjentach z alzheimerem, jednym z najlepszych ośrodków w kraju. A ja poszłam na studia, tak jak on tego chciał. To okazała się najlepsza decyzja w moim życiu. Poznałam Sophie i Meg, chodziłam na imprezy, studiowałam i żyłam całkiem normalnym studenckim życiem, z wyjątkiem cotygodniowych wizyt u dziadka. Czasami było świetnie: zachowywał się jak dawniej i cieszył się na mój widok. Czasami było smutno: mylił mnie z moją mamą i nie rozumiał, dlaczego nie jest u siebie w domu. A czasami było po prostu koszmarne: krzyczał i rzucał przedmiotami, zdenerwowany i sfrustrowany chaosem w swojej głowie, i nie potrafił odróżnić przeszłości od teraźniejszości. Po tych wizytach zawsze imprezowałam. Tak jak tamtej nocy, kiedy zobaczyłam Stephen przed barem.

*Stephen.*

Poczułam ucisk w piersi na samą myśl o nim. Nigdy nie sądziłam, że potrafię

tak bardzo kochać, dopóki on nie pojawił się w moim życiu. Oczywiście z początku to nie była miłość. Nic z tych rzeczy. Zaczęło się od seksu, niczego więcej. Przynajmniej z mojej strony.

Stephen był inteligentny i seksowny, choć na pierwszy rzut oka wydawał się nudnym molem książkowym. Kiedy widziałam go na zajęciach, miałam ochotę zderzyć z niego te niemodne ciuchy i potargać mu włosy. Pod tą kujonowatą fasadą krył się taki... potencjał. Nie mogłam patrzeć, jak on się marnuje. Chciałam... Cóż, chciałam go przelecieć od pierwszej chwili. Zobaczyć, jaki jest w łóżku. Stanowczy jak na zajęciach czy może delikatny i łagodny? Chciałam się przekonać. Wiedziałam dość dużo o mężczyznach, więc mogłam spełnić tę swoją zachciankę. Stephen łatwo trafił do mojego łóżka, ale nigdy nie spodziewałam się, że trafi też do mojego serca.

Nadal nie byłam do końca pewna, jak to się stało. Nie zamierzałam się w nim zakochać – w ogóle nie przypominał facetów, na których zazwyczaj leciałam – i wiem, że on też nie spodziewał się, że coś do mnie poczuje. Z początku łączył nas jedynie korzystny układ. On uczył się seksu, a ja mogłam regularnie się bzykać. Znalazłam fantastyczny sposób na zapomnienie o przykrych aspektach mojego życia, a przy tym mogłam się cieszyć cudownym seksem. Nie wiem, jak długo byśmy razem wytrzymali, gdyby akurat wtedy nie umarł dziadek.

Kiedy Stephen pojawił się w klubie dla gejów, zrozumiałam, że jestem dla niego kimś więcej niż tylko koleżanką do seksu. To przeraziło mnie niemal na śmierć. On nie miał nic do mnie poczuć. Był moim wykładowcą, a ja liczyłam na to, że posada na uczelni powstrzyma go od marzeń o czymś więcej niż luźna znajomość. Nie chciałam go zranić, a z pewnością tak by się stało, kiedy pojąłby, że nie mogę dać mu nic więcej. Był dobrym facetem, o wiele za dobrym dla mnie. Mój dziadek umierał i musiałam pogodzić się z myślą, że po raz drugi zostanę sierotą. Byłam kompletnie rozbita emocjonalnie. Stephen nie potrzebował czegoś takiego. Był przystojny, inteligentny i fantastyczny w łóżku. Z łatwością mógłby znaleźć sobie kobietę, która nie boi się miłości i zaangażowania.

Ale on od samego początku przyciągał mnie jak magnes. Przestałam się pilnować, przyznałam, że mi na nim zależy. Nawet robiłam mu kanapki, do cholery! Nigdy nie robiłam takich rzeczy. Pieprzyłam się i wychodziłam. Ale ze Stephenem rozmowa i oglądanie filmu były równie przyjemne jak seks – tego się nie spodziewałam. Byłam dla niego okrutna tamtej nocy przed klubem i próbowałam go od siebie odepchnąć, bo się bałam – bałam się siebie i tego, jak on na mnie działa.

A potem dziadek zmarł i wszystko się zmieniło. Czułam się taka samotna, nawet w towarzystwie najbliższych przyjaciółek. Potrzebowałam czegoś innego. Potrzebowałam Stephena, żeby choć na chwilę zapomnieć o bólu. Dlatego poszłam do niego, żeby wypieprzył mnie do obłędu. Ale on tego nie zrobił. Zamiast tego dał

mi dokładnie to, czego tak naprawdę potrzebowałam – choć nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy. Pozwolił mi się wyplakać, wykapać, zrobił mi kolację, a potem dał mi się ukryć w swoich bezpiecznych objęciach. Jak mogłabym się w nim nie zakochać? Był najśłodszym, najlepszym, najseksowniejszym i najbardziej inteligentnym mężczyzną, jakiego w życiu spotkałam. Przepadłam w tej samej chwili, gdy zaprosiłam go do mieszkania tamtej pierwszej nocy. Wtedy jeszcze tego nie wiedziałam – gdyby ktoś mi to wtedy przepowiedział, wyśmiałabym go. Ale teraz nie miałam najmniejszych wątpliwości: profesor Stephen Worthington był miłością mojego życia.

Dopiłam lurowatą kawę i wyrzuciłam kubek do śmietnika. Szłam dalej, krzywiąc się za każdym razem, gdy poprawiałam ciężką torbę na ramieniu. Miałam w niej laptop i mnóstwo książek – bez przerwy się teraz uczyłam. Czytałam wybitną literaturę. Setki stron pełnych słów mówiących o miłości i pożądaniu – ale bez niego wszystkie były bez znaczenia. Ból, który bez przerwy czułam w piersi, ustępował tylko wtedy, gdy rozmawiałam z nim przez telefon, ale nawet wtedy nie do końca. Myślałam o nim bez przerwy i tęskniłam za nim bardziej, niż byłabym w stanie to ubrać w słowa.

Więc nawet nie próbowałam. Nie powiedziałam mu, jak żałośnie się czuję bez niego. Zawsze pomijałam ten fakt, kiedy rozmawialiśmy o moim życiu w Londynie. Miałam wyrzuty sumienia, że go okłamuję, ale chciałam go chronić. Stephen kochał tak bezwarunkowo. Ostatnie, czego pragnęłam, to przyprawić go o jeszcze większe cierpienie. Uznałam, że najlepiej będzie, jeśli przekonam go, że jestem szczęśliwa. Poza tym trudno było mi zaakceptować myśl, że potrafię być szczęśliwa tylko u boku mojego chłopaka. Obiecałam sobie, że już nigdy nie dam żadnemu mężczyźnie takiej władzy nad sobą i postanowiłam, że będę silna i niezależna podczas samotnego wyjazdu.

Ale kiedy dwa dni temu rozmawialiśmy na Skypie, nie potrafiłam dłużej udawać. Stephen mnie pocieszył i uspokoił, a kiedy obudziłam się następnego dnia rano, znalazłam w sobie nową siłę. Zrozumiałam, że tęsknota za nim nie oznacza słabości. Wreszcie pozwoliłam sobie coś poczuć, kochać kogoś całą sobą. Bez Stephena czułam się niekompletna. Należeliśmy do siebie. Zamierzałam powiedzieć mu to tego wieczoru podczas kolejnej randki na Skypie. Nie mogłam się doczekać.

Przynajmniej mogłam znów zobaczyć jego twarz i usłyszeć jego głos, choć całe moje ciało pragnęło znowu znaleźć się w jego ramionach.

Uwierzyłam w jego zapewnienie, że jesteśmy razem nawet oddaleni od siebie tysiącami kilometrów. Stephen nie był Derekiem. Stephen nie zdradziłby mnie tylko dlatego, że mógł sobie na to pozwolić. Stephen nigdy, przenigdy by mnie nie skrzywdził. Wiedziałam, że sobie poradzimy. Związek ze Stephenem był czymś na zawsze. On był dla mnie wszystkim. Z każdym krokiem powtarzałam

w myślach jego imię.

*Stephen. Stephen. Stephen.*

– Stephen?

Nagle stanęłam jak wryta i wlepiłam wzrok w mężczyznę przechadzającego się tam i z powrotem przed moim budynkiem. Poczułam się nieważka, zawieszona nad ziemią w absolutnym szoku. On nie mógł być prawdziwy. Nie mógł tu być. Przecież za kilka godzin mieliśmy się widzieć online. To nie miało żadnego sensu. Zamknęłam oczy i znów je otworzyłam, spodziewając się, że zobaczę tylko pusty chodnik. Byłam gotowa uznać, że to halucynacje wywołane brakiem snu i nadmiarem kofeiny. Ale on nadal tu był: wysoki, niespokojny i cholernie seksowny. Co chwila zerkał na zegarek i drapał się po szyi – tak dobrze znałam już ten gest. Naprawdę był tutaj, w zasięgu moich rąk.

– Stephen!

Jego imię wyrwało mi się z piersi tak głośno, że aż kilku przechodniów zatrzymało się i zaczęło na mnie gapić, ale nic mnie nie to nie obchodziło. Widziałam tylko jego. Zanim jakakolwiek inna myśl zdążyła uformować się w mojej głowie, pobiegłam do niego, ku mojej przyszłości. Teraz wiedziałam, że już nigdy nie chcę się z nim rozstawać. Gdziekolwiek on pójdzie, tam pójde i ja.

Jego twarz przybrała tak piękny wyraz, że niemal pękło mi serce. Jakby rozświetlił się od środka – tylko dlatego, że patrzył na mnie, dlatego że tęsknił za mną tak samo mocno jak ja za nim. Pobiegłam szybciej. Dziesięć metrów. Pięć. A potem wpadłam w jego ramiona i pozwoliłam, żeby ogarnęło mnie jego ciepło i jego miłość.

– Julio. O Boże. Nareszcie – wyszeptał w moje włosy.

– Stephen – wykrztusiłam. – Naprawdę tu jesteś? Ja... nie rozumiem.

– Nie mogłem już dłużej być bez ciebie – odparł. Jego głos był ochryply od powstrzymywanych łez. – Byłaś taka smutna. Nie mogłem być tak daleko. Musiałem przyjechać.

– Stephen, przepraszam. Nie powinnam była cię zostawiać. Tęskniłam za tobą. Tak bardzo za tobą tęskniłam – szlochałam, nie hamując dłużej płaczu.

– Och, nie, nie płacz, kochanie. Jestem tutaj. Jestem z tobą.

Tak, był tutaj. Ale na jak długo? Na weekend? Do poniedziałku? To nie było dość długo. Żaden czas nie byłby dostatecznie długi. Czułam nerwowe mdłości na samą myśl, że on za kilka dni znów wyjedzie. Nie mogłam znów się z nim pożegnać.

– Jadę z tobą, kiedy będziesz wracać – wykrztusiłam. – Nie chcę już dłużej być daleko od ciebie. Już nigdy. Nic nie jest tego warte. Jadę z tobą do domu.

*Tylko z nim jestem tak naprawdę w domu.*

– To świetnie, bo mama i Rich będą chcieli, żebyśmy ich odwiedzili na święta. – Stephen zaśmiał się cicho nad moją głową.

Zamrugałam.

– Co? Na święta?

Boże Narodzenie było prawie za dwa miesiące. Podniosłam głowę i zobaczyłam, że się uśmiecha, choć oczy miał wilgotne.

– Kotku, ja nie... ja... co? – wyjąkałam.

Stephen uśmiechnął się szerzej i wskazał na chodnik. Dopiero wtedy zobaczyłam komplet trzech walizek wyglądających na zupełnie nowe. To było stanowczo zbyt wiele bagaży na weekendową wizytę, chyba że Stephen przywiózł ze sobą wszystkie ulubione książki. Owszem, ten facet uwielbiał czytać, ale wątpiłam, żeby posunął się do czegoś takiego. Serce zaczęło mi łomotać w piersi – z podekscytowania i ze strachu. To niemożliwe. Na pewno coś źle rozumiałam. Nigdy dotąd tak bardzo nie bałam się, czy mam rację.

*A co z jego pracą?*

– Nie wyjeżdżam w niedzielę – powiedział łagodnie. – Ani w poniedziałek. Zostaję tu do końca twojego semestru, a potem zabieram cię do domu na święta do mojej rodziny.

*Jasna cholera!*

To było dziwne uczucie: jednocześnie byłam ekstatycznie szczęśliwa i kompletnie zdruzgotana. Nie spodziewałam się, że poczuję coś takiego, ale właśnie tak było. Stephen rzucił wszystko, żeby być ze mną.

– Nie, nie, nie. O kurwa. Stephen, nie możesz dla mnie rzucić pracy. Kochasz to, kochasz uczelnię. Tak strasznie cię przepraszam. Niepotrzebnie się rozplakałam, kiedy rozmawialiśmy. Dam sobie radę, przysięgam. Proszę! Nie możesz tego dla mnie zrobić. Nic mi nie będzie, będę silna! Będę się bardziej starać, będę...

Stephen zamknął mi usta pocałunkiem, aż przestałam wreszcie bełkotać. Zanim zdążyłam znów się odezwać, zakrył mi usta dłonią.

– Nie poradzę sobie bez ciebie. Nie będę dość silny – oznajmił stanowczo. – Skarbie, kocham cię bardziej niż moją pracę. Kocham cię bardziej niż cokolwiek innego.

Uśmiechnął się łagodnie.

– Ale nie musisz się martwić. Nie rzuciłem pracy, daję słowo. Udało mi się coś wymyślić.

– Co takiego? – spytałam, choć jego wielka dłoń tłumiała moje słowa.

– Brian mi pomógł. On i jeszcze kilkoro kolegów z pracy zastąpią mnie na zajęciach do końca semestru.

Zdjęłam jego rękę ze swojej twarzy.

– Tak po prostu?

– No, nie tak po prostu – uśmiechnął się szeroko. – Narobiłem sobie wielkich długów wdzięczności. Ale udało mi się wszystko ogarnąć. I złożyłem już podanie



o urlop dziekański na drugi semestr.

– Zostajesz... tutaj? Naprawdę?

To wydawało się zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. O wiele zbyt piękne.

– Jeśli tylko mnie zechcesz.

– Kurwa, oszalałeś?! – wrzasnęłam i praktycznie się na niego wspięłam, żeby go pocałować.

– Rozumiem, że to znaczy „tak”? – Zaśmiał się między pocałunkami.

– Tak! Tak! – Wszystkie oznaki zmęczenia opuściły moje ciało w tej samej sekundzie, kiedy poczułam jego dotyk. Teraz kipiała we mnie energia. – Naprawdę tu ze mną zostajesz. W Londynie! – Roześmiałam się głośno.

– Wiem, to niesamowite! – odparł radośnie, rozglądając się. – Ja... wreszcie czuję, że żyję! Nigdy nigdzie nie byłem, a teraz mogę doświadczyć tego wszystkiego... razem z tobą.

Kiedy się tak uśmiechał, trudno było uwierzyć, że jest ode mnie dziesięć lat starszy. Wyglądał tak młodo i świeżo z potarganymi włosami i promiennymi oczami.

– Co chciałbyś zobaczyć najpierw? – spytałam żarliwie.

Jego ekscytacja natychmiast mi się udzieliła. Nie zwiedzałam za wiele. Byłam zbyt zajęta studiami i jeśli mam być szczerą, nie miałam ochoty na nic innego.

– Ciebie – wymruczał, przyciągając mnie do siebie. – Nagą.

Nawet się nie zarumienił ani nie zająknął. Mój nieśmiały profesor przeszedł długą drogę. Kiedy to sobie uświadomiłam, zrozumiałam, że ja również. Nie bałam się już ofiarować mu swojego serca. Niczego nie chciałam bardziej, niż absolutnie się zaangażować w związek ze Stephenem. Chciałam, żebyśmy byli razem na zawsze.

To naprawdę było takie proste.

– Weźmiemy ślub?

– W e ż m i e m y ś l u b ?

Kiedy usłyszałem słowa Julii, moje serce szarpnęło się gwałtownie i zatłukło jak dzikie w piersi.

Popatrzyłem na jej twarz i zajrzałem głęboko w jej piękne niebieskie oczy w poszukiwaniu śladów paniki, która ogarnęła ją natychmiast po tym, jak pierwszy raz spontanicznie wyznała mi miłość. Ale nie zobaczyłem paniki. Ujrzałem jedynie pewność i miłość.

Ona mówiła poważnie. Chciała tego. Chciała m n i e.

*Och, dobry Boże. Czy to się dzieje naprawdę?*

Ta dziewczyna, którą kiedyś przerażała myśl, że mogłaby się do mnie zbliżyć, pozwolić sobie na uczucia, zaangażować się, właśnie zaoferowała mi najcudowniejszy prezent na świecie: siebie. W zdrowiu i chorobie, w bogactwie i niedostatku, dopóki śmierć nas nie rozłączy...

*Przestań recytować w myślach przysięgi i jej odpowiedz, idioto!*

– Tak!

Na jej wargach zatańczył figlarny uśmiezek. Boże, tak za nim tęskniłem.

– Naprawdę? – wyszeptwała.

– Tak! Tak, ożenię się z tobą! – krzyknąłem, chwytając jej twarz w dłonie. – Tak, oczywiście, że weźmiemy ślub.

– Więc mnie pocałuj.

Nie musiała powtarzać mi dwa razy. Przycisnąłem wargi do jej ust, najpierw łagodnie, ale Julia nie miała do tego cierpliwości i pogłębiła pocałunek, przyciskając się do mnie całym ciałem. Wydałem z siebie gardłowy jęk i objąłem ją w tali, przyciągając jeszcze bliżej do siebie i marząc, żeby nie miała już na sobie tej ciężkiej kurtki kryjącej jej cudowne krągłości.

– Chodźmy na górę – wydyszałem tuż przy jej wargach. Julia pokiwała głową i szybko zebraliśmy moje walizki, po czym zaciągnęliśmy je po schodach.

– Twoje mieszkanie jest cudowne – powiedziałem ze szczerym zachwytem, kiedy weszliśmy do środka.

Było większe niż to w Stanach, ale bardzo je przypominało – panował tu podobny barwny rozgardiasz. Przypominało mi Julię. To był dom.

Wreszcie byłem w domu.

– Teraz to nasze mieszkanie, profesorze Worthington – odparła, odstawiając na podłogę torbę, którą pomogła mi wnieść na górę. – A może powinnam zacząć zwracać się do pana „profesorze Wilde-Worthington”?

– Chcesz, żebym przyjął twoje nazwisko?

Julia zsunęła kurtkę z ramion i zgodnie ze swoim zwyczajem zignorowała

wieszak przy drzwiach, rzucając ją na krzesło. Poczułem, jak ogarnia mnie ciepła fala szczęścia na ten widok, potwierdzający, że Julia nie zmieniła się ani trochę, odkąd ją ostatni raz widziałem. Ja oczywiście powiesiłem swój płaszcz na wieszaku.

– Cóż, jestem ostatnią osobą z rodziny Wilde. Nie ma już nikogo poza mną, żeby zachować nasze nazwisko – powiedziała z wahaniem. – Wiem, że mężczyźni rzadko zmieniają nazwisko, ale...

– Oczywiście, że powinniśmy to zrobić – zapewniłem natychmiast. – Nie pomyślałem. Nie chciałem, żebyś zrezygnowała ze swojego nazwiska po ślubie.

*Po ślubie. Będziemy mieli ślub i wesele. Nasze wesele. A potem Julia będzie moją żoną! Będę miał żonę!*

Popatrzyłem na Julię. Stała przede mną w wojskowych butach, podartych dżinsach i bluzce z długimi rękawami, na której widniało logo jakiegoś zespołu. Włosy miała zaczesane do tyłu, a na twarzy rozmazany makijaż. Wyglądała tak młodo.

– O Boże – westchnąłem, czując, że trochę kręci mi się w głowie. – Ty naprawdę mi się oświadczyłaś.

– Tak, naprawdę. – Podeszła do mnie i objęła mnie w pasie. – Wszystko w porządku?

– Cóż, tak. Ale czy jesteś pewna, że chcesz za mnie wyjść, kochanie? Nie ma pośpiechu, a ty jesteś taka młoda i jeszcze studiujesz – bredziłem. – Chyba po prostu nigdy nie myślałem, że chciałabyś w ogóle kiedykolwiek wyjść za mąż. A ja jestem od ciebie tyle lat starszy, no i jestem trochę nudny i lubię siedzieć w domu. Na pewno chcesz wyjść za mąż tak szybko za kogoś takiego jak ja, kto ma już swoje przyzwyczajenia?

Julia popatrzyła na mnie w zamyśleniu, jakby rozważała wszystko, co powiedziałem. Zacząłem się denerwować. A co, jeśli właśnie ją przekonałem, żeby dała sobie spokój, i teraz się wycofa, bo nie umiałem trzymać gęby na kłódkę? Chyba sam sobie skopałbym tyłek!

– Ja nigdy nie miałam zwyczajnego życia – odparła cicho. – Wiem, że dziadek starał się najlepiej jak potrafił, ale moje dzieciństwo nie było zbyt normalne. Teraz jestem dorosła i bardzo chciałabym wreszcie doświadczyć trochę normalności, wiesz? Owszem, jestem młoda i nadal mam przed sobą kilka lat studiów, zwłaszcza jeśli zdecyduję się napisać doktorat. Jestem impulsywną bałaganiarą i to się pewnie nigdy nie zmieni. Ale myślę, że jesteśmy sobie pisani, Stephen. Nie – ja to wiem.

Wzięła głęboki oddech.

– Wiem, że dla kogoś z zewnątrz ty i ja nie wyglądamy jak idealna para. Bardzo się różnimy, ale ja wiem, kim jestem, i wiem, kim ty jesteś, skarbie. To właśnie dzięki tym różnicom jesteśmy dla siebie idealni. Kochasz mnie i wspierasz

bez względu na wszystko, a ja chcę dać ci to samo. Nie oczekuję, że nagle zrobisz się bardzo towarzyski. Wiem, że uwielbiasz spokojne wieczory w domu, tak samo jak ja uwielbiam robić hałas na mieście z dziewczynami. Możemy mieć różne zainteresowania i nadal być razem. Myślę, że dzięki tym różnicom jesteśmy silniejsi i nie musimy próbować się nawzajem zmieniać. Kochamy się właśnie takimi, jakimi teraz jesteśmy. Bez względu na to, co będę robić i w jaką stronę pójdzie moje życie, wiem, że chcę mieć cię za męża. Chcę, żebyś był moim domem. Proszę, powiedz, że tak będzie.

– Łał – wychrypiąłem i odkaszlnąłem. – Naprawdę dużo o tym myślałaś.

– Nie, nie musiałam – wymruczała. – Tu nie ma nad czym się zastanawiać. Nigdy nie byłam szczęśliwsza, niż kiedy jestem z tobą. Chcę spędzić z tobą resztę życia. To proste. Kocham cię. Chcę za ciebie wyjść.

– Zanim cię poznałem, nawet nie myślałem, że coś takiego mi się przydarzy – wyznałem. – Nigdy nie sądziłem, że ktokolwiek mógłby chcieć ze mną być, a co dopiero na zawsze.

Chwyciłem Julię w objęcia.

– Julio, tak bardzo cię kocham. Tak bardzo. O niczym tak nie marzę jak o tym, żeby się z tobą ożenić, więc nie będę więcej protestował. Przysięgam, że będę najlepszym mężem na świecie.

– Wiem, że będziesz – wyszeptała. – A teraz mógłbyś wreszcie zerwać ze mnie te ciuchy?

– Jesteś taka słodka. Prawdziwa romantyczka – powiedziałem ze śmiechem i pochyliłem się, żeby ją pocałować.

– Cóż, właśnie ci się oświadczyłam, prawda?

– Owszem.

– Ej, czekaj – powiedziała nagle, kiedy zacząłem podciągać jej koszulkę. – Nie jesteś rozczarowany, że to nie ty poprosiłeś mnie o rękę, prawda? Wiem, że zgodnie z tradycją powinien to zrobić mężczyzna.

Zaśmiałem się i potrząsałem głową.

– Od kiedy my niby robimy cokolwiek zgodnie z tradycją? Poza tym moje oświadczenia pewnie byłyby o wiele bardziej bełkotliwe i jeszcze długo nie zebrałbym się na odwagę. Tak jest lepiej. To jest doskonałe.

– Ty jesteś doskonały – wyszeptała. – Nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu jesteś. Że przyjechałeś tu tylko dla mnie.

– Oczywiście, że to zrobiłem – odparłem z uśmiechem. – Julio, nie mogłem dłużej bez ciebie żyć. Ty jesteś dla mnie wszystkim. Muszę być tam, gdzie ty. Chcę, żebyś była moją żoną i... chciałbym, żebyśmy mieli dzieci, żebyśmy założyli rodzinę.

Wstrzymałem oddech. Nigdy dotąd nie poruszałem z Julią tematu dzieci, więc z niepokojem czekałem na jej odpowiedź. Wiedziałem, że ja chcę mieć

rodzinę, i miałem nadzieję, że ona również. Jeśli nie, pewnie bym się z tym pogodził, ale gdybym nigdy nie został ojcem, czułbym, że w moim życiu czegoś brakuje. Julia patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami. Poczułem, że pocałowała mi się dłoń, a żołądek ścisnął się ciasno.

– Dzieci? – wyszeptała.

– Nie chcesz mieć dzieci?

– Ja... tak, chciałabym kiedyś zostać mamą, ale... Stephen, mam dopiero dwadzieścia trzy lata.

Natychmiast ogarnęła mnie ulga.

– Nie chodziło mi o to, żebyśmy natychmiast zakładali rodzinę – zapewniłem z uśmiechem. – Musisz najpierw skończyć studia, oczywiście, no i tak jak mówisz, masz dopiero...

*Dwadzieścia dwa lata. Nie, ona powiedziała, że ma dwadzieścia trzy!*

– Kiedy masz urodziny? – spytałem, wciągając gwałtownie powietrze.

– Dziesiątego września – odparła cicho.

– O Boże! – wykrzyknąłem. – Przegapiłem twoje urodziny i nawet o tym nie wiedziałem. Kochanie, strasznie cię przepraszam!

Kiedy na początku naszej znajomości sprawdzałem datę urodzenia Julii, nie zwróciłem uwagi na dzień i miesiąc. Skoncentrowałem się tylko na roku, żeby sprawdzić, ile lat jest ode mnie młodsza, a ona nie wspominała o nadchodzących urodzinach przed wyjazdem do Anglii. Nie pomyślałem, żeby to sprawdzić. Nie byłem przyzwyczajony do świętowania niczyich urodzin poza najbliższą rodziną. Poczułem się jak bardzo kiepski narzeczony.

– Nie szkodzi. – Julia wzruszyła ramionami. – To naprawdę nic takiego.

– Ale dlaczego nic mi nie powiedziałaś? – spytałem trochę zaskoczony jej nonszalancją.

– Dziadek nie pamiętał o takich rzeczach, więc w końcu po prostu przestałam obchodzić urodziny. To nieważne. Dzień jak każdy inny.

– Mowy nie ma! – zaprotestowałem stanowczo. – Świętujemy twoje urodziny. Natychmiast. Zaslugujesz na wszystko, czego tylko chcesz.

Podszedłem do drzwi, żeby znów włożyć płaszcz, i zacząłem planować, co możemy zrobić. Koniecznie kolacja, a potem może kino albo teatr, ale gdzie powinniśmy zjeść i co Julia chciałaby zobaczyć? Chciałem też kupić jej prezent, coś wspaniałego, co ją naprawdę uszczęśliwi.

– Stephen? Wiem, co chcę na urodziny.

– Hm? – mruknąłem z roztargnieniem i odwróciłem się w jej stronę.

*O mój Boże!*

– Jesteś naga! – powiedziałem z zaskoczeniem, choć to przecież było oczywiste.

Kiedy byłem odwrócony plecami, Julia prędko zdjęła z siebie ubranie i teraz

stała pośrodku mieszkania zupełnie naga, piękna i kompletnie niezażenowana. Była wspaniała. W sekundę byłem już przy niej i trzymałem jej ciepłe ciało tuż przy sobie. Jak ja mogłem myśleć o takich trywialnych rzeczach jak jedzenie, kiedy ona była tutaj, tak blisko, a ja przez tyle tygodni tęskniłem za jej dotykiem?

– Czego dokładnie byś chciała? – spytałem, starając się brzmieć jak najbardziej uwodzicielsko.

– Ciebie. Tylko ciebie – wyszeptała tuż przy mojej szyi. – We mnie.

W odpowiedzi tylko się uśmiechnąłem i bez ostrzeżenia wziąłem ją na ręce.

– Sypialnia?

Julia pokiwała głową nad moim ramieniem, a ja niemal pofrunąłem z nią przez mieszkanie i delikatnie położyłem ją na łóżku. Popatrzyłem na nią, wyciągniętą na pościeli i czekającą na mnie, na mój dotyk. Ona była najcudowniejszą dziewczyną na całym świecie – i była moja, cała moja. Chciałem jej zrobić tyle rzeczy. Chciałem ją całować i dotykać po całym ciele, wielbić każdy wspaniały skrawek jej ciała. Chciałem, żeby szczytowała pod dotykiem moich palców i moich ust. Chciałem się z nią kochać, słodko i łagodnie. Chciałem ją dziko pieprzyć. Chciałem ją związać. Żeby ona mnie związała. Chciałem tego wszystkiego i zrozumiałem, że nie muszę wybierać między tymi rzeczami, bo już nigdy jej nie opuszczę.

Mieliśmy dla siebie całą noc, i następną, i następną. Mieliśmy całą wieczność. A to był jedynie seksualny aspekt naszego związku. Zaczęliśmy tę znajomość od seksu, ale teraz mieliśmy o wiele więcej. Mieliśmy miłość i czułość, którymi chcieliśmy się ze sobą dzielić. Czekala na nas dobra zabawa i ekscytujące nowe przygody. A w przyszłości dzieci i małżeństwo. Mieliśmy wszystko.

– Na co czekasz? – wyszeptała Julia.

– Na nic – odparłem z niemal nabożną powagą. – Już na nic nie czekam. Bo mam wszystko, czego tylko mógłbym zapragnąć.

Położyłem się na łóżku obok niej i przekręciłem na bok, biorąc jej twarz w dłonie.

– Kocham cię, skarbie – wyszeptałem.

Wziąłem jej dłoń i położyłem sobie na piersi, tuż nad sercem.

– Tak bardzo cię kocham – ciągnąłem – że cierpię, kiedy nie ma cię przy mnie. Proszę, obiecaj, że będziemy razem już na zawsze i zawsze znajdziemy dla siebie czas, nawet jeśli nasze życie będzie biegło w szalonym tempie. Że zawsze będziemy się kochać.

– Obiecuję – zapewniła. – Zawsze.

– Zawsze – odparłem cicho i nachyliłem się, żeby złożyć na jej ustach łagodny pocałunek. – Zawsze, zawsze będę cię kochać.

– A ja ciebie.

Odsunąłem się nieco i otarłem łzy spod jej powiek.

– Koniec z płaczem, skarbie. Teraz jesteśmy wreszcie razem.

Znów ją pocałowałem. Tym razem rozchyliłem wargi i zacząłem pieścić ją językiem. Przesunąłem dłonią po jej ciele, przypominając sobie wszystkie jej cudowne kształty: krągłe piersi, smukłą talię, krzywiznę bioder. Julia straciła na wadze podczas naszej rozłąki. Przysiągłem sobie, że odtąd będę pilnować, żeby zdrowo się odżywiała. Teraz mogłem codziennie dla niej gotować. Cieszyłem się na samą myśl, że będą mógł się nią zajmować i robić wszystko, żeby była szczęśliwa, bo to sprawiało, że ja też byłem szczęśliwy. To było idealne. My byliśmy idealni.

Całowałem jej ciało, schodząc coraz niżej. Koncentrowałem się na miejscach, o których wiedziałem, że sprawiają jej największą przyjemność. Minęło trochę czasu, ale bez trudu wszystko sobie przypominałem. Wiedziałem, co ona lubi; znałem jej ciało. Wiedziałem, że będzie jęczeć, kiedy pocałuję ją w szyję, że ma łaskotki na żebrach, a jeśli zacznę ssać jej sutki, stanie się rozkosznie mokra.

– Mmm – wymruczałem, ocierając się policzkiem o miękkie włosy kryjące jej wzgórek łonowy. – To coś nowego.

– Nie mam tu kosmetyczki. Przeszkadzają ci?

W jej głosie nie było zażenowania – bo niby dlaczego? Przecież właśnie taką stworzyła ją natura.

– Ani trochę – odparłem z absolutną szczerością. – Nie musisz się depilować ze względu na mnie. Matt wrzeszczał jak opętany, kiedy zabraliśmy go na wosk, a miał robione tylko brwi. Wiem, jak to musi boleć.

Rozłożyłem jej nogi i zsunąłem się niżej.

– Pozwól, że ci pokażę, jak bardzo mi to nie przeszkadza.

Aż jęknąłem, kiedy przysunąłem twarz do jej miękkiej skóry i poczułem jej smak na języku. Wielbiłem ją pocałunkami, drażniłem koniuszkiem języka i lizałem długimi pociągnięciami, aż Julia zaczęła ciężko dyszeć, zaciskając dłonie na moich włosach.

– Och, kurwa! – jęknęła, wciągając gwałtownie powietrze, kiedy wsunąłem w nią palce.

Była już tak blisko. Aż zacząłem się zastanawiać.

– Czy ty nie... W ogóle? – spytałem, patrząc na nią.

Potrząsnęła głową.

– Nie mogłam. Za bardzo wtedy za tobą tęskniłam. Za każdym razem, gdy próbowałam się dotykać, czułam się jeszcze gorzej.

– Och, kochanie – powiedziałem czule. – Teraz jestem z tobą. I zaopiekuję się tobą najlepiej na świecie.

– Czyżby? – uśmiechnęła się szeroko.

– Mmm. – Znów zacząłem pieścić ją palcami. – Przekonasz się.

Julia miała bardzo duże potrzeby seksualne, a ja to uwielbiałem. Wyglądało

na to, że rozłąka ze mną nieco to ostudziła, ale teraz nadszedł czas na nowo rozbudzić w niej namiętność i pożądanie, tak jak ona zrobiła to ze mną, kiedy się poznaliśmy. Uwielbiałem dawać jej orgazm. Za każdym razem, gdy to robiłem, znikąca bez śladu mała część dawnego mnie – mężczyzny, który sądził, że nigdy nie zdoła zaspokoić kobiety. Teraz nie pozostało już nic po tamtym zakompleksionym, samotnym nieszczęśniku. Byłem dziś zupełnie innym mężczyzną i uwielbiałem nim być. Nowy ja był szczęśliwy, pewny siebie i zdolny sprawić, żeby jego narzeczona jęczała jego imię, kiedy szczytuje, wijąc się i ciężko dysząc.

Z uśmiechem podniosłem głowę i przesunąłem się wyżej, zostawiając na jej ciele ścieżkę pocałunków. Z zachwytem patrzyłem na satysfakcję malującą się na jej twarzy.

– Piątka z plusem – wydyszała, śmiejąc się lekko, kiedy połaskotałem ją po żebrach. – Teraz twoja kolej. Rozbieraj się, proszę. Chcę cię zobaczyć.

Przysiadłem na kolanach i prędko, nieco niezręcznie zdjąłem ubranie. Ale Julii nie przeszkadzała moja niezdarność. Nie odrywała wzroku od mojego nagiego torsu.

– Jasna cholera, jaki ty jesteś seksowny – jęknęła. – Ile czasu spędzałeś na siłowni?

– Więcej niż dawniej – odparłem, wzruszając ramionami. – Nie miałem ochoty siedzieć w domu bez ciebie.

– Nigdy więcej nie będziesz musiał tego robić – obiecała Julia, podnosząc się, żeby usiąść mi na kolanach. – Nigdy więcej cię nie zostawię.

– Dobrze. – Objąłem ją ramionami. Uwielbiałem czuć jej nagą skórę tuż przy swojej. – Nie funkcjonuję zbyt dobrze bez ciebie. Tak bardzo mi cię brakowało.

– Widzę – powiedziała, zerkając w dół.

W jej oczach rozbłysły figlarne ogniki.

– Nie tylko tego mi brakowało – zaśmiałem się cicho.

Ona tylko pokiwała głową. Julia zawsze rozumiała, co chcę tak naprawdę powiedzieć.

– Kochaj się ze mną – wyszeptała.

– Chyba zawsze się kochamy, we wszystkim, co robimy. Te długie tygodnie telefonów i mejli... Wtedy też się kochaliśmy, bo codziennie kochałem cię coraz mocniej, choć byliśmy daleko od siebie. Czy to ma jakiś sens?

Zamiast odpowiedzieć, Julia pocałowała mnie namiętnie, wplatając palce w moje włosy.

– Tak – wyszeptała i pocałowała mnie jeszcze raz. – Tak. Boże, tak cholernie cię kocham, kotku. Pragnę cię, proszę.

Uniosłem jej biodra i jęknąłem, zanurzając się w jej wnętrzu. Właśnie to było sensem mojego życia – kochać się z moją cudowną Julią.



I się kochaliśmy.

Tej nocy kochaliśmy się godzinami, przerywając tylko na odpoczynek – wtedy leżeliśmy w swoich ramionach, aż znów nachodziła nas ochota. Byliśmy nienasyчени, ale w naszych gestach nie było takiej desperacji jak tej ostatniej nocy przed jej wyjazdem. Teraz nikt nikogo nie opuszczał, a my mieliśmy dla siebie czas, żeby się kochać.

I kochaliśmy się.

Wiele godzin później wreszcie się ubraliśmy. Oboje byliśmy absolutnie wykończeni i umieraliśmy z głodu, ale nie posiadaliśmy się ze szczęścia.

– Gotowy? – spytała Julia, wkładając swoją dłoń w rękawiczkę w moją rękę, i otworzyła drzwi na zewnątrz.

Byłem na zupełnie obcym kontynencie, tysiące kilometrów od mojego nudnego, przewidywalnego życia, którego tak kurczowo się trzymałem przed poznaniem Julii. Tak, byłem gotów doświadczyć wszystkiego, co ten nowy świat miał do zaoferowania, pod warunkiem że moja ukochana będzie ze mną.

– Gotowy – odparłem radośnie i lekko ścisnąłem jej dłoń.

Kiedy wyszliśmy i poczułem na twarzy chłodne, świeże nocne powietrze, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że to początek wspaniałej przygody.

Było tyle do zobaczenia, tyle miejsc do odwiedzenia, tyle doświadczeń do przeżycia. Nieskończoność tych możliwości wypełniła mnie ekscytacją, jakiej wcześniej nie znałem – a to wszystko dzięki Julii. Mojej Julii, mojej ukochanej, mojej przyszłej żonie. Szliśmy przez jasno oświetlone miasto, trzymając się za ręce, a cały świat był u naszych stóp. Mieliśmy wszystko. Byliśmy zakochani i wiedziałem, że już zawsze będziemy się kochać.

I kochaliśmy się.

## Epilog

– Jak państwo widzą, wprowadzie niektóre idee i opinie Kerouaca są nieco przestarzałe, ale przekaz jego powieści pozostaje aktualny do dziś. Kerouac zachęca, żebyśmy podejmowali ryzyko i żyli tak, jak naprawdę tego chcemy, nawet jeśli wybierzemy inną drogę niż większość.

Rozejrzałem się po sali. Kilkoro studentów kiwało głowami podczas mojej wypowiedzi.

– Panie profesorze?

Jedna ze studentek w pierwszym rzędzie podniosła rękę.

– Tak?

– A czy pan kiedyś to zrobił? Postanowił pan tak zaryzykować?

– Jak najbardziej – odparłem, bawiąc się złotą obrączką na palcu serdecznym.

– I wszystko poszło tak, jak miał pan nadzieję?

– Nawet lepiej, niż się spodziewałem – oznajmiłem, posyłając dziewczynie uśmiech.

Zarumieniała się i pokiwała głową, wbijając wzrok w notatki.

– I zatrzymując tę myśl, życzę wszystkim miłego weekendu – podsumowałem, kończąc zajęcia. – Ale przypominam, że w poniedziałek mija termin oddawania prac zaliczeniowych, więc proszę nie przesadzać z imprezowaniem.

Zaśmiałem się cicho do siebie, słysząc ich przeciągły jęk. Zaczęli pakować swoje rzeczy, chcąc jak najszybciej stąd wyjść.

– Miłego weekendu, profesorze – na wpół wyszeptała dziewczyna z pierwszego rzędu, mijając moje biurko i na sekundę zerkając mi w oczy.

Po chwili cała sala opustoszała, a ja zacząłem pakować laptop.

– No, wygląda na to, że masz kolejną adoratorkę.

Serce mi podskoczyło. Podniosłem wzrok. Moja piękna żona opierała się o drzwi ze skrzyżowanymi ramionami.

– Och, proszę cię – odparłem z szerokim uśmiechem. – Tak jakby połowa twoich studentów nie była w tobie szaleńczo zakochana, skarbie.

Julia zaśmiała się cicho. Patrzyłem, jak idzie ku mnie, kołysząc zmysłowo biodrami w ołówkowej spódnicy. Jej obcasy stuknęły przy każdym kroku. W domu nadal wołała džinsowe spódniczki i koszulki swoich zespołów, ale tutaj zawsze ubierała się profesjonalnie. Uwielbiałem jej stroje do pracy tak samo jak to, co nosiła prywatnie. Cóż, uwielbiałem w niej niemal wszystko. Owszem, bałagan po jej stronie naszego gabinetu nadal doprowadzał mnie do szału, ale dawno się nauczyłem, żeby nie porządkować jej książek i notatek.

– Wszyscy ci biedni chłopcy – zażartowałem, przyciągając ją do siebie. – Ubierasz się tak specjalnie, żeby wzniecić im płomień w sercach?

– Nie. Ubieram się tak dla ciebie. Żeby wzniecić ci płomień w spodniach.

– Cel osiągnięty – zaśmiałem się, po czym jęknąłem, kiedy ona otarła się o mnie w bardzo sugestywny sposób.

– Mmm-hmm. – Julia wspięła się na palce, żeby mnie pocałować.

Sześć lat małżeństwa wcale nie stłumiło ekscytacji, którą czułem, kiedy jej wargi spotykały się z moimi. Serce nadal tłukło mi w piersi jak szalone za każdym razem, gdy była przy mnie. Byłem taki zakochany. Oboje byliśmy zakochani.

– Wiesz – powiedziała, odsuwając się ode mnie, żeby przysiąc na moim biurku. – Kiedyś siedziałam na tym miejscu i patrzyłam, jak prowadzisz zajęcia.

Wskazała głową pierwszy rząd krzesel.

– Pamiętam.

– Bez przerwy fantazjowałam na twój temat – wyznała. – Wyobrażałam sobie, że... pieprzysz mnie właśnie tutaj.

Julia powoli oparła się na rękach i rozłożyła nogi.

– T-tutaj? – zająknąłem się.

Nie mogłem wyjść z podziwu, że po takim czasie ona wciąż potrafiła mnie zaskoczyć.

Popatrzyła mi w oczy i pokiwała głową.

– Wyobrażałam sobie, że powiem coś, co cię wkurzy, a ty każesz mi zostać po zajęciach.

Zbliżyłem się do niej i przesunąłem palcami po jej nogach w cienkich pończochach.

– A potem?

– Jak ci się wydaje?

Zaśmiałem się cicho. Potrafiłem sobie dość dobrze wyobrazić, co miałyby nastąpić potem.

– Niegrzeczna dziewczyna – wyszeptałem i schyliłem się, żeby pochwycić jej usta wargami.

Nasz poprzedni pocałunek był łagodny, ale teraz ogarnęła nas namiętność. Jęknąłem, kiedy Julia pogłębiła pocałunek i wsunęła mi język do ust.

– Zamknij drzwi na klucz – wymruczała.

Podniosłem się, natychmiast czując podniecenie.

– Mogą nas złapać.

– Owszem – odparła, rozpinając guziki bluzki. – Ale to mało prawdopodobne. Jest piątek po południu. Zajęcia się skończyły, a sprzątaczkę jeszcze nie zaczęły pracy.

Przyglądałem się, jak zsuwa materiał z ramion, odsłaniając biały koronkowy stanik, w którym tak seksownie wyglądała.

– Poza tym mogli nas złapać, kiedy zaczęliśmy się spotykać, ale to jakoś nas nie powstrzymało, prawda? – dodała.

Musiałem się z nią zgodzić. Wtedy ryzykowaliśmy o wiele więcej. No i kampus rzeczywiście był już opustoszały o tej porze.

– Tak strasznie przepraszam, że powiedziałam, że Jack Kerouac to grafoman i manipulator, profesorze – dodała ochryple, uśmiechając się przewrotnie.

– Och, ma pani za co przepraszać – potwierdziłem szorstko, po czym odwróciłem się na pięcie i ruszyłem do drzwi.

Przekręciłem klucz w drzwiach i przygasiłem światła, po czym wziąłem głęboki oddech.

*Nie mogę uwierzyć, że ona chce zrobić to tutaj. Moja żona jest najlepsza na świecie!*

Kiedy się do niej zbliżałem, poczułem, że coś się we mnie zmienia. Bawiliśmy się już wcześniej w odgrywanie różnych scenariuszy i zawsze bardzo nam się to podobało. To była świetna zabawa – a dla mnie też wielkie odkrycie, bo był w moim życiu czas, gdy nawet nie myślałem, że seks mógłby tak wyglądać.

– Och, pani Wilde – powiedziałem, przyglądając się jej uważnie. – Co ja mam z panią zrobić? Nie zda pani moich zajęć.

– Ależ profesorze, to niesprawiedliwe! – wykrzyknęła, natychmiast podchwytyjąc moją grę. – Nie może mnie pan oblać tylko dlatego, że nie podoba mi się jakiś stary nudziarz, którego pan podziwia. – Uniosła hardo brodę. – Mam prawo do swojego zdania.

Pochyliłem się nad nią i pchnąłem ją na plecy, podciągając wysoko jej spódnicę.

– Zamknij się – wyszeptałem.

Zahaczyłem palcami o jej koronkowe majtki i pociągnąłem je w dół wzdłuż jej nóg.

– Ale...

– Nie. Kobieta ma milczeć – uciałem, wkładając sobie jej bieliznę do kieszeni. – Kerouac tak uważa, pamięta pani?

Julia wydała z siebie zirytowane parsknięcie, ale w jej oczach lśniło podniecenie.

– A jeśli chce pani zdać moje zajęcia, muszę mieć pewność, że dotarła do pani ta lekcja.

Rozpiąłem przód jej stanika i odsunąłem go, żeby mi nie przeszkadzał.

– Kobieta ma być piękna i seksowna – oznajmiłem, przesuwając dłońmi po jej klatce piersiowej, po czym zacząłem masować jej piersi. – Te wymagania bez wątpienia pani spełnia, pani Wilde.

Uszczypnąłem jeden z jej sterczących sutków. Julia wzięła gwałtowny oddech.

– Mmm, bardzo seksowna.

Nachyliłem się, ściskając jej piersi razem, i zacząłem pieścić je wargami, przesuając językiem po wrażliwej skórze. Julia zaczęła się o mnie ocierać biodrami, jęcząc cicho i przesuując dłońmi po moich plecach i ramionach.

Bardzo dobrze. Musieliśmy się pospieszyć. To było wprawdzie szalenie ekscytujące, ale nie chciałem, żeby przyłapała nas ekipa sprzątająca.

Stałem między jej rozłożonymi nogami i rozpiąłem spodnie.

– Kobieta jest zawsze gotowa na przyjęcie swojego mężczyzny.

Popatrzyłem na nią z uśmiechem, rozprowadzając jej wilgoć po łechtaczce.

– Kobieta nigdy nie narzeka – ciągnąłem, wsuwając w nią dwa palce.

Pochyliłem się nad nią nisko i zacząłem ją powoli pieprzyć, rozkoszując się jej widokiem i tym, jaką przyjemność sprawia jej mój dotyk.

– Nie ośmieliłaby się pani narzekać ani wygłaszać swoich poglądów, prawda, pani Wilde?

Śmiech Julii zmienił się w głęboki jęk, kiedy przesunąłem kciukiem po jej łechtaczce. Gwałtownie uniosła biodra.

– Ośmieliłabym się jak cholera – wydyszała. – Zerznij mnie już, błagam!

– Dobra dziewczynka. Seksualnie dostępna. Kerouac pochwała taką postawę – powiedziałem z uśmieszkiem, a Julia posłała mi ostre spojrzenie.

Byłem pewien, że później zapłacę za te odzywki. Julia lubiła dominację tak samo bardzo jak bycie zdominowaną. A ja uwielbiałem to wszystko.

Podniosłem jej nogi i zerznałem ją na swoim biurku. Wyglądała obłądnie podniecająco: rozpięta bluzka, podciągnięta wysoko spódnica, pończochy do połowy uda i wysokie szpilki. Najlepszy był jednak widok złotej obrączki na jej lewej dłoni. Bawiła się swoimi piersiami, a pierścionek lśnił na jej serdecznym palcu. Była cała moja. Moja żona.

– Kocham cię – jęknąłem, zapominając o naszej grze.

– Kocham... och! Kocham cię! – wydyszała Julia. – Kurwa, Stephen!

Wziąłem ją mocno i szybko, pocierając jednocześnie jej łechtaczkę, gdy szczytowała, aby upewnić się, że ma z tego jak najwięcej przyjemności. Kiedy tylko doszła do siebie, podniosła się i mnie pocałowała. Następnie odsunęła mnie i zsunęła się z biurka. Zanim zorientowałem się, co robi, ona uklękła przede mną i wzięła mojego penisa do ust. Nie wytrzymałem zbyt długo.

– Och, Boże – wydyszałem kilka minut później, kiedy doprowadzaliśmy się do porządku. – Uwielbiam twoje usta. Skąd taki pomysł?

– Nie chciałam narobić ci bałaganu na biurku – odparła z uśmiechem, kończąc zapinać bluzkę.

– Niby od kiedy nie lubisz robić bałaganu? – spytałem, odwzajemniając jej uśmiech.

– Cha, cha. Dobrze wiesz, że lubię. Ale to twój teren.

Znów wziąłem ją w objęcia.

– Teraz to jest też twój teren. Jestem z ciebie taki dumny, kochanie.

Odkąd sześć lat temu wróciliśmy z Londynu, Julia pracowała niewiarygodnie ciężko. Ukończyła studia magisterskie ze świetnym wynikiem i już podczas pracy nad doktoratem dostała propozycję pracy na uczelni. W przyszłym miesiącu oficjalnie składa doktorat i ma otrzymać stopień naukowy. Była świetną nauczycielką, a studenci ją uwielbiali. Chłopcy nawet trochę za bardzo jak na mój gust, ale nie mogłem nic na to poradzić. Jak mogliby nie zadurzyć się w tej błyskotliwej, cudownej kobiecie w moich ramionach, skoro nawet jej sztywny i nieśmiały profesor nie potrafił się jej oprzeć?

– Dostałam dziś list – wyszeptwała. – Z Anglii.

Serce mi podskoczyło.

– Co napisali?

– Po wyjeździe zostałam w kontakcie z wykładowcami. Chcą, żebym wróciła. Posada wykładowcy na pełny etat od przyszłego semestru. – Podniosła głowę i spojrzała mi w oczy. Na jej twarzy malowała się determinacja. – Nie pojedę bez ciebie.

Uśmiechnąłem się i pogładziłem ją po policzku.

– Nie pozwoliłbym ci wyjechać beze mnie.

– Uważasz, że to możliwe?

– Wszystko jest możliwe – zapewniłem.

Jeśli mam być szczery, spodziewałem się tego. Podczas roku spędzonego w Londynie Julia oczarowała swoich wykładowców. Wiedziałem, że obserwują jej postępy naukowe. Ja teraz wykładałem tylko na część etatu, odkąd otworzyła się przede mną nowa ścieżka kariery. Kiedy mieszkaliśmy za granicą, zacząłem pisać powieści. Chciałem się czymś zająć, podczas gdy moja narzeczona chodziła na zajęcia i uczyła się jak szalona. Okazało się, że jestem całkiem dobry w pisaniu prozy (poezja nigdy nie stała się moją mocną stroną) i zdażyłem już wydać trzy powieści, które odniosły nawet pewien sukces. Wszystkie rozgrywały się w latach pięćdziesiątych w środowisku bitników. Nie byłem jakoś szczególnie bogaty, ale dzięki naszym dwóm pensjom, spadku odziedziczonym przez Julię po dziadku i tantiemom ze sprzedaży moich książek stać nas było na bardzo wygodne życie.

– To tylko na pół roku – dodała. – Wiem, twoi rodzice nie będą zbyt szczęśliwi, że znowu wyjeżdżasz.

– Że my znowu wyjeżdżamy – poprawiłem ją. – Owszem, nie będą skakać z radości. Ale kiedy zostaną dziadkami, nie będą mieli zbyt wiele czasu, żeby się tym przejmować.

– Masz rację. Musimy przyjechać w odwiedziny, kiedy Meg urodzi. Nie mogę uwierzyć, że tych dwoje zostanie niedługo rodzicami.

Roześmiałem się i potrząsałem głową. Mój brat przebył długą drogę

i dawno przestał być casanovą. Teraz miał narzeczoną i dziecko w drodze. Nigdy wcześniej nie widziałem go tak szczęśliwego.

Chwyciłem torbę i wziąłem Julię za rękę, po czym wyszliśmy z sali.

– Myślisz, że pewnego dnia to moglibyśmy być też my? – spytała. – Wiesz, z dzieckiem?

– Tak – odparłem bez wahania. – Mamy jeszcze czas. Nie przejmuj się, kochanie.

Wiedziałem, że Julia się o to martwi, głównie ze względu na dzielącą nas różnicę wieku i jej marzenia o karierze. Ja dobiegałem już czterdziestki, ale naprawdę nigdy dotąd nie czułem się lepiej. Byliśmy zdrowi i aktywni, więc spokojnie mogliśmy odczekać jeszcze jeden rok. Julia nie miała przecież nawet trzydziestu lat.

Nagle się zatrzymała i odchyliła głowę, żeby na mnie popatrzeć.

– Jestem już gotowa – oznajmiła.

Spojrzałem na nią zaskoczony.

– J-jesteś? Naprawdę?

Pokiwała głową.

– Mogłabym przestać brać pigułki, kiedy przyjedziemy do Londynu. Nawet jeśli od razu zajdę w ciążę, nadal będę mogła przepracować cały semestr. Co o tym myślisz?

– Myślę... Myślę, że to najlepszy pomysł, jaki w życiu słyszałem! – wykrzyknąłem, po czym podniosłem ją i obróciłem się w kółko. – Och, Julio!

– Dziękuję – wyszeptała, przywierając do mnie.

Odsunąłem nieco twarz.

– Za co?

– Za to, że ze mnie nie zrezygnowałeś – odparła cicho. – Że nie pozwoliłeś, żeby mój strach i cynizm to wszystko zniszczyły, kiedy się poznaliśmy. Że wytrzymałeś moje denerwujące nawyki i pomagałeś mi w nauce przez te wszystkie noce. Że przyjechałeś do Londynu. Za to, że mnie kochasz. -Pogładziła moją twarz palcami. – Dziękuję ci za to wszystko.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. To ja powinienem jej dziękować. Nie chciałem nawet myśleć o tym, jak potoczyłoby się moje życie bez niej. Julia była całym moim światem.

– Kocham cię – powiedziałem po prostu i schyliłem się, żeby złożyć na jej wargach łagodny pocałunek. – Chodźmy do domu, skarbie.

Julia uśmiechnęła się i znów wzięła mnie za rękę.

– Chodźmy do domu – zgodziła się.

Szliśmy przez opustoszały kampus, a w powietrzu unosiły się urywki naszej rozmowy.

– ...słyszałeś, że Sophia i Shawn są w Paragwaju...

– ...kupimy dom po powrocie...

– ...nie nazwiemy dziecka „Jack”, Stephen!...

To była moja żona. To było moje życie. I to wszystko było absolutnie cudowne.

**Koniec**

Ale czy na pewno? Oto historia widziana oczami Julii...



## Julia Wilde

Nucę pod nosem, układając włosy. Zagarniam je wysoko na czubek głowy i przypinam pasemko po pasemku.

– Jesteś w dobrym humorze – zauważa Megan, podnosząc wzrok znad komputera.

– Owszem – odpowiadam.

– Masz dziś zajęcia z literatury? – zgaduje.

Kiwam głową i zamykam oczy, żeby ochronić je przed chmurą lakieru do włosów, którą rozpylam wokół głowy.

– Musi być jakiś powód, dla którego tak bardzo lubisz te zajęcia. Nie wierzę, że chodzi tylko o te stare książki. Tam jest jakiś facet, co? – wypytuje Megan, a ja zaczynam się malować.

– Zawsze wszędzie jest jakiś facet – odpowiadam, posyłając jej szeroki uśmiech.

Megan wybuchą śmiechem i wyciąga ramiona nad głową.

– Robimy coś dzisiaj?

– O piątej idę na obiad do dziadka – odpowiadam i zaczynam robić sobie smoky eye. – Ale około ósmej powinnam być już z powrotem.

– Co tam u niego?

Odwracam wzrok od swojego odbicia i patrzę w lustrze na Megan, wychwytyjąc troskę w jej głosie. Mój dobry humor znika jak zdmuchnięty, ale staram się tego nie okazać. Ocieram pędzelek o czarny cień, po czym przesuwam nim po zamkniętej powiece.

– Raczej bez zmian.

Nie mówię jej, że kiedy go ostatnio widziałam, w ogóle mnie nie poznał. Zazwyczaj zajmuje mu to trochę czasu, ale ostatnio sądzi, że pracuję w domu opieki, w którym on teraz mieszka. Niewiele wstaje z łóżka od kilku miesięcy. Stracił na wadze. Przestał się ruszać. Nawet założyli mu pieluchę, do jasnej cholery.

*To już niedługo.*

Przeglądam się w lustrze – jedna strona pokryta ciemnymi cieniami, druga wciąż jeszcze naturalna, zdradzająca, jaka jestem wyczerpana. Czuję pieczenie pod obiema powiekami i z całych sił staram się powstrzymać łzy.

– Chodźmy gdzieś wieczorem – proponuję, kończąc robić makijaż.

Po wizycie u dziadka będę musiała skupić się na czymś innym. Wiem, że moje dziewczyny zawsze są chętne do zabawy.

– Jest wtorek, niewiele się dzieje na mieście – zaczyna Megan. – No, jest mecz bejsbolu. Może wyskoczmy do baru sportowego?

– Brzmi dobrze.

*W barze sportowym będzie pełno mięśniaków. Wielcy faceci z wielkimi... możliwościami.*

Chichoczę do swoich myśli i grzebię w górnej szufladzie komody w sypialni Megan. Zwykle śpię u Megan i Sophii kilka razy w tygodniu po wspólnej nauce, więc zawsze mam tu parę swoich ciuchów. Zdejmuję luźną koszulę i wkładam ubranie, które wybrałam na dziś.

– Chciałabym mieć twój tyłek – komentuje Megan.

Uśmiecham się i spoglądam na nią przez ramię.

– A ja chciałabym mieć twoje cycki.

Meg odwzajemnia uśmiech i znów koncentruje się na ekranie komputera, a ja kończę się ubierać.

– Jak wyglądam?

– Jak ostra laska, która nikomu nie pozwoli sobie podskakiwać.

– Doskonale.

Dzień mija bez większych wrażeń, ale mimo to jakimś cudem jestem prawie spóźniona na popołudniowe zajęcia z literatury. To mój ulubiony przedmiot w tym semestrze. Sylabus jest fantastyczny. No i oczywiście jest też on.

Otwieram drzwi do sali niecałą minutę przed początkiem zajęć. Z zadowoleniem dostrzegam, że moje ulubione miejsce w pierwszym rzędzie jest nadal wolne. Wykładowca przygląda mi się uważnie, gdy wchodzę do środka, a ja nie mogę się powstrzymać – kiedy przechodzę obok jego biurka, puszczam mu oko. Wiem, że to odrobinę wyprowadzi go z równowagi. Zawsze tak jest. Siadam na swoim krześle, wyłączam iPoda, zdejmuję słuchawki i wyciągam z torby notes i długopis. Większość studentów woli robić notatki na laptopach, ale ja już dawno się przekonałam, że lepiej zapamiętuję zajęcia, kiedy piszę na papierze. Kiedy wrócę do domu, przepiszę notatki na komputer. W ten sposób mam wszystkie potrzebne informacje na dysku na wypadek, gdybym zgubiła notatki. A ponieważ nie jestem szczególnie porządną osobą, to niestety takie ryzyko istnieje i jest dość wysokie.

Wykładowca odkasłuje i wszyscy milkną. Przyglądam mu się, kiedy zaczyna opowiadać o Nabokowie, autorze *Lolity*, którą będziemy dziś omawiać.

Profesor Stephen Worthington nie jest szczególnie w moim typie. Zazwyczaj podobają mi się faceci odpowiadający stereotypowi „niegrzecznego chłopca”: wytatuowani, w skórzanych kurtkach, pełni złych nawyków i wykształceni bardziej przez życie niż przez uniwersytety. Stephen jest zupełnie inny. Schludny i porządny, czytany, elokwentny i kompletnie bez wyczucia stylu. Włosy ma zaczesane na bok i rozdzielone ostrym przedziałkiem. Jego ciuchy wyglądają, jakby pożyczył je od sześćdziesięciolatka, a okulary ma zawsze nieco zamazane. Ale mimo to jest niewiarygodnie seksowny: wysoki i barczysty, ma cudowne

zielone oczy i wyraźnie zarysowaną linię szczęki, duże dłonie i eleganckie palce. Wyobrażam sobie, jak by to było poczuć te dłonie i te palce na moim ciele, gdy mnie gładzą i pieszczą.

*Kurwa, będę musiała dzisiaj coś przelecieć.*

Już od pierwszego dnia semestru jednocześnie walczę z moją nieprzyzwoitą fascynacją Stephenem i rozkoszuję się nią. Nie wiem, czy chodzi po prostu o to, że nie wypada mi na niego lecieć, czy może zmienił mi się gust, ale wiem, że mam na niego ochotę. Ogromną. I to beznadziejne uczucie wiedzieć, że nie mogę go mieć. Może właśnie dlatego tak lubię go drażnić i irytować – w ten sposób mogę nieco ulżyć swojej frustracji.

Zmuszam się, żeby przestać fantazjować o swoim wykładowcy i skoncentrować się na słowach wychodzących z jego ust – bardzo zmysłowych ust. Założę się, że świetnie robi nimi dobrze kobiecie. Wygląda jak troskliwy facet, jak szczodry kochanek. Ciekawe, jak dużego ma...

*Wystarczy!*

On jest moim wykładowcą. Nieważne, jak bardzo lubię z nim flirtować, dobrze wiem, że nic nigdy z tego nie będzie. Spoufalanie się nauczycieli ze studentami jest surowo zabronione. Poza tym on wygląda na takiego, któremu zależy wyłącznie na stabilizacji i stałych związkach, a mnie coś takiego w ogóle nie interesuje. No, ale mimo to uwielbiam to uczucie, kiedy się z nim droczę, a on robi się cały zawstydzony.

Zaczynam robić notatki, słuchając kolegów i koleżanek z grupy, niezdarnie przedzierających się przez swoje banalne wnioski na temat *Lolity*. Biedny profesor stara się wyciągnąć z nich cokolwiek użytecznego, ale bezskutecznie. Połowa studentów brzmi, jakby w ogóle nie przeczytała książki, tylko zadowolili się ekranizacją. Kiedy jedna dziewczyna zaczyna się upierać, że główny bohater napastuje Dolores i sprowadza ją na złą drogę, przewracam oczami i zapisuję w notesie: *idiotka*.

– Chyba raczej na odwrót – przerywam, wymazując słowo z zeszytu.

– Co? Jesteś poważna?

– Poważna jak problem głodu na świecie – mówię. – Nie mam wątpliwości, że to Lolita sprowadza Humberta na złą drogę. Ona go uwodzi, a on jest tym zachwycony. Który facet by nie był?

– Ale to dziecko!

– Owszem, ale kiedy go uwodzi, dobrze wie, co robi. Uprawiała już wcześniej seks, a kiedy jest po wszystkim, on praktycznie zaczyna jeść jej z ręki. Nie mówię, że to, co zrobił, nie było złe, ale trzeba pamiętać, że on ją postrzega jako młodą kobietę, no i jego dojrzałość emocjonalna też jest na poziomie dwunastolatka.

– Bardzo trafna uwaga – zgadza się profesor.

Podnoszę głowę i uśmiecham się do niego, ale on stoi ze zmarszczonymi brwiami i nawet nie patrzy w moją stronę.

Przez większość czasu wygląda, jakby celowo unikał kontaktu wzrokowego ze mną. Ciekawe dlaczego. Wiem, że seksownie dziś wyglądam.

– Więc dlaczego, państwa zdaniem, autor wybrał tak kontrowersyjny temat na powieść? – pyta Stephen.

– Całą opowieść można potraktować trochę jak alegorię...

– Pani Wilde!

Profesor patrzy teraz wreszcie prosto na mnie.

– Tak, Stephen? – pytam niskim, uwodzicielskim głosem jak dziewczyna w sekstelefonie.

– Profesorze – upiera się.

Uśmiecham się do niego. Boże, jaki jest gorący, kiedy robi się taki surowy. Nie lubi, kiedy odzywam się nieproszona i nienawidzi, gdy zwracam się do niego po imieniu, więc oczywiście właśnie dlatego to robię. Nie chcę być nieuprzejma, ale to bardzo ekscytujące, kiedy udaje mi się nieco zachwiać tą jego sztywną fasadą.

Poza tym dał mi najwyższe oceny ze wszystkich prac zaliczeniowych, więc wiem, że moje zachowanie nie ma wpływu na wyniki w nauce.

– Poczekaj pani na swoją kolej albo może pani opuścić moje zajęcia.

Opieram się chęci, żeby go jeszcze trochę podrażnić i zaszutować. Zamiast tego po prostu macham ręką, zachęcając, żeby kontynuował. Do tej pory większość studentów zdążyła już wpaść w letarg, a te nieliczne osoby, którym jeszcze chce się komentować, nie dodają nic wartościowego do dyskusji. Wkurza mnie, że tylu ludzi uważa zajęcia z literatury za przerwę na Netfliksa. Myślą, że mogą siedzieć i oglądać seriale na tabletach, a potem i tak jakoś uda im się zdać egzamin. Na pewno niektóre zajęcia na tym polegają, ale nie u profesora Worthingtona. On wygląda, jakby naprawdę chciał usłyszeć, co mamy do powiedzenia – pod warunkiem że podniesiemy najpierw rękę – i nie oczekuje, że będziemy po prostu papugować jego słowa.

– Uważam, że Nabokov był prawdziwym zbrojcem, skoro wymyślił taką historię! – upiera się któraś z dziewczyn z oburzeniem.

Gdyby miała na szyi sznur pereł, teraz ścisnęłaby go gorączkowo w dłoni.

Profesor wygląda, jakby trochę uszło z niego powietrze. Nagle odwraca się do mnie.

– Pani Wilde?

Dostrzegam coś w jego oczach. Może błysk nadziei? Posyłam mu promienny uśmiech i wychylam się na ławce, opierając łokcie na blacie.

– Myślę, że Nabokov wykorzystuje główne postaci jako symbole.

Widzę, że na jego surowej twarzy pojawia się wyraz ulgi. Kiwa głową, a ja

czuję, że aż robi mi się gorąco w środku.

– W jakim sensie?

– Humbert jest starszy i wyrafinowany, ale zablokowany emocjonalnie. Lubi poważną literaturę i muzykę klasyczną. Reprezentuje Europę. Lolita jest młoda, naiwna i chętna do zabawy. Lubi coca-colę, muzykę rockową i kolorowe magazyny. To oczywiście, że stanowi wyobrażenie autora na temat Stanów i nie jest to wyobrażenie szczególnie pochlebne.

Jestem pewna, że mam rację. Mogłabym na tym zakończyć wywód, ale nie mogę się powstrzymać od odrobiny flirtu, tylko żeby zobaczyć jego reakcję. Znow się do niego uśmiecham.

– Ale może się myłę. Może Nabokov miał o wiele mniej złożone motywy. Może po prostu kiedyś mu się to przyśniło.

Patrzę mu prosto w oczy, wciąż się uśmiechając.

– W końcu chyba każdy starszy mężczyzna marzy o tym, żeby przespać się z młodszą kobietą?

*A co ważniejsze, czy ty o tym marzysz, Stephen?*

Puszczam do niego oko, a on lekko się rumieni. Jestem pewna, że nie dostrzega tego nikt siedzący dalej niż w pierwszym rzędzie, ale ja widzę. Oblizuję zmysłowo wargi i patrzę mu w oczy.

*Masz na mnie ochotę? Pociągam cię równie mocno?*

– Dziękuję, koniec zajęć.

Odwraca się plecami do grupy, a studenci natychmiast zaczynają się pakować. Ruchy wykładowcy są ostre i sztywne. Siada przy biurku i pakuje książki, a ja przez chwilę żałuję, że się z nim droczyłam. Szanuję go i jego pracę. Po prostu jest w nim coś takiego, co wyciąga ze mnie tę gorszą stronę. Nie wiem, dlaczego tak się ubiera i zachowuje, jakby starał się coś kompletnie w sobie stłumić. To przystojny mężczyzna ze wspaniałą karierą, ale wygląda, jakby dźwigał straszny ciężar na tych ramionach odzianych w sztruksową marynarkę. Chciałabym wiedzieć dlaczego.

– Do piątku, Stephen – mówię, przechodząc obok niego.

Czuję na sobie jego wzrok i kołyszę biodrami, kierując się w stronę drzwi. Zerkam na niego przez ramię, a on natychmiast podnosi wzrok ku moim oczom. Posyłam mu uśmiech. Wiem, że patrzył na mój tyłek.

*Proszę, proszę. Czyli jednak jest w panu odrobina życia, profesorze.*

\* \* \*

Po powrocie do domu przebieram się w ciemne dżinsy i ładną bluzkę, po czym ścieram makijaż z twarzy. Rozpuszczam włosy i wyczesuję z nich lakier, a następnie zbieram je w niski kucyk. Z zadowoleniem spoglądam w lustro – wyglądam tak samo jak w liceum. Właśnie na taki wygląd dziadek reaguje

najlepiej. Ale w środku nie jestem już tamtą dziewczyną. Jestem teraz twardsza, nie tak miła i mniej wyrozumiała.

Przyjeżdżam do South Haven kilka minut przed piątą. Wiem, że niedługo będą podawać obiad. Mieszkańcy jedzą bardzo wcześnie, o wiele za wcześnie na mój gust, ale im to chyba odpowiada – może dlatego, że większość jest w łóżku już o ósmej. Ale dziadek już nigdy nie wstaje ze swojego. Kiedy trzy lata temu zapisałam go do ośrodka, zdarzało nam się jeszcze razem dobrze bawić. Chodziliśmy na posiłki do jadalni z innymi mieszkańcami, tymi, którzy nie byli zbyt starzy albo chorzy, rozmawialiśmy i żartowaliśmy. Grałam z dziadkiem na pianinie, a niektórzy starsi panowie zapraszali nawet panie do tańca.

Już tego nie robimy.

Teraz już nic nie robimy, a ja nie wiem, po co tu w ogóle przychodzę, skoro on już praktycznie mnie nie poznaje. Ale w głębi duszy wiem, dlaczego to robię. On jest moją jedyną rodziną. Wprawdzie on mnie nie pamięta, ale ja pamiętam jego. Pamiętam, jaki był kiedyś i jak bardzo mnie kochał. Bez niego pewnie skończyłabym w jakimś ośrodku. To on stworzył mi dom pełen miłości. Wszystko mu zawdzięczam i będę odwiedzać go co tydzień tak długo, jak długo będzie żył.

– Jak on się czuje? – pytam, podpisując kartę odwiedzin u pielęgniarki w recepcji.

Ona uśmiecha się do mnie ze współczuciem.

– Tak samo jak ostatnio, złotko.

– Jadł coś dzisiaj?

Kobieta potrząsa głową.

– Rano opiekunkom udało się podać mu trochę koktajlu białkowego, ale to wszystko.

– Okej, mogłaby pani poprosić o coś dla niego w kuchni? Może go przekonam, żeby trochę zjadł – mówię z fałszywą pogodą w głosie.

– Oczywiście – zapewnia i znów posyła mi ten swój smutny uśmiech.

Obie wiemy, że dziadek prawdopodobnie nie tknie jedzenia, ale muszę spróbować. Nie jestem gotowa, żeby się poddać.

Pukam do drzwi, zanim wejdę do środka. W drugiej ręce trzymam miskę zupy grzybowej.

– Cześć – witam się łagodnie, podchodząc do łóżka.

*Proszę, proszę, rozpoznaj mnie!*

Dziadek trzepocze powiekami i otwiera oczy, po czym mruga kilka razy.

– Nic nie potrzebuję – szepcze, potrząsając głową, i znowu zamyka oczy.

Siadam przy jego łóżku i stawiam zupę na szafce nocnej.

– To może coś do picia?

Podnoszę szklankę soku i nachylam się, żeby podsunąć mu słomkę do spierzchniętych warg. Bierze mały łyk. Nawet picie przez słomkę wydaje się

sprawiać mu wielki wysiłek.

– Dziękuję, kochanie.

– N-nie ma za co. – Wciążam głęboko powietrze, żeby się uspokoić. – Jak się dziś czujesz?

– Dobrze, w porządku. Jestem zmęczony. A ty?

– Byłam dziś na uczelni. Miałam wykład z historii, a potem zajęcia z literatury współczesnej.

Dziadek otwiera oczy i patrzy prosto na mnie.

– To dobrze. Wykształcenie jest bardzo ważne.

W jego oczach pojawia się jakiś błysk, a usta rozciągają w uśmiechu. Serce podskakuje mi w piersi.

– Fiona. Gdzie mama?

Fiona to moja matka – on myśli, że jestem nią, i pyta o babcię. Już przestałam go poprawiać. To tylko wyprowadza go z równowagi. Pielęgniarki twierdzą, że najlepiej robić wszystko, żeby był spokojny i zadowolony, więc dostosowujemy się do jego skoków pamięci.

– Hej, tatau – szepczę. – Mama poszła do sklepu. Niedługo będzie z powrotem. Zajmę się tobą, dopóki nie wróci.

Biorę go za rękę. Jego dłoń jest zimna i krucha.

– Ach, dobra z ciebie dziewczyna, Fiono. Opowiedz mi jeszcze o szkole. Co tam u twoich znajomych?

Więc opowiadam. Mówię o wykładach, moim mieszkaniu i dwóch najlepszych przyjaciółkach. Szczegóły wydają się nie mieć dla niego znaczenia pod warunkiem, że podaję się za jego córkę.

Kilka razy zachęcam go do jedzenia, ale odmawia. Twierdzi, że nie jest głodny. Gdy przychodzą pielęgniarki, żeby przebrać go w piżamę, korzystam z okazji i wymykam się na korytarz. Kiedy skończą, najprawdopodobniej nie będzie nawet pamiętał, że w ogóle tam byłam. Całuję go w policzek i żegnam się szeptem.

– Odwiedzę cię znowu w weekend – zapewniam. – W sobotę wieczorem. Zagram ci na pianinie, dobrze?

– Będzie mi bardzo miło, kochanie. Nie płacą wam dostatecznie dużo.

Śmieje się ze swojego małego żartu, a ja mu wtóruję, choć to wcale nie jest zabawne.

Wychodzę z South Haven. Powinnam być załamana po tym, jak widziałam go tak starego i zmizerniałego. Jest jak cień dawnego siebie. Ale chyba już się przyzwyczaiłam, bo nawet nie płaczę, gdy jadę z powrotem do domu samochodem, który kiedyś należał do niego. Czuję tylko niepokój, a na to jest dobre lekarstwo.

\* \* \*

Wieczorem Meg i Sophia zabierają mnie do popularnego baru sportowego. Pijemy kilka drinków, aż w którymś momencie zaczynamy spijać z siebie tequilę. Mężczyźni są gotowi do wzięcia, wpatrują się w nas zaszklonymi oczami i śledzą nasze ruchy z cielecym zachwytem. To łatwizna. Wiem, że powinnam po prostu sobie któregoś wybrać i zabrać ze sobą do domu. Porządne, ostre pieprzenie wyleczy mnie z bolączki i pomoże na chwilę zapomnieć o całym tym gównie. Ale jakoś nie mogę się dziś do tego zmusić, choć przecież właśnie w tym celu wyszłam z domu. To przypomina mi jakąś farsę: przedstawianie się, podryw, cała ta gierka – mam już dość udawania na dziś. Zaczyna się mecz i większość facetów przenosi uwagę na ekran.

– Tu nic się nie dzieje – mówi po chwili Megan. – Spadamy gdzie indziej.

Sophia i ja wychodzimy za nią na zewnątrz. Dziewczyny wskakują do taksówki czekającej przed barem. Powinnam jechać z nimi, znaleźć inny bar i wyrwać w nim jakiegoś faceta, ale nie potrafię wykrzesać z siebie choćby iskry zainteresowania. Żaden z facetów w barze nie wydawał mi się atrakcyjny i wątpię, żeby komukolwiek udało się teraz zwrócić moją uwagę. Nie chcę się pieprzyć i nie chcę imprezować. Wiem, czego chcę: czegoś, co pochłonie moją uwagę, ale nie będzie wymagać ode mnie udawania. Ale nie wiem, co to mogłoby być.

– Jedźcie beze mnie – mówię, zamykając drzwi samochodu.

Sophia opuszcza okno.

– Jules, jesteś pewna? Mogłybyśmy po prostu pojechać do ciebie i pogadać, wiesz?

– Jestem pewna. Serio, chyba po prostu pojedę do domu, może zadzwonię po Sama albo Dylana.

– Okej. Zadzwonimy do ciebie, jeśli znajdziemy coś fajnego, dobra?

Rozciągam wargi w sztucznym uśmiechu.

– Jasne.

Dziewczyny odjeżdżają, zostawiając mnie na chodniku. Czuję się samotna i opuszczona, choć przecież sama im powiedziałam, żeby jechały beze mnie. Nie wiem, co jest ze mną nie tak. Stanowczo nie powinnam odpychać od siebie przyjaciółek, a już na pewno nie zasłaniać się tak głupią wymówką, że wrócę do domu i zadzwonię po któregoś z moich dawnych chłopców do bzykania. Nie zamierzam robić nic takiego.

*Może nie mam już siły tak imprezować jak kiedyś.*

Muszę przyznać, że to dość przerażająca myśl. Imprezowanie to mój sposób na radzenie sobie z życiem – owszem, to niezbyt zdrowe, ale działa. Dziś czuję się po prostu pusta w środku. Powinnam jechać do domu.

Grzebię w torebce i widzę, że nie mam przy sobie więcej pieniędzy. To nie problem – mam trochę kasy w domu, więc mogę zapłacić po przyjeździe – ale jestem już tak sfrustrowana, że wybucham.



– Szlag by to jasny!

Ten dzień jest już kompletnie beznadziejny i nic tego nie uratuje. Zapalam papierosa i zamykam oczy, powoli wypuszczając dym. Czuję, jak moje napięte ramiona się rozluźniają. Nagle wyczuwam ruch po swojej prawej i otwieram oczy.

*Jasna cholera!*

– Stephen!

Mój wykładowca stoi tuż obok i wygląda seksowniej niż kiedykolwiek wcześniej. Nareszcie nie ma ulizanych na bok włosów, a emerycką marynarkę chyba zostawił w domu. Uśmiecham się szeroko – sama jestem zaskoczona, że tak się cieszę na jego widok. Poczucie pustki znika zastąpione nagłą ekscytacją.

– Co ty tu robisz? – pytam.

– Panie Worthington – poprawia mnie.

– Nie jesteśmy na uczelni.

Poza salą wykładową jesteśmy sobie równi. Ja jestem kobietą, on mężczyzną.

Ale uświadamiam sobie, że tu chodzi o coś więcej. On mnie pociąga. Faceci w barze mnie nie interesowali, ale Stephen... Tak, on mnie interesuje.

Zaciągam się papierosem, rozważając kolejny ruch. Miałam ochotę na profesora Worthingtona, odkąd pierwszy raz go zobaczyłam, mimo że nie jest w moim typie. Nigdy nie zastanawiałam się dokładnie nad tym, co mnie w nim pociąga, bo nie sądziłam, że kiedykolwiek trafi mi się okazja, żeby coś z tym zrobić. Machnęłam na to ręką, sądząc, że to jedna z tych fantazji, które się nigdy nie wydarzą, choć miło czasem pomarzyć. Ale teraz on tu jest, tuż obok, poza uczelnią i w moim zasięgu.

– To bar mojego brata. Przyrodniego – jąka się, unikając mojego wzroku.

*Jaki on jest słodki.*

– No to brata czy nie? – dopytuję z uśmiechem.

– Nie wiem.

– Mhm.

Lustruję go z góry na dół, nawet nie próbując tego ukryć.

W jego wyglądzie nie ma nic chłopięcego. Już drugi raz dzisiaj zastanawiam się, dlaczego zawsze jest przy mnie taki nieśmiały i nie chce na mnie patrzeć. Może mu się nie podobam... A może wręcz przeciwnie.

– Nigdy mi nie wyglądałeś na miłośnika sportu – zagaduję w nadziei, że wciągnę go w rozmowę.

– Bo nim nie jestem i właśnie wychodzę. Dobranoc, pani Wilde.

Odwraca się i zaczyna się oddalać. Jasna cholera. Podejmuję szybką decyzję. Pieprzyć konsekwencje – zrobię to. Życie jest za krótkie.

– Czeka! – wołam za nim. – Nie mam dość kasy na taksówkę, a moje koleżanki już poszły w drugą stronę. Może mógłbyś mnie podwieźć?

Stephen się zatrzymuje. Wiedziałam, że to porządny facet. Rycerski typ.

– A, nieważne – rzucam w stronę jego pleców, postanawiając zagrać *va banque*. – Zobaczymy się w piątek na zajęciach.

Robię zaledwie kilka kroków w przeciwnym kierunku, kiedy słyszę, jak mnie woła. Dokładnie tak jak przewidziałam. Uśmiecham się i idę w jego stronę, celowo kołysząc biodrami.

Wyrzucam papierosa, kiedy każe mi to zrobić, i wkładam do ust miętówkę. Jeśli wszystko pójdzie tak, jak bym chciała, już niedługo będę się całować z moim seksownym profesorem. Droga do domu upływa w dość przyjemnej atmosferze i miło mi się z nim rozmawia, choć on robi wszystko, żeby ograniczyć konwersację do minimum. Nie mam do niego pretensji. Wiem, że to jest absolutnie nie na miejscu. Jeśli coś się dziś między nami wydarzy, on może stracić pracę, a ja zyskać reputację laski, która się puszcza z wykładowcą. Albo jeszcze gorzej – może się do mnie przywiązać, a to ostatnie, czego bym chciała.

*Och, błagam. Przecież nie zakocha się w tobie po jednym bzykaniu. To jest życie, a nie komedia romantyczna.*

Stephen parkuje przed moim blokiem.

– No, to dobranoc – mówi, unikając patrzenia w moją stronę.

Jest cały sztywny i aż bije od niego napięcie.

Nie robimy teraz nic nieodpowiedniego, a mimo to on wydaje się aż przesadnie świadomy naszej bliskości. Niemożliwe, że tylko ja tu jestem zainteresowana.

Jest tylko jeden sposób, żeby się o tym przekonać. Nachylam się nieco bliżej i mówię miękko, uwodzicielskim głosem:

– Wiesz co, Stephen, jest jeszcze wcześniej. Może byś chciał wejść na kawę albo drinka?

Przez chwilę spodziewam się, że odmówi.

– Tak – odpowiada takim tonem, jakby sam był zaskoczony.

Uśmiecham się.

\* \* \*

Wchodzę do mieszkania, a Stephen kroczy w milczeniu tuż za mną. Dostrzegam, że w oszołomieniu wpatruje się w moje łóżko.

– Masz bardzo... eee... ciekawe łóżko – mówi w końcu.

– Dziękuję. Wiem, że trochę przesadziłam z ozdobami, ale lubię mieć przyjemne miejsce do spania. – Zapalam kilka świeczek i odwracam się ku niemu. – I do innych zajęć, przy których raczej się nie śpi.

Znów wygląda na zszokowanego. Domyślam się, że nie jest przyzwyczajony do kobiet przejmujących stery.

– Napijesz się czegoś, Stephen?

– P-po to tu jestem – jąka się. – Zaprosiłaś mnie na drinka.  
– Owszem. Wino? Piwo? Kawa? Herbata?  
– A na co ty masz ochotę?  
– Na ciebie. – Nie ma sensu owijać w bawełnę. Oboje wiemy, po co tu przyszedł. – I chyba jeszcze na wino.

Idę do kuchni i wyciągam butelkę dobrego czerwonego wina, które trzymałam na specjalną okazję. Ten wieczór zdecydowanie mogę za taką uznać. Nie wierzę, że zaraz to zrobię. Oczywiście, przyprowadzałam już wcześniej facetów do domu, ale nigdy dotąd nie przespałam się z wykładowcą – i pewnie już nigdy więcej tego nie zrobię. W Stephenie po prostu jest coś takiego, czemu nie potrafię się oprzeć. Coś, co sprawia, że nie obchodzi mnie, czy to niewłaściwe i nieodpowiedzialne. Traktuję moje wykształcenie bardzo poważnie. Wprawdzie dużo fantazjowałam o Stephenie podczas tego semestru, ale nigdy nie spodziewałam się, że coś takiego naprawdę się wydarzy. Ciekawe, czy zrobił coś takiego już wcześniej. Wiem, że sporo dziewczyn na uczelni na niego leci. Jest „akademicko seksowny” – to określenie wymyśliła Megan, jeszcze kiedy byliśmy na pierwszym roku.

Wracam do sypialni i podaję mu kieliszek, a następnie siadam na łóżku, żeby zdjąć kozaki.

– Pomagałam w produkcji, wiesz?  
– W produkcji czego?  
– Wina.  
– Aha. W Dolinie Napa?  
– Na południu Francji. Cztery lata temu – wyjaśniam, ściągając drugi but. – Po maturze pracowałam latem w winnicy.

– Dlaczego?  
*Bo nakryłam mojego byłego na zdradzie i uciekłam z pierwszym facetem, jakiego spotkałam.*

Wątpię, żeby Stephen miał ochotę słuchać o mojej przeszłości. Nie po to tu przyszedł.

– Dlaczego nie?  
Postanawiam pomóc sprawom posunąć się naprzód i wygłaszam kolejne absurdalnie sugestywne komentarze, kiedy on pomaga mi wybrać muzykę. Ale on nie reaguje tak, jak się spodziewam. Praktycznie się na niego rzucam, a on w ogóle nie łapie przynęty. Pewnie się denerwuje na myśl o seksie ze studentką.

– Pomożesz mi rozpiąć sukienkę? – pytam, stając do niego plecami. – Meg mnie w nią zapięła i nie mam pojęcia, jak się teraz wydostać.

Niemożliwe, żeby teraz nie odczytał moich intencji.

– Meg to ta z rudymi czy czarnymi włosami? – pyta.

*Widział nas wcześniej?*

– Ta ruda. Widziałeś nas w barze?

Bez odpowiedzi.

– Stephen, sukienka. Nie zamierzam w tym spać. Nie będzie mi zbyt wygodnie.

*Dlaczego mnie nie rozbiera?*

W końcu reaguje i ciągnie zamek błyskawiczny w dół.

– Dziękuję.

Zsuwam z siebie sukienkę i odwracam się, żeby na niego spojrzeć.

*Nawet nie patrzy! O co mu chodzi?*

– Dlaczego masz zamknięte oczy? – pytam, powstrzymując śmiech.

To bez dwóch zdań najdziwniejsze spotkanie na seks w historii świata.

– Nie wiem.

– Możesz już otworzyć – zapewniam.

– Wy-wyglądasz porządnie? – wykrztusza.

*Porządnie? Co my według niego tu robimy? A może zmienił zdanie?*

– Nie posuwałabym się aż tak daleko. Sam zobacz.

Przysuwam się bliżej niego i kładę sobie jego dłonie na twarzy, rozkoszując się jego lekką szorstkością.

– Stephen, spójrz na mnie.

Po ciągnącej się w nieskończoność chwili on wreszcie podnosi powieki. Jego oczy są ciemniejsze w świetle świec, piękne.

– Dziękuję, że odwiozłeś mnie do domu – szepczę.

– Nie ma za co.

Czekam, aż mnie pocałuje. Widzę, że ma na to ochotę. Jego wzrok przeskakuje na zmianę od moich oczu do warg. Jesteśmy tak bardzo, bardzo blisko. Mam wrażenie, że powietrze wokół nas zgęstniało. Stephen już ciężiej oddycha, czuję to na swojej twarzy. Ale on nie robi żadnego ruchu. Dociera do mnie, że jeśli chcę z nim cokolwiek zrobić, to muszę sama to zainicjować. Nie jestem przyzwyczajona do facetów, którzy nie próbują mnie zdominować. Świadomość kontroli nad sytuacją jest dość podniecająca.

Powoli staję na palcach i przyciskam usta do jego warg. On wzdryga się lekko i wciąga gwałtownie powietrze. Kiedy pogłębiam pocałunek, Stephen reaguje i zaczyna ostrożnie pieścić mój język swoim. Większość mężczyzn uważa, że francuskie pocałunki wymagają lizania moich migdałków, ale Stephen jest łagodny i delikatny. Uwielbiam to.

– Mmm, dobrze smakujesz.

*I świetnie całujesz.*

Ściągam mu tę idiotyczną przestarzałą muszkę, którą zawsze nosi, i rozpinam jego koszulę.

*Matko, ale kaloryfer.*

Stephen jest wyrzeźbiony. Piers i brzuch ma twarde i umięśnione, ale nie przesadnie rozbudowane.

– Łał – wypuszczam powietrze z płuc. – Sporo trenujesz, co? – pytam, choć to oczywiste.

On kiwa głową i znów gwałtownie wzdycha, kiedy przesuwam wargami po jego szyi, w miejscu, gdzie można wyczuć puls.

– Proszę – mówi ochryple.

Zerkam na niego. Wygląda, jakby cierpiał. Chce, żebym go dotknęła, czy żebym przestała? Kiedy tylko dotykam jego twardej piersi, jego ramiona opadają. Jego ulga jest wręcz namacalna. Wprawdzie nie rozumiem jego reakcji, ale podnieca mnie świadomość, że mój dotyk aż tak na niego działa. Zdejmuję mu koszulę. Jest wspaniały. Ramiona ma równie umięśnione jak tors. Kto by pomyślał?

– Masz świetne ciało. Nigdy bym się nie domyśliła po tym, jak się ubierasz – mówię, gładząc jego biceps.

Chcę zobaczyć resztę, więc szybko opadam na kolana.

– Czekaj, co... co ty robisz? – pyta zaniepokojony.

Podnoszę głowę i patrzę na niego.

– Zdejmuję ci spodnie, Stephen – wyjaśniam. Kolejna oczywistość. – A może wolisz zrobić to na łóżku?

– Co... co zrobić? – jąka się.

*Boże, jak on się denerwuje. Czy to dlatego, że jestem jego studentką? Sądziłam, że oboje doskonale wiemy, po co on tu przyszedł.*

Podnoszę się na nogi i staję na palcach, żeby go pocałować.

– Uprawiać seks – mówię. – Bardzo chcę uprawiać z tobą seks.

W innych okolicznościach powiedziałabym po prostu pieprzyć się, ale wątpię, żeby Stephen był przyzwyczajony do takiego słownictwa. Łagodnie biorę go za rękę i prowadzę do łóżka. Delikatnie go popycham, a on opada na plecy. Siadam na nim okrakiem, a jemu oczy praktycznie wychodzą z orbit. Nie mogę powstrzymać uśmiešku. On jest taki seksowny, ale jednocześnie wydaje się taki niewinny. To dla mnie stanowczo nowe doświadczenie. Sięgam rękami za plecy, żeby rozpiąć stanik, i pozwalam, żeby opadł. Stephen wypuszcza powietrze i wydaje z siebie gardłowy jęk. Wzrok ma wlepiony w moje piersi. Nie dotyka mnie, ale nie mam nic przeciwko. Podoba mi się, że to ja mam kontrolę. Biorę go za rękę i podnoszę, po czym wzdycham lekko, gdy jego dłonie obejmują moje piersi. Chcę więcej. Zsuwam się nieco niżej, żeby usiąść na jego biodrach, i... o Boże. Czuję pod sobą jego penisa, jest wielki i twardy. To będzie wspaniałe. Zaczynam kołysać biodrami, aż z ust Stephena wyrywa się jęk.

– Podoba się to panu, co, panie profesorze?

– Stop! – krzyczy nagle i szybko siada na łóżku.

– Co się stało?

– Nie możemy... Nie... nie mogę tego robić – płacze się, zabierając ręce z mojego ciała. – Nie powinienem był tu przychodzić. Piłaś alkohol, a ja jestem po prostu...

Jest zdenerwowany. Odwraca wzrok, żeby tylko na mnie nie patrzeć.

– Nie możemy tego robić – mówi, a w jego głosie rozbrzmiewa rozczarowanie.

Tak, jest rozczarowany.

*On chce to zrobić. On mnie pragnie.*

– Nikomu nie powiem, jeśli tego się obawiasz – mówię.

Wreszcie ośmiela się na mnie spojrzeć.

– Nie?

– Oczywiście, że nie. Po co miałabym to robić?

Nigdy nie zrujnowałabym mu kariery. No i nie zamierzam ryzykować publicznego linczu jako dziewczyna, która przespała się z profesorem.

– Jeśli to się wyda, wyrzucą mnie z pracy – mamrocze Stephen.

– Nie wyda się. Cokolwiek się dziś wydarzy, zostanie między nami – zapewniam. Biorę go za ręce i kładę je sobie na udach. – Pragniesz mnie?

On kiwa głową. Spojrzeniem błądzi gdzieś daleko.

– To dobrze. Bo ja ciebie też. Bardzo.

– Dlaczego? – pyta, w końcu koncentrując wzrok na mojej twarzy.

Śmieję się z tego dziwaczego pytania.

– Jak to dlaczego? Bo ty jesteś seksowny, a ja napalona.

Opada mu szczeka. Ledwo powstrzymuję kolejny wybuch śmiechu. Domyślam się, że inne kobiety, z którymi się pieprzył, nie były równie otwarte.

– Chcesz? – pytam, przeczesując jego włosy palcami.

On wypuszcza głośno powietrze i odchyła głowę, jakby chciał czuć moje palce we włosach jak najdłużej. Muszę zapamiętać, że to lubi. Przytakuje.

– Świetnie, w takim razie połów się i ciesz chwilą. Nie myśl tyle.

Stephen znów kładzie się na łóżku, przebiegając spojrzeniem po moim roznegliżowanym ciele.

– Rozpuść włosy – mówi cicho, choć to brzmi bardziej jak pytanie niż żądanie albo prośba.

Ściągam gumkę i potrząsam włosami jak w jednej z tych idiotycznych reklam szamponów w telewizji. Może nie robią tego bez powodu, bo Stephen jest zachwycony tym małym przedstawieniem. Wplata palce w moje włosy. Jest kompletnie zauroczony. Ciekawe, czy dotąd spotykał się z kobietami obciętymi na krótko.

– Powinnaś zawsze je tak nosić – stwierdza.

To miłe, że tak uważa, ale nie zamierzam tego robić. Z długimi, falistymi

włosami wyglądam jak księżniczka Disneya, jak ktoś miły i przyjazny. Lubię upinać je wysoko, a do tego mocno się malować i wyzywająco ubierać. To trzyma ludzi na dystans. Świetnie zdaję sobie sprawę z faktu, że zazwyczaj wyglądam na uczelni jak ostra suka. Tylko Megan i Sophia znają prawdziwą mnie, a zdobycie mojego zaufania nawet im zajęło wiele czasu.

– Ty swoje też – odpowiadam, znów lekko ciągnąc go za włosy. – Widzisz coś bez nich? – pytam, zdejmując mu okulary.

Stephen kiwa głową, więc odkładam je na szafkę nocną. Przyglądam mu się: leży na moim łóżku półnagi i tak cholernie seksowny. Muszę przyznać, że mam kilka motylków w brzuchu. Ta noc przybrała o wiele lepszy obrót, niż się spodziewałam!

– Chcę cię zobaczyć całego.

Prędko zdejmuję z niego resztę ubrań i buty, po czym znów na niego patrzę. Serce zaczyna mi tłuc w piersi i całe ciało reaguje na jego widok. Na widok jego penisa. Jasna cholera, chcę go mieć w sobie tak głęboko, jak tylko się da.

– Jasna cholera, Stephen. Tego się nie spodziewałam.

– Cz-czego? – pyta, znów się jękając.

*Dlaczego on się tak stresuje? Przecież ma w domu lustro, prawda?*

– No, jesteś, kurwa, doskonały.

To prawda. Jego twarz, jego ciało, jego penis. Jest długi i gruby, tak twardy, że aż leży mu na brzuchu. Ślinka napływa mi do ust na sam widok. Zaczynam całować go po piersi, schodząc coraz niżej. Spoglądam na niego i oblizuję wargi.

– Łał, nie, eee, nie musisz tego robić – zapewnia natychmiast i chwytła mnie za ramiona, żeby mnie powstrzymać.

Śmieję się z tego przekonania, że miałabym zrobić to wyłącznie dla jego przyjemności.

– Jakbym nie chciała, tobym nie robiła. A ty? Masz na to ochotę?

– Nie wiem – odpowiada.

Brzmi, jakby był zaniepokojony.

Widzę, że jego emocje szybują już pod sufit. Jestem pewna, że tego chce. Ale jest tak zdenerwowany, taki niezdarny, z jakiegoś powodu taki niepewny siebie. Prawie jakby...

Przysiadam.

– Czekaj. Nigdy wcześniej nikt ci tak nie zrobił?

Stephen potrząsa głową, odwracając wzrok. Oddech ma szybki i urywany, ale nie z podniecenia.

– Nigdy? – upewniam się.

Znów kręci głową. Jasna cholera.

– Stephen, jesteś prawiczkim?

– Nie, oczywiście, że nie!

Och, dzięki Bogu. Czy naprawdę byłabym w stanie go przelecieć, gdyby tak było? Pierwszy raz jest ważny i powinien być wyjątkowy. Ja na pewno żałuję, że mój nie był lepszy.

– Po prostu, eee, nie mam zbyt wiele doświadczenia – przyznaje.

Wygląda na zawstydzonego.

Cóż, tyle już wiem. Nigdy nikt mu nie robił laski. Chyba nawet nie czuje się zupełnie swobodny z tym, że patrzę na jego nagie ciało. Szlag, równie dobrze mógłby być prawiczkim. Co on dotąd zdążył zrobić? Kilka razy w pozycji misjonarskiej? Jego wcześniejsze zachowanie nagle staje się dla mnie o wiele bardziej zrozumiałe. On chyba naprawdę sądził, że zaprosiłam go tylko na kawę. Ale jak to w ogóle możliwe? Przecież pod tymi nerdowatymi ubrankami on jest przystojny i seksowny. Jest inteligentny i zabawny na ten nieco kujonowaty sposób. Niemożliwe, żebym była jedyną kobietą, której się spodobał. Ale jego brak doświadczenia nie zmienia faktu, że mam na niego ochotę. To wręcz sprawia, że pragnę go jeszcze bardziej: wiem, że będę pierwszą kobietą, która mu to robi.

– Och. No to czeka cię miła niespodzianka – oznajmiam z uśmiechem.

Na jego twarzy nadal maluje się niepewność.

– Po prostu się połóż i rozluźnij. Będę delikatna, obiecuję.

Postanawiam, że zrobię wszystko, żeby naprawdę był zachwycony.

Obejmuję jego penisa dłonią i biorę go do ust, ślizgając się językiem po czubku, po czym rozluźniam gardło i wkładam tak głęboko, jak tylko jestem w stanie.

– Och, pani Wilde!

Jakimś cudem powstrzymuję się od prychnięcia śmiechem i podnoszę głowę, żeby posłać mu rozbawiony uśmiech.

– Stephen, właśnie miałam twojego fiuta w ustach. Chyba możesz mi mówić po imieniu.

On tylko otwiera szeroko oczy.

– Eee, naprawdę mi przykro, ale... nie pamiętam – wyznaje.

Nie jestem zaskoczona. W końcu jest taki porządniczy, że zawsze mówi do studentów po nazwisku.

– Julia – odpowiadam, bo taką formę mojego imienia widział na liście obecności. – Albo Jules – dodaję.

– Julia mi się podoba.

Nikt nigdy nie zwracał się do mnie pełnym imieniem, ale nie jestem zaskoczona, że właśnie to wybrał.

– Ty też mi się podobasz – flirtuję.

– Och, ja... Yyy... – Stephen znów się płacze.

Szkoda mi się go robi. Wiem, że wiele dziewczyn oczekuje deklaracji uczuć przed pieprzeniem albo przynajmniej jakiegoś zaangażowania, ale to kompletnie



nie w moim stylu.

– Wyluzuj, Stephen. Tylko się z tobą drażnię. Podoba ci się?

– Że się drażnisz? – odpowiada bez zastanowienia.

*Kurwa, jaki on jest słodki.*

Śmieję się i zerkam na jego penisa, którego wciąż trzymam.

On rumieni się w odpowiedzi.

– Ach. Tak, bardzo.

– Mmm, dobrze.

Znów się nachylam i zaczynam ssać jego penisa. Zawsze lubiłam oral, zarówno dawanie, jak i przyjmowanie. Świadomość, że jestem jego pierwszą, obłądnie mnie podnieca. Z początku jest dość bierny, ale szybko zaczyna się angażować, wplata mi palce we włosy, porusza biodrami. Jego jęki sprawiają, że robię się cała mokra. Mam wielką ochotę wypieprzyć go do szaleństwa, ale postanawiam, że pozwolę mu skończyć w moich ustach. Chcę mu zapewnić kompletne doświadczenie seksu oralnego.

– Julio – jęczy gardłowo, mocniej ciągnąc mnie za włosy.

Prawą dłoń kładzie mi na policzku i prosi, żebym zaczekała.

– Nie chcę tak skończyć – mówi, a ja podnoszę głowę, żeby na niego popatrzeć.

– Dlaczego nie?

– Jeśli... jeśli to się wydarzy, nie będziesz miała z tego za wiele przyjemności – jąka się, wyraźnie zawstydzony.

Mija chwila, zanim mój zamglony pożądaniem umysł rozszyfrowuje jego słowa. Oczywiście. Jeśli teraz dojdzie, to będzie potrzeba trochę czasu, żeby znów mu stanął.

– Spiesz ci się gdzieś? – pytam z nadzieją, że nie.

– Nie. Chyba nie.

– To świetnie, bo zamierzam jeszcze trochę się tobą nacieszyć – mówię i naprawdę tak myślę.

Nie ma mowy, żebym go dziś nie przeleciała. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz jakiś facet mnie tak podniecał, tak pociągał. Znów biorę jego penisa w usta. Uwielbiam jego smak, to uczucie, kiedy wchodzi we mnie coraz głębiej. Oddycham przez nos. Jego biodra kołyszą się zmysłowo, pomagając mi zwiększyć tempo. Wchodzi coraz gwałtowniej w moje usta w pogoni za orgazmem. Jego penis staje się jeszcze bardziej nabrzmiąły. Jest tak imponujących rozmiarów, że aż rozciąga mi wargi.

– Julia, ja, och, zaraz... – wzdycha gwałtownie.

*Tak, skończ. Chcę poczuć twój smak.*

Jęczę głośno i czuję, że moja łechtaczka aż pulsuje. Gdybym teraz zaczęła się dotykać, doszłabym w kilka sekund, ale się powstrzymuję i koncentruję się na

nim. Na razie.

Stephen jęczy i wyrzuca z siebie kilka nieskładnych, bezsensownych słów i cały sztywnieje, pulsując w moich ustach. Oblizuję go i połykam wszystko, chciwie przesuwając po nim językiem, a on jęczy jeszcze raz i jeszcze. Opada bezwładnie na łóżko, dysząc, jakby właśnie skończył sprint. Powoli wyplątuje dłonie z moich włosów.

*Łał. To było niesamowite. Chyba miałam z tego prawie tyle samo przyjemności co on.*

Powoli wypuszczam go z ust, uważając, żeby nie dotknąć główki penisa, która na pewno jest teraz bardzo wrażliwa. Kładę się przy nim i opieram głowę na jego ramieniu, przyciskając się do niego całym ciałem. Odwraca głowę, żeby na mnie popatrzeć. Oczy ma nieprzytomne, powieki mu opadają. Gładzę jego szeroką pierś i bawię się miękkimi włosami pośrodku. Po chwili ciszy podnoszę głowę i zerkam na niego, po czym uśmiecham się szeroko do siebie.

*Cholera, niezła jestem.*

Stephen jest martwy dla świata. Śpi jak dziecko. Jest taki przystojny, rozluźniony i ufny. Na uczelni zawsze wygląda na zestresowanego. Chyba naprawdę tego potrzebował – tak samo jak ja dzisiaj.

Odsuwam się od niego i zaczynam się podnosić, ale czuję na sobie jego ramię przyciągające mnie znów do jego piersi.

*Obudził się?*

Patrzę na niego, ale widzę, że wciąż jest pogrążony we śnie. Powinam wstać. Nie może się ze mną pieprzyć, kiedy śpi, więc nie ma potrzeby, żebym tu razem z nim leżała. Kiedy próbuję się wyślizgnąć, Stephen marszczy brwi i przyciska mnie mocniej do siebie.

*W porządku.*

Znów opadam na materac i zakładam nagą nogę na jego udo. Kładę głowę na jego piersi. Serce bije mu powoli i równo, hipnotyzująco. Po kilku minutach lekko się porusza i wydaje z siebie niski dźwięk. Przesuwa dłonią po moich plecach, aż zatrzymuje się na pośladku. Jego palce nieznacznie podrygują. Ciekawe, czy śni o mnie i o tym, co właśnie zrobiliśmy.

Zerkam na laptop. Powinam zacząć przepisywać notatki z jego dzisiejszych zajęć, ale mimo to się nie ruszam. To jest... miłe. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz ktoś mnie tak długo przytulał albo przy mnie spał. Nie zapraszam facetów, których pieprzę, na całą noc. Nie przytulam się, nie miziam, nie robię takich miłutkich rzeczy. To już nie jestem ja.

Ale Stephen śpi, więc nie będzie o niczym wiedział, jeśli poleżę tu z nim jeszcze trochę, ciesząc się jego ciepłem i bliskością. Jeszcze tylko chwilkę. Zamykam oczy i wtulam się w niego, wreszcie kompletnie rozluźniona. Kiedy się obudzi, przelecę go i poślę w siną dal, tak jak zawsze. To niczego nie zmieni.

Stephen znów się porusza. Podnoszę głowę, ale jego oczy są nadal zamknięte, a oddech głęboki i regularny. Znów zamykam oczy i pozwalam sobie zapomnieć o wszystkich złych rzeczach, które mi się przytrafiły, odpędzam zmartwienia dotyczące dziadka i przyszłości, kiedy po raz drugi zostanę sierotą. Pozwalam, aby bicie serca Stephena i jego ciepły dotyk przyniosły chwilę ukojenia, a wszystko inne odpływa w dal.

Jeszcze tylko chwilę.

## Podziękowania

Od samego początku całe przedsięwzięcie wydania dwóch powieści o Stephenie i Julii wspierały następujące osoby i z całego serca im za to dziękuję:

Christie Lanza, Hilda Torres, K Scanlan, Guy Vincent, Helle Lolck, Anne Moerk, Lone Johannessen, Dooba Writes, Emilie Dyhr Thomasen, Jeannie Boom, Kerri Perrotti, Mira Borggreen, Mille Drejer, Meagan Gibson, Ducks, Joanne Griffiths, Judith Sokolowski, Rita Oliveira, C Mor, Emmanuelle Leroy, Lea Strickland, Meredith Cullen, Lisa Mikita, Veronica Roberson, Sara Hassan, Carey Williams, Mette Viby, Winter Horses, Melissa Benson, Dianne Mickey, Diane Tant, Donna Pennell, Rae Stanford, Maria-Elizabeth Granda, Azucena Sandoval, Melissa Robinson, Sally Hopkinson, Jane Arbogast, Shannon Lang, Tracy Kosednar, Trine Bernicken, Jenn Granat, Samantha Streger, Michelle H, Melinda McLeod, Elizabeth McKinney, Anne Gry Westlye, Pimm Cullen, Katie O'Dell, Victoria Temple, Nicole Brake, Nancy Girone, Teresa Bennett, Silvia Simoes, Hilda Torres, Elizabeth Pinera, Kumiko Yada, Ru, Allie Welch, Tori Brookes, Brenna Schunk, Jolynne Etherington, Lyubov Yaroshenko, Pamela Katch, Hiraina Hauata, Bethany Spencer, Emilie B. Desautels, Joyann Zurawski Francione, Jessi Roberts, Sarah Raines, Sabrina Hicks, Jessica Carolina Muñoz Lopez, Erin Conkright, Sheila Smith, Georgia Kefalopoulos, Jess Brown, Krysti Hamrick, Jasmine Holman, Brandy Durand, Helen Gibson, Dutchie Duroy de Cantel i Aurora Masen.

A także, z wielką miłością i pewnym zażenowaniem, dziękuję mojej mamie, Ellis Justesen.

[1] J. Kerouac, *W drodze*, tłum. Anna Kołyszko, Warszawa 2005, s. 5.

[2] Piekło nie zna wściekłości takiej jak miłość w nienawiść zmieniona i nie zna furii takiej jak kobieta wzgardzona. Za: William Congreve.

Tytuł oryginału:

*Absolute Lovers*

Pierwsze wydanie:

Full Fathom Five Digital, an imprint of Full Fathom Five, LLC, 2016

Opracowanie graficzne okładki:

*Emotion Media*

Redaktor prowadzący:

*Małgorzata Pogoda*

Opracowanie redakcyjne:

*Anita Rejch*

Korekta:

*Jolanta Rososińska*

© SJ Hooks & Pretty Ink., Copenhagen 2016. Published by agreement with Gyldendal Group Agency.

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa, 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

HarperCollins jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce: iStock. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

ISBN 978-83-276-2962-3

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.

